



ROCZNIK

Muzeum

Górnosławski

Park

Etnograficzny

w Chorzowie

12 2024



Muzeum

Górnosławski

Park

Etnograficzny

w Chorzowie

12 2024

Rada naukowa

Prof. dr hab. Antoni Barciak
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Dr hab. Dionizjusz Czubala, prof. em. ATH
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Dr hab. Krzysztof Fokt
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Dr Jerzy Gorzelik, prof. UŚ
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. zw. dr hab. Ewa Kosowska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Doc. PaedDr. Jana Raclavská, Ph.D.
Ostravská univerzita w Ostrawie

Prof. zw. dr hab. Halina Rusek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. dr hab. Jan Święch
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny
Lech Krzyżanowski
kontakt: krzyzanowski@muzeumgpe-chorzow.pl

Redaktorzy tematyczni
Barbara Papaj
Anna Kulikowska
Beata Piecha-van Schagen
Krzysztof Bulla

Redaktor statystyczna
Monika Miczka-Pajestka

Redaktor językowa
Iwona Guzik

Korekta lektu śląskiego
Bartłomiej Wanot

Czasopismo recenzowane

Artykuły/Studia

- 11** *Anna Kulikowska*
Życie zaczyna się w domu. Dom jako symbol i wspomnienie
w perspektywie antropologicznej
- 28** *Agnieszka Słowińska*
Na szkle utrwalony. Obraz ludowego budownictwa Pomorza Zachodniego
w świetle kolekcji etnograficznej diapozytywów Muzeum Narodowego
w Szczecinie
- 53** *Anna Seemann-Majorek*
„Ostoja Pokoju” („Friedenshort”) w Miechowicach (1890–1945) – domy
wsparcia dla dzieci, młodzieży i kobiet
- 74** *Bogusław Gąszcz*
Mieszkanie „na wsi” – dobrodziejstwo czy fatum czyhające na sędziów
i adwokatów na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej?
- 89** *Anna Ozaist-Przybyła, Zofia Ozaist-Zgodzińska*
Ratowanie reliktów drewnianej zabudowy ziemi krakowskiej na
przykładach stodoły z początku XX wieku z Grabówek i działalności
Zagrody Apolonia
- 111** *Adam Okun*
Śpiewaczka ludowa z Książenic – Helena Paszendowa i jej zespół
folklorystyczny

Artykuły/Studia

- 138** *Anna Kruszyna, Marta Paszko*
„W kąciku zabawek”. Konserwacja, eksponowanie i opracowanie naukowe kolekcji zabawek ze zbiorów Muzeum w Gliwicach
- 161** *Antonina Żaba, Michał Marchacz*
Projekt „Terminologia budowlana w polskich słownikach technicznych z XIX w.”
- 173** *Krzysztof Bulla*
Używany ślōnskigo lektu we polskich państwowych i samorządowych muzykach na Gōrnym Ślōnsku

Materiały/Koncepcje

- 244** *Maria Olejarnik*
Spichlerz chłopski w Raciborzu-Sudole jako przykład obiektu ocalonego. Omówienie prac remontowych prowadzonych w latach 2020–2024

Recenzje/Opinie

- 263** *Lech Krzyżanowski*
Wilamowskie etnikum ma [wreszcie] swój wygodny dom. Muzeum Kultury Wilamowskiej i jego wystawa stała (recenzja)

Articles/Studies

- 11** *Anna Kulikowska*
Life Begins at Home. Home as a Symbol and a Memory
from the Anthropological Perspective
- 28** *Agnieszka Słowińska*
Preserved on Glass. The Image of Vernacular Residential Architecture
in Western Pomerania in the Light of the Ethnographic Collection
of Lantern Slides of the National Museum in Szczecin
- 53** *Anna Seemann-Majorek*
„Ostoja Pokoju” (German: “Friedenshort”) in Miechowice (1890–1945) –
Care Facilities for Children, Youth and Women
- 74** *Bogusław Gąszcz*
Living in the Countryside – a Blessing or Fate Lurking for Judges
and Lawyers on the Lands of the Former Prussian Quarter?
- 89** *Anna Ozaist-Przybyła, Zofia Ozaist-Zgodzińska*
Saving the Relicts of Wooden Buildings in the Region of Krakow
on the Example of a Barn from Grabówki from the Early 20th Century
and the Activity of the Open-Air Museum ”Zagroda Apolonia”
- 111** *Adam Okun*
Folk Singer from Książenice – Helena Paszendowa and Her Folklore Group

Articles/Studies

- 138** *Anna Kruszyna, Marta Paszko*
“In The Toy Corner”. On the Conservation, Exhibiting
and Scientific Description of Historical Toys
from the Collection of the Museum in Gliwice
- 161** *Antonina Żaba, Michał Marchacz*
Project “Building Terminology in Polish Technical Dictionaries
of the 19th Century”
- 173** *Krzysztof Bulla*
Use of Silesian Lect In Polish State and Local Museums In Upper Silesia

Materials/Concepts

- 244** *Maria Olejarnik*
The Peasant Granary in Racibórz-Sudół as an Example of a Saved
Architectural Object Overview of Renovation Works Carried Out
in the Years 2020–2024

Reviews/Opinions

- 263** *Lech Krzyżanowski*
The Ethnic Group of Wilamowice [Finally] Found its Comfortable Home.
The Museum of the Culture of Wilamowice and its Permanent
Exhibition (Review)

Szanowni Państwo, Drogie Czytelniczki i Czytelnicy!

Kolejny tom „Rocznika Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” oddajemy w Państwa ręce w trakcie intensywnych przygotowań do obchodów jubileuszu 50-lecia MGPE w Chorzowie, który zbliża się wielkimi krokami. Okoliczności te przywołuję nie bez powodu, jest to bowiem czas głębokich analiz, wnikliwych poszukiwań i wspomnień, a także stawiania ważnych pytań. Poza standardowym „Co udało się osiągnąć?” wybrzmiewa także najprostsze „Co dalej? Czym powinno być MGPE w Chorzowie w przyszłości?”. Niewątpliwie – bez względu na ważne jubileusze czy rocznice – pół wieku to wystarczająco dużo czasu, by pochylić się szczegółowo nad najważniejszymi zadaniami. Winniśmy je odnieść do zasad zdefiniowanych w nowej muzeologii, gdzie szczególne miejsce zajmuje rodzaj kontaktu z użytkownikiem na bardzo wielu poziomach.

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” jest bez wątpienia ważnym centrum budowania relacji interpersonalnych i społecznych. Istotny element w tym procesie stanowi konsolidacja środowiska naukowego za sprawą organizowanych konferencji i sesji, których efekty staramy się udostępniać szerszemu gronu między innymi za pośrednictwem naszego czasopisma. Pozwolę sobie zauważyć, że mimo nowych technologii, bardziej dostępnego funkcjonowania świata po pandemii, w muzeach wciąż istotny jest kontakt interpersonalny. Potwierdzeniem tego trendu są statystyki oraz objętość najnowszego numeru, którego zawartość w większości stanowi pokłosie inspirującej twórczo konferencji naukowej „Gość w dom... czyli o zaspokajaniu wiejskich potrzeb mieszkaniowych w XVIII–XX wieku. Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie – Polska – Europa Środkowa”, jaka miała miejsce w naszej instytucji 15 i 16 maja 2024 roku. Podczas konferencji dyskutowano o problemach wiejskiego budownictwa mieszkaniowego i o sposobach zaspokajania w XVIII–XX wieku potrzeb lokalowych osób mieszkających poza wielkimi aglomeracjami. Spojrzenie na tytułowe zagadnienie wypływało z trzech odmiennych, ale niewykluczających się perspektyw: najbardziej ogólnej, obejmującej całą Europę Środkową, ogólnopolskiej oraz szczegółowej, omawiającej Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie.

Wspomnianą konferencję zainaugurowała Anna Kulikowska z MGPE w Chorzowie i to właśnie jej refleksje otwierają niniejszy tom. Tekst „Życie zaczyna się w domu. Dom jako symbol i wspomnienie w perspektywie antropologicznej” to metaforyczna podróż przez świat wspomnień o domu rodzinnym – tym pojmowanym jako budynek, ale nade wszystko duchowe schronienie, wyznaczające azymut dla ogółu decyzji. Nieczęsty wymiar autoetnograficznej opowieści znajduje w rozważaniach o rodzinnym domu swą inspirującą formę, przywołując na myśl nasze własne domy rodzinne i ich atmosferę. W kolejnym artykule scharakteryzowano interesującą kolekcję szklanych diapozytywów (wykonanych przed 1945 rokiem), znajdującą się w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie. Autorka tekstu – Agnieszka Słowińska (pracownik merytoryczny wspomnianej instytucji) – podjęła się analizy różnych form zabudowy wiejskiej, opierając swój wywód w przewadze na przykładzie osady rybackiej z Kępy, obrazującej rzeczywistość już nieistniejącą. W pewnym stopniu do tej samej kategorii nawiązuje tekst dr Anny Seemann-Major z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie poświęcony „Ostoi Pokoju” – domowi wsparcia dla dzieci, młodzieży i kobiet, funkcjonującemu w Miechowicach koło Bytomia w latach 1890–1945. W tym wypadku przedmiotem zainteresowań autorki jest nie tyle budynek, lecz duchowy wymiar instytucji, którą w nim prowadzono. Jednak to także rzeczywistość już nieistniejąca – placówka nie zdołała oprzeć się niszczycielskim siłom wojennej i powojennej maszyny urzędniczo-państwowej. Nietypowe spojrzenie na problem wiejskiego mieszkalnictwa zaproponował sędzia Sądu Rejonowego w Cieszynie Bogusław Gąszcz, który przeanalizował postawy międzywojennych sędziów w kwestii zamieszkania na wsi. Oczywiście sędziowie rzadko mieszkali na typowej wsi, choćby ze względu na istniejący nakaz zamieszkania w miejscu, w którym swą siedzibę miał sąd – a tych nie otwierano na wsi.

W dniach 20–21 listopada 2023 roku w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” odbyła się X sesja konserwatorska „Na ratunek drewnu – konserwacja budowli drewnianych”. Pokłosem tego spotkania są dwa kolejne artykuły. Dr Anna Ozaist-Przybyła z Wydziału Technologii Drewna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Zofia Ozaist-Zgodzińska podjęły temat ratowania relikwów drewnianej zabudowy na ziemi krakowskiej. Jako przykład podejmowanych w tej dziedzinie kroków posłużyły im działania na rzecz zachowania w nienaruszonym stanie stodoły z podwielickich Grabówek oraz inicjatywy pracowników prywatnego skansenu „Zagroda Apolonia” w Zakrzowie związane z ochroną materialnego dziedzictwa tego miejsca. Te ostatnie

działania są szczególnie ważne, udowadniają bowiem, iż nie tylko państwo i samorządy powołane są do ratowania materialnego dziedzictwa. Na tej samej sesji naukowej wygłoszony został także interesujący referat: „Projekt »Terminologia budowlana w polskich słownikach technicznych z XIX w.«”, którego tekst również zamieszczono w Roczniku. Jego autorzy – dr Antonina Żaba ze Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, oddział Opole oraz dr Michał Marchacz z Wydziału Budownictwa Politechniki Śląskiej – scharakteryzowali nowatorski projekt, którego istotą jest popularyzacja XIX-wiecznej terminologii budowlanej (jej znajomość może się okazać niezbędna przy podejmowaniu inicjatyw na rzecz właściwej konserwacji zabytkowych budowli, zgodnej z dawną sztuką budowlaną).

W niniejszym tomie nie zabrakło również miejsca na inne, niełatwo poddające się odgórznej klasyfikacji, wypowiedzi naukowe. Z pewnością godny odnotowania jest wspomnieniowy tekst dr. Adama Okuna, poświęcony Helenie Paszendowej i jej zespołowi folklorystycznemu, której zasługą jest przede wszystkim zachowanie cennego niematerialnego dziedzictwa wsi regionu rybnickiego. Sam autor artykułu utrwalił ponad 100 utworów muzycznych, charakteryzujących się dużą wariantowością w stosunku do znanych wersji. Praca archiwizacyjna Heleny Paszendowej oraz wysiłek autora omawianego tekstu zasługują na słowa najwyższego uznania. W podobnym tonie należy się wypowiedzieć o przemysłeniach Krzysztofa Bulli reprezentującego MGPE w Chorzowie, który poddał obszernej analizie stosowanie etnolektu śląskiego w codziennej działalności muzeów na terenie Górnego Śląska. Problem obecności etnolektu w przestrzeni publicznej zdynamizował się w ostatnim czasie, stając się tematem godnym pierwszych stron gazet. Tym bardziej więc zasadne wydaje się jego zbadanie, nie tylko w aspekcie językoznawczym, ale jako składnika etnograficznej tożsamości.

Tom finalizują trzy teksty informujące o ważnych wydarzeniach okółmuzealnych, jakie miały miejsce w ostatnich latach. W tej części na podkreślenie zasługuje tekst Anny Kruszyny i Marty Paszko z Muzeum w Gliwicach, dotyczący zabiegów konserwatorskich, badań naukowych i działań popularyzatorskich niezbędnych dla zachowania zróżnicowanego zbioru dawnych zabawek. Zabytki te stanowią niewielką, lecz unikatową kolekcję w zbiorach Muzeum w Gliwicach. W kolejnym tekście autorka – Maria Olejarnik z Urzędu Miasta w Raciborzu – omówiła przebieg prac remontowych prowadzonych w latach 2020–2024 przy zabytkowym spichlerzu chłopskim w Raciborzu-Sudole. Za kwotę ponad 600 000 zł udało się ów obiekt odrestaurować, z niewątpliwą korzyścią dla badaczy dziedzictwa architektonicznego ziemi raciborskiej. Z kolei Lech Krzyżanowski z MGPE w Chorzowie podzielił się refleksjami na temat wystawy stałej ulokowanej w niedawno otwartym muzeum w Wilamowicach.

Opisana w tekście ekspozycja nie tylko odzwierciedla obyczaje, specyficzną kulturę i język wilamowian, ale przede wszystkim informuje o skomplikowanych losach ludzi. Z zadowoleniem również wypada odnotować pojawienie się na kulturalnej mapie województwa śląskiego kolejnej placówki muzealnej, zwłaszcza że jej specyfika nie jest odległa od etnograficznych zagadnień, tak bliskich wydawcom Rocznika.

Jak słusznie zauważył wiele lat temu Stanisław Lorentz, wszystkie muzea poza informowaniem o osiągnięciach nauki powinny także współdziałać w jej rozwoju. Liczę zatem, że z przyjemnością poświęcą Państwo swój czas na lekturę artykułów, a w niedalekiej przyszłości także na spotkanie w MGPE podczas zaplanowanych na rok jubileuszowy wydarzeń.

Paulina Cius-Górska
Dyrektor Muzeum
„Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Życie zaczyna się w domu

Dom jako symbol i wspomnienie w perspektywie antropologicznej

Anna Kulikowska

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Dom jest przestrzenią interakcji, dialogu, dającą poczucie zakorzenienia, stanowiącą punkt odniesienia. Oswojony, ograniczony przysłowiowymi czterema ścianami, wyznacza granice bycia-u-siebie, bycia-w-sobie i świata obcego, nieznanego, wymagającego odkrywania oraz nieustannych zderzeń z obcością. Relacyjność domu z osobą, tak samo jak relacyjność osoby ze światem poza domem, buduje *Dasein*. Konstruowanie i budowanie domu jest, zdaniem Mircei Eliadego, równoważne ze stwarzaniem świata z określonym centrum, środkiem o statusie miejsca świętego¹.

Sakralna symbolika środka nakierowuje na znaczenie domu. Ponieważ „świat bierze początek od środka, rozciąga się od punktu centralnego, który jest jakby »pępkim«”², dom również jest początkiem. Odtwarzanie Wszechświata w skali mikro jest sensem istnienia domu³. Jako sakralna przestrzeń symboliczna jest miejscem przyjscia na świat. Od chwili narodzin człowieka on i dom wiążą się ze sobą. Przenikają się wzajemnie, dzieląc się sobą w miarę ludzkiego dorastania i zużywania się materii, z której dom został zbudowany. Z biegiem wzrastania i w miarę zaangażowania emocjonalnego oraz duchowego człowieka miejsce jego zamieszkania sta-

1 M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 69–73.

2 Ibidem, s. 79.

3 D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Symbolika domu. Literatura i etnografia*, Kraków 2023, s. 36.

je się coraz bardziej jego, coraz bardziej ludzkie. Dom staje się antropomorficzny⁴, na co zwrócił uwagę Stanisław Vincenz:

Chata naśladuje poprzeczny przekrój ciała człowieka. Jej front i tył są o wiele szersze od boków; ma przekrój prostokątny, nigdy kwadratowy. Z przodu, czasem z boków, są jej oczy-okna, tył jest bezwzględnie ciemny (...). Toteż wszystkie chaty stoją plecami do wiatru⁵.

Dom związany z człowiekiem występuje jednak na ograniczonym obszarze – niemal wyłącznie wiejskim. Często wybudowany jest własnymi rękami, otoczony roślinnością pielęgnowaną z równym staraniem jak dom. Dzięki temu może stać się arkadią, co nigdy nie będzie miało miejsca w przypadku domu w mieście – oderwanego od natury, od jej rytmu i harmonii. Jak pisze kulturoznawczyni Magdalena Wójtowicz, „antropomorfizacja domu w tradycji ludowej polega nie tylko na tym, że uczestniczy on w najważniejszych momentach życia człowieka. Dom czuje niemal jak człowiek – trzeszczy, skrzypi, przeczuwa (...)”⁶. Każdy, kto miał sposobność budowania swojego „tu-bycia” właśnie w takim domu, doświadczył boskości Kosmosu. Potęgę tego doznania widać wyraźniej, kiedy dom trzeba opuścić i... spaść na ziemię. Właśnie taka podróż stała się moim udziałem.

Aby opowiedzieć o towarzyszących mi doznaniach w niniejszym tekście, nie mogę uniknąć stosowania etnografii „nieprzezroczystej” czy też autoetnografii. Dla mnie jako badaczki ważne jest własne doświadczenie. Tym bardziej, że kategorię domu analizowałam wielokrotnie⁷. Od kilkunastu lat autoetnografia zyskuje na popularności dzięki wzrostowi zaufania względem badań jakościowych oraz uznaniu „szczególnej pozycji badacza w procesie generowania i analizowania danych”⁸. Zdaniem Anny Kacperczyk takie metodologiczne podejście bazuje głównie na „akcie autonarracji” uwzględniającym „osobiste doświadczenie życiowe” i „technice otrzypywania materiałów” bazujących „na opisie autoetnograficz-

4 Ibidem, s. 113.

5 S. Vincenz, *Na wysokiej Poloninie. Prawda o starowieku. Obrazy, dумы i gawędy z Wierchowiny Huculskiej*, Warszawa 1980, s. 61.

6 M. Wójtowicz, *Etnografia Lubelszczyzny – ludowe wierzenia o domu*, [w:] <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/etnografia-lubelszczyzny-ludowe-wierzenia-o-domu/#symbolika-domu>, dostęp: 29.09.2024.

7 A. Kulikowska, *Modlitwa, jej specyfika i znaczenie w życiu rozmówców z Krechowa i okolic*, Warszawa 2006 [maszynopis]; A. Kulikowska, *Wschód i Zachód jako kategorie kulturowe w narracjach migrantów z Belza i okolic (Ukraina Zachodnia)*, [w:] *Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, red. M. Zowczak, Warszawa 2010, s. 115–128.

8 A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat?: o metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, t. 10, z. 3, s. 33.

nym⁹. Efektem jest wytworzenie dokumentu osobistego (egodokumentu), w którym autor obnaża swoje Ja, ujawniając, że w istocie przynależy do badanego środowiska¹⁰. Dzięki temu, za pomocą niniejszego tekstu, wskażę, jakie więzi łączą mnie z domem, jakie tęsknoty mogą trawić etnografkę, kiedy opuszcza dom, by zamieszkać w miejscu nie-swoim.

Po wyjeździe w nieznane miejskie przestrzenie zaczęłam odczuwać niepokój. Z trwogą obserwowałam siebie, sprawdzając, czy mój dom rodzinny mnie nie opuścił. Dlatego poruszę także temat pamięci, która wydaje się kluczowa w tym kontekście. Będzie ona swoistym lejtymotywem, bowiem to, jak pamiętam przeszły już dom rodzinny, buduje moją teraźniejszość oraz tożsamość. Mam na myśli przede wszystkim pamięć jednostkową i indywidualną, która tworzy pamięć autobiograficzną. Jej więziotwórczy walor przyczynia się do „budowania samowiedzy, samoświadomości pamiętającego”¹¹. *Memoria*, bo tak ten rodzaj pamięci definiuje Katarzyna Kaniowska¹², jest więc tym, co wiąże mnie z domem, co gwarantuje, że dom nie ucieknie z mojego *Dasein*. Ważną kategorią w moich rozważaniach będzie również pojęcie palimpsestu, wiążące się ściśle z procesami pamięciowymi, szczególnie wspomnieniami, które zaczynają nakładać się na siebie. Ponadto sam dom można ująć metaforycznie – właśnie jako palimpsest, bowiem, jak dowodzi Andrzej Paweł Wejland:

Każdy dom z biegiem czasu staje się palimpsestem – po bardziej lub mniej istotnych budowlanych przeróbkach, po nowej aranżacji pokoju gościnnego, po przemeblowaniu w kuchni, po zdarcie starej tapety lub przemalowaniu ścian w sypialni. Dom przekształcają zawsze w „piętrowy” palimpsest kolejne generacje i zupełnie nowi mieszkańcy. Wystarczy, że usuną po dawnych właścicielach lub lokatorach część nieswoich mebli i że wniosą swoje – obok wyglądających na antyki niewygodnych krzeseł postawią dopiero co kupione rozleniwiające fotele, że zdejmą znad drzwi jakiś „święty obrazek” i powieszą tam zupełnie inny, że część tego, co zastali po prostu usuną, zostawiając wolną przestrzeń¹³.

Biorąc pod uwagę wielką zmianę, jaka dokonała się w moim życiu w ostatnim czasie (przeprowadzka z Podlasia na Górny Śląsk), zjawisko domu jawi mi się dziś zgoła inaczej. W pierwszej części tekstu skupię się na pewnym fragmencie rzeczywistości, który dotyczyć będzie miejsca,

9 Ibidem, s. 38.

10 Ibidem, s. 45.

11 K. Kaniowska, „*Memoria*” i „*postpamięć*” a antropologiczne badanie wspólnoty, „*Łódzkie Studia Etnograficzne*” 2004, t. 43, s. 13.

12 Ibidem, s. 13–20.

13 A.P. Wejland, *Dom na wsi. Antropologiczna lektura palimpsestów etnicznych*, „*Journal of Urban Ethnology*” 2019, vol. 17, p. 233.

z jakiego pochodzę. Następnie zarysuję problematykę wieloaspektowego definiowania domu oraz przedstawię koncepcje związane z pamięcią o nim, wspomnę także o kategoriach zadomowienia.

Etnografia domu (zarys)

Etnografia domu, etnografia w domu jest badawczym doświadczeniem ostatnich dekad. W XIX wieku, gdy etnografia jako nauka rozwijała się, uznawano, że by być prawdziwym badaczem w tej dziedzinie, należy na badania terenowe wyjeżdżać daleko w sensie geograficznym. Poszukiwano obcości, odmiennych kultur i – jakby nie było – korzystano z przywilejów danych osobom pochodzącym z krajów kolonizatorów. Sama nomenklatura związana z aktywnością etnografów ustanawiała pewną formę władzy, przewagi, które uzurpował sobie naukowiec. Badanych ludzi określano jako „tubylców”, „dzikich” wedle europocentrycznego punktu widzenia, wobec których trzymano dystans, nie angażując się w relacje. Jednak wraz z rozwojem antropologii kulturowej, autokrytycyzmu, weryfikowano to podejście. Bronisław Malinowski, reprezentujący spoglądanie na badanych „z góry”¹⁴, „spadł nieco z piedestału”. Jako naukowiec wyznaczał standardy badań, realizował je potem w Australii i Oceanii.

Zaczęto przyznawać, że etnologia to nauka o dość rozmytych granicach, że badania terenowe, obserwacja uczestnicząca to niedoskonałe narzędzia jakościowe. Koncepcję dystansującej w gruncie rzeczy obserwacji zmienił Clifford Geertz, który określił ten sposób badań jako „ważną obecność”¹⁵. Był to znaczący zwrot w zakresie podmiotu obserwacji naukowej. Przede wszystkim badanych zaczęto określać jako „rozmówców”, z którymi można było nawiązywać bliższe więzi. Przyznawano też, że każda rozmowa w terenie opiera się na pewnej przemocy symbolicznej, tzn. badacze wywoływali napięcie, naciskali, by zdobyć od rozmówców informacje, opinie, punkty widzenia. Jednak to także się zmienia. Wielu naukowców podchodzi do drugiego człowieka z uważnością, nie bojąc się nawiązać z nim bliższego kontaktu. Owocuje to wynikami co prawda subiektywnymi, jednak o głębszym znaczeniu. Dlatego tak ważne wydaje się jakościowe podejście do całego procesu etnograficznego. Istotne jest „odkrycie się” przed drugą osobą, to pewna wymiana, nie zachodzi

■ 14 M. Rakoczy, *Słowo – działanie – kontekst. O etnograficznej koncepcji języka Bronisława Malinowskiego*, Warszawa 2012, s. 11–21. Autorka wskazuje na liczne kontrowersje dotyczące metodologii badawczej Malinowskiego, w tym obserwacji uczestniczącej. Przywołuje m.in. opinie badanych na temat antropologa zanotowane przez im współczesnych.

15 C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Z. Pucek, Kraków 2003, passim.

wówczas relacja władzy badacza nad badanym, a jest to spotkanie dwóch autonomicznych jednostek.

Biorąc pod uwagę zmieniające się „trendy” w nauce, trzeba przyznać, że nie jest ona wolna od pewnego subiektywizmu, a co za tym idzie – relatywizmu. Jest obarczona przesądami, może być nośnikiem punktu widzenia danego naukowca, jego światopoglądu, wychowania, stereotypów, opcji politycznych, reprezentowanego kierunku badań. Dzięki temu etnografowie parający się pracą „w terenie” nieustannie zmagają się ze sobą. I nie można również pisać o obiektywizmie, jeśli nie podchodzi się krytycznie do procesu naukowego.

Dlatego o tym wspominam? Bowiem sama doświadczyłam uprawiania etnografii w domu. I jestem w pełni świadoma tego zjawiska, właśnie dlatego daję sobie pełne prawo do autoanalizy. Idąc za przykładem duńskiej antropolożki Kirsten Hastrup¹⁶, która stawia siebie jako podmiot badań, staram się autentycznie i prawdziwie opisać własny świat. Hastrup dowodzi, że etnograficzne badania terenowe oznaczają współzamieszkiwanie konkretnej przestrzeni – na bardzo różną skalę. Zależy ona od interesów poznawczych, które pojawiają się podczas tego procesu¹⁷. W zrozumieniu znaczenia badań pomógł Hastrup ciekawy eksperyment, jakiemu została poddana. Otóż w 1988 roku stała się bohaterką przedstawienia *Talabot* duńskiego zespołu teatralnego Odin Teatret. Sztuka ta obejmowała czterdzieści lat historii świata, które zostały opowiedziane poprzez biografie kobiety antropologa¹⁸. Hastrup, obserwując występującą na scenie aktorkę, odgrywającą samą antropolożkę, przyznała, że w pewnym momencie czuła się „naga” i zupełnie straciła dystans. Ponadto, dzięki temu doświadczeniu, zaczęła poruszać ważną kwestię, a mianowicie tożsamości. W swoich tekstach podkreśla przekonanie, że tożsamość nie jest dana, lecz zawsze jest stwarzana. W sytuacji tej dostrzegam pewną analogię. Oto ja sama stawiam siebie na scenie. Przyglądam się własnej tożsamości, która jest czymś przejściowym, płynnym.

Autoetnograficzna opowieść o moim domu kiedyś

Urodziłam się w Białymstoku. Nie wspominałabym o tym, gdyby nie było to ważne. Bo to przecież moja ojcowizna. W pierwszych latach życia wraz z rodzicami i siostrą mieszkaliśmy we wsi Rzędziany, w domu dziadka

16 K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, tłum. E. Klekot, Kraków 2008, passim.

17 K. Hastrup, *Świadomość mięśniowa. Wytwarzanie wiedzy w Arktyce*, tłum. E. Klekot, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 2018, nr 1, s. 128.

18 K. Hastrup, *Poza antropologią. Antropolog jako przedmiot przedstawienia dramatycznego*, tłum. G. Godlewski, „Konteksty – Polska sztuka ludowa” 1998, nr 2, s. 20.

i babci ze strony taty. Już w wieku czterech lat przeprowadziłam się z rodziną do wsi oddalonej od Białegostoku o zaledwie 10 km. Rodzice kupili tu działkę i stawiali – piszę to wielkimi literami – DOM. Powierzchnia terenu była na tyle duża, że rodzice uprawiali zboże, ziemniaki. Byliśmy tu niejako pionierami, nie mieliśmy sąsiadów. Pierwsze lata w nowym miejscu upływały – można rzec – beztrudno. Bawiłam się z siostrą na dzikich łąkach, w pobliskim lesie, wśród starych ubrań na strychu. Jednak ów dom rodzice wykańczali stopniowo. Nie mieli wystarczających zasobów, by wynająć ekipę, która wyszykowałaby budynek szybko. Dom był wykańczany głównie siłami taty i mamy. To powodowało, że gdy dorastałam, większość finansów przeznaczana była na dom. I ten dom w mojej głowie, jak przekonałam się ostatnio, stał się czymś ambiwalentnym.

Miałam jakieś subtelne odczucie, że to moje miejsce na ziemi. Drewniane okna wykonane przez tatę wychodziły na las. Drewniana podłoga skrzypiała pod ciężarem człowieka. Drewniany stół gromadził domowników przy posiłkach. Drzewa w sadzie rodziły owoce. Niemal jak u Stanisława Vincenza, życie domu stawało się moim życiem i na odwrót, moje *Dasein* stawało się coraz silniejsze. Kiedyś znalazłam cytat Dragiego Bugarčića: „A Roszevo? – przypominacie mi. Nie musicie mnie przywoływać do porządku, bo mam Roszevo na końcu języka, w sercu, w mózgu. Roszevo to przecież moje gniazdo”¹⁹. I ja podobnie odczuwałam tę podlaską przestrzeń. Stopniowo dojrzewałam, by przyznać się przed sobą, jak bardzo się zakorzeniłam. Jak bardzo dom definiuje to, kim jestem. W sumie nie mogło być inaczej, ponieważ był dla mnie Kosmosem:

Na wschodzie zimniej, ale mi było tam zawsze jakoś cieplej. Droga, dom. Trzeba tylko skrócić z głównej trasy, zjechać trochę z głównego gościńca, minąć centrum wioski, wyprawić się na jakiś margines przestrzeni. Można też na nogach. Przez łąki. Ale tylko jeśli nie pada. Albo ma się gumowce i cierpliwość, aby swe stopy wyciągać z miękkiego błota i brnąć w tym dalej. Gdy jednak jest sucho, to fajnie iść przez zielony teren, przed tobą ścieżka i ściana lasu, za tobą sklep, domy, szosa i krzyż. I wieczorem też dobrze iść. Oswajac się musisz z ciemnościami, z brakiem swojego cienia (chyba że jest pełnia i biała poświata pada na to, co wokół, wtedy myślisz, że to, co cię otacza, to może tylko jakieś odbite złudzenia). I wiesz, że ty jesteś w tych ciemnościach i ty nikogo nie widzisz, ale to wcale nie znaczy, że ktoś nie widzi ciebie. Dochodzisz w końcu do rozstaju dróg, tu trzeba być czujnym, bo jakieś złe siły mogą zamydlć ci oczy, pomieszać myśli i zepsuć cały plan. Dobrze jest mieć jakiś talizman. Albo przepustkę do tego świata lub po prostu być jednym ze swoich, mieć w oczach pewność przodków i siłę jasno sprecyzowanego celu. Skręcasz w prawo. Las, a po

■ 19 D. Bugarčić, *Šlimak, šlimak, wystaw rogi*, tłum. M. Petryńska, Warszawa 1977, s. 10.

drugiej stronie ruiny domu i stara studnia, w której zawsze pływają trupy żab. W końcu docierasz. Kilka domów. Który z nich to twój? Białe, z cegły? Wypasiona willa z bramą otwieraną pilotem i równo przystrzyżonym trawnikiem? Stoi taki jeden, drewniany, łaciaty. Obity sidingiem, z betonowym tarasem bez barierki i z rozwalonym chodnikiem, wzdłuż którego ciągną się wypielęgnowane grządki. Na słupku przy bramie tabliczka: uwaga, zły pies. I nic nie byłoby w tym dziwnego, gdyby nie wyskakiwał znienacka kot. Skrzypiąca furtka zdradza twoje przybycie.

Pukasz do drzwi. Wita cię nieśmiały uśmiech. Wchodzisz. Uderza cię zapach drewna, gdy się wsłuchasz uważniej, usłyszysz pracowite korniki w ścianach, a pod powierzchnią boazerii wyczujesz ich poplątane korytarze i tajemne skrytki. W powietrzu czuć jakby palone kadzidełko, jakieś przyprawę i coś trudno uchwytnego.

Poruszasz się w przestrzeni, próbujesz wyczuć jej strukturę. Trzy poziomy. Na dole spiżarnia z kolekcją przetworów, starą wagą i nieużywanymi garnkami. Stara kuchnia z kaflowym piecem, roboczymi ciuchami i pudłem włoskich orzechów. Ciemny korytarz, który prowadzi do garażu, kotłowni i pomieszczenia, gdzie przechowywana jest zmaterializowana forma wspomnień w postaci starych zeszytów, dokumentów, książek i dramatycznie wyglądających lalek bez nogi, ręki czy twarzy. Możesz tylnymi drzwiami wyjść na ścieżkę, która zaprowadzi cię do warsztatu, gdzie stoją maszyny stolarskie, na ścianach wiszą śrubokręty, a na podłodze walają się wiórki. Jest to jakby podziemny kraj, w którym ulegają odwróceniu ściśle określone znaczenia, a zepchnięte treści przybierają postać chaotycznie splątanych form.

Na drugim poziomie świat wydaje się ulegać ładowi i porządkującym definicjom. Miesza się tu przestrzeń sacrum i profanum, gdzieś pomiędzy nimi przebiega wyraźna, choć niewidoczna granica. Życie zbiorowe koncentruje się w kuchni, indywidualne działania podejmowane są w reszcie pomieszczeń, tworzących spójny układ, w którym rozgrywa się poetyka życia.

Drewnianymi schodami można dotrzeć na samą górę. I tak jak najwyższe partie gór są wymarłe i niezamieszkałe, tak tutaj również, strych jest przestrzenią, w której ludzie pojawiają się tylko, gdy mają specjalną misję rozwieszenia prania czy pobycia sam na sam.

W dorosłym już życiu wyjeżdżałam na studia do Warszawy, za pracą pojechałam do Lublina. Jednak odbywałam sentymentalne podróże do „mojego domu”. Bo przecież byłam przekonana, że on trwa i trwać dla mnie będzie już wiecznie. Jednak po śmierci ojca doszłam do wniosku, że ten świat się skończył: świat bezpieczny i oswojony. A dom zaczął być udręką²⁰.

20 A. Kulikowska, *Cicho i spokojnie. Refleksyjny blog osobisty*, zapis z 21.08.2021 r., [[@www.facebook.com/permalink.php/?story_fbid=1326240331124354&id=1767-85236069875](https://www.facebook.com/permalink.php/?story_fbid=1326240331124354&id=1767-85236069875)], dostęp: 13.09.2024.

Często zastanawiałam się, co powodowało tak silną więź z miejscem. Specyficzna wrażliwość, schematy myślenia, coś „wrodzonego” czy coś skonstruowanego przeze mnie po to, by utrzymać swoją tożsamość w jednorodności, w obawie przed rozproszeniem w „ponowoczesnych” czasach. W strachu o nieskalany ład Kosmosu. Czy to nie było po prostu atawistyczne pragnienie poczucia bycia zakorzenionym, pragnienie poczucia bezpieczeństwa tkwiącego w tym, co dobrze znane i długowieczne. W przestrzeni oswojonego krajobrazu. Mogłam do niego długo nie wracać, ale świadomość, że wciąż trwał, osadzała mnie w konkretnym kontekście, co pozwalało na pewne funkcjonowanie we wciąż poszerzającej się i dynamicznej przestrzeni społecznej. Tamten świat zdawał się być konkretnym i nienaruszalnym:

Chodzę po utartych ścieżkach, aby nabrać pewności siebie. Ich poznanie daje mi poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie stanowi wyzwanie. Powtarzalność krajobrazu wymusza na mnie uważność i głębszą penetrację. To pozwala na lepsze zrozumienie. Budzi się we mnie ciekawość szczegółu, czujna koncentracja i jakaś spokojna powolność. Niewynikająca z rozleniwienia czy nudy. Jest raczej efektem mojej wewnętrznej medytacji, opartej na skupionej obserwacji pozbawionej surowej oceny klasyfikacji.

Działam niczym urządzenie wielofunkcyjne. Jestem jak oddychający dyktafon, który rejestruje na kasetę dźwięki, szumy, szepty. Jak aparat fotograficzny, zatrzymujący w kadrze refleksy światła, półcienie i poruszenia. Wszystko to zapisane na karcie mojej pamięci.

Usypiam swój codzienny lęk o jutro. Z precyzją mogę przewidzieć, co się wydarzy następnego dnia. Że wstanie słońce, a ja razem z nim. Że zjem śniadanie, że przeczytam książkę, że powłóczę się po sadzie, że zrobię obiad, pozmywam, włączę telewizor, zażyję popołudniowej drzemki, coś napiszę, odbiorę pocztę i w spokojności zasnę.

Czuję, że moje stopy coraz mocniej przylegają do ziemi. Moje biodra bują się pewne swojej siły. Brzucha już nie wciągają, zniknęła gdzieś chęć jego spłaszczania. Zniknęło napięcie w ramionach. I nie zadzieram już głowy w fałszywej dumie. Staję się coraz bardziej namacalna i nabieram realności.

Moje bycie zostało uziemione i przypisane do jednego miejsca. Zatrzymałam się. Znalazłam sobie niszę, którą mogę wypełnić i nie bać się śmieszności. Doświadczam w niej jakiejś prawdziwości i uspokajającej oczywistości²¹.

Trwanie domu zawsze było dla mnie punktem odniesienia, a pobyt w nim dawał poczucie bezpieczeństwa. Nigdy jednak, jako etnografka, nie

■ 21 A. Kulikowska, *Cicho i spokojnie. Refleksyjny blog osobisty*, zapis z 4.07.2021 r., [@] <https://www.facebook.com/176785236069875/photos/pb.100027792053318.-2207520000/1294559770959077/?type=3>, dostęp: 5.10.2024.

kontemplowałam jego konstrukcji. Materia domu stała się przedmiotem oglądu, porównań, zestawień niemal u zarania etnografii. Badacze kultury materialnej, opisując, definiując, ukazując wiejskie przede wszystkim budownictwo, koncentrują się na krokwiach, zrębowej konstrukcji i gonicie²². Profesjonalne objaśnianie tajników tego zagadnienia przysłużyło się do bardzo cennych konstatacji o sposobach wznoszenia chałup, wykorzystywanych do tego narzędziach oraz o ich wyposażeniu. Jednak ja chciałabym się skupić na symbolicznym wymiarze domu.

Dom jako symbol

Symbol to coś, co nas osadza, daje do myślenia, to pole interpretacji i zanurzania się w innej rzeczywistości. Symbol jest tekstem, który można zanurzać w rozmaitych kontekstach, odkrywając tym samym nowe światy interpretacji. Jego wieloznaczność stawia nas często w roli odkrywcy. Nie widzimy od razu, czym dana rzecz, przedmiot, zjawisko czy motyw jest, ale to zachęca nas jedynie do poszukiwań. I tak dom jest symbolem „idealnym”. Jest jednocześnie czymś namacalnym i konkretnym, materią, która znaczy. Nie tylko ściany, sufit i podłoga istnieją w tym domu – lecz i bezpieczeństwo, i ciepło, i wartości. Materia zdaje się mówić. A co mówi, o czym szepcze? O zakorzenieniu. Mnie nauczyły tego drzewa owocowe i leśne, ale także skrzypiąca drewniana podłoga. Apologię tego stanu z ust wyjęła mi Julia Hartwig, pisząc o drzewie-domu:

(...)

Nauczcie nas pogodzić się z miejscem, gdzie żyjemy.

Nauczcie nas poznać je do głębi i pokochać do końca.

Być drzewem zakorzenionym²³.

Aby dom powstał, potrzebny jest z pewnością budulec. Materia. Jednak nie mniej istotny jest wymiar duchowy i społeczny. Onegdaj rodzina zajmująca dany budynek składała się z kilku pokoleń. Tworzyła mikroświat ułożony wedle prawideł znanych od wieków. Każdy niemal dom krył w sobie lokum przeznaczone dla starszych przedstawicieli danej wspólnoty. W ten sposób rodzina stanowiła pewną hierarchiczną układankę. Każdy z członków pełnił konkretną rolę, od młodości po starość. Jakby trudno było uwolnić się od swojej jednostki rodzinnej, zdarzali się

■ 22 M. Pokropek, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 1976; A. Spyra, I. Tłoczek, *Pszczynskie budownictwo ludowe*, Pszczyna 1978; J. Czajkowski, *Dom drewniany w Polsce. Tysiąc lat historii*, Kraków 2011.

23 E. Dutka, *Sztuka zamieszkiwania – o wierszu „Drzewo to dom” Julii Hartwig*, [w:] *Rodzina w czasach przełomów: literackie diagnozy od XIX do XXI wieku*, red. K. Kralkowska-Gątkowska, B. Nowacka, Katowice 2011, s. 346, [za:] J. Hartwig, *Drzewo to dom*, [w:] *Zobaczone*, Kraków 1999, s. 27.

jednak buntownicy, ludzie na opak. Płacili za to najwyższą cenę. Czekali ich wykluczenie. Skomplikowaną symbolikę domu podkreśla między innymi etnologka Irena Bukowska-Floreńska:

Biorąc pod uwagę dotychczasowe obserwacje etnologiczne, można rzeczywistość udokumentować zasygnalizowane tu wartości domu jako miejsca i przestrzeni o znaczeniu mitycznym i symbolicznym. Można także i trzeba na konkretnym przykładzie ukazać dom rodzinny jako przestrzeń kulturową, która wpływa na cechy kulturowe szerszej społeczności i zarazem jest odbiciem warunków, potrzeb, sposobu i stylu życia tej społeczności. Warunki życia i potrzeby ludzi wymuszają niejako ich styl życia. Wszystkie są czynnikami, które kształtują przestrzeń kulturową domu, funkcjonowanie tradycji, tak ważnej dla obrazu wartości symbolicznych i mitycznych²⁴.

Dom to żywy organizm, koegzystujący z życiem człowieka. Nie tyle też z życiem, ile z jego stanem umysłu, nastrojem, myślami i uczuciami. To byt złożony i zachowujący pewną dynamikę. To symbioza. Synchronizujące ciała i symultaniczne współodczuwanie. Samotność albo mnogość towarzystwa. Józef Tischner w taki sposób charakteryzował dom:

Przestrzenią człowiekowi najbliższą jest dom. Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu. Widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat. Człowiek zapytany, skąd przychodzi – wskazuje na dom. Dom jest gniazdem człowieka. Tu przychodzi na świat dziecko, tu dojrzewa poczucie odpowiedzialności za ład pierwszej wspólnoty, tu człowiek rozpoznaje główne tajemnice rzeczy – okna, drzwi, łyżki – cieszy się i cierpi, stąd odchodzi na wieczny spoczynek. Mieć dom, znaczy: mieć wokół siebie obszar pierwotnej swojskości. Ściany domu chronią człowieka przed srogością żywiołów i nieprzyjaźnią ludzi. Umożliwiają życie i dojrzewanie. Mieszkając w domu, człowiek może się czuć sobą u siebie. Być sobą u siebie, to doświadczać sensownej wolności. Dom nie pozwala na swawolę, nie oznacza też niewoli. Domowa przestrzeń, to przestrzeń wielorakiego sensu. Budować dom, znaczy: zadowolić się²⁵.

Dom to żywa tkanka, miejscami podziurawiona, gdzieś tam zaczerwowana z wyraźnie zaznaczonym ściegiem mocnych nici, niczym sieć oplatająca jaźń człowieka. Na takie porównanie domu do żywego organizmu wskazał wspomniany już Vincenz, ale jego antropomorficzna wizja jest na tyle aktualna i atrakcyjna, że cytowana jest przez badaczy mojego

■ 24 I. Bukowska-Floreńska, *Dom rodzinny jako przestrzeń kulturowa*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2001, nr 5, s. 67.

25 J. Tischner, *Tischner na wakacje: „Przestrzeń jako projekt wolności”*, [@] <https://tischner.pl/tischner-na-wakacje-przestrzen-jako-projekt-wolnosci/>, dostęp: 10.09.2024.

pokolenia. Przywoływana już Wójtowicz właśnie w takiej przestrzeni osadza „ludowe wierzenia o domu” nawiązujące między innymi do paralelizmu, „jaki istnieje w ludowej wyobraźni między człowiekiem i domem”²⁶. Bowiern uczestniczy on we wszystkich praktykach związanych z obrzędami rodzinnymi²⁷. Zależność ta determinuje relację z domem: można z niego wyjść, lecz jednak nosi się go w sobie. W tej bowiem konkretnej przestrzeni dokonuje się wiele czynności o charakterze zabezpieczającym, egzystencjalnym, porządkującym i estetycznym, społeczno-normatywnym, zwyczajowym, religijnym²⁸.

Budulec domu, podobnie jak jego konstrukcja, jest zróżnicowany, składają się nań: drewno, cegła, beton. Każdy z tych materiałów ma za zadanie chronić, ogrzewać, być opoką. Do domu wraca się lub można go na zawsze zostawić. To nieruchomość, której wartość wzrasta lub się obniża. Można ją nabyć, sprzedać.

Mówi się, że dom się kocha, lecz to przestrzeń nie tak oczywista. Bo ileż przez ów dom można wycierpieć, a ileż można z niego czerpać? Może on wiązać się z traumą, która niczym piętno odbija się na kolejnych rozpalanych ogniskach domowych. Po jakimś czasie wspomnienia mogą się zatrzeć, mogą być idealizowane.

Doświadczałam także tej ambiwalencji. Bowiern mój dom był źródłem nie tylko dobrych, ciepłych i kojących zdarzeń, stanowił też o dojmującym ograniczeniu. Jego budowa wymagała nakładów i środków, które ja sama, jako młoda osoba, chciałam przeznaczać na samorozwój i rozrywkę, tak przecież ważne w tym wieku. Mierzyłam się z poczuciem niedostatku i niespełnionymi potrzebami. Pozornie tworzyliśmy zgraną rodzinę, wspierającą się, dbającą o siebie nawzajem. I nie odbiega to od prawdy. Jednak dobrze pamiętam, jak nieraz tęskniłam po prostu za zabawą z rówieśnikami, wyjściem do świata, uczestniczeniem w ciekawych wydarzeniach. Wciąż przebywałam w endogennym środowisku, bo dom zdawał się być najważniejszy. Dominował mój świat, dominował mnie coraz bardziej. Mimo iż podział na świat swój i obcy sprawdzał się także w przypadku mojego domu, nosił w sobie nutkę obcości. My i to co oswojone jest „u nas”, czyli w domu, zaś obcy to przybysz z innego świata, z zewnątrz. Owa obcość mojego domu była owocem materialnych wyrzeczeń, wynikających z kosztów jego budowy, i złości nastolatki na niedostatek. Trochę na przekór „kulturze ludowej”, która definiuje dom jako przestrzeń najbardziej oswojoną i najbliższą, a co za tym idzie – po prostu najbezpieczniejszą. Dom ma bardzo rozbudowaną symbolikę, poczynawszy od dwóch jego znaczeń: to budynek mieszkalny oraz dom w wymiarze

■ 26 M. Wójtowicz, *Etnografia Lubelszczyzny...*

27 Ibidem.

28 I. Bukowska-Floreńska, *Dom rodzinny jako przestrzeń...*, s. 67.

rodzinnym i duchowym. Niemal od zawsze istniał jako miejsce, w którym koncentrowało się sacrum czy mieścił się cały Kosmos. Dom to miejsce święte, a „egzemplifikacją tej korelacji jest sakralizacja tej przestrzeni poprzez zawieszanie świętych obrazów czy znaczenie przypisywane stołowi, który pełni funkcje domowego ołtarza”²⁹.

W ludowej wizji świata budowa domu kojarzona jest z zakładaniem siedziby przez bogów. To wówczas obca, amorficzna przestrzeń chaosu przeradza się w oswojony Kosmos. Jak twierdził Eliade, człowiek społeczeństw tradycyjnych odczuwał silną potrzebę życia w świecie uporządkowanym i pełnym³⁰. W chrześcijańskich wyobrażeniach dom jest także mieszkaniem Boga, stąd potrzeba, by miejsce jego stawiania było czyste, nieraz łączyło się to także ze składaniem ofiary. Podział domu w płaszczyźnie wertykalnej na strych, mieszkanie i piwnicę jest traktowany jako analogon podziału kosmosu na niebo, ziemię i podziemia³¹.

Dom jako fizyczna przestrzeń, gdzie ludzie mogli przebywać i się schronić, zdaje się być konsekwencją wygnania z raju i konieczności ochrony przed nowymi zagrożeniami. Miejsce to nie było ludziom wcześniej potrzebne, ponieważ według wskazań mitologii i Biblii cała natura była wówczas ludzkim domem:

(...) a przymus budowania sztucznego schronienia był konsekwencją wygnania z raju i pierwszego zetknięcia z niebezpieczeństwami. A zatem akt budowania domu to z jednej strony próba usamodzielnienia się, ale z drugiej – pierwszy gwałt zadany naturze. Człowiek oddzielił się od reszty przyrody, wykorzystując zresztą do tego jej zasoby. Postawił granice. Wielu badaczy widzi tu początek kultury, gdy naturalny krajobraz zmienił się w krajobraz antropogeniczny³².

Zatem dom to jednostka konkretnej wspólnoty, mieszkania razem, bycia razem, tu-bycia, podejmowania wspólnie życiowych praktyk. Zgoda wobec tej konstatacji jest powszechna. Wyrażają ją na przykład antropolodzy: „Jak każdy symbol, tak dom łączy w sobie to, co zmysłowe i to, co duchowe, to, co konkretne i to, co abstrakcyjne, to, co realne i to, co nie-realne, wskazuje coś poza sobą i zastępuje to sobą”³³ i poeci. Urodzony we

■ 29 M. Wójtowicz, *Etnografia Lubelszczyzny...*

30 M. Eliade, *Święty obszar i sakralizacja świata*, [w:] *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, wyb. M. Czerwiński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 61–81.

31 J. Bartmiński, *Dom i świat – opozycja i komplementarność*, „Postscriptum polonistyczne” 2008, nr 1, passim.

32 M. Cobel-Tokarska, *Przestrzeń społeczna: świat – dom – miasto*, [w:] *Przestrzeń społeczna. Krótkie wykłady z socjologii. Przegląd problemów i metod*, red. A. Firakowska-Mankiewicz, T. Kanash, E. Tarkowska, Warszawa 2011, s. 57.

33 D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Symbolika domu...*, s. 21.

wsí Sikorzyce, we wschodniej Małopolsce, nad Dunajcem Tadeusz Nowak pisał o swoim domu rodzinnym:

Wedle mnie każdy chłopski dom przypomina księgę. Tyle jeno, że nie zapisaną literą, słowem wyraźnym, a pismem korników, pajaków, zwierząt domowych, ptaków gnieźdzących się w strzesze, pismem naszych rąk dotykających przedmiotów, żrenicami naszymi widzącymi nie tylko chleb rozkrojony na stole, ale i duszę tego chleba. To pomyślałem sobie, kupując ongiś książki rozliczne u kramarzy, u Żydów okolicznych miasteczek, że ja też napiszę swoją księgę. Ale nie na papierze, który wyjada słońce, który butwieje i kruszy się w palcach, jeno na drzewie twardym jak żelazo hartowane w glinie. I tak moje dumanie po nocach nad księgą przybrało kształt domu. Bowiem księga prawdziwa, do której się wraca, przy której się odpoczywa, nad którą się rozmyśla nie tylko o pietruszce, jest jak dom ludzki, w którym się mieszka codziennie³⁴.

Oczywiście szczególnie dziś dom można (a nawet trzeba) modyfikować. Przenieść się z miejsca na miejsce. Wyjechać i zacząć od nowa. To nie lada wyzwanie. Odciać się i zostawić jedynie wspomnienia z danej przestrzeni. Jednak jeśli nowa ziemia jest łaskawa, to można odnaleźć pewne poczucie spełnienia. Emocje związane z rozpoczynaniem nowej drogi opadają i nowe staje się rutyną. Filozofka Ewa Rewers zauważa, że:

Coraz częściej nie tylko człowiek zmierza do domu, lecz także dom podąża za człowiekiem. Między zakorzenieniem i mobilnością wytwarza się gęsta sieć połączeń, form przejściowych, hybrydycznych. Przede wszystkim jednak w indywidualizujących się społeczeństwach idea domu łączy się z ideą dobrego życia, która włącza dom do przestrzeni społecznej³⁵.

Zmiany miejsca zamieszkania, bycia „gdzieś indziej”, mogą prowadzić do niezwykle ważnych refleksji i przekonań:

Gdy tak myślę o całym procesie zmian w moim życiu, gdy wyświetla mi się na ekranie mózgu film z mojej egzystencji, uświadamiam sobie własną odwagę i sprawczość.

Wychowywana gdzieś wśród łąk i lasów, jeszcze wtedy bez sąsiedzkiej wspólnoty, przemierzająca z siostrą za rękę drogę do wiejskiego przedszkola, bawiąca się na strychu u dziadka i babci, budująca szałas, łącząca po ogniskowym popiele. Z rodzicami jakoś radzącymi sobie.

34 T. Nowak, *Dwunastu*, Kraków 1974, s. 47.

35 E. Rewers, *Dom w intelektualnym krajobrazie XX/XXI w.*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa: antropologia kultury, etnografia, sztuka” 2010, t. 64, nr 2–3 (289–290), s. 42.

Przeprowadzając się do Warszawy, dużo później do Lublina. Jeżdżąc do Ukrainy, rozmawiając nieraz o trudnych, bolesnych sprawach. (...)

Stoję na własnych nogach. Radzę tak, jak umiem.

W tym nowym śląskim kontekście odnajduję siebie, wieje wiatr, pada deszcz, lecz mój wilczy duch znalazł chyba swoją norę³⁶.

Wspomnienia podlaskiego domu odtwarzają narrację tożsamościową, jej wektor skierowany jest poziomo, a przeszłość przeżywam wciąż na nowo na górnośląskiej już-prawie-nie obczyźnie. Istnieje pojęcie „nieustępliwej pamięci”, które może oznaczać pewien kompulsywny wymiar myślenia o tym, co było. Dom w mojej historii jest motywem wciąż powracającym. Mimo że realnie nie jestem już z nim związana, osadza mnie w konkretnym kontekście pochodzenia. Nowe miejsce zapisuje kolejne karty na pergaminie tożsamości. Palimpsest tworzy się ze wspomnień, lecz także z wydarzeń obecnych w nowej przestrzeni. „Życie jest palimpsestem, w którym to, co nowe, nie zastępuje wcześniejszego, lecz się na nie nakłada”³⁷.

Pamięć tworzy nasze poczucie tożsamości. To świadomość przeszłych zdarzeń, osób, miejsc, które uobecniają się w teraźniejszości poprzez wspomnienia. Tak twierdzi Astrid Erll, badaczka literatury i kultury, pisząc, że „pamięć indywidualna przywłaszcza sobie rozmaite elementy otoczenia społeczno-kulturowego”³⁸.

I ja pamiętam. Pamiętam dom dziadka i babci, pamiętam budowę domu rodziców, pamiętam poszczególne osoby, w końcu pamiętam to, co wybieram do zapamiętania. W nowej przestrzeni podpieram się o mocny stelaż wspomnień, które pozwalają mi poczuć się pewniej, osadzając w tożsamościowym kontekście.

Fundamentalne znaczenie ma rozróżnienie autobiograficznego miejsca stałego i miejsca poruszonego. Stałe ma charakter miejsca danego, w jakimś sensie odziedziczonego, zaś z poruszonym wiąże się wyjście w świat, ruch w drodze i ewentualne dojście do jakiegoś innego punktu, w którym następuje zatrzymanie. Jest to sytuacja tego, co wybrane, nabyte lub narzucone, a więc zupełnie odmienna od bycia w miejscu pierwotnym, które się ma, w którym po prostu się jest³⁹.

36 A. Kulikowska, *Cicho i spokojnie. Refleksyjny blog osobisty*, zapis z 20.11.2023 r., [a] www.facebook.com/photo/?fbid=1211525046450552&set=a.934920884110971, dostęp: 5.10.2024.

37 A.S. Kowalczyk, *Nieśpieszny przechodzień i paradoksy. Rzecz o Jerzym Stempowskim*, Wrocław 1997, s. 219.

38 A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz Wolska, Kraków 2009, s. 212.

39 M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 2011, nr 5, s. 192.

Dom zajmuje szczególne miejsce w procesie zmian. Często jestem pytana, czy nie tęsknię. Czy nie mam poczucia straty? Jednak to właśnie teraz odczuwam większe zakotwiczenie. Jakby moje korzenie tylko po prostu się wydłużyły, a część z nich wrastała w nowe podłoże. Nastąpiło coś, co można określić mianem przeszczepu w nowe miejsce, w nową rzeczywistość. Dlaczego pamięć o tamtej przestrzeni jest tak silna i niczym piętno wypaliła we mnie ślad? „Ponieważ pamięć nie przedstawia po prostu dawnych wydarzeń, lecz stanowi formę konstrukcji rzeczywistości i aktywnego tworzenia świata”⁴⁰.

Moja *memoria* zakorzeniona na Podlasiu, oparta na Kosmosie domu, powstawała, jak ujął to Friedrich Nietzsche, „przez »wypalenie« czegoś w człowieku, albowiem tylko to, co nie przestaje boleć, zostaje w pamięci”⁴¹. W pewnym sensie przestrzeń tamtego domu jest wnętrzem mnie – jego braki są moimi brakami, jego trwanie jest moim życiem, jego rozpad będzie starzeniem, a jego upadek – moim niebytem. Dom utracony, niczym znamię, dominuje moje bycie, a szczególnie nowe tu-bycie na drugim końcu Polski. Wymuszona przeprowadzka stworzyła ze mnie nomadkę. Przebywam więc w przestrzeni fizycznej i mentalnej w stanie ciągłego ruchu, zmiany. W stanie przemieszczania się między *memorią* Podlasia a tu i teraz na Śląsku. Mimo iż budzi to dyskomfort, poczucie straty, współczesność wymusza na nas modyfikacje, poszukiwania miejsca, ewokuje pewną niespokojność ducha. Wpycha nas w permanentny stan tropienia lepszego, idealnego nawet życia. Nie mam oczywiście na myśli nomadyzmu cyfrowego czy podróży kamperem⁴², a raczej przemieszczanie się narzucone przez kulturę czy naturę. Co ważne dla mnie, to kwestia wyjścia – wyjścia z domu, z ojcowizny.

Jednak coraz bardziej zdaję sobie sprawę z tego, że, jak pisał Tadeusz Sławek, wyjście oznacza wykorzenienie⁴³. Konstruowana przeze mnie samoświadomość opiera się na domu, na pamięci o nim. Oczywiście nie jest to pamięć zakonserwowana, a ciągle nadpisywany tekst, nieustannie retuszowany obraz. Pomimo tego dom jest moim karczem – korzeniem, który jest głęboko wrosnięty w ziemię i trudny do usunięcia. Żeby wyjść,

40 A. Erll, *Literatura jako medium...*, s. 215.

41 G. Butzer, *Metaforyka pamięci*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 195.

42 Współczesną twarzą nomadyzmu zajęli się m.in.: S. Florek, Połączenie pasji i biznesu – kreowanie tożsamości współczesnych nomadów w internecie, Kraków 2019 [maszynopis]; M. Szubert, *Współczesny (neo)nomadyzm a edukacja kulturowa*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura” 2014, z. 168, s. 202–213; M. Zowisło, *Dom i świat. Na ścieżkach współczesnych nomadów*, „Folia Turistica” 2013, nr 28, s. 5–19. Zjawisko współczesnego nomadyzmu jest często omawiane w kontekście formatowania zatrudnienia czy sposobu wykonywania pracy (np. zdalnej) ze względu na skalę zjawiska.

43 T. Sławek, *Gdzie?*, [w:] T. Sławek, A. Kunce, Z. Kadłubek, *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013, s. 54–55.

opuścić, odejść i rozpocząć nowe życie, powinnam się go pozbyć. Stało się jednak odwrotnie – zostałam karczebką w symbolicznym wymiarze, jaki temu polsko-białoruskiemu słowu nadał Adam Pańczuk, portretując mieszkańców i mieszkanki Podlasia w ich naturalnym, wiejskim krajobrazie. Cały cykl autor zdjęć zatytułował: *Karczeby*. I w tym znaczeniu karczeb to ktoś, kto jest wręcz organicznie związany ze swoją ziemią, miejscem pochodzenia. Ziemia, która żywi, jest niezbędnym elementem egzystencji. Ten związek z ziemią jest wręcz magiczny.

Zakończenie

Czy da się łączyć dwa stany bytowania? Czy karczeb może się przemieszczać, a nomad osiąść w jednym miejscu? Czy to się wyklucza? Jeszcze nie wiem, ale coraz częściej wydaje mi się, że moje *Dasein* już śląskie, ujęte w inny kontekst, nadal pozostaje dla mnie pewnym *novum*. Uważam, że moja obecna kondycja spaja w sobie dwie wspomniane wcześniej kategorie. Nomadka i karczebka określa moje „tu-bycie”, mimo że może się zdawać, iż to paradoxum się wykluczające.

W swoim artykule poruszyłam wiele wątków związanych z kategorią domu. Wyszłam od potrzeby zastosowania autoenografii w tym kontekście, wspomniałam o pojęciu *Desein*, także o *memorii*, palimpseście. Pojawił się również wątek przekraczania stanu przywiązania, ambiwalencji domu, wreszcie zestawiałam kategorię nomadyzmu z byciem karczebem. Jestem świadoma, że mój tekst może stać się punktem wyjścia do dalszych analiz i pogłębionych studiów nad domem, który staje się symbolem, wspomnieniem i kontekstem, już na całe życie danej jednostki.

Life Begins at Home

Home as a Symbol and a Memory
from the Anthropological Perspective

Home is not only matter, it is also a symbol, a spiritual dimension. Home is associated with memory, remembrance and recollections. To write about it, especially if it is a family home, one needs to use autoethnography. Because the concept of home is closely related to emotions, experiences, and exposures. Even though home can be left, its context remains with a person forever. "Dasein" changes, there-being takes on new meanings, moving from one place to another generates certain existential anxiety, but usually it is aimed at "better being". The house building was often erected with the efforts and financial outlays of family members. This often resulted in a sense of deficiency and unfulfilled needs, i.e., participation in social life, and entertainment events. This gave rise to a certain ambivalence in the perception of home. It was a source of community practices and, at the same time, of unspecified suffering.

Home is one's first world, a sacred space where liminal events occur. Home is compared to the Cosmos, and the individual floors are analogous to the cosmic spheres. The symbolism of home is very extensive.

Keywords: home, symbol, spirituality, memory, memoria, dasein

Na szkle utrwalony. Obraz ludowego budownictwa Pomorza Zachodniego w świetle kolekcji etnograficznej diapozytywów Muzeum Narodowego w Szczecinie

Agnieszka Słowińska

Muzeum Narodowe w Szczecinie

ORCID: 0009-0005-1189-1034

Wstęp

W archiwum Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie [dalej: MNS] znajduje się obszerna, obejmująca kilkadziesiąt sztuk, kolekcja szklanych diapozytywów¹ wykonanych przed 1945 rokiem. Prawie 100 z nich związanych jest z budownictwem ludowym tej części Pomorza Zachodniego², która po II wojnie światowej została włączona do terytorium Polski. Jest to obszar leżący nad Morzem Bałtyckim, którego ramy terytorialne wyznaczają: na zachodzie rzeka Odra, na wschodzie przebiegająca w okolicach Lęborka granica z Pomorzem Wschodnim (Gdańskim), na południu – ziemie położone na północ od Doliny Warty i Dolnej Notecki³. W potocznym rozumieniu pojęcie Pomorze Zachodnie ograniczone zostało do granic administracyjnych obecnego województwa zachodniopomorskiego⁴.

- 1 *Diapozytyw* [gr.-łac.] – przezrocze, slajd, obraz czarno-biały lub barwny, zwykle fot., wykonany na podłożu przezroczystym, oglądany w prześwicie lub rzutowany (wyświetlany) na ekran za pomocą rzutnika (diaskopu), [cyt. za:] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/diapozytyw;3892467.html>, dostęp: 10.07.2024.
- 2 Zob. *Katalog diapozytywów ze zbiorów Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie*, zamieszczony na końcu niniejszego tekstu.
- 3 A.M. Szymski, M. Rzeszotarska-Pałka, J. Ignaczak-Felińska, W. Pawłowski, *Wieś pomorska wczoraj i dziś*, Szczecin 2006, s. 45.
- 4 Ibidem, s. 45.

W niniejszej pracy omówione zostaną jedynie wybrane, a zarazem najbardziej charakterystyczne przykłady zabytkowej zabudowy wiejskiej utrwalonej na zgromadzonych w zbiorach diapozytywach. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowią te przedstawiające wiejskie zabudowania widziane z zewnątrz⁵. Są to zarówno fotografie terenowe (72 sztuki), jak i zdjęcia grafik (3 sztuki). Drugą grupę tworzą diapozytywy z rzutami i planami budynków – takich, co do których nie ma wątpliwości, że znajdowały się na terenie Pomorza Zachodniego, w archiwum znajduje się 6. Kolejna grupa to slajdy przedstawiające wnętrza domów i inne obiekty (7 sztuk), ostatnia – diapozytywy z planami wsi oraz układem łąnów z omawianego terenu (8 sztuk).



Ryc. 1. Wybrane diapozytywy ze zbiorów Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie
Oprac. Grzegorz Solecki

Na ukształtowanie się elementów charakterystycznych dla budownictwa ludowego Pomorza Zachodniego zasadniczy wpływ miało zasiedlanie tego obszaru, wcześniej zamieszkiwanego przez Słowian, przez osadników z terenów Europy Zachodniej, które rozpoczęło się pod koniec wieku XII

■ 5 Na diapozytywach utrwalono przedstawienia domów mieszkalnych, budynków gospodarczych i inwentarskich oraz piekarni (2.3.57), a także piec do wypieku chleba (2.3.60). W zbiorze brak zdjęć prezentujących elementy architektury wiejskiej, takich jak wiatraki, młyny czy kościoły.

i w różnym stopniu nasilenia trwało do wieku XIX⁶. Przybywali oni głównie z rejonów sąsiednich księstw niemieckich. Nowi mieszkańcy przywozili ze sobą nie tylko tradycje, zwyczaje czy wytwory kultury materialnej, ale także własne rozwiązania architektoniczne.

W wieku XVII – wraz z kolonistami, którzy mieli zasiedlić wyludnione po wojnie trzydziestoletniej wsie – dotarła na Pomorze Zachodnie idea domu dolnosaskiego (lub: saskiego). Ten typ domu wykształcił się na terenie Dolnej Saksonii w XV–XVI wieku, a powszechnie przyjął w XVII stuleciu⁷. W jego klasycznej postaci pod jednym dachem mieściły się izby mieszkalne, pomieszczenia gospodarcze oraz przegrody dla inwentarza. Na Pomorzu Zachodnim dom typu saskiego występował zarówno w zagrodach rolniczych, jak i rybackich. Pierwsze z nich były zagrodami wielobudynkowymi, w ich skład poza zbudowaną na wzór saski chatą, która utraciła swoją wielofunkcyjność⁸, wchodziło kilka budynków gospodarczych. Drugie stanowiły – występujące w pasie nadmorskim – domy rybackie, które zachowały w porównaniu do chałup chłopskich „wiele cech tradycyjnego domu saskiego – przede wszystkim w układzie wnętrza”⁹.

Dom dolnosaski (*Niedersachsenhaus*)

Klasyczny dom typu saskiego był dużą i długą budowlą o wymiarach przyziemia około 12–13 m x 25–27 m, zbudowaną w konstrukcji ryglowej¹⁰. Ściany były niskie, nad budynkiem dominował duży czterospadowy dach kryty strzechą i zwieńczony śparogami z motywem końskich łbów. Do domu prowadziła szeroka, dwuskrzydłowa brama (znajdująca się w ścianie szczytowej), która była na tyle duża, że można było przejechać przez nią wozem konnym. Na belce nad bramą często umieszczano napis wskazujący na rok powstania domu, nazwisko budowniczego czy słowa błogosławieństwa. Wewnątrz budynku znajdowała się charakterystyczna, zlokalizowana centralnie, duża i wysoka sień, która zajmowała środkową, najwyższą, część trójtraktowego budynku. Pełniła też rolę podwórza, zajmując prawie połowę powierzchni domu.

Po obu stronach sieni umiejscowione były przegrody dla zwierząt i pomieszczenia gospodarcze¹¹. Za przegrodami dla zwierząt znajdowała się otwarta, zajmująca całą szerokość domu kuchnia. Pośrodku niej umieszczone było palenisko otoczone polnymi kamieniami. Pierwotnie domy

■ 6 W. Witek, *Dom typu saskiego na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Dzieje wsi pomorskiej: III Międzynarodowa Konferencja Naukowa*, red. R. Gaziński, A. Chłudziński, Dygowo – Szczecin 2004, s. 1.

7 W. Witek, *Dom typu saskiego na Pomorzu Zachodnim...*, s. 2.

8 Ibidem, s. 6.

9 Ibidem, s. 9.

10 Ibidem, s. 2.

11 Ibidem, s. 3.

halowe nie miały kominów, a dym przedostawał się przez poddasze do dymników w dachu. W 1752 roku Fryderyk II wydał edykt zawierający między innymi przepisy przeciwpożarowe, „co w przypadku domów saskich nakładało obowiązek stosowania okapów nad ogniskami ścian ogniowych (tzw. komór dymowych) lub kominów”¹². Za kuchnią znajdowała się mała część mieszkalna, na którą składały się dwie izby z komorami do spania. Na poddaszu przechowywano płody rolne¹³.



Ryc. 2. Mrzeżyno, chałupa, widok od strony frontowej, stan sprzed 1945 roku
Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.24
Oprac. Arkadiusz Piętaś

Na zgromadzonych diapozytywach wizerunki chat saskich zachowały się licznie. Są to przede wszystkim fotografie nieistniejącej już wsi Kępa, z której domy, zwłaszcza jeśli chodzi o układ wnętrza, uznawane są za przykłady budownictwa z Pomorza Zachodniego najbardziej zbliżone do klasycznej chałupy saskiej¹⁴. Liczba zdjęć z Kępy zdecydowanie przeważa w porównaniu do fotografii z innych miejscowości¹⁵. Nie do końca wiado-

12 Ibidem, s. 4.

13 I. Karwowska, *Rybaczy z przeszłości. Narzędzia i sprzęt rybaków pomorskich ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie*, Szczecin 2015, s. 32.

14 Obok chałup z Kępy, jako obiekt reprezentujący „najbardziej czystą postać chałupy saskiej na Pomorzu”, Juliusz Sienkiewicz wskazuje chałupę Nimza z Jamna: J. Sienkiewicz, *Charakterystyka budownictwa ludowego w pasie nadmorskim*, Koszalin 1976, s. 50.

15 Oprócz przedstawień obiektów z Kępy w zbiorach zachowały się również zdjęcia domów typu dolnosaskiego z: Mrzeżyna (2.3.24, 2.3.29), Pleśni (2.3.77) i Jamna (2.3.69).

mo, czy wynika to z tego, że część z diapozytywów uległa zniszczeniu, czy Kępa szczególnie interesowała ówczesnych badaczy odpowiedzialnych za powstanie zdjęć i to z tego właśnie powodu wykonano ich tak dużo. Wydaje się to prawdopodobne ze względu na unikatowość samej miejscowości¹⁶, gdzie „jeszcze na przełomie XIX i XX wieku istniały stare, rybackie, kurne chaty kryte monumentalnymi czterospadowymi dachami”¹⁷.

Znajdujące się w kolekcji fotografie Kępy wykonane są z perspektywy ukazującej zarówno stojące w rzędzie, blisko siebie domy (2.3.1–2.3.5, 2.3.12, 2.3.14, 2.3.94, 2.3.95), jak i konkretne z nich (2.3.7–2.3.11, 2.3.13, 2.3.15, 2.3.16, 2.3.93) czy też ich fragmenty (2.5.3 – fotografia przedstawiająca wejście do chałupy, skatalogowana w grupie diapozytywów z wyposażeniem wnętrza domów, oraz 2.3.6 – zdjęcie przedstawiające wąskie przejście między budynkami). Na fotografiach widoczne są także znajdujące się w niewielkiej odległości od domów przystań rybacka oraz stojące na skraju wsi budynki gospodarcze i skład drewna. Przed niektórymi domami ulokowane są niewielkie ogródki kwiatowe, pokazujące potrzebę estetycznego zagospodarowania przestrzeni otaczającej chaty przez ich mieszkańców. Na diapozytywach utrwalono również elementy świadczące o toczącym się w Kępie życiu: suszące się rybackie sieci i pranie.



Ryc. 3. Kępa, widok ogólny, stan sprzed 1945 roku

Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.1

Oprac. Grzegorz Soleccki

16 O walorze zabytkowym zabudowań z Kępy może świadczyć umieszczenie ich w pracy H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirk Stettin*, T. 2, Bd. 2, H. 11: *Kreis Greifenberg*, Stettin 1914.

17 J. Sienkiewicz, *Charakterystyka budownictwa ludowego...*, s. 17.



Ryc. 4. Kępa, widok ogólny, stan sprzed 1945 roku

Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.14

Oprac. Grzegorz Solecki



Ryc. 5. Kępa, chałupa, widok od strony frontowej, stan sprzed 1945 roku

Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.10

Oprac. Grzegorz Solecki

Kępa przez cały okres swojego istnienia była wsią rybacką. Jej mieszkańcy hodowali także bydło i drób. Niektórzy z nich poza rybołówstwem trudnili się również uprawą ziemi. Początki Kępy sięgają XIV wieku, w dokumentach historycznych pierwszy raz została wspomniana

w 1307 roku¹⁸. Zlokalizowana była na istniejącej wówczas na jeziorze Resko, przy ujściu Starej Regi, wyspie¹⁹. Przylegająca do wyspy część jeziora z czasem zamieniła się w łąki²⁰. Podmokły teren otaczający Kępę stanowił naturalną barierę, co mogło być jednym z czynników, dzięki któremu wieś przetrwała tak długo w niezmienionej formie. Nie wiadomo dokładnie, co i kiedy przyczyniło się do porzucenia osady przez jej mieszkańców. Początki wyludnienia wsi mogły wiązać się z powstaniem w jej okolicy w latach 30. XX wieku jednostki wojskowej²¹. Wydaje się, że ostateczny kres jej istnienia przyniosła wymiana ludności, która nastąpiła po II wojnie światowej. Dzisiaj po Kępie „pozostał ślad w postaci bezładnie rozrzuconych cegieł i kamieni”²².

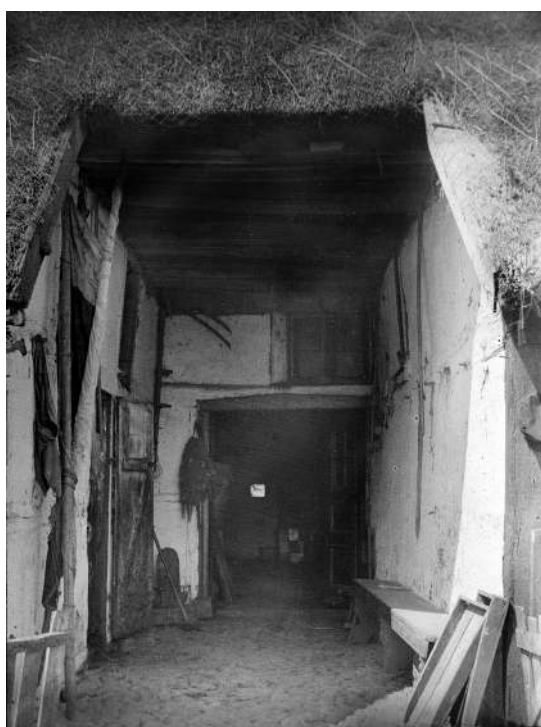
Chaty z Kępy miały wiele cech wspólnych z klasyczną chałupą saską. Były to jednorodzinne²³, duże, wzniesione w konstrukcji ryglowej, wąskofrontowe budynki, do których prowadziły typowe dla domu saskiego szerokie wjazdy. Wspomniane już czterospadowe dachy domów pokryte były strzechą, zaś na ich frontowych szczytach znajdowały się śparogi.

Widok na domy z Kępy na jednym z diapozytywów (2.3.95) jest identyczny jak na rycinie opublikowanej w książce autorstwa Hugo Lemckego *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirk Stettin*²⁴. Porównując jednak inne ryciny z dzieła wspomnianego autora, przedstawiające stojące w szeregu domy²⁵ z ich wizerunkiem utrwalonym na diapozytywie ze zbiorów MNS (2.3.1), można zauważyć, że te pierwsze prezentują kurne chaty, a na drugim widoczne są domy z kominami²⁶. Nasuwa się wniosek, że przynajmniej część z nich, będących pierwotnie kurnymi chatami, po wydaniu książki Lemckego, czyli po 1914 roku, została przebudowana i zaopatrzona w kominy, jednocześnie jest to wskazanie, iż wszystkie zachowane w zbiorach MNS diapozytywy powstały w jednym czasie.

- 18 K. Krüger, *Kępa – folklorystyczny wizerunek*, [w:] *Trzebiatów – historia i kultura. Materiały z konferencji, Trzebiatów, 17–18 maja 2000*, red. W. Łysiak, Poznań 2001, s. 171–172.
- 19 P. Palm, *Wspomnienie o Kępie*, [w:] *Trzebiatów – spotkania pomorskie 2008*, red. J. Kochanowska, Pruszcz Gdański – Trzebiatów 2009, s. 217.
- 20 Ibidem, s. 217.
- 21 K. Krüger, *Kępa – folklorystyczny wizerunek...*, s. 171.
- 22 T. Siemiński, *Kępa – „prawdziwe świadectwo pomorskiego życia”*, [w:] *Życie dawnych Pomorzan. Materiały z konferencji, Bytów, 20–21 października 2000*, red. W. Łysiak, Bytów – Poznań 2001, s. 163.
- 23 J. Sienkiewicz, *Charakterystyka budownictwa ludowego...*, s. 21.
- 24 H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler...*, fig. 82, s. 122.
- 25 Ibidem, fig. 78, s. 119; fig. 81, s. 122.
- 26 Kominy dobrze widoczne są również na diapozytywach: 2.3.7, 2.3.8, 2.3.12, 2.3.13, 2.3.94.



Ryc. 6. Kępa, chałupa, widok od strony frontowej, stan sprzed 1945 roku
 Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.11
 Oprac. Arkadiusz Piętaś



Ryc. 7. Kępa, wejście do chałupy, stan sprzed 1945 roku
 Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.5.3
 Oprac. Grzegorz Solecki

W zbiorach nie zachowało się ani żadne zdjęcie wnętrza domu w Kępie (tylko grafika przedstawiająca alkowę, 2.5.4), ani rzut przedstawiający rozplanowanie pomieszczeń. Jedynych informacji o wyglądzie wnętrza dwóch chałup z Kępy dostarcza wspomniana już wcześniej książka Juliusza Sienkiewicza *Charakterystyka budownictwa ludowego w pasie nadmorskim*. Autor bazował w niej na materiałach dotyczących kurnej chaty rybackiej oraz chałupy Treua, które zawarto w publikacji *Das Bauernhaus im Deutschen Reiche und in seinen Grenzgebieten* z 1906 roku. Wnętrza tych domów wykazywały sporo podobieństw w stosunku do klasycznej chałupy saskiej. Oba miały dużą i długą sień, wzdłuż której rozmieszczone były pomieszczenia gospodarcze i miejsca dla zwierząt, a izby mieszkalne zlokalizowane były zasadniczo w tylnej części budynku²⁷. Innowacją stanowiło pojawienie się przybudówek umiejscowionych przy ścianach frontowych budynków – obie opisane chałupy miały je po dwie, rozmieszczone po obu stronach wejść.

Występujące przy domach z Kępy przybudówki dobrze widoczne są na diapozytywach: 2.3.7, 2.3.9, 2.3.10, 2.3.12, 2.3.13, 2.3.14 oraz 2.3.15. Budynki kryto osobnymi, trójspadowymi dachami bądź nakrywała je „przedłużona połać naczółkowa”²⁸. Przybudówki wykorzystywane były jako dodatkowe izby lub pomieszczenia inwentarskie.



Ryc. 8. Kępa, dwie chałupy od strony frontowej, stan sprzed 1945 roku
Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, 2.3.7
Oprac. Arkadiusz Piętak

27 Por. J. Sienkiewicz, *Charakterystyka budownictwa ludowego...*, s. 18–19.

28 A.M. Szymski, M. Rzeszotarska-Pałka, J. Ignaczak-Felińska, W. Pawłowski, *Wieś pomorska wczoraj...*, s. 159.

Domy budowane na Pomorzu Zachodnim na wzór saski różniły się od pierwowzoru, ulegały także przekształceniom w czasie. Zasadniczo miały mniejsze rozmiary²⁹. Pojawiły się przy nich przybudówki lub osobno budowane stajnie i obory, do których przeniesiono zwierzęta. Powstała w ten sposób w przedniej części domu przestrzeń zagospodarowywano jako dodatkowe składziki, komory czy izby dla parobków. Agnieszka Dobrowolska wspomina o jeszcze jednej różnicy – w odróżnieniu od klasycznego domu saskiego, którego ściany zasadniczo nie były bielone, chałupy na Pomorzu Zachodnim z zewnątrz bielone były wapnem³⁰.

Dom typu pyrzyckiego (*Märkische Mittelflurhaus*)



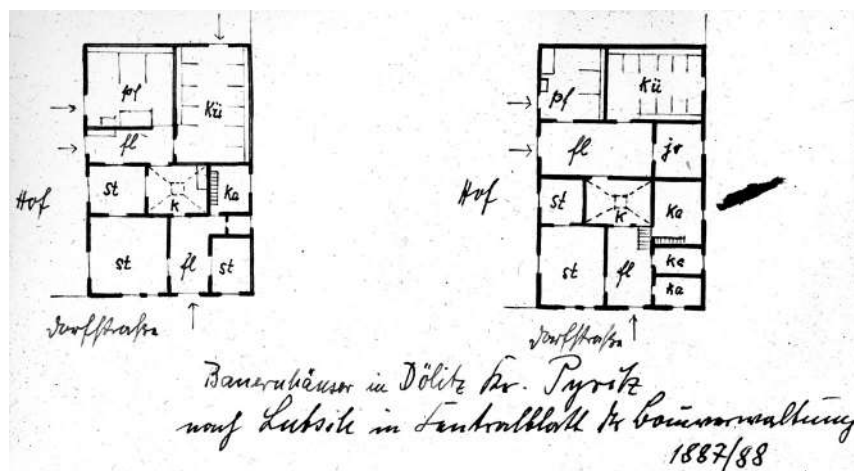
Ryc. 9. Ryszewo, chałupa, widok od strony frontowej, stan sprzed 1945 roku
Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.42
Oprac. Arkadiusz Piętaś

W zbiorach zachowało się zdjęcie domu z miejscowości Ryszewo – 2.3.42. Jest to duży, dwukondygnacyjny, wąskofrontowy budynek wzniesiony w konstrukcji ryglowej, wypełnionej cegłą (potocznie nazywanej murem

29 A.M. Szynski, *Archetypiczne wartości wsi pomorskiej. Tożsamość wsi pomorskiej we współczesnym krajobrazie kulturowym (szanse i zagrożenia)*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2009, t. 12, s. 37.

30 A. Dobrowolska, *Ludowe budownictwo mieszkalne Pomorza Zachodniego*, „Ochrona Zabytków” 1952, t. 5, nr 4 (19), s. 236.

pruskim). Dom z Ryszewa jest przykładem tzw. domu pyrzyckiego – jak sugeruje nazwa, tego typu budynki występowały w okolicach Pyrzyc³¹. Zaistnienie ich na Pomorzu Zachodnim związane jest z migracją ludności z terenu Brandenburgii, skąd „wywodzi się dom z centralnie usytuowaną, pozbawioną okien, czarną kuchnią”³².



Ryc. 10. Dolice, rzuty przyziemia dwóch chałup, stan sprzed 1945 roku
Legenda: fl – sień; st – izba; K – kuchnia; ka – komora; kü – obora; pf – stajnia
Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.2.8
Oprac. Arkadiusz Piętaś

Równina Pyrzycka była, i w dalszym ciągu jest, regionem rolniczym bogatym w żyzne ziemie dające wysokie plony. Obfitość płodów rolnych skutkowałą potrzebą posiadania dużej powierzchni do ich przechowywania. Podobnie jak w domu saskim, w domu typu pyrzyckiego magazynowano je na poddaszu. W bogatych gospodarstwach, których na Równinie Pyrzyckiej nie brakowało, w celu zwiększenia powierzchni użytkowej domom dodawano dodatkową kondygnację magazynową – pełne pierwsze piętro³³. Bywało, że równolegle do domu, przy ulicy, stał spichlerz, a na tyłach nieoparkowanego podwórza zlokalizowana była stodoła³⁴.

Na podstawie zachowanego w zbiorach zdjęcia można wywnioskować jedynie, jakie cechy były typowymi dla frontowej ściany domu typu pyrzyckiego. Znajdowały się w niej, co było charakterystyczne, przesunięte

31 A.M. Szymski, M. Rzeszotarska-Pałka, J. Ignaczak-Felińska, W. Pawłowski, *Wies pomorska wczoraj...*, s. 163.

32 Ibidem, s. 161–162.

33 P.K. Arlet, H. Petryshyn, *Granica dwóch typów kultury ludowej...*, s. 21.

34 A. Dobrowolska, *Dom Pyrzycki*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1949, nr 1/2, s. 125.

nico w bok od jej głównej osi symetrii³⁵, drzwi. Okna na parterze miały okiennice. W szczycie ściany widoczny był układ małych, krzyżujących się belek, a na kalenicy dachu, na wiatrownicach, pazdur w kształcie kwiatu tulipana. O ile z zewnątrz dom pyrzycki wykazywał pewne podobieństwa do domu typu saskiego, to zdecydowanie różnił się od niego organizacją wnętrza³⁶, którego podział zasadniczo był poprzeczny. Na parterze, w przedniej partii budynku znajdowała się część mieszkalna – dwie izby przedzielone wąską sienią. W większej mieszkali gospodarze, a mniejsza przeznaczona była zazwyczaj dla najstarszych członków rodziny³⁷. Co oczywiste, były dostosowywane do indywidualnych potrzeb mieszkańców. Na rzucie domu (2.2.8, rzut po prawej stronie), w miejscu jednej z izb widoczne są komory. W drugim trakcie domu pyrzyckiego, pośrodku z dojściem do sieni, znajdowała się tzw. czarna kuchnia. O tym pomieszczeniu A. Dobrowolska pisze, że jest:

Wielkości 10–16 m, położona zawsze w środku domu, jest bezokienna i bezpułapowa, o czterech narożnych słupach i ścianach polepionych lub ryglowych, zwężających się ku górze piramidalnie i przechodzących górą w komin – jedyne źródło światła w kuchni. Wewnątrz kuchni znajduje się piekarnik i kuchnisko nieraz przeniesione na zewnątrz oraz ławy do spania i stół³⁸.

Za czarną kuchnią, na tyłach domu, umiejscowione były pomieszczenia gospodarcze oraz dla zwierząt – obora i stajnia.

Czworoboczna zagroda zamknięta (*Vierkamthof*)

W XVIII i XIX wieku na Pomorzu Zachodnim jednym z charakterystycznych typów zabudowy była czworoboczna zagroda zamknięta z budynkiem bramnym (*Vierkamthof*). Występowała przede wszystkim w pasach pojezierza i nadmorskim, a także na terenach nadodrzańskich³⁹. Jej zaistnienie można powiązać z uwłaszczeniem chłopów⁴⁰, które na tym terenie miało miejsce w 1811 roku, oraz z rozpoczętym mniej więcej w tym czasie powolnym, ale ciągłym unowocześnianiem rolnictwa, które skutkowało zwiększeniem wydajności hodowli zwierząt i podniesieniem produkcji

35 P.K. Arlet, H. Petryshyn, *Granica dwóch typów kultury ludowej...*, s. 20.

36 A. Dobrowolska, *Dom Pyrzycki...*, s. 124.

37 P.K. Arlet, H. Petryshyn, *Granica dwóch typów kultury ludowej...*, s. 20.

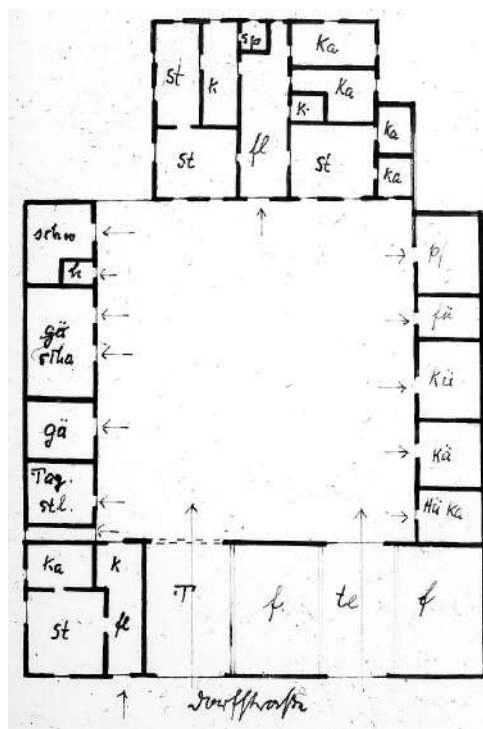
38 A. Dobrowolska, *Ludowe budownictwo mieszkalne Pomorza Zachodniego...*, s. 234.

39 A.M. Szymski, M. Rzeszotarska-Pałka, J. Ignaczak-Felińska, W. Pawłowski, *Wieś pomorska wczoraj...*, s. 142.

40 W. Witek, *Dom typu saskiego na Pomorzu Zachodnim...*, s. 6.

płodów rolnych⁴¹. Pojawienie się pokaźnych siedlisk świadczyło o poprawie statusu materialnego części pomorskich chłopów.

W archiwum zachowało się kilkanaście diapozytywów ze zdjęciami zagród czworobocznych pokazujących ich wygląd od zewnątrz (2.3.31, 2.3.53, 2.3.54, 2.3.56, 2.3.66) i od strony podwórza (2.3.18, 2.3.19, 2.3.26, 2.3.27, 2.3.28, 2.3.30, 2.3.34, 2.3.67). Najprawdopodobniej zagrody czworoboczne widoczne są także na innych diapozytywach (2.3.33, 2.3.52 i 2.3.58), jednak perspektywa i miejsce, z którego zostały wykonane fotografie, uniemożliwia stwierdzenie tego z całą pewnością. W zbiorach znajdują się też diapozytywy z rzutem zagrody czworobocznej (2.2.3, 2.2.5), czworoboczne zagrody zamknięte widoczne są również na planie wsi Nacmierz (2.1.3).



Ryc. 11. Powiat gryficki, rzuty przyziemia zagrody czworobocznej, stan sprzed 1945 roku

Legenda: st – izba; fl – sien; T – brama wjazdowa; f – sąsiek; te – klepisko; ka – komora; k – kuchnia; gä – gęsiarnia; sch – owczarnia; h – kurnik; schw – chlewnia; st – izba; pf – stajnia; fü – żrebiarnia; kü – obora; kä – cielętnik; hä ka – sieczkarnia

Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.2.3.

Oprac. Arkadiusz Piętak

41 I. Karwowska, *Od ziarna do chleba. Dawne narzędzia kultury agrarnej ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie*, Szczecin 2013, s. 16.



Ryc. 12. Powiat sławieński, dwie zagrody czworoboczne, widok z zewnątrz, stan sprzed 1945 roku

Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.53

Oprac. Grzegorz Solecki

W zagrodzie czworobocznej dom znajdował się na tyłach dużego, kwadratowego podwórza. Początkowo była nim chałupa wzniesiona na wzór budynku typu dolnosaskiego, która w zagrodzie czworobocznej pełniła wyłącznie funkcję mieszkalną⁴². W XIX wieku zastąpiona została przez dom szerokofrontowy⁴³. Chałupę nakrywał osobny dach, a pozostałe rozmieszczone wokół podwórza zabudowania do wieku XIX kryte były wspólnym (2.3.31, 2.3.34, 2.3.54). W późniejszym okresie ze względu na przepisy przeciwpożarowe budynki miały osobne dachy⁴⁴ (2.3.53, 2.3.56, 2.3.66, 2.3.67). Naprzeciw domu, przy ulicy, znajdował się budynek bramny (2.3.31, 2.3.56) łączący funkcje gospodarczą i mieszkalną⁴⁵ – w jednym ze skrzydeł, jak widać na znajdujących się w zbiorach rzutach zagrody czworobocznej (2.2.3, 2.2.5), mogło być usytuowane mieszkanie dla robotnika. W budynku bramnym mieściły się wierzeje oraz jednoskrzydłowa furtka, która miała zazwyczaj bogato zdobione, owalne (2.3.30) lub prostokątne nadproże. Prostopadle do budynku bramnego, po obu jego stronach zlokalizowane były budynki gospodarcze. Od strony podwórza mogły mieć galeryjkę (2.3.18, 2.3.19, 2.3.26, 2.3.27, 2.3.28, 2.3.34), która spełniała funkcję ciągu komunikacyjnego, zapewniającego dostęp do znajdujących się na pięterku pomieszczeń. Wchodzono na nią po drewnianych schodkach lub drabinie (2.3.18, 2.3.19, 2.3.26, 2.3.27, 2.3.28, 2.3.34). Pośrodku podwórza znajdowało się gnojowisko (2.3.28, 2.3.30), którego takie właśnie umiejscowienie ułatwiało wywóz nieczystości poza siedlisko.

42 W. Witek, *Dom typu saskiego na Pomorzu Zachodnim...*, s. 6.

43 A.M. Szymski, M. Rzeszotarska-Pałka, J. Ignaczak-Felińska, W. Pawłowski, *Wies pomorska wczoraj...*, s. 139.

44 Ibidem, s. 139.

45 M. Rzeszotarska-Pałka, *Tożsamość krajobrazu wsi Pomorza Zachodniego*, „Topiarus. Studia Krajobrazowe” 2016, t. 1, s. 153.



Ryc. 13. Powiat gryficki, zagroda czworoboczna, widok od strony wejścia, stan sprzed 1945 roku

Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.30
Oprac. Arkadiusz Piętaś



Ryc. 14. Baszewice, galeryjka w zagrodzie czworobocznej, stan sprzed 1945 roku

Źródło: zbiory Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie, sygn. 2.3.26
Oprac. Grzegorz Solecki

Współczesność

Do II wojny światowej, mimo różnego rodzaju zmian zachodzących w gospodarce i społeczeństwie, na Pomorzu Zachodnim tradycyjne zabudowania występowały dość licznie. Wojna spowodowała zniszczenia, a po jej zakończeniu nastąpiła całkowita wymiana ludności. Według Waldemara Witka zjawiska, które przyczyniły się do degradacji tradycyjnego budownictwa ludowego, to:

1/ uwarunkowania geopolityczne i powszechna negacja niemieckiego dorobku kulturowego (m.in. pejoratywne znaczenie konstrukcji „mur pruski”); 2/ brak emocjonalnego związku z zastanym budownictwem; 3/ naturalne procesy dekapitalizacji nieremontowanych lub opuszczonych budynków ryglowych (przede wszystkim najstarszych obiektów – w tym chałup typu saskiego); 4/ uwarunkowania cywilizacyjne (tj. naturalna potrzeba podnoszenia standardu życia) i technologiczno-materiałowe (m.in. wykorzystywanie nowych materiałów budowlanych)⁴⁶.

Do wskazanych czynników można dodać również potrzebę nowych osadników, jaką było przystosowywanie zasiedlanych budynków do znanych sobie wzorców i dokonywanie w nich przebudów pod tym właśnie kątem.

Najprawdopodobniej żaden z utrwalonych na diapozytywach obiektów nie przetrwał do dziś. W dalszym jednak ciągu na Pomorzu Zachodnim zachowały się przykłady wszystkich omówionych w tekście typów tradycyjnych zabudowań. Wybrane obiekty zostały sfotografowane w lipcu 2024 roku. Ponadto odwiedziono i udokumentowano również miejsce, gdzie znajdowała się opisana Kępa.



Ryc. 15. Miejsce, w którym znajdowała się wieś Kępa, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska

46 W. Witek, *Dom typu saskiego na Pomorzu Zachodnim...*, s. 10.

W Mrzeżynie, przy ulicy Zabytkowej 4, znajduje się chałupa rybacka z końca XVIII wieku, przebudowana w latach 20. XX wieku⁴⁷. W. Witek wymienia ją jako jeden z dwóch, obok chałupy w zagrodzie chłopskiej w Krupach koło Darłowa⁴⁸, stosunkowo dobrze zachowanych budynków typu saskiego na Pomorzu Zachodnim⁴⁹. W 2004 roku chata z Mrzeżyna stanowiła własność prywatną i była w „trakcie przygotowań do kompleksowej rewaloryzacji”⁵⁰. Dzisiaj w budynku znajduje się restauracja.



Ryc. 16. Mrzeżyno, ulica Zabytkowa 4, chałupa, widok od strony frontowej, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska

Pod numerami 33 i 34 w Nieborowie, w powiecie pyrzyckim, zlokalizowane są pochodzące z 1. połowy XIX wieku domy typu pyrzyckiego⁵¹.

- 47 Zob. *Chata rybacka*, [a:] <https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-285970>, dostęp: 15.07.2024 oraz W. Witek, *Dom typu saskiego na Pomorzu Zachodnim...*, s. 10.
- 48 Zob. *Zagroda nr 26*, [a:] <https://zabytek.pl/pl/obiekty/krupy-zagroda-nr-26>, dostęp: 15.07.2024.
- 49 Stan na 2004 r. Zob. W. Witek, *Dom typu saskiego na Pomorzu Zachodnim...*, s. 10.
- 50 Ibidem, s. 10.
- 51 Zob. *Chałupa (Nieborowo 34)*, [a:] <https://zabytek.pl/pl/obiekty/nieborowo-chalupa>, dostęp: 15.07.2024 oraz *Chałupa (Nieborowo 33)*, [a:] <https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-267810>, dostęp: 15.07.2024.



Ryc. 17. Nieborowo 33, chałupa, widok od strony frontowej, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska



Ryc. 18. Nieborowo 34, chałupa, widok od strony frontowej, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska

W Niechorzu, przy ulicy Ludnej 2, znajduje się czworoboczna zagroda zamknięta, której historia powstania sięga 3. ćwierci XIX wieku⁵². W jej skład wchodzi: chałupa oraz nakryte wspólnymi dachami budynek bramny, stodoła i budynek inwentarski.

52 Zob. *Zagroda (Niechorze, Ludna 2)*, [a:] <https://zabytek.pl/pl/obiekty/niechorze-zagroda>, dostęp: 15.07.2024.



Ryc. 19. Niechorze, ulica Ludna 2, zagroda czworoboczna, widok z zewnątrz, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska



Ryc. 20. Niechorze, ulica Ludna 2, dom w zagrodzie czworobocznej, widok z zewnątrz, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska

Do dzisiaj zachowała się również zagroda czworoboczna nr 12–12A znajdująca się w Dziadowie (powiat gryficki)⁵³. Została ona zinwentaryzowana w trakcie prowadzonych w latach 1997–1999 przez Iwonę Karwowską i Waldemara Kopczyńskiego z Działu Etnografii Pomorza MNS,

⁵³ Zob. *Dom (chałupa), Dziadowo 12A*, [@:] [https://zabytek.pl/pl/obiekty/dom-\(-chalupa\)-910022](https://zabytek.pl/pl/obiekty/dom-(-chalupa)-910022), dostęp: 15.07.2024.

we współpracy (od lata 1998 roku) z dr. Kurtem Dröge z Bundesinstitut für Ostdeutsche Kultur und Geschichte w Oldenburgu, badań terenowych poświęconych między innymi stanowi zachowania budownictwa ryglowego⁵⁴. W skład zabudowy wchodzi, wzniesione na planie regularnej podkowy: szerokofrontowy budynek mieszkalny z 2. połowy XIX wieku, stodoła z pierwotnie dwuskrzydłową, szeroką wierzęgą i jednoskrzydłową furtką, budynek inwentarski oraz obora i stajnia⁵⁵.



Ryc. 21. Dziadowo 12–12A, brama wjazdowa w zagrodzie czworobocznej, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska



Ryc. 22. Dziadowo 12–12A, chałupa w zagrodzie czworobocznej, widok z zewnątrz, stan na lipiec 2024 roku
Fot. Agnieszka Słowińska

54 Zob. W. Kopczyński, *Z badań nad architekturą ryglową i układem zagród wsi Dziadowo, gm. Gryfice. Zagroda typu zamkniętego nr 12–12A*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1999, t. XLV, s. 509–520.

55 Ibidem, s. 513, 515.

Publikowana praca jest jedynie przyczynkiem omawiającym, w oparciu o posiadane przez Muzeum Narodowe w Szczecinie diapozytywy i istniejącą literaturę tematu, najbardziej charakterystyczne dla Pomorza Zachodniego typy zabudowy wiejskiej. Problematyka budownictwa ludowego tego terenu nie została jednak wyczerpana, a unikatowa kolekcja szczecińskiego muzeum może stanowić asumpt do dalszych badań i uzupełniania wiedzy na temat życia dawnych Pomorzan. W celu uzyskania pełniejszego obrazu budownictwa wiejskiego omawianego terenu autorka planuje poddać analizie także wizerunki zabudowań utrwalone na znajdujących się w zasobach MNS diapozytywach, a nieomówione w tym opracowaniu.

Katalog diapozytywów ze zbiorów Działu Etnografii Pomorza Muzeum Narodowego w Szczecinie

Diapozytywy z fotografiami terenowymi oraz zdjęciami
grafik zabudowań wiejskich⁵⁶:

- 2.3.1–2.3.16; 2.3.93–2.3.95: Kępa – już nieistniejąca (niem. Kamp, Kreis Greifenberg)
- 2.3.17–2.3.23: Włodarka, powiat gryficki (niem. Voigtshagen, Kreis Greifenberg)
- 2.3.68 (grafika), 2.3.69–2.3.73: Jamno – od 1 stycznia 2010 roku przyłączone do Koszalina (niem. Jamund, Kreis Köslin)
- 2.3.26–2.3.28: Baszewice, powiat gryficki (niem. Batzwitz, Kreis Greifenberg)
- 2.3.47, 2.3.79, 2.3.80: Chłopy, powiat koszaliński (niem. Bauerhufen Kreis Köslin)
- 2.3.58, 2.3.59, 2.3.60: Ustronie Morskie, powiat kołobrzeski (niem. Henkenhagen, Kreis Kolberg – Körlin)
- 2.3.24, 2.3.29: Mrzeżyno, powiat gryficki (niem. Treptower Deep, Kreis Greifenberg)
- 2.3.78 (grafika), 2.3.81: Osieki, powiat koszaliński (niem. Wusseken, Kreis Köslin)
- 2.3.25: Niechorze, powiat gryficki (niem. Horst, Kreis Greifenberg)
- 2.3.31: Roby, powiat gryficki (niem. Robe, Kreis Greifenberg)
- 2.3.32: Sadlno, powiat gryficki (niem. Zedlin, Kreis Greifenberg)
- 2.3.34: Chęlm Gryficki – przysiółek wsi Włodarka, powiat gryficki (niem. Holm, Kreis Greifenberg)
- 2.3.35: Chrzążczewo, powiat kamieński (niem. Gristow, Kreis Cammin)
- 2.3.36: Warszewo – od 1939 roku włączone w granice Szczecina (niem. Warsaw, Kreis Randow)
- 2.3.39: Siadło Górne, powiat policki (niem. Hohenzahden, Kreis Randow)
- 2.3.40: Warzymice, powiat policki (niem. Klein Reinkendorf, Kreis Randow)
- 2.3.42: Ryszewo, powiat pyrzycki (niem. Groß Rischow, Kreis Pyritz)
- 2.3.52: Pękanino, powiat sławieński (niem. Panknin, Kreis Schlawe)
- 2.3.54: Nacmierz, powiat sławieński (niem. Natzmershagen, Kreis Schlawe)
- 2.3.55: Masłowice, powiat sławieński (niem. Masselwitz, Kreis Schlawe)
- 2.3.56: Bobolin, powiat sławieński (niem. Böbbelin, Kreis Schlawe)
- 2.3.57: Wicko Morskie, powiat sławieński (niem. Vietzkerstrand, Kreis Schlawe)
- 2.3.65: Więclaw, powiat świdwiński (niem. Venzlaffshagen, Kreis Schivelbein)
- 2.3.66: Rościno, powiat białogardzki (niem. Rostin, Kreis Belgard)
- 2.3.67: Dargikowo, powiat białogardzki (niem. Darkow, Kreis Belgard)
- 2.3.75 (grafika): Łazy, powiat koszaliński (niem. Laase, Kreis Köslin)

■ 56 W nawiasach podano niemieckie nazwy miejscowości oraz powiatów, w granicach których się znajdowały w czasie powstawania diapozytywów.

- 2.3.76: Chelmoniewo – od 1 stycznia 1989 roku będące w całości częścią Koszalina (niem. Gollendorf, Kreis Köslin)
- 2.3.77: Pleśna, powiat koszaliński (niem. Pleushagen, Kreis Köslin)
- 2.3.84: Mokre, powiat koszaliński (niem. Mocker, Kreis Köslin)
- 2.3.85: Unieście – od 1 stycznia 2017 roku będące częścią Mielna (niem. Nest, Kreis Köslin)

Diapozytywy z zabudowaniami, których dokładna lokalizacja nie jest znana:

- 2.3.30, 2.3.33: Kreis Greifenberg
- 2.3.82, 2.3.83: Kreis Köslin
- 2.3.53: Kreis Schlawe
- 2.3.87: Kreis Schivelbein
- 2.3.86: fotografia dworu wiejskiego z okolic Darłowa (niem. Rügenwalde, Kreis Schlawe)
- 2.3.73: fotografia domu znajdującego się przy drodze Karlino – Koszalin (niem. Körlin an der Persante – Köslin)
- 2.3.38, 2.3.45: fotografie zabudowań o niezidentyfikowanej lokalizacji

Diapozytywy z rzutami i planami budynków:

- 2.2.2: rzuty domów: ze wsi Kopań, powiat sławieński (niem. Kopahn, Kreis Schlawe); z Karcina, obecnie powiat kołobrzeski (niem. Langenhagen, Kreis Greifenberg); ze wsi Bylica, powiat sławieński (niem. Schöenberg, Kreis Schlawe)
- 2.2.3: rzuty: zagrody czworobocznej z powiatu gryfickiego (niem. Kreis Greifenberg) oraz domu ze wsi Kopań, powiat sławieński (niem. Kophan, Kreis Schlawe)
- 2.2.4: rzuty domów: z Mrzeżyna (niem. Deep, Kreis Greifenberg) oraz z Mścicyna (niem. Messenthin, Kreis Randow), będącego obecnie częścią Polic
- 2.2.5: rzut zagrody czworobocznej z powiatu gryfickiego (niem. Kreis Greifenberg)
- 2.2.7: rzut zagrody trójbocznej z Glinnej, powiat gryfiński (niem. Glien, Kreis Randow)
- 2.2.8: plany dwóch domów z Dolic, obecnie powiat stargardzki (niem. Dölitz, Kreis Pyritz)

Diapozytywy przedstawiające wnętrza domów i inne obiekty:

- 2.5.1 i 2.5.2: fotografie fragmentu wystawy muzealnej przedstawiające izbę z okolic Pyrzyc
- 2.5.4: grafiki przedstawiające fragment izby z wnękami do spania z Kępy oraz młyn (prawdopodobnie z powiatu sławieńskiego)
- 2.5.5: grafiki przedstawiające prawdopodobnie wnętrze piekarni oraz studnię z żurawiem
- 2.5.7: grafika przedstawiająca wnętrze kurnej chaty z miejscowości Osieki, powiat koszaliński (niem. Wusseken, Kreis Köslin)
- 2.5.8: fotografia fragmentu kuchni (miejscowość nieznana)

W tej grupie skatalogowane zostało również zdjęcie ze wsi Kępa (2.5.3), nie przedstawia ono jednak wnętrza domu, ale szerokie wejście prowadzące do sieni. To, co znajduje się w sieni, pozostaje na zdjęciu praktycznie niewidoczne.

Diapozytywy z planami wsi oraz układem łąnów:

- 2.1.1: plany wsi: Weltyń, powiat gryfiński (niem. Woltin, Kreis Greifenhagen), oraz Ryszewo, powiat pyrzycki (niem. Groß Rischow, Kreis Pyritz)
- 2.1.2: plan wsi Lubiechowo, obecnie powiat białogardzki (niem. Lübchow, Kreis Kolberg – Körlin)
- 2.1.3: plan wsi Nacmierz, powiat sławieński (niem. Natzmershagen, Kreis Schlawe)
- 2.1.4: plan wsi Kopnica, powiat sławieński (niem. Köpnitz, Kreis Schlawe)
- 2.1.5: plan wsi Kopań, powiat sławieński (niem. Kopahn, Kreis Schlawe)
- 2.1.6: plan wsi Rusinowo, powiat sławieński (niem. Rützenhagen, Kreis Schlawe)
- 2.1.7: rycina przedstawiająca układ łąnów wsi Nacmierz (niem. Natzmershagen, Kreis Schlawe)
- 2.1.8: plan wsi Pomorzany, obecnie część Szczecina (niem. Pommerensdorf, Kreis Randow)

Preserved on Glass. The Image of Vernacular Residential Architecture in Western Pomerania in the Light of the Ethnographic Collection of Lantern Slides of the National Museum in Szczecin

The Department of Ethnography of Pomerania at the National Museum in Szczecin houses a collection of nearly 100 pre-1945 glass lantern slides depicting rural buildings, building plans, village plans, and house interiors from the areas of Western Pomerania that are now within the borders of the Republic of Poland. Among these, the most numerous group by far are lantern slides with field photographs showing buildings seen from the outside. The largest number of these come from the now-vanished fishing village of Kępa. The houses of Kępa were an example of Low German houses (called Niedersachsenhaus), which reached Western Pomerania in the 17th and 18th centuries with settlers from Northern Germany and which, in various variants, appeared in both fishing and agricultural farmsteads.

The collection also includes a lantern slide with a photograph of a so-called Pyrzyce house. This is a large, half-timbered, narrow-fronted building with a so-called “black kitchen”. As the name suggests, this type of house was found in the vicinity of Pyrzyce. The collection also includes a considerable number of photographs of enclosed farmsteads with a characteristic gatehouse and courtyards built around a square (so-called Vierkamthof). In the article, based on the lantern slides and literature on the subject, the most characteristic types of farmsteads that occurred in Western Pomerania are indicated and discussed. The unique collection belonging to the National Museum in Szczecin can also serve as a starting point for further research on vernacular residential architecture in this area.

Keywords: Western Pomerania, vernacular residential architecture, lantern slide

„Ostoja Pokoju” („Friedenshort”) w Miechowicach (1890–1945) – domy wsparcia dla dzieci, młodzieży i kobiet

Anna Seemann-Majorek
Uniwersytet Jana Pawła II w Krakowie
Muzeum „Domek Matki Ewy” w Miechowicach

Celem artykułu jest opisanie pomysłu Ewy von Tiele-Winckler na zorganizowanie w Miechowicach zakładu opiekuńczego oraz zaprezentowanie efektu jej wieloletnich dążeń do realizacji tego zamierzenia. W tekście przedstawiono również poszczególne zabudowania kompleksu „Ostoja Pokoju” w Miechowicach oraz inicjatywy służące zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych potrzebujących (w tym innowacyjny projekt Tiele-Wincklerówny skierowany do dzieci – „Domy dla Bezdomnych”, który był jednocześnie pionierską organizacją non-profit w historii Niemiec).

Miechowski ośrodek „Ostoja Pokoju” („Friedenshort”), powstały u schyłku XIX wieku, zrodził się z wielkiej potrzeby serca jednej z najbogatszych górnośląskich arystokratek. Twórczynią placówki była Eva von Tiele-Winckler, wnuczka Franza von Wincklera, przemysłowca, dzięki któremu (przy współpracy z Friedrichem Grundmannem i Richardem Holtze) Katowicom – obecnie stolicy województwa śląskiego – nadano prawa miejskie¹.

Winckler był człowiekiem wykształconym, przewidującym i całkowicie oddanym społeczności, jaka dla niego pracowała. Współpracując z Karlem Godullą, rozwijał przemysł na Górnym Śląsku. Jednocześnie troszczył się o poprawę warunków życia pracowników zakładów i miesz-

1 G. Hoffmann, *Historia miasta Katowice*, Katowice 2003, s. 45–46.

kańców terenów, które były jego własnością². Nie jest tajemnicą, że na Śląsku w czasie intensywnych przemian industrialnych i urbanistycznych oraz transformacji społecznych, do jakich bezpośrednio przyczyniły się reformy uwłaszczeniowe, praktycznie wszędzie panowały bieda, choroby, bezdomność, występowało też sieroctwo, a ludzie nie radzili sobie z problemami. W walkę z ubóstwem, bezdomnością i wszelkimi innymi zagrożeniami najbardziej zaangażowane były wówczas środowiska kościelne, szlachta, towarzystwa dobroczynne³. Na poziomie państwowym i/lub samorządowym pomoc społeczna⁴ praktycznie nie istniała⁵. W połowie XIX wieku pojawiła się wprawdzie wreszcie ustawa o pomocy⁶, regulująca kwestie wcześniej traktowane w dość kontrowersyjny i – bądź co bądź – mało odpowiedzialny sposób, lecz ani ustawa, ani działania rządowe nie sprawiły, że problem szeroko rozumianego ubóstwa zniknął czy został znacząco zminimalizowany. Powstawały tym samym mniejsze lub większe pozarządowe inicjatywy pomocowe, które z biegiem lat i po stopniowo wprowadzanych reformach w obszarze pomocy społecznej na poziomie państwowym nie wstrzymały ich rozkwitu⁷. Instytucja, jaką była założona przez Evę von Tiele-Winckler „Ostoja Pokoju”, nie była też ani pierwszą, ani ostatnią tego typu organizacją wspierającą w walce z problemami społecznymi. Jednak, co istotniejsze, była kolejnym takim miejscem, które dzięki różnym formom świadczonej pomocy odmieniło życie tysięcy istnień ludzkich.

- 2 Np. od 1849 r. zajmował stanowisko posła na Sejm pruski, przygotowywał wówczas projekt skrócenia czasu pracy robotników z 12 do 8 godzin. Zob. więcej [w:] T. Dybeł, J. Hebliński, *Historia Miechowic i kronika kopalni „Miechowice”*, Bytom 1988, s. 73–74.
- 3 Ch.-E. Schott, *Die Anfänge der Diakonie im Schlesien des 19. Jahrhunderts*, [w:] *Die Anfänge der Diakonie im östlichen Europa*, Münster 2002, S. 67.
- 4 „(...) nazwa tego pojęcia (pomocy społecznej – A.S.-M.) budzi kontrowersje, jako że z zorganizowanym kształtem tej opieki mamy do czynienia dopiero od II połowy XIX wieku. (...) Prusy stanowiły tu jeden z pionierskich krajów w działaniach państw na tym polu: T. Kruszewski, *Organizacja opieki społecznej w działalności samorządu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku*, Wrocław 2010, s. 7.
- 5 Ibidem, s. 8–9.
- 6 Mowa o ustawie z 6 czerwca 1870 r. (*Gesetz über den Unterstützungswohnsitz*, „Bundesgesetzblatt des Norddeutschen Bundes Band” 1870, Nr. 20, S. 360–373), której treść posłużyła za wzór do skonstruowania pierwszej ustawy o pomocy społecznej w Polsce (Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej). Pruska ustawa zakładała m.in. rejonizację w kwestiach udzielanych świadczeń, co wiązało się z przeniesieniem na gminy obowiązku wsparcia potrzebujących. Wskazywała też precyzyjnie kto, kiedy i w jaki sposób nabywa prawa do konkretnych świadczeń.
- 7 Warto w tym miejscu przyjrzeć się bliżej np. aktywności członków/założycieli Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, powstałego w okresie intensywnej działalności Ewy von Tiele-Winckler, którzy również odnosili duże sukcesy w pracy społecznej, czy też dziejom większych miast, gdzie powstawały towarzystwa dobroczynności, których działania wspierały i/lub w które angażowały się osoby reprezentujące lokalną elitę (np. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, Łódzkie Towarzystwo Dobroczynności).

Miechowicka „Ostoja Pokoju” wpisała się w nurt ewangelickiej diakonii i protestanckiej misji wewnętrznej⁸, które ukształtowały się w 1. połowie XIX wieku jako odpowiedź między innymi na kwestie społeczne, powstałe w wyniku przeludnienia i rewolucji przemysłowej. Za założyciela „Misji Wewnętrznej”⁹ („Innere Mission”) uważa się powszechnie Johanna Hinricha Wicherna¹⁰, natomiast za ojca ewangelickiej służby diakonijnej kobiet – ks. Theodora Fliednera, który w 1836 roku w Kaiserswerth (obecnie Düsseldorf) założył pierwszy ewangelicki diakonat dla kobiet¹¹. W 1863 roku na Śląsku powołano regionalny oddział „Misji Wewnętrznej” – „Śląskie Prowincjonalne Stowarzyszenie Misji Wewnętrznej” („Schlesischer Provinzialverein für Innere Mission”). Do tego czasu w strukturach ewangelickiej diakonii znalazło się na Śląsku ponad 20 domów ratunkowych, blisko 10 domów dziecka i szpital, na przykład szpital „Betania”

- 8 Szerzej na temat misji wewnętrznej: T. Schäfer, *Die innere Mission in Deutschland [microform]: eine Sammlung von Monographien über Geschichte und Bestand der inneren Mission in den einzelnen Theilen des deutschen Reiches*, Hamburg 1878.
- 9 Termin „Misja Wewnętrzna” dotyczy niemieckiego stowarzyszenia, organizacji pozarządowej powołanej przez Johanna Hinricha Wicherna. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w 1849 r. w Bremie. Nazwa pochodzi od nazwy ruchu społecznego, ponadnarodowego i ponadkościelnego – misji wewnętrznej (pisanie małymi literami). Historycznie celem misji wewnętrznej jako ruchu było podejmowanie działań służących rozwiązywaniu problemów społecznych. Natomiast „Misja Wewnętrzna” jako stowarzyszenie widziała rozwiązanie problemów społecznych przede wszystkim w zwróceniu się ku wierze. Nie samo zaspokajanie wewnętrznych potrzeb, ale edukacja i rozwój duchowy stanowiły więc nadrzędny cel organizacji. Dość szybko „Misja Wewnętrzna” rozszerzyła obszar swojej działalności, co zaowocowało powoływaniem lokalnych oddziałów. Jednocześnie termin „misja wewnętrzna” zaczął być łączony z innymi, różnymi od siebie działaniami o charakterze społecznym i dobroczynnym. Szerzej: A. Przyrembel, *Der Missionar Johann Hinrich Wichern, die Suende und das unabänderliche Elend der staedtischen Unterschichten um 1850*, „Werkstatt Geschichte” 2011, Bd. 57: Soziale Missionen, s. 53–67.
- 10 „Należy pamiętać, że pierwszym istotnym krokiem na drodze ewangelickiej służby charytatywnej było między innymi zakładanie domów ratunkowych dla zaniedbanej młodzieży przez Johannes Daniela Falka w 1813 roku w Weimarze i przez Adalberta von Recke-Volmersteina w 1816 roku w Bochum-Hamme Domu Overdyck. Na Śląsku pierwszy taki dom powstał z inicjatywy księdza Carla Heinricha Postela w 1830 roku w Goldberg (pol. Złotoryja)”: A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa z Miechowic. Życie i dzieło*, Łódź 2022, s. 45, [za:] *Die Anfänge der Diakonie im östlichen Europa*, Münster 2002, S. 62.
- 11 Ewangelicki diakonat to stowarzyszenie kobiet, które powołuje się do służby na rzecz bliźnich. To znaczy, że nie istniały i nie istnieją diakonaty kontemplacyjne, a kobiety wstępowały do organizacji, żeby pracować. Zrzeszenie się i *zaczepkowanie* nie było i nie jest tożsame ze składaniem wieczystych ślubów czystości. Diakonisy mogą w każdej chwili opuścić szeregi diakonatu, a ich odejście nie ma żadnych konsekwencji wykluczających ze środowiska kościelnego. Warunkiem przyjęcia jest jednak bycie osobą samotną (niepozostającą w żadnym związku formalnym czy nieformalnym) lub wdową (ale z odchowanymi, samodzielnymi dziećmi).

(„Bethanien”) we Wrocławiu, założony w 1850 roku¹². W placówkach tych pracowały przede wszystkim ewangelickie diakonisy.



Ryc. 1. Eva von Tiele-Winckler z podopiecznymi przed drzwiami „Domku Matki Ewy”, Miechowice, około 1925 rok

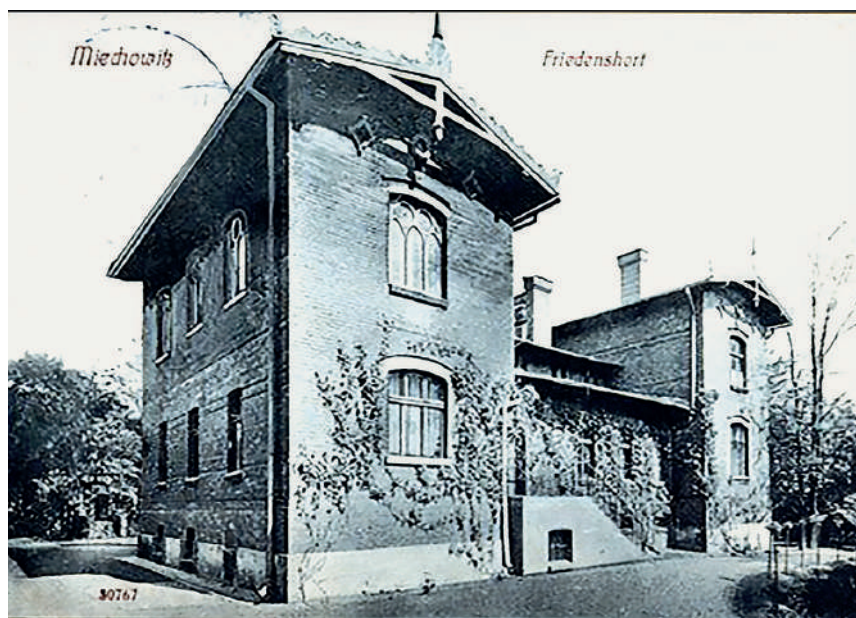
Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

Rozwój profesjonalnej kobiecej służby w zakresie pielęgniarstwa i opieki społecznej z ramienia diakonii nabrał rozpędu. Do 1901 roku tylko w prowincji śląskiej powstało dziewięć ewangelickich diakonatów dla ko-

■ 12 Na Górnym Śląsku pierwszy dom pomocy dla dzieci powstał w Starej Wsi (niem. Altdorf) koło Pszczyny. Założyły go diakonisy zrzeszone w Kaiserwerth. W późniejszych latach kobiety przekazały pieczę nad placówką diakonisom z Miechowic.

biet, w tym dwa we Wrocławiu¹³ i zaledwie jeden na wschodnich kresach Cesarstwa Niemieckiego – w Miechowicach¹⁴. W każdym z nich zrzeszonych było po kilkaset kobiet. Do tego czasu uruchomiono też wiele stacji diakonijnych, punktów pomocowych, do których delegowano diakonisy ze wspomnianych diakonatów. W prawie każdej spośród górnośląskich parafii ewangelickich inicjowano działania wspierające lokalną społeczność (opieka nad chorymi czy osobami starszymi; prowadzenie żłobków, przedszkoli, domów opieki, lekcji religii, szkółek niedzielnych, ochronek, sierocińców, kursów dla różnych grup i według zapotrzebowania itd.). Ich prowadzeniem zajmowały się wydelegowane z diakonatów kobiety¹⁵. Służbę swą pełniły w pojedynkę lub w kilkuosobowych zespołach.

„Ostoja Pokoju” w Miechowicach



Ryc. 2. Dom „Ostoja Pokoju”, około 1895 rok

Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

- 13 Jeden z nich – Diakonat „Betania” we Wrocławiu (Diakonissenmutterhaus Breslau-Bethanien) – był pierwszym ewangelickim diakonatem w prowincji śląskiej. Jako datę jego oficjalnego zawiązania podaje się 1850 r., choć już wcześniej na tym terenie służyły diakonisy zrzeszone w Kaiserwerth.
- 14 Za oficjalną datę zawiązania się diakonatu Friedenshort im Miechowitz (Diakonat „Ostoja Pokoju” w Miechowicach) przyjęto r. 1892, choć statut tej organizacji został zatwierdzony dopiero 5 lat później: A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 203.
- 15 Np. Dom Diakonisy w Bytomiu czy Stacje w Borsigwerku, Chorzowie, Katowicach, Gliwicach, Wołczynie itd.

Dom „Ostoja Pokoju” powstał w Miechowicach w 1890 roku. W następnych latach rozrósł się do potężnej instytucji, w skład której wchodziły fundacja „Ostoja Pokoju” dla potrzebujących, żeński diakonat „Ostoja Pokoju” oraz kilka inicjatyw córek, jak spółka „Domy dla Bezdomnych” („Heimat für Heimatlose GmbH”). Początkowo niewielki projekt, zakładający istnienie przedszkola i ambulatorium dla mieszkańców Miechowic, przybrał kształt ogromnej „kuźni miłosierdzia”¹⁶. Rozrastający się zakład pomocy wymagał więc sporo pracy i wielu rąk do pomocy. Tiele-Wincklerówna za zgodą ojca i z błogosławieństwem swojego duchowego mentora ks. Friedricha Bodelschwigha z Bielefeld zdecydowała się powołać w Miechowicach żeńską sodalicję – diakonat¹⁷. Od samego początku była to instytucja kobieca – nie tylko stworzona dla kobiet, ale przede wszystkim przez nie zarządzana, co w tamtym okresie było rzadkością¹⁸. Do miechowskiego diakonatu zgłaszały się kobiety z różnych stron świata i warstw społecznych. Możliwość zrzeszenia się w organizacji, która dawała wykształcenie, dach nad głową, pracę, skromne kieszonkowe i wolność w rozwoju duchowym, była wówczas bardzo atrakcyjna dla młodych kobiet. Dlatego nie dziwi, że z grona początkowo kilku kobiet diakonat w Miechowicach rozrósł się szybko do organizacji zrzeszającej ich blisko 800. Były wśród nich także dziewczęta, które trafiły pod skrzydła fundacji w dzieciństwie¹⁹.

Poszczególne zakłady diakonijne najczęściej świadczyły jedno- lub dwukierunkowe usługi. Skupiano się na przykład na pielęgniarstwie i służbie zdrowia (szpitalnictwo), pracy z dziećmi (przedszkola, domy dziecka, korepetycje) lub opiece (domy starców, domy dla niepełnosprawnych lub obłożnie chorych). Tym, co wyróżniało miechowski zakład, był między innymi szeroki wachlarz usług społecznych. Koncentrowano się

■ 16 B. Plathow-Holl, *Eva von Tiele-Wincklers Leben und Werk: fachwissenschaftliche Überlegungen und fachdidaktische Konsequenzen*, Berlin 2006, S. 46.

17 W. Thieme, *Mutter Eva Lobsfängerin der Gnaden Gottes*, Dresden 1932, S. 74.

18 „Inne założone diakonaty najczęściej były zależne od decyzji władz kościelnych, a więc mężczyzn. Porównując statut Ostoi Pokoju np. ze statutem dziegielowskiego diakonatu doskonale widać te zależności i nierówności. Zarząd stanowiły tam cztery osoby: dwie diakonisy (w tym przełożona), duszpasterz i skarbnik, przy czym zarząd nie sprawował całkowitej władzy nad diakonatem. Na władzę diakonatu składał się Zarząd, Walne Zebranie Diakonów, Kuratorium i Protektorat. Z czego dwa ostatnie ciała reprezentowali sami mężczyźni i to oni (jako Kuratorium) mieli decydujący głos (także w sprawie składu zarządu, zatem mogli wpływać na to, która z diakonis stoi na czele diakonatu). W warszawskim diakonacie struktura była trochę inna, ale tam również kobiety nie miały decydującego głosu”: A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 433. Przy czym warto mieć na uwadze, że to miechowska diakonisa Mary Tosio pomagała sformalizować się warszawskiemu diakonatowi, powołanemu przez ówczesnego proboszcza ewangelickiej parafii w Warszawie: *ibidem*, s. 433.

19 Np. Marga Morgenroth, Gertrud Zuckschwert czy Auguste Schlapa: *Mein Friedenshort II: Marga Morgenroth*, „Das Friedenshort Werk” 2015, Bd. 2, S. 58; *Mein Friedenshort I: Erinnerungen von Sr. Gertrud Zuckschwert*, „Das Friedenshort Werk” 2015, Bd. 2, S. 30; prywatna korespondencja z Markiem Badurą, krewnym Schlapy.

przede wszystkim na człowieku i jego potrzebach, bez ograniczeń. Istotnym czynnikiem pracy społecznej organizowanej przez „Ostoję Pokoju” było nie samo pomaganie, jako odpowiedź na zaistniałe już problemy, ale prewencja, czyli zapobieganie ich powstawaniu²⁰ – najlepszym sposobem w tym przypadku była odpowiednia edukacja. Eva von Tiele-Winckler wyniosła tę zasadę z domu rodzinnego. Hubert von Tiele-Winckler, jej ojciec, zgodnie z ewangelickim etosem, edukację stawiał na pierwszym miejscu. Uznawał, że aby robić coś dobrze, należy się do tego porządnie przygotować, zdobyć wiedzę i nabrać praktyki²¹. W myśl tej zasady w „Ostoj Pokoju” w Miechowicach organizowano wszelkiego rodzaju kursy dla pracowników (np. dla pedagogów, misjonarzy), wolontariuszy i wszystkich, którzy chcieli się kształcić i swoją pracą służyć innym. Ponadto uruchamiano własne szkoły (profesjonalna szkoła dla pielęgniarek w Miechowicach, szkoła gospodarstwa domowego w Starej Wsi i w Miechowicach, szkoły przydomowe dla dzieci), przyjmowano studentów na praktyki (m.in. Edytę Stein, która w jednej z placówek spędziła kilka tygodni w ramach praktyk pedagogicznych²²). Siostry wyjeżdżały również do bardziej odległych ośrodków, by uczyć się od innych i/lub przekazywać zdobytą w Miechowicach wiedzę.

W swoich pismach Eva próbowała uświadomić dorosłym, jak ważną rolę w życiu dzieci odgrywa edukacja. Wskazywała, że ci, którzy powinni troszczyć się i czuwać nad najmłodszymi, często lekceważą ich duszę:

Wychowanie jest sztuką najwyższą i najtrudniejszą, ponieważ dotyczy najszlachetniejszego materiału i dąży do osiągnięcia największego ideału (...). Wychowanie jest sztuką najtrudniejszą, ponieważ nie chodzi o urabianie bezwolnego materiału, ale o istotę z wolną wolą. Sukces zależy nie tylko od podmiotu i jego uzdolnień, przygotowania i biegłości, ale także w większym stopniu od ukształtowania tego, co obiektywne, od niezliczonych i niezaprzeczalnych czynników, które odgrywają rolę w jego tworzeniu i rozwoju, a przede wszystkim od zgody lub zaprzeczenia wolnej woli ze strony powstającego człowieka²³.

Tiele-Wincklerówna podkreślała jednocześnie, że aby wychowanie i edukacja młodego człowieka wydały dobre owoce, wychowawca, pedagog, nauczyciel powinien stale kształcić się i kłaść ogromny nacisk na samorozwój²⁴.

20 E. Tiele-Winckler, *Kleine Strahlen von der Lebenssonne*, Dresden 1926, S. 52.

21 E. Steineck, *Brich dem Hungerigen dein Brot. Leben und Werk Ewa von Tiele-Wincklers aus Briefen und Schriften*, Wuppertal 1986, S. 30.

22 M.A. Neyer, *Edith Stein. Her Life in Photos und Documents*, Washington 1999, p. 15.

23 E. von Tiele-Winckler, *Kleine Strahlen...*, Dresden 1926, S. 53.

24 Ibidem, S. 57.

Ustawiczna edukacja szła w parze z rozwojem duchowym. Dla jednych kwestią nadrzędną była głęboka pobożność, dla innych koncentracja wokół ogólnej idei dobra. Oznaczało to, że choć ośrodek funkcjonował w strukturach ewangelickich, podopieczni mieli pełną wolność w kwestiach wiary i religii. Dzięki temu miejsce w nim znaleźć mogli wszyscy, bez względu na przekonania czy wyznawaną religię. Nie tylko kwestie religijne, ale też ekonomiczne nie stanowiły warunku niezbędnego do skorzystania z pomocy „Ostoj Pokoju”. Nikogo nie obciążano opłatą za pobyt²⁵: „Jeśli jakaś zewnętrzna instytucja była gotowa pokryć koszty utrzymania, przystawano na te warunki, ale nie były one konieczne. Sprawą nadrzędną była więc potrzeba dziecka/podopiecznego, a nie kwestie ekonomiczne”²⁶. Nie istniała też żadna szczegółowa instrukcja – klucz, według którego decydowano o czymś przyjęciu. Do ośrodka trafić mogły więc „między innymi dzieci skrzywdzone, osierocone, porzucone, chore, niepełnosprawne, dzieci nieślubne czy rozwiedzionych rodziców”²⁷ – i wszystkie traktowane były z jednakową troską, miłością i szacunkiem”²⁸.

W procesie socjalizacyjnym ważną rolę odgrywało przysposobienie młodego człowieka do pracy²⁹. Nacisk na zdobycie zawodu i dążenie do samowystarczalności wynikały z ewangelickiego nurtu wychowawczego, który obok edukacji ogromną wagę przykładła do przysposabiania do pracy od najmłodszych lat. Wdrażanie młodego człowieka w życie zawodowe i krzewienie idei pracy własnych rąk było więc istotne nie tylko po to, aby w przyszłości uniknąć prowadzenia leniwego i próżniaczego życia, ale także dla kształtowania charakteru, wskazywania sensu i celu w życiu – a wreszcie kojenia różnego rodzaju traum, co miało także walor terapeutyczny³⁰. Warto nadmienić, że „praca jest rozumiana jako służba bliżniemu, poprzez którą wielbi się Boga”³¹, przez co ma ścisły związek z ideą powołania. Młodzi ludzie byli więc od najwcześniejszych lat, na miarę

25 M. Witte, *Das große Wagnis. Erinnerungen an Eva von Tiele-Winckler*, Stuttgart 1958, S. 98.

26 A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 170.

27 W tym okresie dzieci nieślubne lub te, których rodzice rozstali się, spotykały się z silnym społecznym ostracyzmem. Zdarzało się, że odmawiano im pomocy i świadczeń socjalnych, skazując tym samym na życie w skrajnej biedzie, najczęściej na ulicy.

28 A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 170.

29 „Nie ociągaj się i nie żyj tylko marzeniami. Nie możesz jedynie odpoczywać, nie wolno marnować czasu, trzeba wykorzystać nasze dzisiaj” – apelowała do swoich czytelników Eva von Tiele-Winckler: *Matka Ewa. Myśli wybrane*, tłum. A. Sikorska, Warszawa 1990, s. 66.

30 Należy pamiętać, że część dzieci trafiających do „Ostoj Pokoju” pochodziła ze środowisk mocno zdemoralizowanych, przestępczych. Nierzadko wychowywały się one bez rodziców, na ulicy, potrafiły tylko kraść, żeby przetrwać.

31 M.J. Uglor, *Ewangelicki etos pracy w kontekście integralnie pojmowanej ekonomii*, [@:] www.naszedziedzictwo.blox.pl/2012/11/Ewangelicki-etos-pracy-w-kontekście-integralnie-1.html, dostęp: 18.10.2013.

swoich możliwości i warunków, zaznajamiani z pracą na rzecz ośrodka (np. prace ogrodnicze i porządkowe, obsługa kuchni i pralni, opieka nad zwierzętami) oraz – a może przede wszystkim – tajnikami praktycznych i rzemieślniczych zawodów. Organizowano dla nich nauczanie pod okiem rzemieślników i specjalistów w konkretnej branży, którzy nie tylko posiadali przygotowanie merytoryczne, ale także wykazywali się szczególną empatią, zrozumieniem dla deficytów, zaburzeń i opóźnień, z jakimi borykały się dzieci obciążone między innymi traumą wczesnodziecięcą, RAD czy FASD³².



Ryc. 3. Kurs szycia dla dziewczynek, Miechowice, około 1915 rok
Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

Początkowo miechowska „Ostoja Pokoju” utrzymywała się z części spadku, jaki Eva otrzymała wpierw po zmarłej matce Valesce von Tiele-Winckler³³, a następnie po ojcu Hubercie von Tiele-Winckler³⁴. Z czasem, choć Eva o to nie prosiła³⁵, ośrodek zaczął otrzymywać od ludzi i instytucji z całego świata dary pieniężne i rzeczowe³⁶, które stanowiły istotne wspar-

32 Oczywiście terminy te nie były wówczas znane, a zjawiska przebadane, dostrzegano jednak trudności, z jakimi borykają się dzieci mające za sobą niełatwe doświadczenia życiowe.

33 A. Whisler, *Sister Eva of Friedenshort: a servant of others, for Christ's sake*, London 1935, p. 77–78.

34 Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół nr 730: Archiwum Rodziny Tiele-Winckler z Miechowic (1797–1925), akta nr TW-9.

35 B. Plathow-Holl, *Eva von Tiele-Wincklers...*, S. 74.

36 Informacje na ten temat drukowano w wydawanej przez „Ostoję Pokoju” prasie (przede wszystkim w „Im Dienst des Königs”), gdzie zamieszczano podziękowania

cie dla stale rozrastającej się organizacji i w konsekwencji potrzeb. Najbardziej zaangażowani byli wówczas Szwajcarzy, Szwedzi, Amerykanie oraz angielscy kwakrzy³⁷, którzy mimo (nałożonej z początkiem wielkiej wojny) blokady morskiej znajdowali sposoby, by regularnie wspierać w potrzebie śląskie dzieci: „Na rzecz podopiecznych przekazywano zarówno datki pieniężne, jak i dary rzeczowe – jedzenie, środki czystości, ubrania, pościel, książki, instrumenty, rowery, sprzęty domowe, żywy inwentarz i tak dalej”³⁸.



Ryc. 4. Kurs reparacji obuwia, Miechowice, około 1915 rok

Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

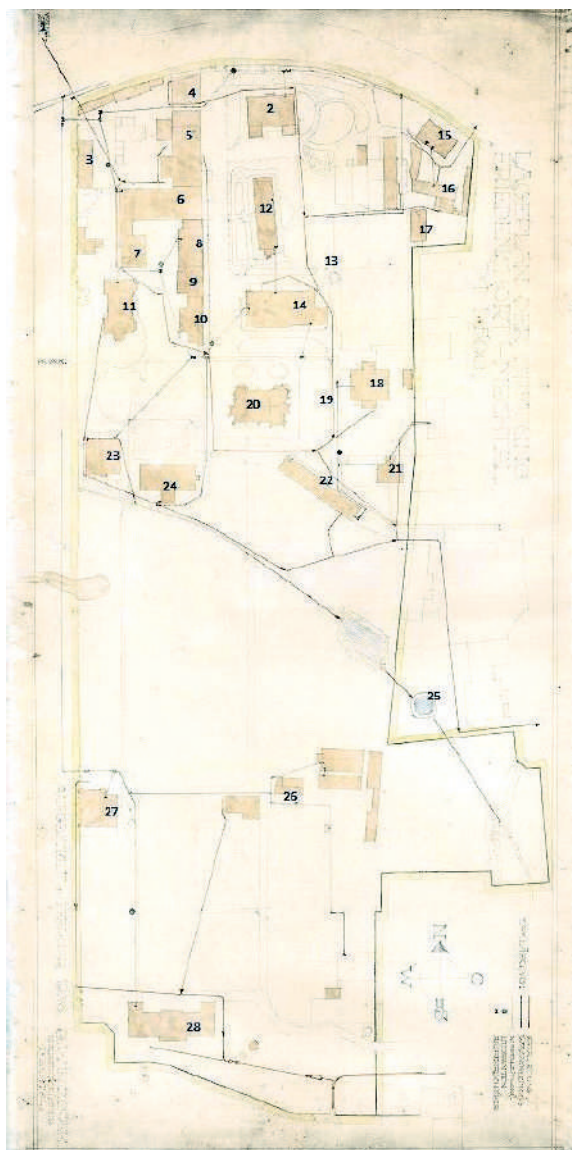
Wydawać by się mogło, że wybuch wielkiej wojny wpłynie negatywnie na regularność przekazywanego z zewnątrz wsparcia i jednocześnie wstrzyma rozwój „Ostoj Pokoju”, ale to właśnie w tym okresie inicjatywa Ewy von Tiele-Winckler nabrała ogromnego rozmachu³⁹. „Wraz ze wzrostem zapotrzebowania na charytatywną działalność pomocową, opiekun-

oraz spis inicjałów z przyporządkowanymi do nich kwotami. Darczyńcy zachowywali więc pełną anonimowość. Szerzej na temat darów rzeczowych i przekazów finansowych: E. von Tiele-Winckler, *Nichts unmöglich! Erinnerungen und Erfahrungen*, Dresden 1929.

37 E. von Tiele-Winckler, *Denksteine des lebendigen Gottes. Aufzeichnungen selbsterlebter Führungen und Begebenheiten*, Dresden-Klotzsche 1926, S. 110.

38 A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 175.

39 Z jednej strony jest to powód do dumy, że mimo trudności placówka mogła służyć i rozwijać się, z drugiej jednak świadczy to o pogłębiającej się biedzie, ubóstwie i patologii, co budzi skrajnie odmienne refleksje. Nie byłoby ośrodka, gdyby nie rosnące problemy i potrzeby ludności.



Ryc. 5. Plan sytuacyjny „Ostoi Pokoju”. Objaśnienia: 1 – szpital/zakład „Waleska”; 2 – dom „Kraina Słońca”; 3 – stolarnia; 4 – budynek administracyjny; 5 – kotłownia, pralnia; 6 – dom „Błogosławieństwo Boże”; 7 – dom „Talitakumi”; 8 – dom „Pliszki”; 9 – dom „Jaskółcze Gniazdo”; 10 – dom „Radość Matki”; 11 – dom „Ostoja Pokoju”; 12 – dom „Maranatha”; 13 – cmentarz (1); 14 – dom „Cisza Syjonu”; 15 – schronisko dla mężczyzn; 16 – piekarnia; 17 – stacja „Błękitnego Krzyża”; 18 – plebania; 19 – cmentarz (2) z grobem Matki Ewy; 20 – kościół; 21 – „Domek Matki Ewy”; 22 – budynek „Straż Anielska”; 23 – dom „Elim”; 24 – dom „Brama Łaski”; 25 – niewielki staw; 26 – zabudowania ogrodnicze; 27 – dom „Christaram”; 28 – dom „Świętość Panu”

Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

czą i pielęgniarską diakonat poszerzał zakres i zasięg swoich usług⁴⁰. Między 1915 a 1917 rokiem liczba dzieci, jakim jednocześnie zorganizowano dach nad głową, wzrosła z 1077 do 1630⁴¹ – przy czym około 1922 roku było ich już ponad 14 000. W ramach działającej od 1913 roku spółki „Domy dla Bezdomnych”⁴², między 1914 a 1918 rokiem, zorganizowano dla dzieci nowe miejsca pobytu w ponad 35 miejscowościach, a w przynajmniej 10 już istniejących kontynuowano pracę⁴³. Ponadto udzielano pomocy pielęgniarskiej i medycznej w lazaretach, uruchamiano kuchnie społeczne (np. w Miechowicach z dożywiania świadczonego przez „Ostoję Pokoju” korzystało blisko 600 osób, w zamiejscowej placówce w Łodzi kuchnia społeczna prowadzona przez miechowskie siostry rozdawała dziennie od 250 do 300 porcji zupy)⁴⁴. Dodatkowo organizowano ewangelizację i konferencje, edukowano, szkolono, wychowywano, resocjalizowano i niesiono opiekę oraz wsparcie wszędzie tam, gdzie była potrzebna pomoc, niezależnie od wyznania czy narodowości (np. w Łodzi, gdzie po zmianie granic ośrodek znalazł się w obrębie państwa polskiego)⁴⁵.

Z miłości do człowieka, na przekór wszelkim trudnościom, z ogromną empatią, szacunkiem i determinacją w niewielkiej podbytomskiej wsi powstało potężne dzieło pomocy.

Do 1930 roku na terenie „Ostoj Pokoju” w Miechowicach powstało 28 obiektów (łącznie z dwoma cmentarzyskami⁴⁶, ogrodem i niewielkim zarybionym stawem). W budynkach zorganizowano natomiast między innymi: dwa macierzyste domy siostr („Cisza Syjonu” i „Świętość Panu”), mieszkania dla emerytowanych diakonis i siostr wracających do kraju na urlop oraz punkt szkoleniowy dla pedagogów (dom „Elim”), mieszkania dla porzuconych i osieroconych dzieci (dom „Jaskółcze Gniazdo”) oraz urodzonych w więzieniu lub wyciągniętych z głębokiej nędzy niemowląt i dzieci chorujących na gruźlicę (dom „Kraina Słońca”), pierwszą szkołę dla pielęgniarek⁴⁷ i pionu medycznego (dom „Maranatha”), stację

40 A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 174.

41 W. Thieme, *Mutter Eva...*, S. 206–207.

42 Szerzej na temat spółki w dalszej części tekstu.

43 Szerzej: A. Seemann-Majorek, *Domy dla bezdomnych według koncepcji Ewy von Tiele-Winckler – geneza i codzienność dziecięcych rodzin (1910–1930)*, Warszawa 2017 [praca badawcza, komputeropis dostępny w Bibliotece Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie], s. 93.

44 W. Thieme, *Mutter Eva...*, S. 199–200.

45 Szerzej o łódzkiej placówce: A. Michalski, *Domy „Ostoj Pokoju” („Friedenshort”) w Łodzi. Od I wojny światowej do niepodległego państwa polskiego*, [w:] *Z dziejów protestantyzmu i dobroczynności na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. W 150 rocznicę urodzin Matki Ewy*, red. A. Seemann-Majorek, Bytom 2016, s. 9–23.

46 Określenia „cmentarzyk” używano po wojnie.

47 Była to całkowicie pionierska, ale profesjonalna działalność pielęgniarska w tej części Górnego Śląska. Podręczniki błędnie podają, że pierwszą oficjalną szkołę dla pielęgniarek otwarto na Górnym Śląsku dopiero 1 kwietnia 1927 r. w Katowicach. Katowice były wówczas polskim miastem, a Bytom niemieckim, stąd też ta



Ryc. 6. Na pierwszym planie domy „Maranatha” i „Cisza Syjonu”, a w tle kościół ewangelicki, Miechów, około 1920 rok

Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

„Błękitnego Krzyża”⁴⁸, stolarnię, piekarnię, drukarnię, intrologatnię, pralnię, szwalnię, magiel, punkt reperacji bielizny i mały zakład szewski (dom „Anielska Straż”), schronisko dla mężczyzn, szpital oraz zakład dla niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie kobiet („Szpital Waleska”), profesjonalną szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt i młodych kobiet, mieszkania dla dziewcząt i kobiet z marginesu społecznego oraz więźniarek (dom „Brama Łaski”), prywatną szkołę dla dzieci z ośrodka⁴⁹ (dom „Błogosławieństwo Boże”), mieszkania dla dziewcząt szkoły gospodarstwa domowego i rodzinnego oraz siostr próbnych (dom „Talita-

część historii w okresie PRL-u była pomijana, a w konsekwencji całkowicie zapomniana. Np. K. Wolska-Lipiec, *Szkoły pielęgniarstwa*, [@:] www.wmpp.org.pl/pl/szkoły-pielgniarskie.html, dostęp: 31.12.2019.

48 W punkcie „Błękitnego Krzyża” prowadzono prace z osobami uzależnionymi od alkoholu oraz zajęcia prewencyjne w ramach profilaktyki antyalkoholowej. Współpracę z międzynarodową organizacją „Błękitnego Krzyża” nawiązano w 1902 r.

49 Eva von Tiele-Winckler dość szybko zauważyła, że dzieciom trafiającym pod skrzydła placówki należy (o ile to możliwe) organizować nauczanie szkolne samodzielnie, poza murami szkół systemowych. Ich obciążenia, deficyty, traumy wymagały indywidualnego i specjalistycznego podejścia. Kontakt ze szkołą systemową, licznymi klasami, rówieśnikami startującymi z innego poziomu utrudniał często proces socjalizacji i terapii. Podejmowano więc pionierskie działania przypominające współczesną formę edukacji domowej. Prywatne szkoły przydomowe (powołane w „Ostoi Pokoju” w Miechowicach i w poszczególnych „Domach dla Bezdomnych”) były nadzorowane przez rząd, realizowały więc program zgodny z ówczesnymi normami i wytycznymi. Dzieciom obdarzonym wybitnymi zdolnościami w miarę możliwości pomagano w rozwijaniu talentów i zdobywaniu wiedzy na wyższym poziomie. Nie było to jednak kwestią priorytetową – dążono przede wszystkim do tego, żeby każdy z wychowanków otrzymał zawód i mógł w przyszłości w sposób uczciwy zarobić na swoje utrzymanie.

kumi”), żłobek, przedszkole oraz seminarium dla nauczycielek w przedszkolu i żłobku, świetlicę środowiskową dla dzieci dochodzących z wioski. Ponadto za budynkami urządzono gospodarstwo z ogrodem warzywnym i sadem oraz zabudowaniami gospodarczymi (z młynem, szklarnią oraz pomieszczeniami dla bydła, trzody chlewnej i drobnego ptactwa).

Pomimo mocno rozbudowanej infrastruktury, zdarzały się sytuacje, gdy trzeba było przyjąć kolejne osoby w potrzebie, a miejsc na nowe posłania brakowało. Szukano wówczas alternatywnych rozwiązań, na przykład z koszy na bieliznę czy waniek tworzone prowizoryczne łóżeczka dla najmłodszych dzieci. Diakonisy potrafiły oddać własne łóżka⁵⁰ i spędzić najbliższe noce na workach z sianem w piwnicy, żeby tylko ulżyć słabszym i bardziej skrzywdzonym⁵¹.

Misje zagraniczne



Ryc. 7. Sabine von Wechman, Indie, około 1915 rok

Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

W 2. dekadzie istnienia miechowskiej „Ostoj Pokoju” idea niesienia pomocy i miłości bliźnim zaczęła „wylewać się” daleko poza granice wsi i Górnego Śląska⁵². Eva von Tiele-Winckler podejmowała współpracę z wieloma protestanckimi ośrodkami misyjnymi, nie ograniczając się je-

■ 50 Były to ich dobrowolne decyzje, spontaniczne pomysły.

51 E. von Tiele-Winckler, *Ein Friedensgruß vom Friedenshort, Miechowitz* 1910, S. 9–10.

52 Eva von Tiele-Winckler poświęciła temu wspomnianą już książkę: E. von Tiele-Winckler, *Nichts unmöglich! Erinnerungen und Erfahrungen*, Dresden 1929.

dynie do Europy. Diakonisy mogły tam wyjeżdżać i służyć swoją ciężką pracą na rzecz lokalnych społeczności.

Przykładem takiej współpracy misyjnej była działalność siostry Olivii Ugland (z domu Ribe), pochodzącej z miejscowości Fjære w Norwegii. Kilka lat po śmierci męża poczuła powołanie i zamierzała zostać diakonisą, lecz rodzina nie wyraziła na to zgody. W końcu, w latach 90. XIX wieku pojawiła się dla niej szansa wyjazdu na Górny Śląsk do słynnego ośrodka „Friedenshort”, gdzie została przeszkolona i przygotowana do służby⁵³. Po powrocie do Norwegii – już jako diakonisa – wstąpiła w szeregi Kvinnelige Misjonsarbeidere (KMA), w której działała w latach 1908–1935⁵⁴. Wyjechała wówczas na misję do północnej Norwegii, gdzie zbudowała od zera stację misyjną dla norweskich Saamów. Była prekursorką na lapońskiej ziemi. Wzniosła ośrodek, w którym nie tylko opowiadała o chrześcijańskim Bogu, ale przede wszystkim samodzielnie prowadziła niewielką lecznicę i szkołę dla dzieci Saamów. W jej placówce były też miejsca noclegowe⁵⁵. Eva von Tiele-Winckler odbyła wizytę do stworzonej przez Ugland placówki, nazwanej – na cześć miechowskiej „Ostoi Pokoju – „Fredly”⁵⁶.

W 1865 roku powstała organizacja „China Inland Mission”⁵⁷. W ramach współpracy między wspomnianą instytucją a „Ostoją Pokoju” do Hongkongu udała się siostra Sabine von Wechman. W kolejnych latach kilka innych sióstr zdecydowało się na wyjazd do Chin, gdzie prowadziły szkołę tkactwa dla młodych Chinek, punkt opatrunkowy i szkołę niedzielną dla dzieci. Nad szkołą tkactwa znajdowało się bardzo proste i skromne pomieszczenie mieszkalne dla Chinek. Jedną z kobiet – Ruth Chen – zdecydowała się później wstąpić w szeregi diakonis i została *zaczepkowana* w Miechowicach przez Evę von Tiele-Winckler⁵⁸.

53 I.M. Okkenhaug, «... et socialt, kulturelt og først og fremst et kristelig arbeide» Kvinnelige misjonsarbeidere, transnasjonale nettverk og lokal forankring, ca. 1900–1935, [w:] *Transnasjonale perspektiv på sekularitet og religion. Norske aktører, ideer, forhandlinger og praksis 1846–1986*, s. 133–134.

54 I.M. Okkenhaug, «... et socialt, kulturelt og først og fremst et kristelig arbeide»..., s. 132. KMA była małą organizacją i miała możliwość sfinansowania jedynie niewielkiej liczby misjonarzy w swojej osiemdziesięciopięcioletniej historii. Od 1905 do 1934 r. były to tylko dwie osoby: pielęgniarka i położna Bodil Biørn (1872–1960) oraz diakonisa Olivia Ugland: *ibidem*, s. 132–133.

55 Więcej na temat placówki prowadzonej przez Ugland: E. von Tiele-Winckler, *Nicht unmöglich...*, S. 340–346 oraz O. Ugland, *Der Herren bereder vei*, Oslo 1948.

56 I.M. Okkenhaug, «... et socialt, kulturelt og først og fremst et kristelig arbeide»..., s. 135.

57 Organizacja założona przez Anglika – Jamesa Hudsona Tylora (pioniera i wybitnego misjonarza w Chinach): Szerzej: G.G. Hunnax, *James Hudson Taylor: pioneer missionary of inland China*, Anderson 1925 i R. Steer, *J. Hudson Taylor: człowiek w Chrystusie*, Ostróda 2013.

58 E. von Tiele-Winckler, *Nichts unmöglich...*, S. 348–350.

Z końcem lat 20. XX wieku siostra Eleonora Gertl wyjechała wesprzeć „Central American Mission”⁵⁹ w Gwatemali, gdzie podjęła się pracy wśród dzieci rdzennych Amerykanów. Miała pod opieką dwa domy zamieszkiwane przez dzieci pochodzące ze społeczności hiszpańskich i indiańskich, w jednym mieszkali chłopcy, w drugim dziewczynki. „Służba siostry Eleonory przypadła na okres dynamicznie zmieniających się nastrojów politycznych, w dużej mierze uderzających w wolność i niezależność rdzennych Indian”⁶⁰.

W tym samym czasie Tiele-Wincklerówna odpowiedziała na wezwanie płynące z angielskiej organizacji „Africa Inland Mission”⁶¹. W 1929 roku do Ugandy została skierowana siostra Helena Nolting, która podjęła się pracy na rzecz Afrykanek w różnym wieku. Diakonisy z „Ostoi Pokoju” wyjeżdżały również do innych stacji misyjnych ulokowanych między innymi w: Indiach, Syrii, Egipcie, na Wyspach Salomona, Persji, Nowej Gwinei, Namibii, Libanie i Niderlandach⁶².

„Domy dla Bezdomnych”

Jedną z najciekawszych i najważniejszych akcji społecznych miechowskiej „Ostoi Pokoju”, a w konsekwencji jednym z najskuteczniejszych i wzorowych⁶³ rozwiązań w trosce o pokrzywdzone dzieci, była wspomniana inicjatywa zorganizowana w 1910 roku pod szyldem „Domy dla Bezdomnych”⁶⁴. Pod względem prawnym była to osobna spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z perspektywy czasu – pierwsza tego typu or-

59 Organizacja założona w 1890 r. przez amerykańskiego prawnika, pastora i polityka, członka YMCA – Cyrusa Ingersona Scofielda.

60 A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 266.

61 Organizacja założona w 1895 r. przez szkockiego misjonarza Petera Camerona Scotta.

62 E. Göhring, *Mission in 4 Erdteilen*, [w:] *100 Jahre Friedenshort. Liebe macht sehend*, Freudenberg 1990, S. 87–93.

63 „Domy dla Bezdomnych” stanowiły modelowy przykład dobrych praktyk w ramach pieczy zastępczej, gdzie wypracowano skuteczne rozwiązania dla problemu instytucjonalnej pieczy zastępczej na rzecz rodzinnej formy opieki. Ośrodek ściśle współpracował z uczelniami kształcącymi pedagogów i chętnie przyjmował studentów na praktyki oraz organizował wizyty studyjne. Władze pruskie były zainteresowane stworzeniem sieci takich placówek, których organizacją miała zająć się „Ostoja Pokoju”, ale wybuch wojny pokrzyżował te plany.

64 „Pierwszy Dom dla Bezdomnych otwarto w pierwszej połowie 1910 roku. Ofiarodawcą był wrocławski browarnik Georg Kissling, który dla bezdomnych dzieci przeznaczył swoją posiadłość w Podgórzu. XIX-wieczny budynek, znajdujący się na wzniesieniu, otaczały park i ogród. Placówka działała nieprzerwanie aż do 1945 roku, kiedy po zakończeniu II wojny światowej diakonat »Ostoi Pokoju« z podległymi sobie jednostkami i podopiecznymi musiał ewakuować się w głąb Niemiec. Kilka miesięcy wcześniej w ośrodku schronienie znaleźli podopieczni z placówki macierzystej w Miechowicach, którzy uciekali przed najazdem Armii Czerwonej”: A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 232.



Ryc. 8. Eva von Tiele-Winckler z podopiecznymi zamieszkującymi jeden z „Domów dla Bezdomnych”, około 1920 rok

Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

ganizacja non-profit w Niemczech. Projekt zakładał organizowanie poza Miechowicami punktów dla grup dzieci, gdzie w warunkach najbardziej zbliżonych do domowych mogły one w spokoju zdrowieć, dorastać i rozwijać się. Domami mogły być więc całe gospodarstwa, pojedyncze kamienice, osobne mieszkania, części jakichś zabudowań, większych prywatnych posiadłości. Niektóre nieruchomości były darowane organizacji na własność, inne jedynie użyczane albo dzierżawione. Wszystko zależało od sytuacji i warunków umowy z prawowitym właścicielem czy spadkobiercą. W takim punkcie/stacji mieszkała jedna lub kilka „rodzinek” – tyle, na ile pozwalały warunki. „Rodzinką” była grupa dzieci – maksymalnie trzynaścioro – różnej płci i w różnym wieku (czyli tak jak w naturalnej rodzinie). Dziećmi opiekowała się diakonisa, zwana „mateczką”, której najczęściej pomagały młodsze diakonisy, nazywane „cioteczками”⁶⁵. Każda „rodzinka” miała własną indywidualną nazwę (nawiązującą do świata zwierząt lub roślin), nierzadko nazwy nadawano też miejscom/domom, w których zamieszkiwały. I tak na przykład rodzinka „Kwiat Lipy” zamieszkiwała „Dom Lip”, a „Dzwonki” i „Goździki” – „Leśny Domek”⁶⁶. Dzieci uczęszczały do lokalnych szkół (a jeśli tylko było to możliwe,

65 Ogromny nacisk kładziono na stałość opiekunów. Mateczka była więc osobą, która była stale obecna na miejscu, mieszkała z podopiecznymi – zupełnie tak jak matka zastępcza w rodzinie zastępczej.

66 A. Seemann-Majorek, *Matka Ewa...*, s. 322–357.



Ryc. 9. Dziewczynka wypasająca gęsi, około 1915 rok
Źródło: archiwum Muzeum „Domek Matki Ewy”

realizowały naukę w ramach edukacji domowej pod okiem wykwalifikowanej diakonisy lub prywatnego nauczyciela), zdobywały zawód, pomagały w prowadzeniu domu (miały swoje domowe obowiązki przydzielane adekwatnie do wieku i możliwości, nierzadko zgodne z predyspozycjami oraz zainteresowaniami podopiecznych).

Ogromny nacisk kładziono na jak największy kontakt z naturą:

Wśród dzieci przebywających w domach znajdowały się sieroty, ale i dzieci porzucone lub odebrane rodzicom przez instytucje państwowe, dzieci niepełnosprawne, niedorozwinięte i upośledzone, sprawiające mnóstwo kłopotów wychowawczych oraz dzieci żyjące na granicy prawa, doskonale zaznajomione ze światem przestępczym⁶⁷.

Dążono do tego, aby domy były samowystarczalne i samodzielnie dysponowały budżetem – w latach 20. XX wieku każdy dom miał własne konto w banku. W ciągu dwudziestu lat od powołania pierwszego domu utworzono prawie 80 rodziniek, które znalazły schronienie w ponad 70 miejscowościach. Opiekowało się nimi około 200 diakonis – wszystkie, mimo pochodzenia z różnych zakątków Europy i denominacji, zrzeszone były w miechowskim diakonacie „Ostoja Pokoju”. Spółka „Domy dla Bezdomnych” istnieje do dzisiaj i działa w tym samym zakresie.

67 Ibidem, s. 234.

Działalność „Domów dla Bezdomnych” wspierał projekt nazwany „Związkiem Gwiazd i Gwiazdeczek” – jego członkami byli najpierw dorośli, którzy jako „Gwiazdy” brali pod opiekę wybraną przez siebie rodzinę. Utrzymywali z nią regularny kontakt, wspierali ją materialnie, obdarowywali dzieci prezentami urodzinowymi i gwiazdkowymi, przysyłali pomoce szkolne i zabawki. Z kolei „Gwiazdeczkami” były dzieci spoza „Domów dla Bezdomnych”, które nawiązywały przyjaźnie z dziećmi wychowującymi się w rodzinach – utrzymywały kontakt korespondencyjny, wysyłały życzenia, czasami drobne prezenty. Z biegiem lat okazało się, że przyjaźnie te przetrwały do później starości, a nierzadko dzieci „Gwiazdeczek”, gdy dorosły, przejmowały rolę „Gwiazd”. Związek istnieje do dziś i wciąż wspiera działalność spółki „Domy dla Bezdomnych”.

Równolegle do działań spółki miechowska „Ostoja Pokoju” prowadziła zamieszczone domy, które kontynuowały ideę systemu rodzinkowego, ale nie weszły w struktury „Domów dla Bezdomnych”. Były to między innymi domy pomocy dla małych dziewczynek i dziewcząt (np. placówka w Starej Wsi pod Pszczyną, przy której dodatkowo zorganizowano szkołę gospodarstwa dla starszych dziewcząt, gdzie oprócz dachu nad głową i wyżywienia otrzymywały fachową edukację rolniczą) czy sierociniec i ośrodki dla trudnej młodzieży, wymagającej szczególnej troski i resocjalizacji (np. sierociniec dla chłopców „Martineum” w Hołdunowie, gdzie miejsce znaleźli nie tylko osieroceni i porzuceni z okolic Górnego Śląska, ale także nieślubni synowie dygnitarzy księcia pszczyńskiego)⁶⁸.

Zakończenie

Formalne działania niemieckiej „Ostoi Pokoju” na terenie Śląska rozpoczęły się w 1890 roku i trwały do 1945 roku, kiedy to diakonat wraz z podopiecznymi ewakuował się w głąb Niemiec. Wówczas organizacja musiała się podzielić: jedna grupa znalazła schronienie w Niemczech Zachodnich, a druga we Wschodnich. Scalenia dokonano dopiero w XXI wieku. Diakoniat działający po wojnie w strukturach państwa niemieckiego kontynuował swoją misję i dzieło. Mimo ogromnego kryzysu w sferze powołań siostry nadal służyły potrzebującym.

Natomiast ta część sióstr, która po 1945 roku pozostała w Miechowicach, prowadziła niewielki dom opieki dla osób starszych, a do czasu upaństwowienia zakładów kontynuowała pracę z dziećmi. Diakonisy miały też pod opieką dom wczasowy w Zachełmiu na Dolnym Śląsku. Kobiety znalazły się w bardzo trudnym położeniu. Władze państwowe przejmowały nieruchomości ponemieckich organizacji kościelnych. Społeczność ewan-

68 *Martineum – historia i terazniejszość*, [@:] www.serwislokalny.com/aktualnosci/267/martineum-historia-i-terazniejszosc/, dostęp: 26.06.2019.

gelicka poniosła w ten sposób ogromne straty. W 1961 roku władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego podjęły decyzję o połączeniu wszystkich pozostałych w Polsce diakonatów w jeden. Na macierzysty dom wybrano jedyny diakonat, który powstał w wolnej Polsce – „Diakonat Żeński Eben-Ezer” z siedzibą w Dzięgielowie na Śląsku Cieszyńskim. W ten sposób diakonat „Ostoja Pokoju” przestał istnieć. Siostrzom pozwolono zachować tylko oryginalny strój. Ostatnia diakonisa *zaczepkowana* w Miechowicach i nosząca miechowski strój odeszła w 2018 roku w wieku 89 lat⁶⁹.

W okresie PRL-u na terenie Miechowic w budynkach należących dawniej do „Ostoi Pokoju” zorganizowano państwowy dom dziecka. Przebywały w nim między innymi sieroty po powstańcach warszawskich, półsieroty więźniów politycznych i koreańskie dzieci, o których historia milczy.

Publikowany materiał opisuje tylko wycinek działalności miechowskiej „Ostoi Pokoju” założonej przez Evę von Tiele-Winckler. Mimo to prezentowane studium, choć w skali mikro, zdaje się być wystarczającym świadectwem wizjonerstwa, dużej wiedzy oraz głębokiego zaangażowania młodej arystokratki w sprawy ludzkie, w pomoc społeczną na wielu płaszczyznach. Niestety dokonania Ewy von Tiele-Winckler i miechowskich siostr to temat przemilczany na kartach historii, a ich zaangażowanie, miejscami pionierska działalność, pomysłowość, wnikliwość oraz przede wszystkim szczególna troska, innowacyjne rozwiązania, oddanie i miłość stanowią przykład godny naśladowania, z którego doświadczenia współczesne ośrodki pomocy społecznej mogłyby czerpać garściami.

69 Mowa o siostrze Marcie Grudke, pochodzącej z Brzezin koło Łodzi. Zanim trafiła do Miechowic, pracowała w szpitalu, gdzie jako opiekunka dzieci i pomoc kuchenna służyła w gronie katolickich zakonnic, sama będąc ewangeliczką. Do diakonatu wstąpiła w 1952 r. W Miechowicach prowadziła dom opieki mieszkający się w murach domu „Ostoja Pokoju”. Do 2012 r. opiekowała się też „Domkiem Matki Ewy” – drewnianą chatą, w której mieszkała Eva von Tiele-Winckler, pielęgnując pamięć o założycielce zakładów i promując jej wartości.

„Ostoja Pokoju” (German: “Friedenshort”) in Miechowice (1890–1945) – Care Facilities for Children, Youth and Women

The “Ostoja Pokoju” in Miechowice (German: “Friedenshort”) is a globally recognizable institution whose activities focused primarily on helping fellow human beings. One of the key aspects of support was to offer shelter, a roof over one’s head, often for many years. Growing needs in society generated different solutions and required ingenuity and improvisation. The paper summarizes Eva von Tiele-Winckler’s idea for a care facility in Miechowice, the plan for the “Ostoja Pokoju” complex, and individual initiatives to meet the housing needs of those in need (including Tiele-Winckler’s innovative project for children – Homes for the Homeless, which was also a pioneering non-profit organization in German history).

Keywords: home, care, help, homelessness, child, youth, woman, Miechowice, mission, social welfare, deaconess, “Ostoja Pokoju”, Mother Eve

Mieszkanie „na wsi” – dobrodziejstwo czy fatum czyhające na sędziów i adwokatów na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej?

Bogusław Gąszcz
Sąd Rejonowy w Cieszynie
ORCID: 0009-0002-7471-4981

Jednym z przejawów integracji państwa polskiego po I wojnie światowej były migracje przedstawicieli polskiej inteligencji prawniczej na tereny byłej dzielnicy pruskiej. Przyczyna tego leżała w brakach kadrowych, które dotyczyły zarówno tamtejszych miast, jak i wsi. Sędziowie, prokuratorzy, adwokaci i przedstawiciele innych zawodów prawniczych – wywodzący się najczęściej z Galicji – mieli objąć stanowiska pracy zwolnione przez Niemców, przenoszących się do Republiki Weimarskiej. Polskich prawników do wędrówki na kresy zachodnie motywowały względy finansowe, czasem patriotyczny obowiązek lub widoki na szybszą karierę zawodową. Zwykle jednak nie od nich zależało miejsce osiedlenia się. To władze wymiaru sprawiedliwości przydzielały im konkretny sąd, w którym mieli pracować, i miejscowość, w której należało znaleźć dach nad głową. Decyzja w tym względzie nie była bez znaczenia. Na opisywanym terenie znajdowały się zarówno obszary mocno zindustrializowane (Górny Śląsk), jak i rolnicze (Wielkopolska i Pomorze). Potencjalnie angaż można było otrzymać do dużej aglomeracji, oferującej lepszą edukację, ochronę zdrowia, obfitszą ofertę kulturalną, ale jednocześnie wyższe koszty życia, albo do małego miasteczka, gdzie urządzenia cywilizacyjne okazywały się być w gorszym standardzie, lecz koszty utrzymania były niższe. Napływowi prawnicy jednego mogli być pewni – nie będą rezydować na wsi. Było to związane z przepisami, zobowiązującymi sędziów i adwokatów do zamieszkiwania w miejscowości, w której siedzibę miał sąd. Placówka sądowa zaś na kresach zachodnich

niemal nigdy nie znajdowała się na wsi. W rezultacie prawnicy – zastanawiając się nad sposobami zaspokojenia swoich potrzeb mieszkaniowych w nowym miejscu osiedlenia – nie rozważali nawet opcji prowadzenia typowo wiejskiej egzystencji, choć takie rozwiązanie byłoby znacznie tańsze niż wynajmowanie domu w mieście. Mimo to posługiwali się pojęciem „wieś”, tyle tylko, że definiowali w ten sposób tzw. prowincję, a więc także małe miasteczka, odległe od głównych metropolii. W takich właśnie prowincjonalnych miasteczkach mieściły się siedziby niektórych sądów (np. Czersk, Śmigiel, Wieleń, Koźmin), stąd też osiedlali się tam również niektórzy napływowi prawnicy. Z reguły traktowali oni nowe miejsce zamieszkania tak, jakby było ono wsią. Istotnie, szczególnie na obszarze Wielkopolski i Pomorza znajdowały się miasta, które – poza posiadaniem praw miejskich – niewiele różniły się od wsi. Dla niektórych prawników taka „wieś” stanowiła fatum, którego za wszelką cenę chcieli uniknąć, a dla innych zaś perspektywę życia na przyzwoitym poziomie, a więc swoistą arkadię.

Przybywając na zachodnie rubieże Polski, prawnicy szybko stykali się z problemem braku mieszkań. Jak już wiemy, lekarstwem na to nie mogło być osiedlenie się na wsi, choć taki krok wydawał się najprostszy. Połowiczne rozwiązanie stanowiło ubieganie się o angaż „na prowincji”. Tam również szansa na mieszkanie była większa niż w Poznaniu, Toruniu, Katowicach czy Królewskiej Hucie, jakkolwiek i „na prowincji” lokali mieszkalnych nie było w nadmiarze. Zresztą problem stanowiło zapewnienie mieszkań nie tylko dla prawników, ale również dla ogółu pracowników umysłowych, napływających głównie z południowo-wschodniej Polski. Maria W. Wanatowicz podkreśla, że nawet nie wszyscy wyżsi urzędnicy przenoszeni służbowo na Górny Śląsk uzyskiwali odpowiednie lokale, a standard mieszkaniowy był jednym z głównych elementów różnicujących środowisko inteligenckie. Większość nauczycieli i niższych urzędników zamieszkiwała całymi latami na strychach, poddaszach i w suterenach instytucji, w których pracowała¹. Zdarzało się nawet, że napływowi urzędnicy byli pozbawieni mieszkań służbowych, co powodowało konieczność zamieszkiwania u znajomych i częstą zmianę miejsca stałego pobytu. Inteligencja nieprawnicza mogła jednak walczyć z niedoborem mieszkań przez osiedlanie się w wioskach w okolicy miasta, w którym pracowali. Adwokaci i sędziowie byli tej możliwości pozbawieni².

Jak już wskazano, po odzyskaniu niepodległości na północnych i zachodnich rubieżach Polski zmagano się z brakami inteligencji, w tym inteligencji prawniczej. Niedobory w zakresie kadr dotyczyły miast i wsi,

■ 1 M.W. Wanatowicz, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986, s. 38.

2 Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 927, Wydział Samorządowy, Władysław Borth do wojewody śląskiego. Pismo z 9.05.1924 r., k. 11–17.

przy czym te ostatnie były z góry skazane na porażkę w walce o inteligencję, która w pierwszej kolejności była przeznaczona do pracy umysłowej w miastach. Tymczasem to właśnie na wsi konsekwencje wynikające z braku inteligencji, względnie jej bierności, były szczególnie dotkliwe. Jak pisał jeden z dziennikarzy prasy kujawskiej:

Obecnie inteligencja polska w całej swej masie liczebnej nie tworzy organicznej całości z narodem. Szczególnie na wsi stosunek polskiej inteligencji do ludu jest luźny, dowolny, zależny od przypadku, daleki od tworzenia uzgodnionej całości narodowej. Prawda, inteligencja polska na wsi jest mało liczna, szczególnie w stosunku do bardzo licznej masy wiejskiego ludu. Odsunięcie polskiej inteligencji na wsi od ludu było już dawno przedmiotem usilnych zabiegów polityki zaborców³.

Ten sam autor nieco wcześniej wskazywał:

Dziś, w wolnej Polsce – inteligencję polską spycha się do roli niepotrzebnego rupiecia, gloryfikacja nieuctwa i głupoty wzrasta. Wiedza, wykształcenie, wyrobienie zawodowe – niepotrzebne; niepotrzebne ani w polskim Sejmie, ani w polskim Senacie, ani w polskim Trybunale Administracyjnym, ani w polskiej polityce, ani w polskim rządzie! Polska nauka, polska inteligencja biedna, odarta, z głodu niedojadająca, zepchnięta ze stanowiska przewodcy narodu do roli kopciuszka – najmity⁴.

Podkreślano również, że „inteligencja nasza nie stoi na wysokości, lekceważy potrzeby ludu, bo lekceważy producentów w ogóle, bo jest nastawiona na odczuwanie jedynie intelektualizmu i czynnika konsumpcji”⁵.

Zarzuty te wydają się nieuzasadnione, jeśli chodzi o inteligencję prawniczą, ponieważ po prostu na wsi mieszkać nie mogła. Pomimo tego spośród różnych grup inteligencji to właśnie prawnicy posiadali największy kontakt z prowincją, między innymi rozstrzygając spory sąsiedzkie, spisując kontrakty związane z obrotem nieruchomości, pomagając w sprawach rodzinnych czy też postępowaniach spadkowych. Formalnie nie mieszkali oni na wsi, jednak ze względu na często prowincjonalne położenie miast byli jedynymi przedstawicielami inteligencji na prowincji, oczywiście nie wliczając w to rzadko spotykanych tam lekarzy i nauczycieli oraz księży. W porównaniu z pozostałymi grupami inteligencji mieli bardziej wszechstronne wykształcenie, ponieważ nie tylko musieli ukończyć wyższe studia, ale również odbywali kilkuletnie aplikacje oraz, nierzadko, posiadali tytuły doktorskie. Warto właśnie z tego punktu widzenia przyrzec się prawnikom przybywającym na tereny byłego zaboru pruskiego,

■ 3 F. Zieliński, *Do polskiej inteligencji IV*, „Słowo Kujawskie” nr 66 z 23.03.1923, s. 1.

4 F. Zieliński, *Do polskiej inteligencji III*, „Słowo Kujawskie” nr 65 z 22.03.1923, s. 1.

5 W. Grabski, *Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne*, Warszawa 1929, s. 35.

skupiając się w analizie na dotyczących ich kwestiach mieszkaniowych. Wszak ze względu na przenoszenie się o kilkaset kilometrów od dotychczasowych siedzib nie mogli liczyć na lokum blisko swoich domów rodzinnych. Sytuacja mieszkaniowa na zachodzie Polski nie była tak zła, jak rzecz się miała na:

kresach wschodnich, gdzie sędziowie nie mieli lokali i gnieździli się w najętych izbach od jakichś rzemieślników. Mimo najlepszych chęci nie można im było nawet dać mieszkań, gdyż w tych miastach domy były porujnowane, a te które były, zajęto na różne urzędy administracyjne i wojskowe⁶.

Na ziemiach zachodnich kłopoty z mieszkaniami dla prawników nie były zjawiskiem nieznanym. Dyskusyjnie przedstawiała się również chęć włączenia się napływowej inteligencji prawniczej w misję cywilizacyjną na zachodnich kresach. Identyczne dylematy przeżywali zresztą sędziowie na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, o czym świadczy przykład Alfonsa Laskowskiego. W 1922 roku został skierowany do sądu powiatowego w Skałacie, jednak zażądał, aby przydzielono go do czynności w innych jednostkach i to tylko pod warunkiem, że będzie miał mieszkanie do dyspozycji. A. Laskowski w końcu został zwolniony z obowiązków zawodowych, by następnie ubiegać się o posadę sędziego komisoryjnego na polskim Górnym Śląsku⁷.

Zamieszkiwania poza siedzibą sądu zabraniały pragmatyki służbowe. Zgodnie z art. 123 Prawa o ustroju sądów powszechnych⁸ sędzia powinien mieszkać w siedzibie sądu, a zezwolenia na inne miejsce zamieszkania mógł udzielić jedynie minister sprawiedliwości. Podobne zasady wobec sędziów stosowano jeszcze przed unifikacją prawa na terenach II Rzeczypospolitej. Oczywiście zdarzały się przypadki, że sędziowie dojeżdżali z innych miast – jednak tylko wówczas, gdy odległości między nimi były niewielkie. Natomiast jeśli chodzi o adwokatów i notariuszy, na terenie byłego zaboru pruskiego obowiązywała zasada łączenia tych profesji – każdy notariusz musiał być wcześniej adwokatem, jednak nie każdy adwokat był notariuszem. Istniał nakaz zamieszkiwania w miejscowości będącej siedzibą sądu powiatowego, a tylko wyjątkowo, za zgodą prezesa sądu apelacyjnego, mogło to być inne, pobliskie miejsce.

■ 6 [b.a.], *Wywiad z wiceministrem sprawiedliwości Zbigniewem Rymowiczem*, „Ilustrowany Magazyn Tygodniowy Świat” nr 44 z 4.11.1922, s. 4.

7 Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Zespół: Ministerstwo Sprawiedliwości 1918–1939 [dalej: MS], sygn. 3612, Akta osobowe Alfonsa Laskowskiego, Ministerstwo Spraw Wojskowych do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo z 16.06.1921 r., k. 18; Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo z 31.10.1921 r., k. 25.

8 Rozporządzenie Prezydenta RP z 6.02.1928 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych, Dz.U.R.P. z 1928 r., Nr 12, poz. 93.

Dorota Malec, badaczka dziejów notariatu w Polsce, zaznacza, że obowiązki notariusza, zakładające między innymi osobiste przebywanie w kancelarii przez kilka godzin dziennie, uniemożliwiały faktyczne wykonywanie zawodu adwokata na innym obszarze niż przypisany mu okręg notarialny⁹. Jednocześnie na terenie podległym sądom apelacyjnym w Poznaniu i Toruniu, a także w górnośląskiej części okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach funkcje kancelarii notarialnej były w praktyce „wtopione” w działalność kancelarii adwokackiej. Z kolei adwokat, a zatem również notariusz będący adwokatem, musiał (zgodnie z przepisami obowiązującej tu ordynacji adwokackiej) mieszkać w miejscu wyznaczonym mu na siedzibę. Oznaczało to konieczność uruchomienia przynajmniej kancelarii adwokackiej w miejscu stałego pobytu. Mógł on wprowadzić zamieszkać poza miejscowością określoną jako jego siedziba, jednak pod warunkiem, że było to w jej pobliżu. Ponadto takie działanie wymagało zgód – do 1931 roku prezesa sądu apelacyjnego, a od 1932 roku rady adwokackiej. Z chwilą wejścia w życie nowego Prawa o notariacie (1 stycznia 1934 roku)¹⁰ określono, że notariusz mógł mieć tylko jedną kancelarię, mieszczącą się wyłącznie w miejscowości wyznaczonej jako siedziba urzędowa, którą było miejsce stałego urzędowania, oznaczone w akcie mianowania¹¹.

Poczynione rozważania pozwalają na konstatację, że inteligencja prawnicza – nawet gdyby chciała, to zasadniczo nie miała możliwości osiedlenia się na wsi, skoro siedziba sądu powiatowego determinowała miejsce jej zamieszkania. Sędziowie zawodowi, którzy od 1920 do 1922 roku byli niejako „przymusowo” przenoszeni z Galicji na zachodnie rubieże Polski, znajdowali się w o tyle lepszej sytuacji, że starano się zapewniać im lokale służbowe i na ogół to się udawało¹². Zresztą do dziś w budynkach

■ 9 D. Malec, *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2002, s. 116. W kontekście nakazu zamieszkiwania w miejscowości będącej siedzibą sądu warto przytoczyć casus adwokata Romana Palińskiego, który został ukarany w postępowaniu dyscyplinarnym karą zawieszenia w wykonywaniu zawodu m.in. za zamieszkanie w miejscowości, która nie była siedzibą sądu powiatowego: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], zespół nr 481: Okręgowa Rada Adwokacka w Toruniu, sygn. 3/369, Dr Paliński Roman, adwokat, Wyrzysk – postępowanie dyscyplinarne z powodu wykonywania zawodu w dwóch miastach jednocześnie – Akt oskarżenia w sprawie dyscyplinarnej z 2.03.1939 r., [b.n.s.]; Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Toruniu z 15.04.1939 r., [b.n.s.].

10 Rozporządzenie Prezydenta RP z 27.10.1933 r. – Prawo o notariacie Dz.U.R.P. z 1933 r., Nr 84, poz. 609.

11 AAN, MS, sygn. 976, Akta osobowe Stanisława Konecznego, Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Pismo z 8.07.1931 r., k. 29–33; M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe*, Poznań 2009, s. 202; L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej: okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*, Katowice 2011, s. 301; D. Malec, *Notariat...*, s. 141, 355.

12 Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], zespół: Sąd Apelacyjny w Pozna-

sądów, pochodzących z czasów pruskich bądź austriackich, znajdują się mieszkania służbowe, które są wykorzystywane jako pokoje gościnne. W przypadku braku pomieszczeń służbowych (np. w Żorach, Pszczynie, Lublińcu) sędziowie wynajmowali lokale lub przebywali w hotelach¹³. Sytuacja mieszkaniowa w latach międzywojennych na terenach popruskich była niezła i to niezależnie od tego, czy sąd znajdował się na prowincji, czy w większych ośrodkach. Przykładowo w Sądzie Powiatowym w Wągrowcu w 1922 roku asesor Wilhelm Spitzer z żoną zajmowali całą willę sędziowską, która uprzednio była zamieszkiwana przez sekretarza sądowego. Również w latach 30. XX wieku po ustabilizowaniu się liczby sędziów nie było problemów z dostępnością mieszkań służbowych w mniejszych miejscowościach – ci, którzy w listopadzie 1938 roku i później przenosili się na Zaolzie (by sprawować tam polski wymiar sprawiedliwości), wynajmowali mieszkania bądź korzystali z mieszkań służbowych przy tamtejszych sądach¹⁴.

Problemy mieszkaniowe u części prawników wzmógł powszechny proces przenoszenia sędziów. W okresie organizacji sądownictwa było to dopuszczalne na podstawie specjalnych regulacji ustawowych. Czas ten trwał od roku 1919 aż do końca roku 1922¹⁵. Decyzje o przenosze-

niu [dalej: SA], sygn. 43, Przejęcie sędziów z Galicji oraz sygn. 46, Sprawy sędziów, którzy przeszli na Górny Śląsk. W tych aktach znajdują się zestawienia dotyczące poborów, kosztów przeniesienia. Co ciekawe jednak, w dokumentach w ogóle nie jest poruszana kwestia zakwaterowania sędziów.

13 L. Rompolt, *Tych lat nie można zapomnieć...*, Wojnicz 2004, s. 186–187.

14 APP, SA, sygn. 641, Akta osobowe Wilhelma Spitzera, Naczelnik Sądu Powiatowego w Wągrowcu do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Pismo z 2.10.1922 r., k. 103; Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASRCieszyn], bez sygn., Akta osobowe Witolda Hejmowskiego, Odpis protokołu zdawczego mieszkania sędziowskiego z 6.09.1932 r. w Sądzie Powiatowym w Lidzbarku, k. 118. W protokole odnotowano ubytek dwóch szyb w kuchni, wybitych „prawdopodobnie przez dzieci z sąsiedztwa” już po opuszczeniu mieszkania przez poprzedniego sędziego; ASRCieszyn, bez sygn., Akta osobowe Seweryna Udzieli, S. Udziela do prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie. Pismo z 8.11.1938 r. Sędzia S. Udziela został w 1938 r. kierownikiem Sądu Grodzkiego w Jabłonkowie na Zaolziu. W związku z przeniesieniem poprosił o urlop „celem uskutecznienia przeprowadzki”. Wskazał, że posiada mieszkanie wynajęte w Jabłonkowie, a ponieważ przebywa tam sam, żona zaś w Mikołowie, „fakt ten powoduje nadmierny koszt związany z prowadzeniem dwóch odrębnych domów i zmusza mnie do jak najszybciej uskutecznienia przeprowadzki”, [b.n.s.].

15 W okresie przed wejściem w życie Konstytucji marcowej dla zabezpieczenia możliwości swobodnego dysponowania kadrami wymiaru sprawiedliwości, Naczelnik Państwa wydał, 8.02.1919 r., dekret w przedmiocie zmian w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austriackim (Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r., Nr 15, poz. 200) i zgodnie z jego art. 4 w okresie reorganizacji sądownictwa sędziów można było przenosić na inne miejsca służbowe bądź w stan spoczynku. Okres ten został przedłużony rozporządzeniem Rady Ministrów z 7.01.1921 r. w przedmiocie okresu organizacji sądownictwa na obszarze b. zaboru austriackiego (Dz.U.R.P. z 1921 r., Nr 9, poz. 42). Następnie, 1.06.1921 r. weszła w życie Konstytucja marcowa, w której, w art. 78, zakazano przenoszenia na inne miejsce

niu sędziów na prowincję spotykały się z dezaprobatą z ich strony, czego efektem było nawet zwalnianie się z czynnej służby sędziowskiej. Za przykład takiej postawy może służyć przypadek sędziego Stanisława Kokurewicza, który przybył na tereny popruskie z Galicji w marcu 1921 roku. Przydzielono go do Sądu Powiatowego w Bydgoszczy. W sierpniu 1921 roku przeniesiono go do Śmigła (około 200 km od Bydgoszczy) ze względu na wakujący tam etat naczelnika sądu oraz umiejętności i profesjonalizm. Decyzja położonych zaskoczyła S. Kokurewicza podczas urlopu we Lwowie. Bezsukcesie dążył do jej zmiany, powołując się między innymi na zasadę nieusuwalności zawartą w Konstytucji oraz fakt, że dopiero co z całą rodziną osiadł w Bydgoszczy i tam kupił mieszkanie. Po wykorzystaniu urlopu wypoczynkowego zaczął przedkładać świadectwa lekarskie, dowodzące jakoby przewlekłej choroby, która uniemożliwiała mu przyjazd ze Lwowa do Bydgoszczy. Przełożeni nie uwzględnili jego prośb. W końcu, w styczniu 1922 roku, Kokurewicz zawniósował o zwolnienie go z zawodowej służby sędziowskiej. Nigdy nie objął stanowiska w śmigiełskim sądzie. Jednak, gdy w 1924 roku poprosił o wpisanie na listę adwokatów w apelacji poznańskiej, wniosku nie uwzględniono, bowiem na poczet stażu zaliczono mu jedynie czynny udział w służbie, a więc bez okresu, kiedy przebywał na urloпах i na zwolnieniach lekarskich. S. Kokurewicz nie miał wyjścia, poprosił więc o umożliwienie pełnienia funkcji sędziego komisoryjnego w bydgoskim sądzie, by uzyskać wymagany prawem staż pracy¹⁶.

urzędowania wbrew woli zainteresowanego. Można to było uczynić jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczył sytuacji, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku zostało wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy. Ustawą z 18.05.1921 r. o okresie organizacji sądownictwa (Dz.U.R.P. z 1921 r., Nr 46, poz. 278), na terenie całej Polski ujednolicono sprawę przenoszenia sędziów i zezwolono na ich przenoszenie do końca 1921 r., a rozporządzeniem Rady Ministrów z 1.12.1921 r. w przedmiocie przedłużenia okresu organizacji sądownictwa (Dz.U.R.P. z 1921 r., Nr 102, poz. 735) przedłużono ten okres do końca 1922 r. Na obszarze byłego zaboru pruskiego, ustawą z 1.08.1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej, nadano uprawnienie Ministrowi byłej Dzielnicy Pruskiej do mianowania sędziów powiatowych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości oraz do przenoszenia urzędników, nie wyłączając tych, którzy korzystali z prawa nieusuwalności (art. 13 i 14 ustawy). Dopóki nie obowiązywała Konstytucja sędziowie byli traktowani jak urzędnicy państwowi i nie obowiązywał ich zakaz przenoszenia sędziego na inne miejsce służbowe – zob. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, sygn. 272, Akta osobowe Stanisława Michnika, Protokół złożenia przysięgi w Poznaniu z 26.07.1921 r., k. 6.

- 16 AAN, MS, sygn. 1421, Akta osobowe Stanisława Kokurewicza, Wniosek Wydziału Osobowego Ministerstwa Sprawiedliwości o mianowanie oraz akta mianowania sędzią powiatowym w Bydgoszczy z 20.03.1921 r., k. 32–34; Wniosek Wydziału Osobowego Ministerstwa Sprawiedliwości o przeniesienie S. Kokurewicza z Bydgoszczy do Śmigła z 25.07.1921 r. wraz z dekretem o przeniesieniu z 12.08.1921 r., k. 45–46 i tam dalsza korespondencja w jego sprawie.

Przeniesienie sędziego z większego miasta na prowincję traktowano czasem jako szykanę. Sędzia zawodowy Paweł Reiske (Kaszub) od stycznia 1920 roku pracował w Starogardzie. Już w październiku tego samego roku przeniesiono go do Kościana – miasta niewiele mniejszego od Starogardu (znajdowała się tam siedziba sądu okręgowego), ale oddalonego ponad 300 km od dotychczasowego miejsca zamieszkania i o mniejszym prestiżu. Niektórzy sędziowie uważali sędziego P. Reiske za Niemca, inni z kolei, doceniając jego profesjonalizm, bardzo chcieli, aby orzekał w podległych im jednostkach. Sam zainteresowany nie chciał być przeniesiony tak daleko. Wniósł o zmianę decyzji i pozostawienie go w Starogardzie. Z prośbą o wstawiennictwo w tej kwestii zwrócił się nawet do pomorskiego posła – ks. Bolesława Witkowskiego. W swojej petycji skarżył się na lepsze traktowanie sędziów galicyjskich, którzy zajmują miejsca sędziów pochodzących z Pomorza. Podkreślił, że sprowadził się do Starogardu i z wielkim trudem uzyskał mieszkanie. Włożył w jego umeblowanie dużo wydatków i odpowiednio je urządził. Oprócz tego lokal znajdował się w niedalekiej odległości od Skarszew, skąd pochodziła jego rodzina. Uznał, że wobec nagłego i niespodziewanego przeniesienia wyrządzona została mu wielka szkoda. Dodatkowym uzasadnieniem jego prośby był brak dostępnego lokalu w Kościanie, gdzie mieszkanie służbowe zajmowała żandarmeria. Taka sytuacja zmuszałaby go do prowadzenia dwóch domów, których nie był w stanie utrzymać. Jego starania nie przyniosły efektu, dlatego zwolnił się ze służby sędziowskiej¹⁷.

„Zesłanie” na prowincję następowało również w wyniku orzeczeń sądów dyscyplinarnych. Wiązało się to ze znacznymi niedogodnościami, zwłaszcza dla osób przyzwyczajonych do życia w dużych ośrodkach miejskich. W wyniku takiego orzeczenia sędziego Alfreda Oleksego przeniesiono z Poznania do Czarnkowa. Przybył on do Poznania już w 1919 roku i podjął pracę w Departamencie Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Następnie pełnił służbę w poznańskim Sądzie Powiatowym. Zapewne ze względu na odległość dzielącą Czarnków od Poznania (ponad 70 km) poprosił o przyjęcie go na etat prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu. Uznano jednak, że nadanie mu posady w Poznaniu zaledwie po upływie roku od czasu przeniesienia go do Czarnkowa byłoby pewnego rodzaju wyróżnieniem, sprzecznym z ideą, że do stołecznego miasta bywają kierowani tylko ci urzędnicy, którzy w pełni na to zasługują. Również kolejna prośba o zmianę miejsca służbowego na Poznań spotkała się z odmową.

■ 17 AAN, MS, sygn. 4145, Akta osobowe Pawła Reiske, Poświadczenie skarżyszewskiej rady ludowej z 8.09.1919 r., k. 9; nominacja asesorska z 24.10.1919 r., k. 55; wniosek P. Reiske do Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej o cofnięcie przeniesienia z 18.12.1920 r., k. 98–101 oraz uzupełnienie podania z 12.01.1921 r., k. 112–114; Petycja do posła ks. B. Witkowskiego z 6.02.1921 r., k. 120–122.

wą. Podkreślono, że petent został przeniesiony do Czarnkowa w rezultacie wykonania wyroku dyscyplinarnego i nie nadaje się na jakiekolwiek stanowisko sędziowskie w Poznaniu. W końcu A. Oleksy poprosił o zwolnienie z zawodowej służby sędziowskiej, chcąc przenieść się do adwokatury. Zawilości proceduralne stanęły na przeszkodzie w otrzymaniu wpisu na listę adwokatów, więc ze względu na brak środków do życia zawniósował o mianowanie go sędzią komisoryjnym na prowincji, z której tak bardzo chciał uciec. Pracował w Sądzie Powiatowym w Śmiglu (60 km od Poznania)¹⁸.

O ile sędziom zawodowym starano się zapewnić lokale, w których mogli mieszkać w trakcie pełnienia służby sędziowskiej, to inaczej przedstawiała się sytuacja sędziów komisoryjnych – ci byli mianowani w 1. połowie lat 20. XX wieku wyłącznie na terenach byłego zaboru pruskiego. Z jednej strony mieli za zadanie zapełnić braki kadrowe, z drugiej uzyskiwali pewność, że po jednorocznym okresie pełnienia służby komisoryjnej otrzymają prawo wpisania się na listę adwokatów. Zarząd wymiaru sprawiedliwości miał uprawnienie do mianowania sędziów komisoryjnych spośród osób, które posiadały uprawnienia sędziowskie. Nie byli to stali urzędnicy państwowi, lecz *de facto* mieli status „sędziów na zlecenie”, ponieważ obok czynności sędziowskich lub prokuratorskich mogli sprawować inny urząd lub zawód (aczkolwiek prawnicy z Galicji i byłej Kongresówki nie podejmowali innych zajęć)¹⁹. Mianowanie mogło nastąpić tylko wtedy, gdy istniało wolne, nieobsadzone stanowisko sędziowskie – jeżeli nie było w danym sądzie wystarczającej liczby sędziów zawodowych. Praca w charakterze sędziego komisoryjnego dla prawników z innych części Polski była najszybszą drogą do uzyskania adwokatury i notariatu na terenach byłego zaboru pruskiego, a ta z kolei potencjalnie mogła przynieść dochód nieosiągalny w innych dzielnicach. Skoro sędzia komisoryjny nie był stałym urzędnikiem państwowym, a jedynie kontraktowym, to władz nie interesowało, gdzie ów sędzia będzie mieszkać. Odnotujemy jednak, że sędziowie komisoryjni, w odróżnieniu od swych zawodowych towarzyszy pracy, nie narzekali na warunki mieszkaniowe, samodzielnie organizując sobie lokum. Czynili to bez pomocy władz wymiaru sprawie-

■ 18 AAN, MS, sygn. 2985, Akta osobowe Alfreda Oleksego, Wniosek o wpis na listę adwokatów z 1.09.1921 r., k. 145; Odmowa wpisu na listę adwokatów (bez daty), k. 147; Wniosek o wpis na listę adwokatów z 8.07.1922 r., k. 160; Odmowa wpisu przez Ministerstwo Sprawiedliwości z 21.07.1922 r., k. 164–166; uchwała Senatu Dyscyplinarnego o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego z 27.10.1922 r., k. 167–168 i dalsza korespondencja w jego sprawie.

19 Art. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 16.06.1922 r. zaprowadzającego zmiany w ustroju sądownictwa w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, Dz.U.R.P. z 1922 r., Nr 46, poz. 390, oraz art. 2 rozporządzenia Ministra byłej Dzielnic Pruskiej z 31.01.1920 r. o mianowaniu sędziów komisoryjnych i podprokuratorów komisoryjnych przy Sądach Okręgowych, Dz.Urz.M.b.Dz.Pr. z 1920 r., Nr 6, s. 111.

dliwości. Znajdowali się w dogodniejszym położeniu, ponieważ na ogół nie byli ludźmi ubogimi (bądź się do tego nie przyznawali). Sędzia komisoryjny Bohdan Bernatowicz, pochodzący z Kijowszczyzny, posiadał tam ogromny majątek ziemski i pracując w Bydgoszczy, mógł pozwolić sobie na mieszkanie w okazałej kamienicy²⁰. Jedynym przypadkiem, w którym sędzia komisoryjny oficjalnie wyraził niezadowolnienie z warunków mieszkaniowych, był... Niemiec – Adolf Gitzen. Pierwotnie orzekał on w grudziądzkim Sądzie Okręgowym, jednak został przeniesiony do Sądu Powiatowego w Świeciu ze względu na konieczność opracowywania tam spraw hipotecznych. A. Gitzen z wynagrodzenia sędziego komisoryjnego musiał utrzymywać dwa gospodarstwa domowe, co było bardzo trudne ze względu na panującą drożyznę. Jego prośba o powrót do Grudziądza przyniosła pożądany efekt²¹.

Preferowano przydzielanie sędziów komisoryjnych do sądów powiatowych. Przy wniosku Romana Palińskiego o posadę sędziego komisoryjnego Ministerstwo Sprawiedliwości przeprowadziło wykładnię warunków obsadzania sędziami komisoryjnymi określonych miejsc służbowych. Podkreślono możliwość takiego mianowania tylko na rachunek wolnych etatów sędziów zawodowych, przyznając, że to sędziom zawodowym daje się pierwszeństwo w ubieganiu o takie stanowisko. Odnosnie do samego Torunia minister wskazał, iż jest to „miasto szczególnie pożądane przez sędziów zawodowych i mianowanie tam sędziego komisoryjnego byłoby ze względu na tych sędziów bezzasadne i lepiej mianować go sędzią komisoryjnym w Kościerzynie”²². W konsekwencji R. Palińskiego mianowano w prowincjonalnej Kościerzynie ze względu na brak widoków na objęcie tego ostatniego miejsca przez sędziego zawodowego²³.

Kiedy sędzia komisoryjny Antoni Sokołowski z Rogoźna zawniósł o przeniesienie go do Sądu Okręgowego w Poznaniu, przełożeni odpowiedzieli, że miejsce w sądzie okręgowym powinien objąć sędzia zawodowy,

20 G. Chmielewska, *Bydgoszcz na otarcie łez. Polscy uchodźcy z ziem wschodnich w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 2021, R. XLII, s. 209.

21 Archiwum Państwowe w Toruniu, zespół: Sąd Okręgowy w Grudziądzu, sygn. 591, Gitzen Adolf – sędzia Sądu Okręgowego w Grudziądzu, Prezes Sądu Okręgowego w Grudziądzu do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Pismo z 27.03.1921 r., k. 14; asygnacja dla A. Gitzena z 7.06.1921 r., k. 18.

22 AAN, MS, sygn. 3301, Akta osobowe Romana Palińskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości do prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Pismo z 3.03.1923 r., k. 6.

23 AAN, MS, sygn. 3301, Akta osobowe Romana Palińskiego, Sprawozdanie prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu z 22.02.1923 r., k. 5; Wniosek prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz akt mianowania R. Palińskiego w Sądzie Powiatowym w Kościerzynie z 7.03.1923 r., k. 7; AAN, MS, sygn. 553, Akta osobowe Stanisława Wyżykowskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Pismo z 22.09.1922 r., k. 11–12; APP, SA, sygn. 53/91/0/1068, Akta osobowe Bohdana Bernatowicza, Opinia prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 19.03.1923 r., k. 11; Podanie B. Bernatowicza z 17.03.1923 r., k. 12–15.

a nie sędzia, który tylko na rok wstąpił do służby²⁴. Inna rzecz, iż unikano kierowania sędziów komisoryjnych do najbardziej prowincjonalnych jednostek o obsadzie jednoosobowej, gdyż w okresie rocznej praktyki mieli zaznajomić się z ustawodawstwem obowiązującym w byłej dzielnicy pruskiej, a czynić to powinni pod nadzorem sędziów zawodowych.

Ze względu na prywatnoprawny stosunek łączący sędziego komisoryjnego z wymiarem sprawiedliwości nie miało znaczenia, czy mieszkał on w mieście, czy na wsi. Sędziowie komisoryjni nie mogli korzystać z mieszkań służbowych, teoretycznie więc mogli się osiedlać w dowolnym miejscu, także na wsi. Nie przysługiwał im też dodatek za konieczność wynajmu mieszkania. Przez cały rok musieli utrzymać się z pensji kontraktowej oraz dodatku drożyznianego. Co znamienne, kilku sędziów komisoryjnych sprawowało urząd nawet bezpłatnie tylko po to, aby po roku uzyskać upragnione uprawnienie do otwarcia kancelarii adwokackiej (Jan Baj, Zygmunt Kuliński oraz Piotr Dziubański). Z dużą dozą pewności można stwierdzić, że większość sędziów komisoryjnych byłaby skłonna pracować na prowincji (na wsi), jeżeli tylko przyniosłoby im to uprawnienia adwokackie. Sytuacja zmieniała się, kiedy dotychczasowy sędzia, zarówno zawodowy, jak i komisoryjny, uzyskiwał wpis na listę adwokatów. Starano się wtedy o siedzibę w większych ośrodkach miejskich, co jednak nie zawsze było możliwe ze względu na systematyczne uzupełnianie braków kadrowych w tych miastach. Wówczas pozostawało prowadzenie kancelarii w mieście prowincjonalnym. Miało to pewną zaletę, albowiem adwokat dość szybko uzyskiwał uprawnienia notariusza, skoro nie było tam innych prawników skłonnych do prowadzenia kancelarii notarialnej. Eugeniusz Lenik po zwolnieniu ze służby komisoryjnej został adwokatem w Grudziądzu, przy czym po niespełna roku przeprowadził się do Nowego Miasta. Dzięki przeniesieniu otwierała się przed nim możliwość szybszego uzyskania notariatu²⁵.

Inny, był sędzia komisoryjny – Michał Drwięga został mianowany notariuszem w prowincjonalnym Czersku od razu po wpisaniu na listę adwokatów. 1 kwietnia 1928 roku przeniósł praktykę adwokacką do Bydgoszczy, jednak minister sprawiedliwości nie uwzględnił wniosku o kontynuowanie notariatu w tym mieście. M. Drwięga nie zaakceptował tej decyzji, uzna-

■ 24 AAN, MS, sygn. 1870, Akta osobowe Antoniego Sokołowskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości do prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Pismo z 3.01.1925 r., k. 15–16.

25 AAN, MS, sygn. 3260, Akta osobowe Eugeniusza Lenika, Informacja prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu o wpisaniu na listę adwokatów z 3.11.1923 r., k. 57, Informacja dla prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu z 2.10.1924 r. o przeniesieniu siedziby, k. 65. W okresie międzywojennym sędziowie z dużych ośrodków przenosili się dla zdobycia notariatu do miast „drugorzędnych”, gdyż na prowincji osiągały lepsze dochody, zob. A. Grzybowski, *Periculum in mora*, „Głos Sądownictwa” 1929, nr 3, s. 108–109.

jąc ją za krzywdzącą. Kolejne podania o notariat uzasadniał tym, że nie mając dostatecznych dochodów w małym mieście, zmuszony był szukać innej siedziby i dlatego przeniósł się do Bydgoszczy. Dopiero powołanie się na udział w I Brygadzie Legionów Józefa Piłsudskiego spowodowało, że M. Drwięga został mianowany notariuszem w Bydgoszczy. W 1935 roku uzyskał przeniesienie do dynamicznie rozwijającej się Gdyni²⁶.

Swoiste fatum prześladowało byłego sędziego komisoryjnego Zbigniewa Dulębę. Wprawdzie na listę adwokatów apelacji poznańskiej został wpisany już we wrześniu 1924 roku (z siedzibą w Bydgoszczy), to jednak kancelarię notarialną otworzył tam dopiero we wrześniu roku 1930. Niespodziewanie dla siebie, od 1 stycznia 1934 roku został mianowany notariuszem w odległym o blisko 200 km Koźminie. Od razu wnioskował o przeniesienie swej siedziby do Świecia, jednak odmówiono mu. Praca w Koźminie spowodowała u Z. Dulęby, jak sam to określił, „depresję” między innymi ze względu na uzyskiwanie niższych dochodów. Po skonfliktowaniu się z innymi prawnikami w mieście uwzględniono wniosek o przeniesienie siedziby jego kancelarii do Kalisza²⁷.

Posiadanie uprawnień adwokackich nie oznaczało jeszcze, że nie będzie problemów lokalowych. Nawet w konurbacji górnośląskiej nie dawano takich gwarancji, mimo że tam sytuacja mieszkaniowa była lepsza niż gdzie indziej. Zygmunt Kuliński do adwokatury na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego został dopuszczony w czerwcu 1926 roku, jednak po dwóch miesiącach zawiadomił o przeniesieniu się do Szubina, gdyż nie mógł znaleźć odpowiedniego lokum do prowadzenia kancelarii. W grudniu 1930 roku wrócił do Krakowa ze względu na brak mieszkania oraz lokalu dla swego biura. W kwietniu 1932 roku Wydział Izby Adwokackiej w Katowicach zawnioskował do ministra sprawiedliwości o odwołanie zgody na dopuszczenie Z. Kulińskiego do adwokatury ze względu na porzucenie miejsca zamieszkania²⁸.

■ 26 AAN, MS, sygn. 163, Akta osobowe Michała Drwięgi, Prezes Sądu Apelacyjnego w Toruniu do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo z 19.11.1924 r., k. 92; Akt mianowania notariuszem z 13.01.1925 r., k. 96; Postanowienie ministra sprawiedliwości o nieuwzględnieniu wniosku o notariat na r. 1928 z 16.11.1927 r., k. 103–104; Informacja prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu o przeniesieniu adw. M. Drwięgi do Bydgoszczy z 16.04.1928 r., k. 106.

27 AAN, MS, sygn. 1471, Akta osobowe Zbigniewa Dulęby, Informacja prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu do Ministerstwa Sprawiedliwości o dopuszczeniu do adwokatury z 10.09.1924 r., k. 110; Postanowienie ministra sprawiedliwości o mianowaniu notariuszem na okres do końca 1931 r. z 26.09.1930 r., k. 120; Wniosek Z. Dulęby o przeniesienie z Koźmina do innej miejscowości z 13.12.1934 r., k. 153–154; Postanowienie ministra sprawiedliwości o przeniesieniu do Kalisza z 9.01.1935 r., k. 155.

28 Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach, sygn. 367/K, Akta osobowe Zygmunta Kulińskiego, Protokół złożenia przysięgi adwokackiej z 3.08.1926 r., k. 30; Z. Kuliński do Izby Adwokackiej w Katowicach. Pisma z 7.08.1926 r., k. 32 oraz z 18.08.1926 r., k. 44; Magistrat Królewskiej Huty o wymeldowaniu Z. Kulińskiego.

Przywołane tu przykłady, a ich listę można byłoby bez trudu poszerzyć, dowodzą, że prawnikom na kresach zachodnich zdecydowanie bardziej przypadła do gustu perspektywa zamieszkiwania w wielkim mieście niż na utożsamianej ze wsią prowincji. Wprawdzie duży ośrodek miejski generował znacznie większe koszty utrzymania niż miasteczko, ale rekompensowały to atrakcje, w jakie obfitowała wielkomiejska egzystencja. Spory odsetek sędziów myślał o pracy naukowej, ale nawet ci, którzy takich ambicji nie przejawiali, od czasu do czasu musieli korzystać z biblioteki dzieł prawniczych. W przypadku zamieszkiwania na prowincji taka potrzeba skutkowałą uciążliwym i kosztownym wyjazdem; zamieszkiwanie w dużym mieście czyniło wizytę w bibliotece czynnością prostą, wręcz codzienną. Dostęp do lekarza specjalisty z identycznych powodów był nieporównywalnie prostszy w aglomeracji, także zapewnienie dzieciom lepszej szkoły czy kulturalnych rozrywek przemawiało za dużym miastem. Wytworzyła się wręcz generalna opinia, iż pracę na prowincji należy traktować w kategoriach „zesłania” za przewinienia służbowe. Widać to wyraźnie w zachodnich apelacjach II Rzeczypospolitej, które są przedmiotem analizy zawartej w niniejszym artykule, ale dodać wypada, iż z identycznym zjawiskiem spotykamy się także na wschodnich rubieżach państwa. A nawet, że we wschodniej Galicji, na Polesiu lub Wileńszczyźnie niechęć prawników do „wiejskiej sielanki” demonstrowana była jeszcze silniej. Na zachodzie państwa jeden przynajmniej czynnik nie pogarszał warunków życia poza centrum – nie występowały mianowicie nieprzezwyciężalne problemy komunikacyjne. Sieć dróg w Wielkopolsce, na Górnym Śląsku czy na Pomorzu znajdowała się w dużo lepszym stanie niż na kresach wschodnich. Dotarcie więc do wyznaczonego miasteczka, nawet jeśli było małe, nie wiązało się z tak wielkimi kłopotami jak w byłym zaborze rosyjskim lub austriackim.

W rozważaniach na temat stosunku prawników do wizji miejskiej lub wiejskiej egzystencji trzeba uwzględnić jeszcze jedną zmienną, mianowicie pochodzenie społeczne sędziów, prokuratorów lub adwokatów. Ci, którzy wywodzili się z rodzin miejskich, z reguły nie wykazywali żadnego uwrażliwienia na wartości typowe dla wsi. Niemała część tego środowiska miała jednak korzenie wiejskie i u nich coś w rodzaju tęsknoty za wsią było wyraźnie widoczne, nawet mimo jednoczesnego narzekania na trudne warunki wiejskiej egzystencji. Na wsi nadal mieszkali ich rodzice oraz dalsza rodzina, a to sprawiało, że wiejski krajobraz zyskiwał wymiar osobisty. Tęsknota za wsią przejawiała się w tym, iż sędziowie i adwokaci chętnie spędzali tam urlopy. Wyjazd do rodziny w czasie wolnym był spełnieniem moralnego obowiązku pomocy rodzicom na przykład przy żniwach, poza

Pismo z 23.04.1932 r., k. 55; Z. Kuliński do prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Pismo z 17.05.1932 r., k. 59.

tym miał też wymiar ekonomiczny – sędzia przywoził ze wsi żywność, która była tam tańsza niż w mieście. Nie wolno nam ponadto pominąć aspektu sentymentalnego, tak często przywoływanego w różnorakich relacjach. Wreszcie, skoro przywoływany tu, przykładowy sędzia wychował się na wsi, to oczywistą była tęsknota do miejsc znanych mu z dzieciństwa. Weźmy pod uwagę i to, że sędziów z reguły nie było stać na spędzanie urlopów w modnych destynacjach, więc często wieś stawała się dla nich arkadią z przymusu – miejscem wypoczynku. Może nie wymarzoną, ale z powodów ekonomicznych jedyną dostępną.

Niech nas nie dziwi, iż wybitny przedstawiciel ruchu ludowego, sędzia i adwokat Adam Bień wspominał:

[...] duży dom wiejski, rozległe podwórze, sad jabłoniowy – wszystko wśród kępy starych wysokich wiązów. Błogosławiony dom, w którym żyje matka, w którym nigdy nie brak chleba, mleka i ziemniaków, w którym nie brak opału i ciepła. Wiele razy przez całe życie przybywałem tu widziony nieprzewyciężona tą tragiczną jakąś tęsknotą, żeby tu choć odrobinę pożyć i doznać tego miejsca, tego domu milczącego, ale żyjącego i przyjaznego tej ziemi, tych wiązów, tych jabłoni, tej trawy, tego wiatru, tego nieba i czuwających nad wszystkimi i ojca²⁹.

Inny sędzia – Ludwik Rompolt pracujący w Żorach na Górnym Śląsku, a pochodzący z małopolskiego Jordanowa nie idealizował wsi. We wspomnieniach przywoływał nieopisaną biedę, z którą zetknął się w czasach dzieciństwa i młodości. Jednocześnie jednak cenił wieś za brak anonimowości i bogate życie towarzyskie, czego brakowało miastu. Z radością również spędzał urlopy na prowincji u matki bądź u teściów³⁰.

W okresie międzywojennym spora część środowiska prawniczego stała wobec dylematu: zamieszkać w wielkim mieście bądź na prowincji. Nawet jeśli nie do końca było to uzależnione od nich samych, a bardziej od władz wymiaru sprawiedliwości, problem ten istniał i determinował wiele podejmowanych przez nich decyzji. Generalnie stwierdzić można, iż zdecydowana większość sędziów, prokuratorów lub adwokatów nie chciała mieszkać na prowincji rozumianej jako wieś lub małe miasteczko. Wybierała raczej wielkie miasto. Z tego względu można sformułować wniosek, iż dla większości prawników prowincja stanowiła raczej fatum i zło konieczne niż wymarzoną arkadię. Mimo wszystko nie brakowało jednak i takich, którzy wysoko cenili uporządkowany charakter życia wiejskiego. Dla nich wieś była przedmiotem westchnień. Tam odnajdywali ukojenie i spokój.

29 A. Bień, *Bóg jest wyżej, dom jest dalej*, Warszawa 1986, s. 53–54.

30 L. Rompolt, *Tych lat...*, s. 202–204, 230–232.

Living in the Countryside – a Blessing or Fate Lurking for Judges and Lawyers on the Lands of the Former Prussian Quarter?

The interwar period constituted an era of integration for the young Polish state. Migrations of Polish intelligentsia representatives in the field of law to the lands of the former Prussian Partition due to enormous staff shortages, in both town and the countryside, were one of its key aspects. Prussian Partition lands were made of industrialized areas (Upper Silesia/Gorný Slask), as well as rural areas (Greater Poland, Pomerania/Wielkopolska, Pomorze).

The study's objective is to demonstrate that, in the given time period, the countryside could not afford the constant accommodation of people within the Polish legal intelligentsia. This state of matter was due to the regulations bounding judges and lawyers to live in the place of their legal settlement and where the courthouse was located. Therefore, only a city could do so. However, legal intelligentsia was still bound to the province because of the services they provided (eg. notarial contracts, criminal defense). Coming to post-Prussian grounds, lawyers could not meet their rental needs by living in the countryside, which would be substantially cheaper. On the other hand they could not be sure if they would be directed to the bigger industrial regions that would offer potentially higher earnings.

This work presents potential issues with settling down in the province from the perspective of lawyers who were stationed on the lands of the former Prussian Partition during the interbellum. For some, the province represented a fate they wanted to avoid at all costs; for others – a perspective of legal career growth and decent living conditions.

Keywords: Intelligentsia, judge, lawyer, commissary judge, headquarters (courthouse), city (industrial region), province, countryside

Ratowanie reliktywów drewnianej zabudowy ziemi krakowskiej na przykładach stodoły z początku XX wieku z Grabówek i działalności Zagrody Apolonia

Anna Ozaist-Przybyła

Wydział Technologii Drewna SGGW w Warszawie

ORCID: 0000-0003-2644-5289

Zofia Ozaist-Zgodzińska

Kraków

ORCID: 0000-0003-3295-3618

Wstęp

Rozwój technologii związanych z budownictwem mieszkaniowym zmierza do tego, by koszty obsługi nowych budynków były jak najmniejsze. Dotyczy to z jednej strony nakładów na zapewnienie komfortu cieplnego, a z drugiej wszelkich bieżących prac przy utrzymaniu domu, czego odzwierciedleniem jest wybór materiałów, które w zamierzeniach inwestora będą trwałe i „bezobsługowe”. W przypadku tradycyjnych domów drewnianych zakładano regularne wykonywanie czynności zabezpieczających ściany (w zależności od regionu było to, między innymi, bielenie ścian czy ługowanie bierwion), okresową wymianę słomianego czy gontowego poszycia, bieżące udrażnianie rowów melioracyjnych wokół budynków, a w razie konieczności wymianę niedostatecznie zabezpieczonych podwalin. Naturalny budulec, jakim jest drewno, przy odpowiedniej trosce może być materiałem trwałym. Potwierdzeniem tego są ustalenia ostatnich lat, które – dzięki badaniom dendrochronologicznym – przesuwają daty powstania niejednego drewnianego kościoła nawet na XIV wiek (bo tak stare okazują się bierwiona wykorzystane w zrębach tych obiektów¹).

■ 1 Np. kościół w Tarnowie Pałuckim, datowany wcześniej na 1639 r., którego powstanie, po badaniach m.in. dendrochronologicznych (ale też po uważnej lekturze materiałów źródłowych w czasie prowadzenia prac konserwatorskich w l. 1996-2001) ustalono na 1377 r.: T. Ważny, A.M. Wyrwa, *Kościół pw. św. Mikołaja w Tarnowie Pałuckim i jego chronologia w świetle badań historycznych i dendrochronologicznych (komunikat)*, „Studia i materiały do dziejów Pałuk” 2006, t. 6, s. 235 i 238;

Należy zdawać sobie jednak sprawę, że w przypadku budynków drewnianych niekoniecznie planowano ich „wiecznotrwałość”². Te obiekty, które są wciąż obecne w krajobrazie Polski, pochodzą najczęściej z przełomu XIX i XX wieku, a ich dalsze trwanie uzależnione jest od bieżącego utrzymania, szczególnie zabezpieczenia przed wilgocią i odpowiedniej wentylacji. Choć nie są to działania przekraczające możliwości przeciętnego właściciela takiego budynku, to aby je wdrożyć, potrzeba pewnego zaangażowania (obecności, znalezienia wykonawców chcących podjąć się takich prac i umiejących „współpracować z dawnym budownictwem” lub też kapitału kulturowego, pozwalającego na samodzielne poszukiwanie wiedzy i podejmowanie się tych prac). Drewniana zabudowa, która przeważała w polskich wsiach jeszcze do połowy XX wieku, stanowi cenne dziedzictwo, świadczące o korzystaniu z lokalnych, łatwo dostępnych materiałów, powszechności wiedzy ciesielskiej wśród mieszkańców wsi i umiejętności dostosowania się do panującego klimatu. Wobec gwałtownie kurczących się zasobów tradycyjnej architektury każdy ocalony obiekt staje się ważnym elementem ochrony reliktyw zabudowy drewnianej. Dlatego istotną składową tego procesu jest budzenie świadomości wartości tych obiektów wśród ich właścicieli, następnie wskazywanie możliwości ochrony *in situ*, a w ostateczności translokacji. Niniejszy artykuł przedstawia wyliczone działania na przykładach prywatnego skansenu Zagroda Apolonia oraz stodoły z podwielickiej wsi Grabówki.

Dawna zabudowa ziemi krakowskiej – charakterystyka, stan zachowania, perspektywy

Po zjednoczeniu Polski przez Władysława Łokietka wcześniejsza ziemia krakowska stała się województwem krakowskim, które w zasadniczo niezmiennym kształcie aż do rozbiorów obejmowało wydzielone w XVI wieku powiaty: lelowski, ksiąski, proszowski (na terenie którego znajdowało

oraz kościół w Domachowie pod Gostyniem, wcześniej datowany na 1560–1568 r., który mógł powstać już ok. 1369 r.: *Najstarszy drewniany polski kościół, czyli świątynia z tajemnicą*, [a:] <https://podroze.onet.pl/polska/wielkopolskie/kosciol-sw-michala-archaniola-w-domachowie-najstarszy-drewniany-polski-kosciol/tkcvc1>, dostęp: 5.02.2024.

- 2 Z dawniejszych budowli drewnianych do naszych czasów zachowały się te, które były solidnie wykonane i otoczone troską w czasie funkcjonowania – takie jak obiekty sakralne. W przypadku zabudowy wiejskiej z okresu przed uwłaszczeniem przetrwały przede wszystkim budynki, które były dziedziczną własnością ich użytkowników (zagrody sołtysie, domy olenderskie) czy też ich stan był bezpośrednio związany z możliwością zarobku (młyny, karczmy). Już Ł. Gołębiowski zestawiał fakt własności z jakością w odniesieniu do ziemi krakowskiej: „W niektórych wsiach ma [chłop – A.O-P.] własność gruntu, porządną chatę, zewnątrz czysto wybieloną, przy niej ogródek owocowy”: *Lud polski. Jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 28.

się miasto Kraków), śląski, szczyrzycki, sądecki i biecki. Po rozbiorach większa część ziemi krakowskiej trafiła pod panowanie Austrii. W latach 1815–1846 w części powiatu proszowskiego funkcjonowało, kontrolowane przez trzech zaborców, tzw. Wolne Miasto Kraków. Odziaływanie kulturowe Krakowa szczególnie widoczne było na wsiach od północnego zachodu³. Zatem w XIX wieku, kiedy kształtowało się rozpoznawalne przez badaczy zróżnicowanie formalne domów wiejskich⁴, ziemie te znajdowały się pod różnorodnymi wpływami.

Mieszkańców okolic Krakowa, Olkusza, Bochni nazywa się Krakowiakami Zachodnimi. W 1870 roku Oskar Kolberg w następujący sposób opisywał układ wsi z tych okolic:

Chaty dość gęsto skupione, stoją zwykle (frontem) w południowym kierunku. Okrywają one boki wzgórz, wyzierają z głębi rozpadlin, garną się ku brzegom strumyków. Ztąd też budowa ich (o ile nie są stawiane na równinie) regularną być nie może. Do nich czepiają się chlewiki, szopki i rozmaite przystawki służące do schowku, przybudowane w miarę potrzeby i dogodności. (...) W tyle albo z boku domu wznosi się z drzewa stawiana lub z chrustu pleciona stodoła. (...) U zamożniejszych, nie wielka stajenka z okółem (t.j. przystawką na wózki i sprzęty) mieści się jak najbliżej domu⁵.

Charakterystyczne cechy drewnianego domu Krakowiaków Zachodnich i jego rozwój w XIX wieku opisane zostały między innymi przez Piotra Galasa na przykładzie wsi Lubomierz w powiecie bocheńskim⁶. Zasadniczo podane przez niego informacje pokrywają się z wcześniejszymi obserwacjami Oskara Kolberga, który jednak opisywał wsie okolic Modlnicy i Mogilan (w powiecie krakowskim), gdzie gościł w latach 1871–1884 w dworach braci Konopków. Również w opisie zabudowy charakterystycznej dla wsi nadrabskich pozostawionym przez Jana Świątkę⁷ wymienione są podobne cechy. I tak najstarsze opisywane chałupy lubomierskie⁸ były szerokofrontowe, z przelotową sienią, umieszczoną centralnie, i dwoma izbami bądź izbą i komorą po obu stronach sieni, a nowsze budynki – już półtoratrak-

3 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1, Wrocław – Poznań 1962, s. 93.

4 M. i W. Pokropkowie, *Tradycyjne budownictwo drzewne w Polsce*, t. 1: *Budownictwo ludowe. Chałupy i ich regionalne zróżnicowanie*, Warszawa 1995, s. 114–115.

5 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 138–139.

6 P. Galas, *Rozwój budownictwa w Lubomierzu od połowy XIX w. do czasów obecnych*, cz. 2: *Budownictwo gospodarcze*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 1965, z. 2, s. 33–57.

7 J. Świątek, *Lud nadrabski – od Gdowa po Bochnię: obraz etnograficzny*, Kraków 1893, s. 34–41.

8 A także chałupy opisywane przez Oskara Kolberga: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 150–160.

towe. Świętek zaznacza jednak: „Chałupy uboższych gospodarzy składają się przeważnie z sieni, izby i komory, w tym po sobie porządku, frontem ku południowi zwróconych”⁹. Forma ta zanikała w XIX wieku na rzecz chałup szerokofrontowych, które ewoluowały w kierunku realizowania funkcji wyłącznie mieszkalnych, bez pomieszczeń gospodarczych i dla zwierząt, na przełomie XIX–XX wieku stając się jedynym rozwiązaniem¹⁰.

Przyciesie – dawniej najczęściej dębowe, także i w stodołach¹¹ (z dębiny wykonywano również odrzwia i futryny), wiązane na *zwieżek*¹² (na zamek) układano na narożnych kamiennych peckach. Jeszcze w czasach Kolberga podłogi były głównie wylepiane z gliny. Przestrzeń między podwaliną a gruntem wypełniano kamieniami, w Lubomierzu przed około 1900 rokiem były to tzw. skałki – kamienie rzeczne, potem zastąpione kamieniami łupanymi (z kamieniołomów), na które od około 1905 roku w tamtej okolicy kładziono rząd cegieł (przeważnie na sztorc), a na nie z kolei – jako izolację poziomą – papę¹³.

Ściany pomieszczeń po obu stronach sieni wykonywano jako osobne konstrukcje zrębowe, węglowane „na jaskółczy ogon”, z drewna świerkowego, ociosanego lub półdrzew i wiązywano u góry, ponad drzwiami i oknami, płatwiami o większej grubości, też łączonymi na zamek. W sumie w Lubomierzu domy miały w zrębie 8–11 bierwion na wysokość, zaś wysokość pomieszczeń wynosiła od 2,36 do 2,75 m¹⁴. Ułożone na płatwiach, równoległe do krótszych ścian, *stragarze* (belki wiązarowe) były według Kolberga konieczne nieparzyste (na jedno pomieszczenie było ich 3, 5 czy 7). Na tychże belkach układano deski powały (w dawnych sieniach jej nie zakładano). W XIX wieku powałę od wierzchu wylepiano już pospolicie gliną. Nad płatwiami i powałą kładziono drugi poziom płatwi – oczep (zwany górnymi płatwiami). Mocowano do niego krokwie, łączone ze sobą pod kątem 45° i górą wzmocnione jętkami – w Lubomierzu nazywano je *bontami*. Dolne końce krokwi opuszczano poniżej poziomu oczepu, w ten sposób powiększając okap. Jak pisze P. Galas: „Ich wystające poniżej płatwi dolne końce, tzw. *piętki*, są czasem ozdobiście wyciosane”¹⁵. Dodatkowo na końcach oczepu kładziono *leksze* [lżejsze – dopisek A.O-P.] płatwie, łącząc przypustnicami płatew *lekszą* z krokwiami¹⁶. W Lubomierzu takie rozwiązanie obserwował Galas w 1965 roku „w 10 starszych domach” (sprzed 1870 roku)¹⁷. Jak pisze: „Pod słomianą strzechą stoją krokwie w odległości

9 J. Świętek, *Lud nadrański...*, s. 37.

10 M. i W. Pokropkowie, *Tradycyjne budownictwo...*, s. 116–117.

11 J. Świętek, *Lud nadrański...*, s. 39.

12 Ibidem, s. 34.

13 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 129.

14 Ibidem, s. 130.

15 Ibidem, s. 138.

16 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 151.

17 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 130.

130–150 cm, a odległość ta wynosi nawet 150–170 cm jak jest w domach nr 41 i 14, w domach natomiast krytych dachówką umieszcza się krokwie co jeden metr, aby mogły udźwignąć ciężar dachu”¹⁸.

Na krokwie nabijano łąty (do których wiązano słomę), te zaś mocowano w odległości 42–50 cm, co, jak notuje P. Galas, było miarą „wysokości nogi do kolana średniego chłopca”¹⁹. Łaty pod dachówki nabijane były w odległości 33 cm. Planując dachówki, podpierano krokwie dodatkowo ramą stolcową, rezygnując tym samym z jętek. Pierwszy dom kryty dachówką zbudowano w Lubomierzu w 1904 roku, jeszcze bez ramy stolcowej. Wcześniej pojawiły się tam dachy dwuspadowe z tzw. *facjatem* (czyli szczytem obitym deskami) – najstarszy taki powstał w 1881 roku, lecz do końca I wojny światowej rozwiązanie to pojawiło się zaledwie w kilku domach. Nawet nowe budynki mieszkalne, kryte już dachówką, miały wówczas nadal czterospadowe dachy. Dachy słomiane były pierwotnie czterospadowe i takie przedstawione są na ilustracjach w pracy Kolberga²⁰. Słoma była układana gładko, jedynie na narożach – schodkowo (ryc. 1).



Ryc. 1. *Wesele krakowskie*, obraz autorstwa Jerzego Kossaka z 1927 roku (obraz w rękach prywatnych). Widoczny układ słomy na dachach

Fot. Joanna Ozaist

Na kalenicy rozkładano perz lub paździerz albo przynajmniej obrzucało połączenie snopków gliną lub błotem²¹. Nawet chaty z kominami miały

18 Ibidem, s. 138.

19 Ibidem, s. 140.

20 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., por. il. na s. 149, 154, 161.

21 J. Świątek, *Lud nadraabski...*, s. 35.

w strzesze otwory – dymniki (otwory w deskach ustawionych tam, gdzie boczna połącz dachu dochodziła do kalenicy) lub *wyziory* (małe otwory pod kalenicą od strony wzdłużnej) od południa, aby doświetlić strych. W bogatszych domach, gdzie po obu stronach sieni były izby z systemem grzewczym (letnia i zimowa), przewody kominowe łączyły się nad sienią. Okienka w izbach bywały najwyżej dwa, a czasem jedno.

Szczeliny między bierwionami upychano mchem, ewentualnie słomianymi warkoczami, i oblepiano gliną z plewami, które następnie bielono, często z dodatkiem ultramaryny. Po 1910 roku w Lubomierzu zaczęto *trynkować* (tynkować) ściany, najpierw wewnątrz, potem także na zewnątrz – często tylko południową, pozostałe, bardziej narażone na wilgoć *solując*, czyli zabezpieczając przez pionowe nabijanie desek, szpary między nimi zakrywając listewkami²².

Chałupa miała według Kolberga od 20 do 30 łokci, a więc około 12-18 m długości. W starszych budynkach, gdzie występowała tylko jedna mieszkalna izba, mogła mieć ona nawet 36 m² powierzchni²³.

Stodoła zazwyczaj stawiana była osobno, jedynie w najuboższych gospodarstwach łączono ją pod jednym dachem z budynkiem mieszkalno-inwentarskim²⁴ i według Kolberga miała nieco mniejsze wymiary niż chałupa. Starano się ją ustawiać „pod wiatr”, tak aby przeważające wiatry zachodnie przechodziły przez wrota, ułatwiając wianie zboża, wykonywane na środkowym boisku²⁵. Stodoły u bogatych chłopów miały konstrukcję sochową, gdzie do soch dodatkowo mocowano przegrodę – wydzielającą *zastronia* (sąsieki), a te dzielono wzdłużnie na dwie *koźliny* (wygrodzienia) – każda na inny rodzaj ustawianych w snopkach zbóż. Stodoły takie, ze względu na oparcie konstrukcji dachu na wewnętrznych słupach – sochach, mogły mieć większą kubaturę²⁶. W okolicy Krakowa (ale bardziej na zachód) odnotowano występowanie stodoł sochowych o wielobocznych zamknięciach²⁷.

Uboższe stodoły, wykonywane w konstrukcji szkieletowej, o zmierzczonych słupach, łączono wzdłużnie pojedynczymi płatwiami (nie było potrzeby robienia podwójnych płatwi, bo nie wykonywano powały) i poprzecznie belkami wiązarowymi (*stragarzami*²⁸) z krokwiową więźbą

22 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 131.

23 M. i W. Pokropkowie, *Tradycyjne budownictwo...*, s. 117.

24 Ibidem, s. 118. Odsuwanie wypełnionej łatwopalną słomą stodoły od budynków mieszkalnych miało zawsze na celu ochronę przed pożarem.

25 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 157.

26 *Stodoła z Kryn z XVII w.*, [@:] <http://www.skansen.pszczyna.pl/obiekty-w-skanse-nie/15,stodola-z-kryn-z-xviii-wieku>, dostęp: 27.11.2024.

27 J.W. Rączka, *Architektura drewniana*, Warszawa 1990, il. 5. Podpis jest tu chyba błędny, a stodoła, jak się zdaje, to ta z Kaszowa, znajdująca się obecnie w Parku Etnograficznym Krakowiaków Zachodnich w Wygiełzowie, gdzie znajduje się jeszcze ośmioboczna stodoła plebańska z Regulic.

28 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 130.

dachową. Po bokach boiska wydzielano po dwa *przycółki* (sąsieki) za pomocą niskich ścian z dylów (*zapol*) oraz masywnych *wspięć* (oczepów), łączących wzdłużne ściany ponad *zapolami*²⁹ (ryc. 3).



Ryc. 2. Stodoła z podkrakowskiej wsi zbudowana w konstrukcji sochowej
Źródło: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 157



Ryc. 3. Wnętrze stodoły z Grabówek, boisko oddzielone od *przycółka* *zapol*em ze *wspięciem*, 2023 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła

29 J. Świętek, *Lud nadrabski...*, s. 39.

Wzdłuż jednej z przegród (*zapoli*) mogły znajdować się komórki (jedna lub dwie obok siebie) z drewnianymi podłogami i powałami, z wbudowanymi sąsiedkami z cienkich dębowych desek³⁰.

Dachy stodół również były czterospadowe, co widać na dwóch ukazujących je drzeworytach z dzieła Kolberga³¹. Można zauważyć, że poprzeczne połączenie nie dochodzą do samej kalenicy, ale rozpoczynają się nieco poniżej.

W promieniu około 50 km od Krakowa (obszar obejmujący centralną część dawnego województwa krakowskiego) funkcjonują cztery ośrodki skansenowskie³², poza nieco większym Parkiem Etnograficznym Krakowiaków Zachodnich w Wygiełzowie, dysponują one jednak bardzo niewielkimi przestrzeniami ekspozycyjnymi, wobec czego nie są w stanie pomieścić obiektów (nawet tych szczególnie cennych, a jednocześnie zagrożonych *in situ*, które warto w ten sposób chronić), jakie nadal można uratować. Od wielu lat miłośnicy architektury drewnianej przekonują o konieczności stworzenia kolejnego skansenu, do którego można by przenieść relikwty drewnianej zabudowy podkrakowskiej. Jeszcze przed II wojną światową Seweryn Udziela postulował stworzenie skansenu na Woli Justowskiej, dokąd ostatecznie w latach 1947–1958 przeniesiono zaledwie trzy obiekty. Z kolei projekt utworzenia skansenu w rejonie Nowej Huty pochodzi z lat 80. XX wieku, a pomimo pojawiających się od kilku lat informacji o kolejnych obiektach, które mają być przenoszone do skansenu³³, mającego powstać w ramach Parku Edukacyjnego „Branice” – proces translokacji jeszcze się nie rozpoczął, choć podpisano pierwsze umowy i tworzone są projekty wykonawcze³⁴. Należy mieć nadzieję, że zgodnie z zapowiedziami zostanie zachowana wierność dawnym technologiom wykonawczym. Jeśli uda się ten projekt zrealizować w całości, ochroną objętych zostanie kilkanaście budynków. Do Branic translokowana ma być chałupa nr 30 z Krzyszkowic z 1890 roku³⁵, znajdująca się przy drodze krajowej nr 7 (tzw. Zakopiance), w miejscu, gdzie powstać ma węzeł drogowy. Kilkanaście lat temu chałupa, wtedy jeszcze mająca charakterystyczny kolor świadczący o użyciu tzw. farbki (ultramaryny)

■ 30 Ibidem, s. 39.

31 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., il. na s. 149, 157.

32 Muzeum Krakowiaków Zachodnich w Wygiełzowie, Skansen w Dobczycach, Muzeum Dwór w Dołędzie, Muzeum Budownictwa Drewnianego „Skansen” na Woli Justowskiej.

33 *Kraków: Powstaje skansen z najciekawszymi obiektami drewnianymi z okolic*, [@:] <https://www.polskieradio.pl/39/156/arttykul/2776402,krakow-powstaje-skansen-z-najciekawszymi-obiektami-drewnianymi-z-okolic>, dostęp: 30.01.2024.

34 *Krakowski skansen wciąż bez przeniesionych zabytków. Jest natomiast pozwolenie na budowę dla nowego obiektu*, [@:], <https://dziennikpolski24.pl/krakowski-skansen-wciaz-bez-przeniesionych-zabytkow-jest-natomiast- pozwolenie-na-budowe-dla-nowego-obiektu/ar/c1-18908673>, dostęp: 27.11.2024.

35 *Krzyszkowice 30*, [@:], <https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-252610>, dostęp: 30.01.2024.

do bielenia zrębu, rzucała się w oczy przejezdnym. Jej przetrwanie, poza posadowieniem na dobrze wentylowanej kamiennej piwnicy, zawdzięczamy pozostawieniu przez mieszkańców w niemal oryginalnym stanie (bez ociepleń styropianem, plastikowych okien, betonowych opasek). Później, zasłonięta szpalerem wysokich drzew i gęstych iglaków, stanowiła dla wykonawcy głównie przeszkodę w rozpoczęciu budowy drogi³⁶.



Ryc. 4. Chałupa nr 30 z Krzyszkowic na wspaniałej kamiennej piwnicy, ówczesnie jeszcze zamieszkała, 2006 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła

Drewniane budynki, jeśli nadal są zamieszkałe, najczęściej poddawane są pracom remontowym, z których najpopularniejsze to: ocieplanie z wykorzystaniem materiałów uniemożliwiających dyfuzję pary wodnej, tynkowanie z użyciem cementu, wymiana okien na szczelne – plastikowe, likwidacja tradycyjnych pieców opalanych drewnem, umożliwiających wentylację³⁷. Są to działania, które zamiast poprawy warunków użytkowania pogarszają stan elementów konstrukcyjnych, doprowadzając do nadmiernej kumula-

36 Krzyszkowice. GDDKiA wybrała wykonawcę tunelu na Zakopiance, [a:] <https://miasto-info.pl/myslenice/30623,krzyszkowice-gddkia-wybrała-wykonawce-tunelu-na-zakopiance.html>, dostęp: 30.01.2024; *Perły Ziemi Myślenickiej. Krzyszkowice niebieski dom przy zakopiance z 1890 roku*, [a:] <https://myslenice-itv.pl/arttykul/perly-ziemi-myslenickiej-krzyszkowice-niebieski-dom-przy-zakopiance-z-1890-roku/943395>, dostęp: 30.01.2024.

37 W budynkach z litego drewna zasadniczo nie ma możliwości wprowadzenia wentylacji grawitacyjnej poprzez kanały w ścianach, jednak skutecznie zapewniały ją przewody kominowe pieców grzewczych i kuchennych (ale też wszelkie otwory umożliwiające wyprowadzanie dymu w kurnych chatach), jakie znajdowały się w izbach, gdzie do podtrzymywania ognia potrzebny był dopływ powietrza, a dzięki jego dopływowi przez nieszczelności drzwi i okien w efekcie następowało wentylowanie budynku.

cji pary wodnej, wykraplania jej, zawilgocenia, a w konsekwencji korozji biotycznej³⁸. Niewiele budynków przywracanych jest przez ich właścicieli do stanu pierwotnej estetyki, a i w takich wypadkach rzadkością jest stosowanie wyłącznie tradycyjnych materiałów. Domy, które dzięki trosce wcześniejszych pokoleń, ale też z powodu braku środków na modernizację pozostały w miarę w pierwotnym stanie, często trwają obecnie w opuszczeniu i, pozbawione codziennej troski, z wolna niszczą, nawet mimo umieszczania ich w gminnych ewidencjach czy rejestrach zabytków.

Zagroda Apolonia – geneza działalności i próba zdefiniowania przyczyn sukcesu

Wśród skansenów okolic Krakowa należy wymienić jeszcze jeden – Zagrodę Apolonia w Zakrzowie (gmina Niepołomice). Jest to miejsce stworzone przez Elżbietę Graboś, dyplomowaną konserwator dzieł sztuki, która, jeszcze jako nastolatka, w 1985 roku zrezygnowała z przeprowadzki i pozostała w drewnianym domu rodzinnym (dziś zwanym Domem Marii), a następnie zdecydowała o zakupie i konserwacji sąsiedniego budynku – wybierając w ten sposób nie tylko ścieżkę życia, lecz także z czasem, dając nowe perspektywy gminie oraz – szerzej – trudnemu lokalnemu dziedzictwu³⁹.

Tym budynkiem był Dom Apolonii, z roku 1890, powstały najprawdopodobniej z wykorzystaniem wcześniejszego materiału, należący pierwotnie do jej prababki Apolonii. W efekcie remontu konserwatorskiego Dom Apolonii już od 2005 roku był udostępniany do zwiedzania między innymi w ramach Dni u Apolonii. Część budynku wykorzystuje się w celach ekspozycyjnych, służy on również celom mieszkaniowym⁴⁰.

Kolejny obiekt – dom stolarza z Targowiska z 1912 roku, mający być „tylko” pracownią umożliwiającą wykonywanie zawodu – został przeniesiony w 2009 roku. W następnych latach zadziałał „efekt domina” i działka pani Elżbiety zapełniła się do granic możliwości. Obecnie znajdują się na niej jeszcze cztery budynki mieszkalne (i dwa gospodarcze). Wśród nich są dom z Mydlnik 4, wybudowany w 1821 roku, uratowany w ostatniej chwili, gdy miał już częściowo zawalony dach, oraz służbówka policyjna z Zakrzowa – w postaci materiału po ratunkowym demontażu.

■ 38 P. Horodyski, *Ocena stanu technicznego zachowania budynku drewnianego*, Warszawa 2023.

39 Informacje o historii zagrody zaczerpnięto z: [a:] <http://apolonia.elzbietaGrabos.pl/>, dostęp: 30.01.2024.

40 Już po wygłoszeniu niniejszego referatu na X sesji konserwatorskiej „Na ratunek drewnu – konserwacja budowli drewnianych”, 10 grudnia 2023 r. w Domu Apolonii wybuchł pożar, po zabezpieczeniu budynku został on czasowo wyłączony z eksploatacji.



Ryc. 5. Chałupa z Mydlnik przed przeniesieniem, 2022 rok

Źródło: L. Grabowski, *Budownictwo ludowe, małomiasteczkowe i dworskie oraz kapliczki i inne pamiątki Ziemi Krakowskiej*, cz. XIV, Kraków 2022, s. 40, fot. Leszek Grabowski



Ryc. 6. Chałupa z Mydlnik po przeniesieniu do Zagrody Apolonia, 2022 rok

Fot. Anna Ozaist-Przybyła

Wszystkie te działania prowadzone są w porozumieniu z właściwym urzędem konserwatorskim, ratowane są nawet takie budynki jak Dom z Niepołomic z 1913 roku, który ze względu na stopień destrukcji był już skreślony z ewidencji zabytków.

Stan budynków sankcjonuje nieszablone podejście, możliwe również dzięki angażowaniu prywatnych środków finansowych i dużej swobodzie działania, którą w instytucjach państwowych ograniczają procedury. Priorytetem przy montowaniu kolejnych budynków jest zabezpieczenie

ich przed dalszą destrukcją poprzez wykonanie szczelnych poszyc dachowych, uniemożliwienie podciągania wody od gruntu, zabezpieczenie zrębu tradycyjnymi metodami (m.in. gliniano-wapiennym tynkiem). Te podstawowe prace są niezbędne dla zachowania budynku. Pozostałe działania mogą poczekać do czasu zdobycia większych środków, ukształtowania się planów wykorzystania obiektów, zgromadzenia elementów wyposażenia i – co bardzo istotne – opracowania technologii zabezpieczających budynek w taki sposób, aby mogły być użytkowane. Ze względu na ograniczoną powierzchnię zagrody, cykliczne otwarcie na zwiedzających oraz fakt, iż jest to miejsce zamieszkania i pracy właścicielki, istotna jest też troska o estetykę budynków, otoczonych kwietnymi ogrodami, z oczyszczoną i ujednoliconą stolarką otworową.

28 września 2022 roku w Zagrodzie Apolonia odbyła się wizyta studyjna, będąca zwieńczeniem seminarium „Wiedza zapomniana. Budownictwo drewniane i tradycje ciesielskie w Polsce” zorganizowanego przez Centrum Architektury Drewnianej Narodowego Instytutu Dziedzictwa. 2 lutego 2024 roku jej właścicielka zdobyła nagrodę starosty wielickiego „Perła Powiatu Wielickiego”, w tym samym roku w zasobach Narodowego Instytutu Dziedzictwa pojawiła się publikacja *Ochrona przeciwpożarowa domu drewnianego*, której współautorką (wraz z Krzysztofem T. Kociołkiem) jest Elżbieta Graboś⁴¹. Oznacza to, że działalność tego prywatnego skansenu zaczyna być ceniona. Warto zastanowić się, co zadecydowało o powodzeniu tego projektu, szczególnie w kontekście zmian zachodzących we współczesnym muzealnictwie i namysłu nad sposobami popularyzacji specjalistycznej wiedzy.

W bezpośrednim kontakcie z działalnością Zagrody Apolonia można zauważyć następujące składowe sukcesy:

Zagospodarowanie niszy

Oddalenie od większych ośrodków powoduje, że okoliczni mieszkańcy mają dostęp do ograniczonej oferty kulturalnej. Możliwość odwiedzenia Zagrody Apolonia jest atrakcyjną formą spędzania czasu. Lokalne zespoły folklorystyczne, grupy teatralne, miłośnicy dawnej obyczajowości mają tu doskonałe tło dla swojej działalności – wręcz żywą scenografię, która tchnie autentyzmem i jest gotowa do pełnego wykorzystania. Jednocześnie kameralna atmosfera powoduje, że można tu poczuć prawdziwą wspólnotę z ludźmi o podobnych zainteresowaniach czy wrażliwości, co potrafi przyciągnąć osoby nawet z większych miejscowości, szukających autentyzmu nie tylko w przedmiotach, ale też działaniach.

■ 41 Publikację E. Graboś, K.T. Kociołek, *Ochrona przeciwpożarowa domu drewnianego*, Warszawa 2024, można pobrać bezpłatnie ze strony księgarni NID-u, [@:] <https://księgarnia.nid.pl/produkt/ochrona-ppoz-domu-drewnianego/>.

Efekt kuli śnieżnej

Drugim istotnym aspektem jest budowanie lojalnej społeczności. Powodzenie pierwszych działań powoduje, że pojawia się coraz więcej osób chcących je wspierać – na zasadzie sojuszu z sukcesem. Skoro projekt trwa i cieszy się zainteresowaniem, przyciąga coraz więcej osób, nawet początkowo nieprzekonanych lub sceptycznych, zarówno spośród lokalnych mieszkańców, jak i grona miłośników drewnianej architektury.

„Niski próg wejścia”

Stwierdzenie to brzmi nieco przekornie w przypadku skansenu gromadzącego dawne drewniane chałupy. W powojennym Krakowie nowi mieszkańcy nie chcieli chodzić do teatru, nawet gdy otrzymywali darmowe bilety, gdyż czuli się zawstydzeni faktem, że nie mają odpowiednich butów lub nie będą wiedzieli, jak się zachować. Instytucje starają się przewyciężać tego typu opory, organizując wydarzenia otwarte, jak „Noc muzeów”. W Zagrodzie Apolonia nie ma tego problemu, gdyż goście (a nie: „zwiedzający”) czują się tu jak podczas wizyty u krewnych lub znajomych. Publiczność wie, że nikt nie sprawdza, czy jest się ubranym w strój ludowy ani czy spełnia on kryteria etnograficzne. Jednocześnie osoby, które preferują dystans, mogą traktować wizytę w skansenie tak jak tę w klasycznym muzeum. Pozwala to każdemu poczuć się odpowiednio, a przede wszystkim – bezpiecznie.

Silna i stabilna marka osobista

Niewątpliwe znaczenie ma fakt, że właścicielka jest uznanym fachowcem w swojej branży – dziedzinie ochrony zabytków – dyplomowanym konserwatorem malarstwa i rzeźby polichromowanej. Dla szerszego kręgu zainteresowanych jest po prostu „panią konserwator”, zaś osoby, którym tematyka konserwacji jest bliższa, mają świadomość trudności, z jakimi na co dzień musi się ona zmagać jako opiekun zabytkowych obiektów, oraz wiedzy i umiejętności, które musi posiadać. Zaufanie do podejmowanych przez właścicielkę Zagrody Apolonia działań podyktowane jest faktem, iż jest to osoba, za jaką stoi powaga uczelni i państwa, które nadało jej uprawnienia. Nie bez znaczenia są też cechy osobowości – upór i konsekwencja oraz zdolność zarządzania i zdobywania posłuchu, a przy tym koncyliacyjność, poparta wieloletnią współpracą z urzędnikami gminnymi, leśnymi, kolejowymi oraz lokalnymi społecznikami.

Wiedza

Funkcjonowanie skansenu, w którym należy niejednokrotnie podejmować trudne decyzje i wypracowywać nowatorskie rozwiązania, nie byłoby możliwe bez posiadania realnej wiedzy i stale poszerzanego – w bez-

pośrednim kontakcie z obiektami – doświadczenia, umocowanego z kolei w znajomości teorii. Zdobyć marki osobistej i skuteczne działanie byłoby o wiele trudniejsze dla pasjonata architektury drewnianej bez kierunkowego wykształcenia, ugruntowanego latami pracy w zawodzie.

Swoboda prowadzenia badań

Dysponowanie prawem własności do obiektów pozwala na pewną swobodę w myśleniu, a także szukaniu nieszablonowych rozwiązań, tak w metodach ratowania budynków, jak i prowadzenia placówki.

W tym przypadku ponownie pomysłowość i odkrywczość są umocowane na fundamencie wykształcenia, jednak wiele działań może być o wiele skuteczniejszych, jeśli podejmowane są w wyniku jednoosobowej decyzji konserwatora, czyli po prostu szybciej. W przypadku ratowania zagrożonej destrukcją drewnianej zabudowy niejednokrotnie czas odgrywa kluczową rolę, gdyż są to budynki, które nie przetrwają do kolejnego grantu, konkursu czy decyzji o finansowaniu. W Zagrodzie Apolonia efekty te są widoczne – obiekty „skazane na zagładę” nadal istnieją – „trwają” i cieszą odzyskanym pięknem.

Poczucie wspólnoty

Jak wspomniano, 10 grudnia 2023 roku w Domu Apolonii wybuchł pożar, wywołany uszkodzeniem instalacji elektrycznej prawdopodobnie przez kuny. Spaleniu uległa więźba dachowa. Udało się uratować zrąb i część wyposażenia, a przede wszystkim odległy zaledwie o kilkadziesiąt centymetrów Dom Marii. Zniszczenia spowodowane przez ogień i użytą do gaszenia wodę nie powstrzymały właścicielki przed walką o ratowanie pozostałej struktury budynku. W rekordowo szybkim czasie zdołano wykonać nową więźbę i tymczasowe poszycie, aby związać i osłonić przed opadami oraz wilgocią osłabiony zrąb. Było to możliwe dzięki uruchomieniu zbiórki na portalu crowdfundingowym oraz, przede wszystkim, dzięki wielkiemu społecznemu wsparciu, które pokazało zrozumienie dla determinacji Elżbiety Graboś. O Zagrodzie Apolonia dowiedzieli się ci profesjonaliści, którzy do tej pory o niej nie słyszeli. Mieszkańcy okolicznych gmin, nawet jeśli nie byli stałymi bywalcami Zagrody Apolonia, zobaczyli, jak wiele mogą stracić oraz jak skuteczne może być ich wsparcie. Pomagając jej, czują się częścią czegoś większego zyskują też poczucie, że ich gesty mają znaczenie. Paradoksalnie dzięki tej katastrofie mieszkańcy mogli osobiście wesprzeć (finansowo lub w ramach wolontariatu) miejsce, którego do tej pory byli beneficjentami. Dzięki takiemu wyrównaniu stosunków społecznych odbiorcy czują się odpowiedzialni za daną inicjatywę, co dobrze rokuje na przyszłość.

Nie można też oczywiście zapominać o licznych trudnościach, jakich nie brakuje przy takim działaniu. Poczucie dumy z własnego pochodzenia było w czasach komunizmu niszczone na różne, często przewrotne sposoby, a mieszkanie w drewnianym domu traktowano jako wyraz zacofania i biedy. Te zaszłości nadal niestety są groźne dla tradycyjnej zabudowy wiejskiej. Chwalenie się „własną chałupą” w środowisku osób, które wiele poświęciły, aby oderwać się od drewnianego, wiejskiego domu i zapewnić sobie inne warunki bytowe, może być odbierane jako obnoszenie się z czymś wstydliwym. Z drugiej strony otwarcie na „obcych”, zapraszanie ich do poznania własnej historii, upublicznianie jej, niekoniecznie musi się spodobać wszystkim uczestnikom tej historii. Na pewnym etapie jednak obserwacja zachwytu osób z zewnątrz może doprowadzić do przejmowania tej dumy, że udało się ocalić coś, co dla tak wielu jest atrakcyjne. Innym ważnym elementem zmieniającym owe podejście jest widoczne w ostatnich czasach zwrócenie uwagi na chłopską lub częściowo chłopską przeszłość znacznej części polskiego społeczeństwa.

Nie można też pominąć kwestii finansowych – utrzymanie rozrastającego się skansenu generuje koszty, które trudno pokryć z pracy zawodowej. Szczególnie takie sytuacje losowe jak wspomniany pożar, generujące niezaplanowane wydatki i wymagające natychmiastowych zabezpieczeń, mogą być nie do udźwignięcia. Wprowadzenie biletów niszczy unikatowe uczucie „bycia zaproszonym w gościnę” oraz utrudnia wielokrotne odwiedzanie danego miejsca. Mimo że do tej pory chałupy trafiały do Zagrody Apolonia jako darowizny – w przepisach taka forma prawna dotycząca nieruchomości jest obciążona podatkiem, co niestety często zniechęca darczyńców i znów ze względu na konieczne procedury utrudnia ratowanie budynków przeznaczonych przez właścicieli do rozbiórki.

Rozwój skansenu zachęca też do stawiania pytań o jego przyszłość i trwanie. Przy własności prywatnej, podlegającej prawu spadkowemu, integralność zespołu może być zagrożona, właśnie dlatego pojawiła się potrzeba zmiany tejże formy własności (fundacja). Jest wiele pomysłów co do sposobu zagospodarowania już przeniesionych obiektów (agroturystyka, warsztaty, ekomuzeum?), ale każdy nastrocza nowe trudności. Jednocześnie wspomniany już problem związany z ograniczoną powierzchnią działki zaczyna być realnym kłopotem, ponieważ nowych obiektów, które można uratować, pojawia się coraz więcej.

Stodoła z podwielickich Grabówek – case study

Jednym z takich obiektów, które można by uratować poprzez translokację, jest drewniany budynek gospodarczy, datowany *ante quem* 1907 (jest starszy niż datowany dom należący do tego samego założenia). To również relikw dawnej zabudowy ziemi wielickiej. Mimo że nie został ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków⁴², stanowi obiekt cenny ze względu na niewielką już liczbę zachowanych na tym obszarze budynków gospodarczych oraz na tradycyjny sposób wykonania, zgodny z przedstawionymi opisami. Elementy konstrukcyjne stodoły z widocznymi znakami ciesielskimi oraz powierzchnią opracowaną przy użyciu narzędzi ręcznych, naturalna patyna na szerokich deskach opierzenia ścian tworzą wartość ochrony wartość „dawności”⁴³.

Mimo świadomości, że obiekt ten ma wartość historyczną, właściciele nie widzieli możliwości zachowania go, gdyż z przyczyn urzędowych, niezależnych od obecnych dysponentów, nie mógł on pozostać *in situ*. Warto na tę sytuację spojrzeć z perspektywy właścicieli.

Często dawne budynki mają wielu współwłaścicieli, niektórzy z nich mogą nie mieć dostatecznej świadomości wartości dziedzictwa, tym mniej cenionego, gdy nie są oni bezpośrednimi potomkami tych, którzy je postawili. Przy braku ciągłości dziedzictwa zatracą się też wiedza o faktycznym wieku budynków. W tym konkretnym przypadku istniało przekonanie, że stodoła była wystawiona „w latach sześćdziesiątych”, gdyż wymiana poszycia dachu została zapamiętana jako wznoszenie obiektu. Nawet jeśli niektórzy właściciele uznają, że budowla ma pewien urok i odczuwają żal przed zniszczeniem jej, to nie mają świadomości, że drewniany budynek można stosunkowo łatwo przenosić i że takie rozwiązanie nie musi dotyczyć tylko jakiś mitycznych „najcenniejszych” obiektów, a więc, że są sposoby ratunku dostępne również w ich sytuacji. Nie zdają sobie też sprawy, że budynek gospodarczy, który znają całe życie, może być świadectwem lokalnego sposobu kształtowania tak samego obiektu, jak i całego gospodarstwa, czyli ważnym dokumentem epoki.

Wspomniane już kształtowanie negatywnego stosunku wobec drewnianych budynków na wsi, brak świadomości, że jest to też cenne dziedzictwo, powoduje, że obiekt taki może nie być w ogóle traktowany jako coś, wobec czego ma się jakieś zobowiązania.

Mimo zapisów w lokalnych planach nadal nie nastąpiła prorokowana w nich „śmierć techniczna stodoły”. Stodoła zachowała się w dobrym sta-

■ 42 Por.: <https://mapy.zabytek.gov.pl/nid/>, dostęp: 30.01.2024. We wsi Grabówki nie ma żadnego wpisu.

43 J. Krawczyk, *Charakterystyczne cechy zabytkowej stolarki drzewianej i jej problematyka konserwatorska*, [w:] *Zabytkowe budowle drewniane i stolarka architektoniczna wobec współczesnych zagrożeń*, Toruń 2005, s. 257.

nie między innymi dlatego, że jej dach pokryto trwałym, choć rakotwórczym (szczególnie przy manipulowaniu, gdy włókna azbestu odrywają się) poszyciem z eternitu. Czasem dodatkowym problemem w gospodarstwach podkrakowskich jest też wykorzystanie podkładów kolejowych, wydzielających aż do dziś charakterystyczny zapach toksycznego kreo-zotu, kiedyś stosowanego do impregnacji. Kwestia utylizacji takich materiałów, związana z dodatkowymi kosztami i koniecznością znalezienia wykonawcy, stanowi również jedno z obciążeń, które spada na właściciela.

Stodoła była wypełniona zalegającymi przez dziesiątki lat przedmiotami w różnym stanie zachowania, czasem o trudnej do rozpoznania funkcji, służąc jako magazyn rzeczy, które czasem powinny trafić do śmietnika, a innym razem do muzeum, jak maselnice, słomianki na chleb, historyczne narzędzia czy meble. Niezależnie od kwestii oceny wartości obiektów, samo opróżnianie jest czasochłonne, trzeba zorganizować transport, wielu obiektów nie da się usunąć siłami jednej osoby.

Po wywiezieniu kilku ton śmieci stodoła nadal nie była w pełni opróżniona, jednocześnie zaobserwowano odkształcenia wiązarów uwolnionych od ciężaru usuniętych z poddasza przedmiotów, powodujące obawy o to, czy bez dociążenia będzie nadal stabilna i bezpieczna.

Wobec tych trudności dla właścicieli kuszące wydaje się skorzystanie z usług firm, które rozbiorą budynek i „zagospodarują” stare drewno, doceniając to, że jest ono w dobrym stanie, odpowiednio wysezonowane i spatynowane, co pozwala na wykorzystanie go, między innymi, do prac konserwatorskich przy innych drewnianych obiektach. Taka „kani-balizacja”, czyli ratowanie jednego budynku szczątkami drugiego, nie ma oczywiście nic wspólnego z ochroną zabytków, ale jest łatwym sposobem na pozbycie się problemu, szczególnie że firmy takie zabiegają o kontakt z właścicielem budynku. Dla właścicieli najważniejsze jest szybkie rozwiązanie „problemu”, jaki stanowi dawny budynek, bezkosztowe, a nawet z ewentualnym zyskiem.

Warto zauważyć, że znów wraca kwestia wykonawcy – translokacja budynków to działalność dość niszowa, a dla nieorientowanego w temacie właściciela problemem jest samo znalezienie firmy, która wykona rozbórkę obiektu tak, aby nadawał się do ponownego złożenia w nowym miejscu. Ocena, czy dana firma to odpowiedni specjaliści, najczęściej przekracza możliwości właścicieli obiektów.

Wreszcie wszelkie legalne działania wymagają odpowiednich zgód, dokumentacji oraz dopełnienia procedur. Oznacza to, że najpierw trzeba zdobyć wiedzę, jakie dokumenty będą potrzebne, następnie je przygotować, pozyskać podpisy ewentualnych współwłaścicieli, którzy mogą przebywać w różnych krajach. Po złożeniu dokumentów należy oczekiwać na decyzję, a to trwa. Wszystko to wpływa nie tylko na wydłużenie procesu



Ryc. 7. Znakowanie elementów konstrukcyjnych stodoły. Widoczna leksza płatew, 2023 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła



Ryc. 8. Widok na końce oryginalnych łat wzdłużnej połączy dachu od strony wnętrza stodoły, 2023 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła

translokacji, ale też generuje kolejne koszty.

W tej sytuacji współdziałanie z właścicielką Zagrody Apolonia dało nadzieję na rozwiązanie właściwe z punktu widzenia troski o dziedzictwo, a jednocześnie korzystne dla wszystkich stron. Było to kluczowe dla decyzji o próbie ratowania stodoły. Elżbieta Graboś, jako osoba posiadająca doświadczenie przy tego typu projektach, mogła polecić odpowiednich, sprawdzonych wykonawców, a jednocześnie pomóc wypracować satysfakcjonujące rozwiązanie problemu kosztów. Możliwość szybkiej reakcji i podjęcia jednoosobowej decyzji była tu ogromnie ważna. W przypadku instytucji państwowych, jakimi są skanseny, decyzje podejmowane są innym, wolniejszym trybem.

Taka współpraca zakłada oczywiście możliwość złożenia i wykorzystania budynku na terenie należącym do podmiotu przejmującego. Zagroda Apolonia w obecnych granicach jest już bardzo intensywnie zagospodarowana, możliwości montażu kolejnych obiektów się kończą. Skansen musiałby w takim przypadku zostać powiększony, lecz nawet taka przeszkoda, jak brak możliwości złożenia stodoły na obecnym terenie, nie jest dla jej właścicielki powodem do odrzucenia szansy na uratowanie obiektu. Powstał bardzo ciekawy plan wykorzystania stodoły, wymaga on jednak przychylności i współpracy państwowych

instytucji. Należy mieć nadzieję, że uznają one ratowanie lokalnego dziedzictwa za dostateczny argument do współdziałania.

Pierwszym konkretnym działaniem w kierunku translokacji było wykonanie inwentaryzacji z oznaczeniem wszystkich elementów. Prosty, ale skuteczny system bazował na wykorzystaniu kilku kolorów farby.

Translokacja jest dobrą okazją do dogłębnego poznania budynku i szczegółów jego konstrukcji. Już na etapie inwentaryzacji, wymagającej uważnego przyjrzenia się budynkowi i zrozumienia jego zasady konstrukcyjnej, szczególną uwagę zwróciły łaty ułożone na krokwiach w sposób mało precyzyjny. Po analizie ich układu udało się stwierdzić, że krańce pierwotnych łat, które nie dochodziły do szczytowego wiązara krokwiowego, tworzą wyraźną linię skośną.

Dotarcie do wierzchu bierwion ocze pu pozwoliło zaobserwować wydłubane w nim dodatkowe gniazda, ustawione tak, że mocowane w nich krokwie musiały być krokwiami naróznymi pierwotnych skośnych połaci dachu nad ścianami poprzecznymi – wynika z tego, że dach był początkowo czterospadowy. Wnioskując po kształcie gniazd, krokwie te były wykonane z nieobrobionych pni („całych drzew”). Odległości między łatami są zaś zbliżone do tych, które podawał Galas jako odległości przy pokrywaniu dachu słomą. Pierwotny dach słomiany został prawdopodobnie w latach 60. XX wieku przebudowany na dwuspadowy i pokryty eternitem. To właśnie w artykule pisanym w latach 60. Galas zaznacza, że „dach z facjatem jest znacznie pakowniejszy, co zwłaszcza przy stodołach odgrywa ważną rolę”⁴⁴.

W trakcie prac inwentaryzacyjnych zaobserwowano też ślady dwóch systemów znaków ciesielskich. Może to wskazywać, że część materiału pochodziła z wcześniejszego budynku. Zapewne podczas translokacji będzie można lepiej rozpoznać tę kwestię.



Ryc. 9. Tabliczka Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie sprzed 1932 roku, 2023 rok
Fot. Zofia Ozaist-Zgodzińska

W tym samym czasie kontynuowano sprzątanie stodoły, a kolejne znaleziska zdawały się potwierdzać dawniejszą metrykę obiektu – przykładowo metalowa tabliczka Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie sprzed 1932 roku (kiedy towarzystwo zmieniło formę organizacyjną i nazwę).

Czasem były to przedmioty, których wartość jako świadków dziejów rodziny potrafią ocenić i zrozumieć jedynie jej członkowie, na przykład proste skrzynie stanowiące pierwotnie wyposażenie apteki. W innych przypadkach obiekty mogą mieć wartość muzealną – jak jesionowy kij do baseballa, pochodzący z Lwowa i świadczący nie tylko o poziomie założeń członków rodziny, którzy ten sport uprawiali⁴⁵, ale będący też w ogóle dowodem uprawiania takiego sportu we Lwowie w latach 30. XX wieku. Podobne znaczenie dla historii meblarstwa ziem polskich może mieć metalowa etykieta z adresem wytwórcy: „Adolf Siwek i syn, fabryka mebli, Lwów Zamarstynów”, odkryta na rozpadających się bokach rozłożonej szafy. W wersji idealnej takie sprzątanie powinno się odbywać przy współpracy muzealników i właścicieli, ale znów kluczowe są tu kwestie kosztów i czasu.

Wnioski

Przy omawianiu specyfiki budownictwa drewnianego okolic Krakowa wspomniano o artykule Piotra Galasa (1887–1975), pochodzącego z Lubomierza dyrektora gimnazjum w Bochni, z zamiłowania etnografa⁴⁶. Ten cenny artykuł, szczegółowo omawiający ówczesny stan budownictwa wsi Lubomierz, mógł powstać między innymi dlatego, że gospodarze oraz gospodynie w rodzinnej wsi autora: „chętnie otwierali swe domy, komory i spichrze i nie skąpili potrzebnych mi wyjaśnień”⁴⁷. Autor książki *Lud Nadrabski...* Jan Świętek (1859–1926) urodził się we wsi Targowiska. W Przedmowie pisze on: „Tego to ludu dziecko, urodzony i wychowany nad brzegami Raby, wziąłem pióro do ręki, aby tak z życia, jak i z nagromadzonego przez lata materiału, skreślić obraz Nadrabian, o ile możliwości zupełny”⁴⁸.

Obaj autorzy pisali o tym, co znali i co uznawali za istotne dziedzictwo, a przede wszystkim: za swoje dziedzictwo. Przekonanie takie jest kluczowe dla zaangażowania się w proces ratowania dziedzictwa – jest to dla właścicielki Zagrody Apolonia jedno ze źródeł siły, stanowiące motywację

■ 45 [Uwaga Z.O-Z:] I nasuwający przed oczy obraz babci, która opowiadała o swoim z kolei ojcu i jego sportowych zamiłowaniach.

46 [Uwaga A.O-P:] Z tej wsi pochodzi też moja prababka, Katarzyna Góral z Gęślaków, córka Stanisława i Marii ze Skibów.

47 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 125.

48 J. Świętek, *Lud nadrabski...*, [b.p.].

do podejmowania działań na rzecz ochrony wspominanych już wielokrotnie obiektów. Aby owo przekonanie w konkretnej osobie zaistniało, nie jest konieczne pochodzenie z konkretnej wsi czy miasteczka⁴⁹. Obszar, który można objąć pojęciem „własne dziedzictwo”, zależy od osobistej wrażliwości, ale przede wszystkim od procesu edukacji, a ten powinien się rozpocząć od poszukiwania wiedzy o historii miejsca pochodzenia czy zamieszkania – lecz oczywiście nie musi i nie powinien się na tych miejscach kończyć. Niewątpliwie jednak kluczowy jest tu przekaz, dotarcie z informacją. Praca nad zachowaniem dziedzictwa wymaga ciągłego poszerzania grona odbiorców przez popularyzację, sięgającą niejednokrotnie po nieszablone rozwiązania, takie jak działalność Zagrody Apolonia. To praca nad całym otoczeniem, która wymaga edukowania odbiorców, właścicieli, ale też decydentów; urzędników państwowych oraz muzealników.

Istotne jest też ułatwianie pracy pasjonatom i właścicielom. Czasem wystarczająca jest pomoc w promocji, często jednak potrzeba również wsparcia merytorycznego i organizacyjnego – czy to w zakresie wyboru sposobów postępowania z posiadanym obiektem, czy też koniecznych dla jego ratowania i utrzymania formalności, czy wreszcie wskazania i wsparcia w pozyskaniu możliwych źródeł finansowania prac przy obiekcie. Jednocześnie owe działania powinny wynikać z najnowszej, sprawdzonej w praktyce wiedzy muzealniczej oraz konserwatorskiej, popartej teoretycznym namysłem, gdyż jedynie takie połączenie gwarantuje zainteresowanie oraz wiarygodność i zaufanie, niezbędne do budowania współpracy w zróżnicowanym środowisku, obejmującym szeroko rozumianą publiczność, aparat urzędniczy i państwowy, naukowców oraz dysponentów.

■ 49 [Uwaga A.O-P]: Ukazany na pierwszej ilustracji obraz Jerzego Kossaka, budzący zamyślenie do krajobrazu podkrakowskiej wsi, wisiał przez lata jako główna dekoracja salonu mojej babci, mieszkającej w centrum Krakowa.

Saving the Relicts of Wooden Buildings in the Region of Krakow on the Example of a Barn from Grabówki from the Early 20th Century and the Activity of the Open-Air Museum 'Zagroda Apolonia'

There are narrow possibilities to translocate wooden buildings from the turn of the 19th and 20th centuries because there is not enough exhibition space in open-air museums for them. Additionally, quite often these buildings are not considered worthy among their owners. However, they are valuable for the history of wooden architecture, as they show the last stage of traditional carpentry development. Before they become objects of great historical importance, they must go through the 'being only an old building' phase. Nowadays, the relicts of traditional wooden architecture disappear often soon after the death of their last habitants.

Initiatives like 'Zagroda Apolonia' (English: the 'Apolonia' Farmstead) in Zakrzów (Wieliczka District), which is a private open-air museum belonging to an art conservator – Elżbieta Graboś, should be precious part of preserving wooden architecture system in Poland. The museum's quick interventions help to rescue objects sentenced to destruction. One of such buildings is a small barn from Grabówki (Wieliczka District), primary with a thatched hip roof.

Keywords: saving wooden buildings, wooden architecture monuments, private open-air museums, "Zagroda Apolonia", Zakrzówek

Śpiewaczka ludowa z Książenic – Helena Paszendowa i jej zespół folklorystyczny

Adam Okun

ORCID: 0000-0002-8667-4086

Podczas studiów uniwersyteckich miałem zaszczyt spotkać się, a później nawet zaprzyjaźnić z jednym z największych zbieraczy i badaczy folkloru, jakim był Adolf Dygacz (1914-2004). Zgłosiłem się do niego z pytaniem, czy przyjmie mnie jako swojego magistranta i zgodzi się zostać promotorem pracy. Profesor zaprosił mnie na rozmowę, zapytał, skąd pochodzę, a kiedy dowiedział się, że mieszkam koło Rybnika, nie tylko życzliwie odniósł się do mojej prośby, ale od razu wybrał godny opracowania temat, co wyraził w bardzo charakterystyczny dla siebie, a jednocześnie zachęcający młodego badacza sposób:

A tam, przy tym Rybniku, to przecież ludzie śpiewają. A jakie pieśni! A ile ich jest! Trzeba by to wszystko spisać, i słowa, i melodie, a później oczywiście opublikować, bo do tej pory nie miał kto tego zrobić, a ja już jestem coraz starszy¹.

Zainspirowany słowami profesora postanowiłem za jego przykładem „pójść i zniżyć się pod strzechę”, aby sprawdzić, czy w najbliższej, znanej mi od dzieciństwa okolicy – jak pisał Adam Czarnocki – „snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy”²? W ten sposób trafiłem do domu

1 Informacja pochodząca bezpośrednio z rozmowy z prof. Adolfem Dygaczem (cyt. z pamięci). Zapis: Adam Okun [dalej: A.O.], Cieszyn 1997.

2 Z. Dołęga-Chodakowski [właśc. A. Czarnocki], *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, wstęp i oprac. J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 24–25.

Heleny Paszendowej (1929–2012), gdzie co tydzień odbywały się spotkania lokalnego zespołu folklorystycznego (według określenia stosowanego przez Paszendową – „kółeczka śpiwaczego”). Zacząłem systematycznie przyjeżdżać do Książenic, aby jak najdokładniej udokumentować teksty oraz melodie tutejszych pieśni. Miało to miejsce na przełomie 1997 i 1998 roku, kiedy prowadziłem badania zbierczo-dokumentacyjne w tej miejscowości. Oceniając wyniki podjętej eksploracji, profesor pochwalił mnie za staranne zapisy tekstów i poprawną notację muzyczną, ale od razu dodał, że liczy na kolejne materiały terenowe. Powtarzał to przez kilka następnych konsultacji odbywających się w jego katowickim mieszkaniu, do którego zapraszał studentów. W ten sposób zmobilizował mnie do wytrwalszej pracy, a w konsekwencji do utrwalenia ponad 100 rekordów lokalnych pieśni książenickich, często z wariantami tekstów bądź melodii³.

Specyfika obszaru badań

Książenice to jedna z najstarszych wsi w gminie Czerwionka-Leszczyń. Położona 10 km od Rybnika miejscowość ma bardzo interesującą, sięgającą średniowiecza przeszłość. Najstarszy z historycznych zapisów dotyczących Książenic zachował się w Kodeksie dyplomatycznym Śląska (*Codex diplomaticus Silesiae*). Dokument został sporządzony w 1223 roku na życzenie księcia opolskiego Kazimierza przez biskupa wrocławskiego Wawrzyna (właśc. Wawrzyńca). Łaciński rękopis jest potwierdzeniem przyznania dziesięciny z kilkunastu wsi kasztelanii cieszyńskiej oraz kilku wsi podrybnickich należnej kościołowi św. Zbawiciela i klasztorowi Sióstr Kanoniczek św. Norberta. W tym średniowiecznym tekście pierwszy raz wymieniono nazwę miejscową Knegnizi (Książenice):

W imię przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy św. My Wawrzyn, z Boskiego miłosierdzia biskup wrocławski, oznajmujemy obecnym jak i przyszłym pokoleniom, że za wspólną zgodą kapituły wrocławskiej na cześć Boską i dla utrzymania zakonnic w kościele św. Zbawiciela w Ribnichu, na prośbę szanownego księcia i katolickiego pana, świetnego księcia opolskiego Kazimierza, kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu dajemy i darujemy dziesięciny z następujących wsi (...). Darowizny samego księcia, których tenże udzielił kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu jak najhojniej, uznaliśmy godne, żeby do tej naszej darowizny na wieczną pamiątkę były dołączone. Są to: okolica Ribnicha samego (...). Dalej wieś Breze, Smolna, Knegnizi

■ 3 Zob. *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki*, wyb. i oprac. A. Okun, Czerwionka-Leszczyń 2000.

(...). Ażeby zaś w przyszłości darowizny te przez naszych następców były szanowane, zatwierdziliśmy to naszym podpisem jako też dołączeniem pieczętki tak naszej jak i poprzednio wzmiankowanej kapituły (...)⁴.

Dziesięcina z подарowanej przez księcia opolskiego wsi miała wspierać założony około 1200 roku klasztor Sióstr Norbertanek w Rybniku. Dlatego według niektórych badaczy nazwa miejscowa mogła oznaczać „ludzi księcia” albo „ludzi ksieni”, czyli przełożonej klasztoru⁵, jednak w zależności od źródła jej pisownia na przestrzeni wieków ulegała przeobrażeniom: od Knegnizi, Ksenyche, Xeginice, Xeniz, Xenicz, Zegnitzt, aż po formy Knizenitz i Kniezenitz⁶. Johann Georg Knie w połowie lat 40. XIX stulecia utrwalił dwa równoznaczne terminy: niemiecki – Knizenitz oraz polski – Książenice, precyzując przy tym, że w osadzie znajdowało się 91 domów, w których żyło 580 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego, należących do parafii w Rybniku⁷.

Rozwój wsi zakłóciła epidemia cholery w latach 1831–1832, a po niej groźniejszy w skutkach tyfus, który w latach 1847–1848 zdziesiątkował ludność na całym Górnym Śląsku⁸. Jednocześnie z powodu powtarzających się przez kilka lat z rzędu nieurodzajów w wielu osadach brakowało żywności. Głodujący mieszkańcy – jak zanotował jeden z rybnickich kronikarzy – odżywiali się runem leśnym i korą drzew⁹. Dokuczający ludziom głód wzmagał z kolei podatność na choroby, co sprzyjało rozprzestrzenianiu się epidemii. Z pomocą przybył wówczas Juliusz (właśc. Julius August) Roger (1819–1865), doktor nauk medycznych pochodzący z Niederstotzingen w Wirtembergii, który podejmując się praktyki lekarskiej wśród okolicznej ludności, zarazem przyczynił się do udokumentowania lokalnego folkloru i opublikowania imponującej antologii górnośląskich pieśni ludowych¹⁰.

Książenice zostały przyłączone do II Rzeczypospolitej dopiero po przeprowadzonym na Górnym Śląsku plebiscycie. Chociaż wyniki głosowa-

4 *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 14: *Liber Foundationis Episcopatus Vratislaviensis*, [cyt. za:] A. Trunkhardt, *Dzieje miasta Rybnika i dawniejszego państwa rybnickiego na Górnym Śląsku (na podstawie wydanej w 1861 r. kroniki Franciszka Idzikowskiego)*, Rybnik 1925, s. 119–120.

5 I. Libura, *Przewodnik po ziemi rybnicko-wodzisławskiej*, Katowice 1965, s. 184.

6 W. Sienkiewicz, *Średniowieczne nazwy miejscowe ziemi rybnickiej*, „Kroniki rybnickie” 1983, nr 1, s. 32.

7 J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königlich Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 292.

8 Zob. M.P. Czapliński, *Epidemie cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1894*, Rybnik 2012, s. 58 i nast.

9 I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 106.

10 *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką*, zebrał i wydał J. Roger, Wrocław 1863.

nia z 21 marca 1921 roku gwarantowały zwycięstwo ludności niemieckiej, to w odniesieniu do powiatu rybnickiego liczba głosów oddanych za pozostaniem w granicach Niemiec wynosiła 27 924, a za przyłączeniem do Polski – 52 332¹¹. Ostatecznie poprowadzono nową linię graniczną między Niemcami i Polską, od styku z Czechosłowacją aż do Raciborza wzdłuż koryta rzeki Odry, a następnie w kierunku północno-wschodnim. W wyniku podziału po stronie niemieckiej zostały: Racibórz, Markowice, Nędza, Pilchowice i Nieborowice, natomiast po stronie polskiej sytuowały się: Adamowice, Zwonowice, Ochojec z Książenicami i Wilczą, Krywałd oraz Knurów¹².

3 lipca 1922 roku w Rybniku podpisano akt przejęcia powiatu rybnickiego przez władze polskie. Od tego dnia Książenice umiejscowiono w granicach województwa śląskiego, które otrzymało prawa samorządowe, jakich nie miało żadne z pozostałych. Ich kodyfikację zalegalizowała ustawa konstytucyjna Sejmu Ustawodawczego z 15 lipca 1920 roku, nadająca statut organiczny województwu śląskiemu, z gwarancją szerokiej autonomii, która obowiązywała (w sensie prawnym) do maja 1945 roku¹³.

Przed II wojną światową w Książenicach znajdowały się: urząd gminny, placówka Ochotniczej Straży Pożarnej, urząd stanu cywilnego, szkoła powszechna (siedmioklasowa), parafia rzymsko-katolicka i kasa spółdzielcza. Oprócz tego były trzy leśniczówki oraz osiem prywatnych sklepów. Życie mieszkańców wioski aktywizowało się w Związku Powstańców Śląskich, harcerstwie, Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży i Volksbundzie, który skupiał mniejszość niemiecką. Rankiem 1 września 1939 roku do miejscowości wkroczyły od strony Gliwic oddziały niemieckie. W planach polskiej defensywy rejon rybnicki podlegał Armii „Kraków”, ale najbardziej newralgiczny okazał się odcinek przygraniczny, ciągnący się na południe od niewykończonych fortyfikacji w okolicach Mikołowa. Silne niemieckie natarcie 5 Dywizji Pancernej doprowadziło do rozbicia słabej obrony ziemi rybnickiej, składającej się z jednego batalionu piechoty. W ten sposób już w pierwszym dniu wojny Książenice wraz z okolicznymi miejscowościami zostały zajęte przez nadciągające oddziały Wehrmachtu¹⁴.

W wyniku II wojny światowej ludność Książenic ucierpiała najbardziej. Do 1943 roku Niemcy powołali do służby w Wehrmachcie wszystkich mężczyzn, którzy ukończyli 18 lat. Większość z nich nigdy nie wróciła do domu¹⁵. Natomiast nadejście Armii Czerwonej wywołało falę

■ 11 S. Senft, *Wpływ plebiscytu i powstań śląskich na kształtowanie się granicy polsko-niemieckiej*, [w:] *Plebiscyt i powstania śląskie 1919–1921 – po 90 latach*, red. M. Lis, L. Drózd, Opole 2012, s. 65–66.

12 Ibidem, s. 70.

13 Zob. J. Ciągwa, *Autonomia Śląska 1922–1939*, Katowice 1988, s. 3.

14 R. Kaczmarek, *Powiat rybnicki podczas II wojny światowej*, [w:] *Z kart historii powiatu rybnickiego*, red. D. Keller, Rybnik 2008, s. 273.

15 L. Młynarczyk, *775 lat Książenic*, Czerwonka-Leszczyny 1998, s. 8–22.

terroru wobec mieszkańców (zwłaszcza dziewcząt i kobiet), którzy opuszczali domostwa i ukrywali się w obawie przed represjami. Powojenna rzeczywistość z kolei stała się dla tutejszych Górnolązaków (niepotrafiących udowodnić polskiego pochodzenia i oskarżanych z powodu służby w Wehrmachcie) pasmem niezwykle traumatycznych przeżyć. Wielu z nich polityka narodowościowa nowej władzy administracyjnej doprowadziła do utraty zdrowia, kalectwa bądź nawet śmierci¹⁶.

Lata powojenne przyniosły wzrost znaczenia rejonu rybnickiego, który stanowił cenne zaplecze surowcowe dla polskiej gospodarki. Eksploatacja złóż węgla na początku lat 60. ukształtowała Rybnicki Okręg Węglowy (ROW), którego ośrodkiem został Rybnik. Rozwój przemysłu spowodował ogromną migrację ludności przybyłej na badany obszar z innych rejonów kraju, co prowadziło do przybierającej różne formy konfrontacji między tutejszymi mieszkańcami oraz przybyszami spoza Górnego Śląska, którzy pod wieloma względami nie utożsamiali się z ludnością autochtoniczną¹⁷. Wywarło to znaczny wpływ na świadomość odmienności kulturowej u rodzimych mieszkańców Książenic, której przejawem są między innymi lokalne warianty pieśni ludowych.

Historyczne dzieje miejscowości wzbogaca legenda o Głębokich Dołach. Według przekazów najstarszych mieszkańców na zachodnim krańcu wioski, w głębi lasu stała kiedyś karczma. Krzyżowały się przy niej drogi prowadzące z Rybnika do Gliwic i z Żor w kierunku Częstochowy. Właściciel karczmy nie był jednak człowiekiem pobożnym i nie przestrzegał postu, organizując rozpustne zabawy dla gości. Podczas jednej z nich karczma zapadła się pod ziemię, a miejsce, gdzie stała, zaczęto ku przestrodze nazywać Karczmiskiem albo Głębokimi Dołami. W obrębie granic tego sołectwa rzeczywiście znajduje się obejmujące kilka hektarów zapadlisko, w którym podobno już w czasach najazdów tatarskich bezpiecznego schronienia szukać mieli okoliczni chłopię¹⁸.

16 Zob. J. Hajduk-Nijakowska, *Pamięć utajniona. Funkcjonowanie narracji o śląskiej martyrologii*, [w:] *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, t. 6, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2012, s. 229.

17 Świadczą o tym bardzo popularne na Górnym Śląsku porównania do *pnioków*, *krzoków* czy *ptoków*, służące podkreśleniu zróżnicowania w stopniu „zakorzenienia” jego mieszkańców, zob. I. Bukowska-Floreńska, *Dziedzictwo społeczno-kulturowe*, [w:] *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej w granicach województwa śląskiego*, red. B. Bazieli, Wrocław – Katowice 2009, s. 25.

18 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

Sylwetka Heleny Paszendowej

Helena Paszendowa urodziła się 27 lipca 1929 roku w Książenicach, w rodzinie Gertrudy i Franciszka Kotorzów. W 1936 roku rozpoczęła naukę w polskiej siedmioklasowej szkole powszechnej. Kiedy miała 10 lat, wybuchła II wojna światowa i musiała od podstaw uczyć się w języku niemieckim. W 1943 roku kontynuowała naukę w szkole gospodarstwa domowego, która mieściła się w graniczącym z Książenicami Kamieniu. Jednak na początku 1945 roku jej dalsza edukacja została przerwana z powodu zbliżającego się frontu. Jak się okazało, na zawsze, ponieważ po wojnie szkołę w Kamieniu zamknięto. W latach 1946–1947 należała krótko do kółka tanecznego działającego przy kopalni węgla „Dębieńsko” w Czerwionce. Wkrótce potem, w 1948 roku zawarła związek małżeński z Robertem Paszendą, z którym wychowała czwórkę dzieci: dwie córki i dwóch synów.

Utrzymując się z działalności rolniczej, Paszendowa została z czasem przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Książenicach, które założyła jej matka. W 1977 roku wybrano ją sołtyską, funkcję tę pełniła nieprzerwanie do 1992 roku. Podczas piętnastoletniej kadencji Paszendowej, przy zaangażowaniu lokalnej społeczności rozpoczęto budowę nowej szkoły podstawowej, ośrodka zdrowia, pawilonu handlowego z ofertą spożywczo-przemysłową, podłączono do wsi wodociąg oraz utwardzono główne drogi. O swoich dokonaniach na rzecz rodzinnej miejscowości zawsze wspominała z nieskrywaną dumą:

Jak nastałach [zostałam sołtyską – A.O.], to były takie drogi w Książenicach, że furmanki zapadały się w błocie, aże po ôsie [...]. Do mie przychodzili ludzie zmartwiyni, zgaszyni, nie kôdzy miôł [wystarczająco pieniędzy – A.O.] na podatek. A jo była wesoło, uśmiechnięto, roztomańte wice [różne anegdoty – A.O.] godałach – i to sie tym ludziom udzielało¹⁹.

Obowiązki sołtyski oraz przewodniczącej lokalnego koła gospodyń wiejskich zostały szybko rozszerzone o działalność w zespole folklorystycznym „Książeniczanki”, który Paszendowa założyła i któremu przewodniczyła nieprzerwanie od 1978 roku aż do śmierci²⁰. Jej osobowość była *spiritus movens* rozlicznych wydarzeń kulturalnych w Książenicach, gdzie cieszyła się uznaniem społeczności i władz gminnych. W 1979 roku Paszendowa otrzymała za swoje zaangażowanie złotą odznakę „Zasłużony w rozwoju województwa katowickiego”, a w kolejnych latach także Złoty

■ 19 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

20 H. Paszendowa zmarła 9 stycznia 2012 r.

Krzyż Zasługi, medal „Order Serca Matkom Wsi”, ponadto złotą odznakę „Zasłużony dla Rybnika”. Zgodnie z sentencją, którą często powtarzała:

Na wsi są trzy drogi [prowadzące – A.O.] do zdobycia uznania: albo we władzach gminnych, albo w kole gospodyń wiejskich, albo w zespole folklorystycznym²¹.

Paszendowej udało się połączyć te trzy „drogi” w jedną. Była nie tylko przedsiębiorczą organizatorką życia społeczno-kulturalnego, ale przede wszystkim górnośląską gospodynią, kobietą o ujmującym sposobie bycia i z dużym poczuciem humoru, którym chętnie obdarowywała innych. Nie bez znaczenia pozostaje jej przywiązanie do tradycyjnych *pieśniczek* i radość, jaką czerpała z ich śpiewania zarówno podczas domowych spotkań z założonym przez nią zespołem śpiewaczym, jak i w czasie występów na scenie przed liczną publicznością.

Książenicki zespół folklorystyczny

Na przełomie 1997 i 1998 roku, kiedy prowadziłem badania zbierczo-dokumentacyjne w Książenicach, główny zakres moich zainteresowań wyznaczała działalność członkiń zespołu folklorystycznego „Książeniczanki”. Pomysł jego założenia w 1978 roku należy przypisać Helenie Paszendowej. Czynnikiem, który zachęcił gospodynię do zorganizowania zespołu śpiewaczego, był tzw. Turniej Wsi. Wydarzenie łączyło się z dożynkami gminnymi, kiedy to odbywało się współzawodnictwo uczestników z poszczególnych miejscowości. Musieli wykazać się umiejętnością powożenia furmanką, układania koron i bukietów żniwnych, ugniatania kapusty w becze czy wyrabiania masła, a ponadto śpiewania pieśni ludowych. Jak wynika z wypowiedzi Paszendowej, już samo założenie zespołu było elementem rywalizacji:

Był w tych latach taki Turniej Wsi. No a my tukej [w Książenicach – A.O.] ni miały tego zespołu [śpiewaczego – A.O.]. A joch se pomyślała – co to, czy my som gorsze? Padom, wyicie babeczki, to my sie zyńdymy i tyż coś takigo założymy. No i tak my se tyż to założyli, te nasze kółeczko śpiywacze²².

Pierwszy występ „Książeniczanek” przed publicznością odbył się w 1978 roku, z okazji Dnia Kobiet. Dzięki wsparciu dyrektora Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” w Rybniku kupiono akordeon, na którym grał Jerzy Duda, pierwszy akompaniator zespołu.

21 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

22 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

Duda nie potrafił czytać nut, ale dysponował na tyle dobrym słuchem muzycznym, że przyczynił się do wykształcenia naturalnej emisji głosu śpiewaczek amateerek. W czasie prób wykorzystywał mandolinę, ponieważ ułatwiało to przyswojenie melodii pieśni. Kiedy melodia została wystarczająco dobrze opanowana przez wszystkie gospodynie, Duda zamieniał mandolinę na głośniejszy i praktyczniejszy instrument – akordeon.

Budowanie repertuaru rozpoczęto od zebrania pieśni z przekazów osób z najstarszego pokolenia – *starek i starzyków*. Praktykowano zapisywanie tekstów w zeszytach, natomiast melodii z konieczności (brak umiejętności czytania nut) uczono się na pamięć. Jak wynika z wypowiedzi Paszendowej, w proces gromadzenia repertuaru zaangażowane były wszystkie osoby należące do książęnickiego zespołu, przy tym każda dysponowała własnymi zapiskami, które z oczywistych względów różniły się, gdyż zostały pozyskane w innych okolicznościach albo od innych informatorów:

A trzeba wam powiedzieć, że to som śpiywki taki: żodne ze śpiywników, żodne tam z telewizorów, co kandy [gdzieś – A.O.] ktoś śpiywoł, yno to jest wszystko to, co my se tak jak my se schodzili [spotykali – A.O.], to ta wiedziała trocha, ta trocha. Tak my se to – widzicie, tela zeszytów – tak my se to popisali i tak se z tego śpiywomy²³.

W ten sposób ponownie włączono do obiegu najstarsze *pieśniczki*, nie tracąc w praktyce walorów autentyczności zgromadzonych przekazów. Z tego głównie powodu uznałem, że warto nawiązać z „Książeniczankami” jak najbliższy kontakt, aby zarejestrować zachowane teksty i utrwalić ich melodie. Nie były to bowiem kopie zaczerpnięte z dostępnych antologii pieśni ludowych, ale autentyczne przekazy ustne, charakteryzujące się lokalną proveniencją, a zatem i lokalną wariantowością, co okazało się szczególnie interesujące.

W początkowym okresie działalności do zespołu należało 16 osób, ale z przyczyn naturalnych z roku na rok ich liczba malała. Na przełomie 1997 i 1998 roku – kiedy prowadziłem badania terenowe w okręgu rybnickim – w „Książeniczankach” śpiewało już tylko dziewięć gospodyń. Jakkolwiek trzon zespołu, który można by uznać za reprezentatywny dla prowadzonych badań, pozostał niezmieniony²⁴. Niewątpliwie promotorką działalności tej grupy kobiet była Paszendowa (mająca w momencie rozpoczęcia badań 69 lat). Duży wpływ na zespół wywierała również obecność 77-letniej Marty Kocjan, śpiewającej w nim od założenia i dysponującej pokaźnym repertuarem. Paszendowa z dumą odwoływała się

■ 23 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

24 Do tej grupy zaliczyć można dziewięć śpiewaczek: Hildegardę Greiner, Erykę Hanak, Martę Kocjan, Waleskę Kotulę, Marię Machoczek, Helenę Paszendową, Stefanię Skupień, Gertrudę Wałach oraz Annę Zacher.

do pamięci Kocjanowej, chwalać jej nienaganną znajomość tekstów oraz melodii pieśni, jako osoby „co to starych śpiywek nie przewroco i nie naciągo”. Godna przytoczenia jest szczerza wypowiedź tej śpiewaczki świadcząca o przywiązaniu do zespołu:

Mie już je siedymdziesiąt siedym lot. No w tym zespole od początkuch je. No i dali do tego ciągną [do śpiewania – A.O.], bo niy idzie jakoś żyć bez tego²⁵.

Szczególnym poważaniem w gronie księżenickich gospodyń cieszyła się najstarsza z osób, 79-letnia Maria Machoczek, która fizycznie już nie-domagając, z wielkim poświęceniem, okupionym bólem nóg i wysiłkiem, ale i radością uczęszczała na umówione spotkania:

Osiymdziesiątka już mi szkrobie po karku, no ale dali mi sie bardzo podobo do tego śpiywu chodzić. Nogi mie bolą, ale jednakowo, choćby po sztyrech [żartobliwie: na czworakach – A.O.], ale jednak sie pragna dostać, bo bardzo lubia śpiywać²⁶.

Od początku związana z tym zespołem była również 76-letnia Waleska Kotula, znająca wiele tekstów i melodii pieśni, które pamiętała z przekazu rodziców. Swoją wypowiedzią Kotulowa zwróciła uwagę na bardzo ważną funkcję cotygodniowych spotkań księżenickich gospodyń, którą można by nazwać „rozrywkową”:

Wychowalażech dzieci, potym wnuki, a jak sie prawnuki urodziły, to jo poszła do śpiywu. I tak do teraska [do dzisiaj – A.O.]. Podobo mi sie to, bo tela mom rozrywki²⁷.

W tym duchu utrzymana jest także wypowiedź 76-letniej Gertrudy Wałach, która często mówiła, że lubi śpiewać, dlatego czuje się szczęśliwa, kiedy swój wolny czas może spędzać z zespołem. O pilności i zaangażowaniu Wałachowej świadczy obecność na wszystkich spotkaniach „śpiywu”:

Chodza już do tego śpiywu dwadziyścia lot, od samego początku. No i bardzo, bardzo lubia iść. Jeszcze niy opuściła – niy wiy – czy jedyn roz²⁸.

25 Marta Kocjan ur. 1921 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

26 Maria Machoczek ur. 1919 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

27 Waleska Kotula ur. 1922 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

28 Gertruda Wałach ur. 1922 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

Podobnie wypowiadała się będąca wdową 76-letnia Anna Zacher, której możliwość przebywania w gronie „Książeniczanek” pozwalała zapomnieć o niedawnej stracie męża:

Już chodza piytnoście lot do tego zespołu, no i mi sie to bardzo podobo. Mom daleko, bo cało wieś musza kołym [na rowerze – A.O.] przejechać, ale mi sie tu [w zespole – A.O.] podobo. Pora lot już zech je wdową, no ale tym bardzij chodza, bo mi tyn czas pryndzjy przeleci²⁹.

Poza wymienionymi osobami do grona śpiewaczek należały 63-letnia Stefania Skupień, działająca w zespole od 17 lat, i 59-letnia Eryka Hanak, uczęszczająca na spotkania od 10 lat. Hanakowa zwróciła uwagę na jeszcze inną, równie ważną funkcję związaną z aktywnością księżenickich gospodyń, akcentując możliwość czy wprost potrzebę ucieczki od rozlicznych domowych obowiązków, jaką stwarza przynależność do zespołu:

Dwanoście lot zech już jest bez chłopa [męża – A.O.], wdową. Jak chłop umar, no to poszłach do śpiwu, bo cōż robić w pustych budach [w pustym domu – A.O.]? Choć już mom wnuków siedym – najmłodszo mo roczek, w doma co miyszkom jest ich czworo – ale to wszystko zostawia, bo wola śmiysć z chałpy [wymknąć się z domu – A.O.] i ni mieć larma na karku. I wola se iść pośpiywać, co se aby oddychna za tyn czos, jak mie ni ma, coch tu jest. I rada śpiwom! Chciałabych tak chodzić, kiejby mie niy bolały nogi, kiejbych była zdrowo, to jak nojdłużyj³⁰.

Trzeba podkreślić, że nawet ciężka praca na gospodarstwie, jak wynika z wypowiedzi 57-letniej Hildegardy Greiner, która będąc już od kilku lat wdową, samodzielnie prowadziła niewielkie gospodarstwo rolne, nie stanowiła przeszkody dla aktywnego uczestnictwa w spotkaniach księżenickich gospodyń:

Bardzo mie ciągnie do tego zespołu. Choć czasym w doma i na polu mom tela roboty, ale jednak – padom – musza jechać! Rowerek se biera i jada³¹.

W tym dziewięcioosobowym składzie śpiewaczki z Książenic brały udział w licznych przeglądach zespołów folklorystycznych, otrzymując dyplomy, nagrody i wyróżnienia. Z początkiem 2001 roku w działalność zespołu włączył się Henryk Kuc, muzyk amator, który zastąpił poprzedniego akordeonistę. Do osiągnięć „Książeniczanek” można zaliczyć

■ 29 Anna Zacher ur. 1922 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

30 Eryka Hanak ur. 1939 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

31 Hildegarda Greiner ur. 1941 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

między innymi: udział w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów i Kapel Ludowych „Wici Folklorystyczne” (Chorzów 1983), a także zdobycie wyróżnienia w II Przeglądzie Ludowych Zespołów Śpiewaczych zorganizowanym w ramach obchodów Dni Leszczyn³² (Leszczyny 1985) oraz wyróżnienia honorowego „za prezentację gwary śląskiej w pieśni ludowej”, przyznanego przez jury VII Międzywojewódzkiego Przeglądu Zespołów Folklorystycznych z Klubów Prasy i Książki województw bielskiego, częstochowskiego i katowickiego (Olkusz 1988). Ponadto w 1998 roku „Książeniczanki” wystąpiły na XVIII Wodzisławskich Spotkaniach z Folklorem i otrzymały wyróżnienie w XX „Wiciach Folklorystycznych” (Chorzów 1998). W tym też roku zespół obchodził 20-lecie działalności. Warto wspomnieć, że w gronie osób uczestniczących w jubileuszu był i Adolf Dygacz, który później jeszcze kilkakrotnie przyjeżdżał do Książenic. Jako niestrudzony zbieracz pieśni ludowych doceniał możliwość posłuchania autentycznych wykonawców. Książenice, położone z dala od licznych w tym rejonie osiedli mieszkaniowych, oraz rozbrzmiewający pieśniami dom Paszendowej przypominały badaczowi – o czym z rozrzewnieniem wspominał – rodzinny dom w Droniowicach koło Lublińca.

Współpracując z zespołem z Książenic, w 1998 roku dokonałem wielu nagrań zarówno audiofonicznych, jak i audiowizualnych, dzięki którym mogłem udokumentować naturalną praktykę wykonawczą związaną z emisją pieśni w środowisku pozascenicznym. Utrwalony materiał empiryczny okazał się bardzo przydatny na dalszym etapie prac dokumentacyjnych, przede wszystkim podczas wykonywania dokładnych zapisów nutowych melodii pieśni, ale także przy transkrypcji tekstów z uwzględnieniem lokalnej wymowy dialektalnej.

Walory artystyczne pieśni z Książenic

Repertuar „Książeniczanek” cechują – o czym już wspomniano – autentyczne teksty oraz melodie charakteryzujące się lokalną proveniencją i wariantowością, pozyskane z przekazów osób z najstarszego pokolenia – *starek i starzyków*. Z powodu braku umiejętności posługiwania się zapisem muzycznym (i umiejętności czytania nut) ich reemisja odbywała się głównie przy wykorzystaniu percepcji pamięciowej. Należy podkreślić, że dzięki zachowaniu naturalnego procesu wymiany informacji folklorystycznej między nadawcą i odbiorcą w zarejestrowanym w Książenicach materiale znalazły się teksty i melodie unikatowe, typowe dla obszaru badań. Pieśni te cechuje tematyczny antropocentryzm i być może z tego powodu mają wartość ponadczasową. Narracja wielu utrwalonych wāt-

■ 32 Dni Leszczyn ustanowiono w 1975 r., po kontrowersyjnym przyłączeniu miasta Czerwionka do miasta Leszczyny (ob. Czerwionka-Leszczyny).

ków skupia się na człowieku, jego codziennych czynnościach (domowych i zawodowych) oraz relacjach z otaczającym go środowiskiem. Figurami poetyckimi typowymi dla tego gatunku folkloru są odwołania do świata zwierząt, roślin i zjawisk przyrodniczych (atmosferycznych i astronomicznych). Być może właśnie dlatego pieśni ludowe są atrakcyjnym środkiem ekspresji artystycznej dla ich współczesnych depozytariuszy.

Ponieważ fabuła poetycka pieśni pozwala prześledzić koleje życia człowieka od kołyski do grobu, w repertuarze „Książeniczanek” wyodrębniłem trzy grupy systematyczne: największą tworzą pieśni zalotne i miłosne, drugą, mniej liczną – pieśni komiczne i żartobliwe, do trzeciej grupy zaliczyłem natomiast pieśni balladowe, rodzinne i zawodowe, które należą do najrzadszych³³. W wielu utworach wyróżnia się nazwa miejscowości, najczęściej w formie dialektalnej, gdyż najważniejszym elementem lokalnej tożsamości jest język. Wyrazistymi przykładami są tutejsze wątki o incipitach: *Bez ta książęńsko wieś jest tam ścieżeczka, jest; Przez ta książęńsko wieś jest tam chodniczek, jest; W Książenicach u topola koń uwiązany; Za tą książęńską wsią zieleni sie trowka czy Wy książęńskie dziewczeczki, kaj wy mocie wioneczki?* Już na podstawie pobieżnej oceny tych utworów trudno przecenić ich wartość folklorystyczną, zwłaszcza że utrwalone w Książenicach teksty i melodie stanowią – ze względu na wątki historyczne i ich warianty³⁴ – bogate źródło poznawcze w badaniu dziedzictwa kulturowego Górnego Śląska.

W ocenie Jerzego Bartmińskiego estetyka folkloru polega na tym, że „jego utwory przedstawiają świat w sposób typowy dla sztuki, operując zestawem swoistych konwencji składających się na poetykę folkloru”³⁵. Powtarzając za Wiktorem Gusiewem, estetyczne oddziaływanie folkloru „tkwi w bezpośredniej reakcji słuchacza i widza na wykonywany utwór, szczególnie kiedy to wykonanie ma charakter improwizacji”³⁶. Należy przy tym zaznaczyć, że poetyka pieśni ludowej połączona jest z melodią, a związek ten jest na tyle ścisły, że informator zazwyczaj woli zaśpiewać pieśń, niż ją wyrecytować³⁷. Bartmiński nazywa ten typ wiersza „wierszem melicznym”³⁸.

■ 33 Przyjęty podział pieśni był próbą ich usystematyzowania pod względem tematycznym i ilościowym, z jednoczesnym zachowaniem kryteriów współczesnej systematyki.

34 Charakterystycznym dla badanego obszaru wątkom historycznym pieśni i ich współczesnym wariantom autor poświęcił odrębny artykuł, zob. A. Okun, *Reminiscencje wątków XIX-wiecznych w repertuarze współczesnych depozytariuszy – refleksje w 160. rocznicę wydania zbioru pieśni Juliusza Rogera*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2023, t. 11, s. 236–258.

35 J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990, s. 11.

36 W. Gusiew, *Estetyka folkloru*, przeł. T. Zielichowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 344.

37 Zob. J. Bartmiński, *O języku folkloru*, Wrocław 1973, s. 65–66.

38 J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka...*, s. 150.

Najczęstszym środkiem artystycznym cechującym pieśni z Książenic jest apostrofa, będąca bezpośrednim zwrotem do konkretnej osoby albo elementów przyrody otaczających podmiot liryczny. Przykłady odnaleźć można w incipitach: *Mamuliczko moja sprzedajcie ta krowa, Moja mamuliczko śniło mi się w nocy, Ty siodłoczy synie, Białe róże, białe, któż was potrzebuje?, Świeć miesięczku, świeć, aż do sieni czy Listeczku dębowy*. Typowym środkiem składniowym książenicznych pieśni ludowych jest jednocześnie paralelizm wywodzący się z „prymitywnego spojrzenia na świat, które niejako stawia znak równania między zjawiskami zachodzącymi w naturze a zjawiskami życia ludzkiego”³⁹, będący bezpośrednim korelatem elementów przyrody ze stanem uczuciowym narratora, przy czym między tymi równoległymi opisami najczęściej nie ma wyraźnego związku przyczynowego. Przykłady takich korelacji można dostrzec w pieśni *Od buczka do buczka listek drobny*:

Od buczka do buczka listek drobny,
powiedz mi, syneczku, będziesz dobry?
Jeśliś dobry, to przyjdź ku mnie,
dostaniesz gębki wieczór u mnie (...) ⁴⁰.

Artyzm tutejszych pieśni ludowych wzbogacają odwołania do zjawisk naturalnych, takich jak: deszcz, rosa (*rosiczka*), wiatr, słońce, księżyc (*miesięczek*), gwiazdy (*gwiozdeczki*), oraz przyrody, z którą obcuja bohaterowie. W tekstach pojawiają się zwierzęta gospodarskie: koń, krowa, wołki, cielęta, kozy, żrebaki, barany, psy, ale nie brak również zwierząt żyjących dziko, takich jak jeleni, lis (tu: *liseczka*, rodzaju żeńskiego), niedźwiedź, wilk i niektóre ptaki: kukułka, kos, gołąb, jaskółka, krogulec (*kreguloszek*), paw, słowik, sówka. Drzewa i krzewy reprezentują: jarzębina, kalina, lipa, sosna, wiśnia, olcha, leszczyna (personifikacje żeńskie) oraz jawor, dąb, topola (tu: *topol* rodzaju męskiego) i buk (*buczek* – personifikacje męskie), wymienione są także owoce: jabłka, jagody, maliny i wiśnie. Z kwiatów i ziół najczęściej wzmiankowane są róża z rozmarynem (*rozmaryjon* – pielęgnowany był w ogrodzie przez panny i następnie wykorzystywany do uplatania tradycyjnych wianków ślubnych), oprócz tego fiołki, macierzanka, majeranek, cyprys i wrzos. Natomiast ze zbóż i warzyw uprawianych w tekstach tych pieśni występują owies, gryka (*poganka*) oraz proso.

W pieśni ludowej – jak podkreślał Jan St. Bystroń – „łatwo spotkać się ze śladami dawnych poglądów na świat przyrody, z wiarą w ścisłe porozumienie duchowe człowieka ze światem zwierząt i roślin, które jest niewyczerpanym źródłem poezji”⁴¹. Do obserwowanych zjawisk astronomicznych

39 M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, wyd. 2, Warszawa 1967, s. 451.

40 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 38.

41 J.S. Bystroń, *Pieśni ludu polskiego*, Kraków 1924, s. 6.

i atmosferycznych, które czasem trudno było wyjaśnić i zrozumieć, bohaterowie tych pieśni kierowali miłosne pragnienia, prośby i żale, wierząc w ich siłę i upatrując w nich pomocy⁴². Jednak obrazy przyrody nie tylko sugerują nastrój czy uczucia, stanowią również tło rozgrywającej się w nich akcji:

Wczoraj deszcz padoł, dzisiaj pogoda,
szwarno dziewczeczka szła do ogroda.
A w tym ogrodzie było lelujo,
szwarno dziewczeczka wionka dowijo (...) ⁴³.

Częstym środkiem artystycznym jest powtórzenie jakiegoś elementu podkreślającego charakter wypowiedzi. Ten zabieg poetycki przez badaczy uważany jest za przykład dawnej poezji ludowej⁴⁴. W pieśniach z Książenic można wyróżnić kilka sposobów takich powtórzeń:

– powtórzenia leksykalne (wyrazów albo ich części) zastosowane w celu podkreślenia dramatyzmu sytuacji:

Ej, kosie, kosie, kosinku,
co tak smutno śpiewasz?
Wszystkie panienki tańczą,
a mojej nie widać (...) ⁴⁵,

– powtórzenia syntaktyczne (obejmujące dłuższe zwroty bądź zdania łącznie z melodią), potęgujące dynamizm sytuacji:

O cóż płaczesz ty ma miła,
o cóż płaczesz ty ma miła?
Płacza jo o swój wionek,
com go utraciła⁴⁶,

– powtórzenia konstrukcyjne, w których dubluje się pewien fragment tekstu spełniający funkcję retrospektywną:

Mamuliczko moja sprzedejcie ta krowa,
bo jo już nie pójdą **do lasa na trowa**.

42 Zob. K. Turek, *Pieśń ludowa, przegląd tematyki*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 537.

43 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 12.

44 Zob. K. Turek, *Pieśni ludowe na Górnym Śląsku w XIX i w początkach XX wieku. Charakterystyka poetycko-muzyczna źródeł*, Katowice 1986, s. 39.

45 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 49.

46 Ibidem, s. 13.

Do lasa na trowa ani na te zręby,
bo tam jest myśliwiec, chce on po mnie gęby (...) ⁴⁷.

Liryka ludowa nie obfituje w częste figury stylistyczno-semantyczne, które – jako tropy literackie – licznie występują w literaturze pięknej. W tekstach pieśni ludowych z Książenic pojawia się jednak metafora. Ryszard Bieńkowski, dociekając istnienia i roli przenośni w folklorze, trafnie zauważa, że „symbol ludowy wskazuje, a nie sygnalizuje, nazywa, a nie przybliża, urealnia, a nie zaciemnia” ⁴⁸. W omawianym repertuarze symbolika metaforyczna oscyluje zwłaszcza wokół dwóch motywów: dziewczyny (*dzieweczki*) i chłopca (*syneczka*). Jest to bardzo czytelne szczególnie w pieśniach zalotnych i miłosnych, ale nie tylko, gdyż występuje jednocześnie w pieśniach komicznych i żartobliwych, do których należy poniższy przykład. W wątku rozpoczynającym się pytaniem *Wy, książęńskie dziewczeczki, kaj wy macie wioneczki?* wykorzystano analogię wianka (*wioneczka*) symbolizującego cnotę dziewczyny, którą „synek kupuje”:

Wy, książęńskie dziewczeczki,
kaj wy macie wioneczki?

My je momy na górze,
zawinione w papierze!

Co też jeden kosztuje,
jak go synek kupuje?

Jak jest synek bogaty,
płaci zoń trzy dukaty.

Jak jest synek ubogi,
dwa talary – niedrogi (...) ⁴⁹.

W tekstach pieśni z tego obszaru często stosowany jest też epitet, który charakteryzuje osoby, przedmioty, zwierzęta czy rośliny. Może on określać naturalną cechę opisywanego podmiotu (*łączka zielono*) lub mieć charakter przenośny (*koń malowany*). Spotykamy również konstrukcje porównawcze, gdzie stałym elementem jest odwołanie do przyrody. Porównania najczęściej polegają na zestawieniu ze sobą dwóch opisów, z których jeden

47 Ibidem, s. 24.

48 R. Bieńkowski, *Cerowanie dziurawych parasoli deszczem. Na tropie metafory ludowej*, Wrocław 2012, s. 35.

49 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 70.

służy określeniu drugiego, a jednocześnie pełni funkcję zdobniczą⁵⁰. Przykłady rozbudowanych konstrukcji porównawczych są charakterystyczne zwłaszcza dla pieśni zalotnych i miłosnych:

Widzisz, kochaneczko,
ile gwiazd na niebie,
tela jo mom, moja miła,
miłości do ciebie (...) ⁵¹.

Z przykładów personifikacji spotykanych w pieśniach z repertuaru „Książeniczanek” można wymienić zwłaszcza rozmowy zakochanej dziewczyny ze zwierzętami bądź roślinami, a także ludzkie czynności wykonywane przez zwierzęta, w których czytelne są rozliczne sytuacje o wyraźnie erotycznym kontekście. W jednym z wątków zrozpaczona dziewczyna zwraca się o pomoc w odnalezieniu utraconego wianka do „drobnych rybek”:

Pójda jo poszukać,
drobnych rybek pytać,
jeśli nie słyszały
albo nie widziały
mego wionka pływać.

W konsekwencji otrzymuje dosadną odpowiedź:

Myśmy go widziały,
ale nie był cały,
trzy modre fiołeczki,
dwie białe różyczki
śniego wyleciały (...) ⁵².

Do figur stylistycznych trzeba zaliczyć również symbol. Jak podkreślają badacze, miłość ludowa na ogół nie ma charakteru platonicznego, a bohaterowie pieśni nie stronią od kontaktów seksualnych, które są przewodnim motywem ich działania⁵³. Do typowych i szeroko rozpowszechnionych

50 Zob. K. Turek, *Pieśni ludowe na Górnym Śląsku w XIX i w początkach XX wieku...*, s. 42.

51 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanek...*, s. 59.

52 Ibidem, s. 37.

53 Zob. D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991, s. 108; J. Bartmiński, „Jaś koniki poił” (*Uwagi o stylu erotyku ludowego*), „Teksty” 1974, nr 2, s. 18 i nast.

w folklorze alegorii należy wianek symbolizujący dziewictwo, z którym łączy się zazwyczaj skarga żalącej się z powodu jego utraty dziewczyny:

W zielonym gaiku nikt nie bydzie widzioł,
a jo też nie powiem, żech ciebie miłowoł.

W zielonym gaiku słowiczek tam nuci,
pewnie mój jedyny wionka już nie wróci⁵⁴.

Analogiczną funkcję erotyczną jak wianek (symbolizujący cnotę dziewczyny) spełnia w pieśniach miłosnych paw (symbolizujący kochanka), który pozbawia pannę wianka:

Za tą książeńską wsią
zieleni sie trowka,
pasie tam dzieweczka,
moja kochaneczka,
maleńkiego powka.

A ten mały powek
bardzo rozpieszczony,
potargoł dzieweczce,
mojej kochaneczce,
wionuszek zielony (...) ⁵⁵.

Oprócz typowych alegorii utratę dziewictwa symbolizuje również rozsypanie talarów przez kochanka, a następnie zbieranie ich przez uwiedzioną i żalującą swego postępowania dziewczynę:

Rozsypoł talary po zielonej trowie,
pobieraj, dziewczyno, pobieraj, jedyno,
wszystko to jest twoje.

A jak te talary wszystkie pobierała,
zaraz zapłakała, zaraz zapłakała,
łzami sie zalała⁵⁶.

Natomiast rosnąca przed domem jarzębina, której kochanek nie może wykopać, czy zarośnięta olszyną *ścieżeczka* są symbolami daremnych załatów, podobne znaczenie alegoryczne ma *bioło rózo*, jeżeli kochanek nie

■ 54 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 52.

55 Ibidem, s. 37.

56 Ibidem, s. 91.

może jej dostać. Do kwiatów róży często porównywane są najpiękniejsze panny, a *leluji kwiat* albo *bioło lelujo* są symbolami niewinności dziewczyny. Kochanka dziewczyny symbolizuje z kolei jawor, podobnie jak alegorią kochanki jest kalina. Jabłko, a zwłaszcza opis jego zrywania symbolizuje miłość, ale już koszenie bądź deptanie trawy w ogrodzie przez dziewczynę jest alegorią zerwania załotów. Najwyrazistszy kontekst erotyczny ma jednak pojawiająca się w omawianym materiale *łączka zielono* (symbolizująca łono kochanki), a zwłaszcza zapowiedź jej koszenia „przy miesięczku w nocy”:

Jest tam łączka zielono,
trzy lata nie sieczono,
będą ją siekali
przy miesięczku w nocy,
aż do samej północy (...) ⁵⁷.

Wiele pieśni z repertuaru „Książeniczanek” ma podobne wątki końcowe, symbolizujące wieczną miłość kochanków złączonych po śmierci w jednym grobie. W ich tekstach można jednocześnie odnaleźć charakterystyczny motyw serca zamkniętego na klucz, który w opinii badaczy ma parantelę średniowieczną ⁵⁸:

Otworzone były wrota
do serduszka mojego,
a teraz już są zawarte,
już nie wlejesz do niego ⁵⁹.

Na osobną wzmiankę zasługuje alegoryczność cyfr. Warto zauważyć, że szczególnie siódemka traktowana jest przez badaczy jako pozostałość prastarej symboliki, która – jak przekonywał Bystroń – „pochodzi prawdopodobnie jeszcze z dawnego kultu słowiańskiego czy magii średniowiecznej” ⁶⁰. Obecność tego reliktu w zebranych materiale potwierdza przykład jego użycia w pieśni *Kej wojoczek maszeruje*:

W siódmym roczku szła po woda
wele jednego ogroda,
nie nadeszła tam żodnego
ino wojoczka szwarnego (...) ⁶¹.

57 Ibidem, s. 10.

58 Zob. K. Turek, *Pieśni ludowe na Górnym Śląsku w XIX i w początkach XX wieku...*, s. 45–47.

59 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanek...*, s. 55.

60 J.S. Bystroń, *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań 1921, s. 115.

61 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanek...*, s. 50.

Typowym zabiegiem artystycznym charakterystycznym dla poetyki pieśni ludowych są również deminutywa i hipokorystyka. Do przykładów zastosowania tych środków poetyckich w omawianym repertuarze należą liczne wyrażenia, takie jak: *buczek, dziewczeczka, fijołeczek, fortuszek, furmanek, gałązeczki, gębuliczka, gorzołeczka, gwiozdeczki, chateczka, chodniczek, jaskółinka, kapudroczek, kochaneczka, karczmiczka, kolybeczka, koniczek, kosinek (kos), kreguloszek (krogulec), kukuleczka, kwioteczki, liczka (policzki), liseczka (lis), listeczek, łączka, mamuliczka, miesięczek, myśliwczyk, niedzieliczka, nowineczka, oczyczka, okieneczko, olszyneczka, pismeczko, poleczko, raniusieńko, rosiczka (rosa), różyczka, siekiereczka, sieroteczka, słoweczko, służbiczka, ścieżeczka, wioneczek, wodziczka, wojoczek, zbójniczek, zegłówek czy zomeczek. Z powtarzaniem tych wyrażeń łączy się ciekawy stylistycznie zabieg stopniowania czytelny w konstrukcji pieśni *Rano, rano, raniusieńko*:*

Rano, rano, raniusieńko, rano po rosie,
wyganiała Zosia wołki, rozwidniało się (...) ⁶².

Do charakterystycznych dla badanego obszaru deminutywów konieczne trzeba zaliczyć formę *syneczek*. Ostatni z przykładów – co potwierdza również Jerzy Sierociuk ⁶³ – należy do rzadkich wyrażen gwarowych występujących w polskich pieśniach ludowych, jednak w materiale z Książenic forma ta – oprócz wzmiankowanej już wcześniej pieśni *Od bucza do bucza listek drobny* – ma swoje dalsze egzemplifikacje:

Kukuleczka kuko, jarzębiny szuko
w tym wiśniowym sadeczku,
co raz zakukała, to jej przypomniała
o niedobrym **syneczku** (...) ⁶⁴.

Nie chodź ty, **syneczku**, nie chodź do mnie,
bo to wszystko bydzie podaremnie.
Ojciec wzbraniają,
matka nie dają
iżech ubogo (...) ⁶⁵.

Podsumowując, trzeba podkreślić fakt, że większość środków wyrazu artystycznego charakterystycznych dla repertuaru wykonywanego przez śpiewaczki z Książenic cechuje wyraźny kontekst erotyczny, czytelny rów-

62 Ibidem, s. 103.

63 J. Sierociuk, *Pieśń ludowa i gwara*, Lublin 1990, s. 126.

64 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanek...*, s. 28.

65 Ibidem, s. 36.

niez w pieśniach ludowych z innych rejonów Górnego Śląska. Kontekst ten jest jednak – co istotne – osadzony w określonych przez tradycję ramach, które stanowią zarazem pewną nieprzekraczalną granicę przyzwoitości.

Język transmisji pieśni

Na sposób odbioru repertuaru folklorystycznego zasadniczy wpływ ma język przekazu, który konstytuuje relację słuchacz – narrator i umożliwia ich wzajemne oddziaływanie. Percepcja przekazywanej treści jest bowiem adekwatna do „kompetencji odbiorczej”⁶⁶ konkretnego adresata. Transmisja folkloru na badanym obszarze podporządkowana jest dialektalnej formie językowej, która stanowi podstawę sytuacji folklorotwórczych. Najbardziej interesująca jest w tym kontekście rola, jaką spełnia dialekt w wykonawstwie i percepcji pieśni ludowych. Językoznawcy – wskazując na związki leksykalne z polszczyzną – uznają dialekt śląski za gwara języka polskiego, funkcjonującą jedynie „w sferze rodzinnej i potocznej” w śląskiej przestrzeni kulturowej⁶⁷. Nie jest to jednak ocena miarodajna, chociażby z tego powodu, że wyrażenia dialektalne należą także do specyfiki pieśni ludowych i stanowią ich nieodłączny element⁶⁸. Łatwo przekonać się o tym, obserwując aktywność zespołów folklorystycznych.

Należy zauważyć, że język transmisji pieśni na badanym obszarze jest tożsamy z tzw. językiem domowym albo pierwszym, jaki formuje się już w dzieciństwie. Trzeba tym samym zgodzić się z opinią wyrażoną przez Helenę Synowiec, że śląszczyzna „wciąż zajmuje uprzywilejowaną pozycję, ma wyższy prestiż w środowisku lokalnym, szerszy zasięg używalności niż w innych regionach, a posługiwanie się nią należy do aprobowanych zachowań”⁶⁹, co można przypisać do swoistych cech folkloru rybnickiego.

Uwzględniając kolektywny charakter folkloru oraz jego wpływ na strukturę językową pieśni ludowych, Jerzy Sierociuk zaproponował użycie terminu *folklekt*, definiując go jako „podświadomie akceptowany przez daną zbiorowość (...) zespół form i reguł językowych”⁷⁰. Biorąc pod uwagę ocenę Haliny Pelcowej, że dialektalna odmiana języka

■ 66 E. Galińska, *Problematyka percepcji muzycznej z perspektywy współczesnych kierunków antropologii kulturowej i semiotyki*, „Muzyka” 1985, nr 2, s. 39.

67 Zob. B. Wyderka, *Co z „językiem śląskim”?*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2010, nr 1–2, s. 26; B. Czastka-Szymon, *Wokół badań nad gwarą śląską w perspektywie historycznej*, „Śląskie Miscellanea” 2011, t. 24, s. 46–47.

68 Autor zwracał uwagę na specyfikę językową górnośląskich pieśni ludowych i właściwości tutejszej wymowy dialektalnej w osobnym artykule, zob. A. Okun, *Ludwik Starostzick jako zbieracz i badacz pieśni rybnickich*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2022, t. 10, s. 24–52.

69 H. Synowiec, *Śląska ojczyzna polszczyzna z perspektywy edukacyjnej. Wybór zagadnień*, Katowice 2013, s. 141.

70 J. Sierociuk, *Pieśń ludowa...*, s. 177.

rozumiana nie tylko jako właściwości ściśle językowe, ale rozszerzona na sferę obyczajową, wierzeniową, aksjologiczną, i łącząca wszystkie te dziedziny kulturowe, pozwala zachować specyficzną wartość odrębności lokalnej i regionalnej, stając się tym samym częścią niematerialnego dziedzictwa kulturowego⁷¹,

trzeba zarazem podkreślić, że tak pojęty *folklekt* jest swoistym i jednocześnie naturalnym „wyrazem tożsamości”⁷² jego użytkowników.

W dialekcie analizowanego obszaru, zaliczanego przez badaczy do dialektów środkowo-śląskich⁷³, można wyróżnić wyrażenia językowe, w których utrwały się ślady górnośląskiej kultury materialnej i dziedzictwa niematerialnego, chociaż nie mają one odpowiedników w języku literackim (np. *kapudroczek* – płaszcz sukienny, *uziąbać* – odczuwać chłód). Niektóre słowa brzmią tak samo jak w języku polskim, ale mają inne znaczenie (np. *cera* – córka, *niewiasta* – synowa, *syneczek* – chłopiec). Występujące różnice między *folklektem* i formą literacką dotyczą zwłaszcza nazw własnych (np. *kopruch* – komar, *zdrzadło* – lustro) albo określonych czynności (np. *dziwać się* – spoglądać, *rzykać* – modlić się). Ze względu na położenie w strefie przygranicznej w tekstach książenickich pieśni czytelne jest oddziaływanie języka czeskiego (np. *pozór dować* – uważać, *rzić* – tyłek), a także zapożyczeń niemieckich, mających uzasadnioną proveniencję historyczną, w postaci rzeczowników (np. *farorz* – ksiądz proboszcz, *oberfeszter* – nadleśniczy, *sztajger* – sztygar) i czasowników (np. *bigłować* – prasować, *wachować* – pilnować).

Oceniając specyfikę warstwy językowej zarejestrowanych przekazów folklorystycznych oraz różnice między dialektem badanego obszaru a językiem literackim, należy dodać, że uwzględniony materiał cechują wyrażenia charakterystyczne dla dialektu śląskiego, jakim od wieków posługuje się ludność rodzima w rejonie rybnickim. Fakt, że tak wiele przykładów archaizmów językowych zachowało się w pieśniach ludowych z Książenic, z pewnością zasługuje na szerszą uwagę językoznawców.

71 H. Pelcowa, *Gwara jako nośnik lokalnego i regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła – wartości – ochrona*, red. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin – Warszawa 2013, s. 228.

72 D. Simonides, *Wprowadzenie do śląskiej kultury ludowej*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides, Wrocław – Warszawa 1991, s. 23.

73 Zob. S. Bąk, *Zróżnicowanie narzecza śląskiego (Próba podziału i charakterystyki dialektów śląskich)*, [w:] „Śląsk. Prace i materiały etnograficzne” 1963, t. 23, s. 414.

Książenicki strój ludowy

Efektem działalności grupy książenickich gospodyń było nie tylko przywrócenie do obiegu lokalnych pieśni, ale również reekspozycja tradycyjnego stroju ludowego. Według badaczy strój rybnicki ukształtował się pod wpływem strojów z sąsiednich obszarów Górnego Śląska, a mianowicie raciborskiego i bytomskiego. Ubiór tutejszych kobiet charakteryzował się:

długą *kiecką*, z szeroką spódnicą utrzymywaną na *staniku* o półokrągłym dekolcie, *kabotkiem* z krótkimi, bufiastymi rękawami o białych, płaskich i dziurkowanych haftach (...). Do *kiecki* przypasywano fartuch szeroki, jedwabny, za który zatykano końce narożników wzorzystej, wełnianej chusty zarzucanej na ramiona i skrzyżowanej na piersiach⁷⁴.

W tym kontekście przede wszystkim warto wziąć pod uwagę wypowiedź Paszendowej, dotyczącą poszczególnych elementów stroju książenickich gospodyń:

Jak my som na tych roztomańtych przeglądach, to nom niby godają, że to niy jest rychtig to [Paszendowej chodziło tu o ocenę walorów historycznych stroju rybnickiego dokonaną przez jurorów – A.O.]. Ale co jo wiy, jak mie jeszcze starka godali, no, tóż starka to nazywali koszu-
lek [inaczej: kabotek, czyli koszula kobieca – A.O.], kiecka z lajbikiem, no i zopaska, jako była. A nom powiadają, że to niy oryginalne! No i potym jeszcze chustka-szalyjka na to [na ramionach – A.O.] albo chustka-żurok [na głowie – A.O.]⁷⁵.

Szczególnie interesująca jest zwłaszcza dalsza próba odwołania się przez Paszendową do okoliczności historycznych związanych z rybnickim strojem ludowym:

A czamu u nos to je tyn rybnicki strój taki? (...) To wom powiy, to, co mi starka godali – a starka teraski by już mieli na sto piędziesiąt lot! (...) Tu była wielko zaraza [epidemia tyfusu – A.O.]. I tu musieli wszystko, cokolwiek kto co mioł, to nawet jeżeli ktoś coś mioł, to, to musioł spolić. (...) I tu, pod tym Rybnikiem, nom tukiej (...) przywioźli i z Rozbarku [dzielnicy Bytomia – A.O.] trocha, i tam stąd trocha, i tam stąd trocha. A to [Paszendowej chodziło o tradycyjny strój rybnicki, a dokładniej o jego charakterystyczne części – A.O.] no, tak se to uszyli tukej, bo im to było nojlejsze do uszycio. No i tak to dali momy⁷⁶.

74 B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe*, Katowice 1988, s. 71.

75 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

76 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

Z obserwacji poczynionych podczas badań terenowych wynika, że charakterystyczną częścią stroju księżenickich gospodyń jest stanik (*lajbik*) zszyty razem z wełnianą spódnicą (*kiecką*) w kolorze chabrowym, z przodu zapinany albo na haftki, albo związywany czerwoną wstążką (*szlajfką*). Z wierzchu spódnicę nakrywa się fartuchem (*zopaską*) z brokatu lub atłasu (zazwyczaj w kwieciste wzory) i przewiązuje z tyłu w kokardę. W spódnicy pod fartuchem wszyta jest kieszeń (*kapsa*), która dawniej służyła do przechowywania drobiazgów, takich jak chusteczka do nosa (*sznuptuchla*), drobne pieniądze (*drobnioki*) czy różaniec. Górną część ciała okrywa płócienna koszula w kolorze białym, z wąskim kołnierzem pomarszczonym pod szyją oraz bufiastymi rękawami, sięgającymi aż do połowy przedramienia i zakończonymi haftowaną koronką. Z początku księżenickie śpiewaczki zakładały na głowę *żurok*, z wyglądu przypominający chustkę wiązaną na garunku do kwaszenia żuru (ryc. 1). Z czasem skromniej prezentujące się *żuroki* (na co wskazują nowsze zdjęcia zespołu) zastąpiono *szalyjkami*, czyli większymi chustami wełnianymi w kolorze czerwonym, białym albo niebieskim, z frędzlami na obrzeżach, złożonymi wzdłuż przekątnej i zakładanymi na ramiona (ryc. 2).



Ryc. 1. Zespół folklorystyczny „Książeniczanki” w strojach z *żurokami*, Książenice, lata 80. XX wieku

Źródło: archiwum Heleny Paszendowej (fotografia w zbiorach autora)



Ryc. 2. Zespół folklorystyczny „Książeniczanki” w strojach z szalikami (pośrodku Adolf Dygacz i Helena Paszendowa), Książenice 1998 rok
Fot. Adam Okun

Na podstawie zamieszczonego opisu można konstatować, że eksponowane przez członkinie zespołu tradycyjne elementy stroju ludowego i ich kolorystyka (chabrowe staniki i spódnice) są zgodne z ustaleniami badaczy. Już w 1840 roku Izmał Iwanowicz Sriezniewski, zwracając uwagę na stroje ludowe mieszkańców Górnego Śląska, odnotował, że:

Ślązak szczególnie przywiązany jest do kolorów niebieskawych, tak, że wszystko na nim i na jego małżonce i na jego dzieciach jest po prostu niebieskie, lub niebieskie z czerwonym, lub niebieskie z białym. (...) Ślązaczka również jest wierna, nie inaczej od Ślązaka, kolorowi niebieskiemu z białym lub czerwonym⁷⁷.

Jednak o wiele ważniejszy poznawczo ze względu na miejsce pochodzenia zapisu (powiat rybnicki), a przez to szczególnie warty przytoczenia jest opis tutejszego stroju kobiecego, który udokumentował Innocenty Libura:

Na świąteczny strój składał się wełniany „kabotek”, czyli stanik, zszyty z „kiecką”, ciemny przeważnie, często z deseniem w tym samym kolorze, pod nim biała bluzka z kryzą koronkową na szyi i rękawach, bufiastych przy ramieniu, obcisłych poniżej. Na sutej fałdzystej sukni szeroka ozdobna „zopaska” w kwiaty o żywych kolorach, związana w tyle szeroką kwiecistą wstęgą. Na głowie przeważnie chustka (rzadziej czepiec) czerwona w haftowane albo malowane

77 E. Kucharska, A. Nasz, S. Rospond, *Wieś śląska w 1840 roku. Relacje z podróży naukowej I.I. Sriezniewskiego po Śląsku*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1973, t. 27, s. 70–71.

kwiaty, zawiązana najczęściej w tyle głowy. Na szyi kilka sznurów koralików z połączonym krzyżykiem. Na ramionach cienka chusta wełniana z ciemnego mieniącego się materiału albo jasna w kwiaty (w dolinie Odry, bliżej Raciborza), przepasana z przodu na krzyż i związana w tyle. W porze chłodnej zamiast niej grubsza chusta wełniana, często w turecki deseń, również bardzo kosztowna⁷⁸.

W relacji Libury zachowały się ponadto epizody świadczące o tym, że kobiece stroje ludowe można było zobaczyć jeszcze w latach 80. XX wieku w niektórych miejscowościach powiatu rybnickiego położonych z dala od osiedli przemysłowych⁷⁹. Jednak nie zmienia to faktu, że począwszy od 1. połowy XX wieku do I wojny światowej tradycyjne stroje ludowe zaczęły ostatecznie zanikać na całym Górnym Śląsku⁸⁰. Tym bardziej należy docenić zaangażowanie Paszendowej oraz skupionych wokół niej samorodnych śpiewaczek, dzięki którym udało się wyeksponować estetykę i bogactwo stroju kobiecego⁸¹.

Wnioski podsumowujące

Podjęta w trakcie badań terenowych obserwacja działalności grupy śpiewaczek z Książenic oraz późniejsza rejestracja funkcjonujących w ich repertuarze pieśni ludowych była nie tylko aktem intencjonalnego dokumentowania tego gatunku folkloru i próbą ukazania jego lokalnej specyfiki. Miałem świadomość, że wraz ze śmiercią depozytariuszy tego dziedzictwa zanikną unikatowe warianty tekstów bądź melodii, których dokumentacja wydawała mi się ważna w kontekście zachodzących współcześnie przeobrażeń społeczno-kulturowych i zanikających tradycji śpiewaczych. Niestety, trzeba przyznać, że transmisja folkloru w jego naturalnym środowisku z pokolenia na pokolenie słabnie i można oczekiwać, że w najbliższej przyszłości treści związane z folklorem będą zanikać. Istotna wydaje się tu ocena Piotra Dahliga, który – analizując procesy zachodzące w pieśniach ludowych – zauważył, że „im szybciej następują przemiany, tym słabsza może być identyfikacja wykonawcy ludowego, »depozytariusza kultury niematerialnej« wobec depozytu tradycji”⁸². Nieuchronną kon-

78 I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu...*, s. 56.

79 Ibidem, s. 57.

80 Zob. B. Bazieli, *Strój ludowy na Śląsku*, Chorzów 2001, s. 10–12.

81 Niektórzy badacze uznają – być może słusznie – że posiadanie wyróżniającego się stroju zawsze było ambicją kobiet, na co wskazuje zwłaszcza współczesna reekspozycja kobiecych strojów ludowych, zob. B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe...*, s. 17; I. Bukowska-Floreńska, *Symboliczne wartości kulturowe a komunikacja i transmisja w ludowej kulturze regionalnej*, [w:] *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1995, s. 33.

82 P. Dahlig, *Lubelska pieśń ludowa w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Lubelska pieśń ludowa na tle porównawczym*, red. J. Bartmiński, B. Maksymiuk-Pacek, Lublin 2014, s. 30.

sekwencją tych zmian jest zwiększanie się dystansu poznawczego wobec własnego dziedzictwa kulturowego, co jest szczególnie widoczne w przypadku młodszego odbiorcy⁸³.

Jeszcze pod koniec XIX wieku niewielu badaczy folkloru doceniało rolę nosicieli przekazów folklorystycznych, ponieważ uważano, że nie wywierają oni wpływu na sam przekaz i nie uczestniczą twórczo w tym procesie. Było to – jak współcześnie wiadomo – zupełnie błędne przekonanie. Zgodnie z trafną konkluzją Wiktora Gusiewa:

dzieła folkloru nie mogą powstawać bez uczestnictwa poszczególnych jednostek czy mimo ich wysiłków twórczych, lecz właśnie dzięki nim, dzięki twórczej inicjatywie najbardziej utalentowanych jednostek⁸⁴.

Albert Lord, uwzględniając twórczą rolę pieśniarzy bałkańskich, jaką odgrywali w procesie kompozycji oralnej, wysunął bardzo podobny wniosek:

Trudno nam niekiedy zrozumieć – zauważył Lord – że człowiek, który właśnie siedzi przed nami i śpiewa pieśń epicką, nie jest jedynie i po prostu przekaznikiem tradycji, lecz twórczym artystą, który ową tradycję wytwarza⁸⁵.

Dlatego sylwetki samorodnych twórców i odtwórców przekazów folklorystycznych warte są ekspozycji, a oni sami – by powtórzyć za Teresą Smolińską – zasługują na uznanie oraz szacunek z racji ich rozlicznych talentów i rozwijanej potrzeby „aktywnego uczestnictwa w kulturze”⁸⁶. Działalności i zaangażowaniu takich depozytariuszy dziedzictwa kulturowego, jak Helena Paszendowa i skupiony wokół niej krąg gospodyń, zawdzięczać można współczesną transmisję folkloru w ich lokalnym środowisku.

Konkludując, należy także zwrócić uwagę na fakt, że po śmierci Heleny Paszendowej oraz najstarszych współzałożycielek księżenickiego zespołu folklorystycznego jego działalność nie została przerwana. Tradycje śpiewacze w tej miejscowości kontynuują z pasją młodsze gospodynie, między innymi córka Paszendowej. Można mieć nadzieję, że ich zaangażowanie przyczyni się do zachowania tutejszego dziedzictwa kulturowego i przekazania go następnym pokoleniom depozytariuszy.

83 Zob. T. Smolińska, *Folkloryzm i problemy folkloryzacji*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, red. D. Simonides, Opole 1995, s. 146.

84 W. Gusiew, *Estetyka folkloru*, przeł. T. Zielichowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 219–220.

85 A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, red. G. Godlewski, Warszawa 2010, s. 81.

86 T. Smolińska, *Współczesna twórczość ludowa. Zastój czy rozwój?*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*, red. T. Smolińska, Opole 1999, s. 367.

Folk Singer from Książenice – Helena Paszendowa and Her Folklore Group

The intangible cultural heritage of the Rybnik region is characterized by local variants of folk songs, which circulate thanks to the activity of their depositaries. In this article, the author presents the figure of Helena Paszendowa (1929–2012) and the group of female singers from Książenice (Czerwionka-Leszczyny commune) gathered around her.

While recording the repertoire of Książeniczanki, the author recorded over a hundred authentic texts and melodies characterized by local provenance and variants, transferred by people from the oldest generation. Since their re-emission took place mainly using memory perception, the acquired material included unique texts and melodies, typical for the research area.

When undertaking an analysis of the artistic value of the collected songs, the author notes that the narrative of many of the recorded themes focuses on people, their daily activities (home and professional) and their relations with the surrounding environment. Typical poetic figures for this genre of folklore are references to the world of animals, plants and natural phenomena (atmospheric and astronomical). This is precisely why these songs are an attractive means of artistic expression for their contemporary depositaries.

The author concludes that the contemporary transmission of folklore in the studied area can be owed to the activity and commitment of such depositaries of cultural heritage as Paszendowa and the circle of housewives gathered around her, and later their successors.

Keywords: Helena Paszendowa, intangible cultural heritage, Rybnik region, Silesian folk songs, folk group “Książeniczanki”, Rybnik land

„W kątku zabawek”. Konserwacja, eksponowanie i opracowanie naukowe kolekcji zabawek ze zbiorów Muzeum w Gliwicach

Anna Kruszyna
Muzeum w Gliwicach

Marta Paszko
Muzeum w Gliwicach

W okresie od czerwca do listopada 2022 roku Muzeum w Gliwicach w jednej ze swoich filii prezentowało wystawę „W kątku zabawek”. Ekspozycja ta – mimo zajmowania niewielkiej przestrzeni – cieszyła się sporym zainteresowaniem zwiedzających¹. Prezentowano na niej zabawki, stanowiące część zbioru Działu Etnografii i Antropologii Miasta Muzeum w Gliwicach. Wspomniana kolekcja liczy zaledwie około 40 obiektów (a więc w zasadzie całość kolekcji, za wyjątkiem dwóch obiektów), jest jednak niezwykle zróżnicowana wewnętrznie, zarówno pod względem czasu i miejsca wykonania, autorstwa (profesjonalnego lub amatorskiego), poziomu skomplikowania technologicznego, jak i wykorzystanych do produkcji materiałów. Niejednorodność zbioru stanowiła swego rodzaju wyzwanie kuratorskie i konserwatorskie. W niniejszym tekście podjęto się próby podsumowania prac, jakie wykonano w zakresie opracowania naukowego kolekcji i wystawy, jak również przygotowania obiektów do eksponowania – ich konserwacji.

Pierwsza część artykułu, opracowana przez kuratorkę wystawy, przybliży historię kolekcji, zawiera ogólny opis wystawy oraz działań badawczych, jakie podjęto w związku z jej organizacją. Partia ta stanowi przede

■ 1 Wystawie towarzyszył rozbudowany program edukacyjny i warsztatowy, skierowany do dzieci, o którym przeczytać można na stronie internetowej muzeum: *Dzień (i prawie miesiąc) Dziecka z Muzeum! Wśród zabawek, istot magicznych i lwów*, [@:] <http://muzeum.gliwice.pl/pl/edukacja/wydarzenie/dzien-i-prawie-miesiac-dziecka-z-muzeum-wsrod-zabawek-istot-magicznych-i-lwow>, dostęp: 2.02.2023.

wszystkim wprowadzenie do opracowania dotyczącego konserwacji i restauracji zabawek z opisywanej kolekcji, którego autorka jest z kolei konserwatorem w Muzeum w Gliwicach. W części drugiej artykuł przybliża szczegółową typologię zbioru przyjętą w procesie konserwacji, opisuje także wybrane przykłady wykonanych prac konserwatorskich. Połączenie obydwu części tekstu wydaje się zasadne z uwagi na koncentrację na jednym przedmiocie badawczym, jakim jest zbiór zabawek z kolekcji Muzeum w Gliwicach.

Należy zaznaczyć, że opisane prace przebiegały równolegle i dotyczyły zbioru, który do tej pory nie był prezentowany czy konserwowany w całości – doczekały się tego wyłącznie pojedyncze eksponaty pokazywane na wystawie stałej w Zamku Piastowskim lub wypożyczane do innych instytucji muzealnych przy okazji ekspozycji o tematyce dziecięcej.

Część I

Opracowanie merytoryczne kolekcji oraz wystawy

Marta Paszko

Historia i charakterystyka kolekcji

Kolekcję zabawek, podobnie jak całe zbiory muzealne, można przyporządkować w pierwszej kolejności istotnej cezurze czasowej, wyznaczonej przez 1945 rok. Zmiana przynależności państwowej miasta Gleiwitz/Gliwice, która wówczas nastąpiła, oczywiście znalazła swoje znaczące odzwierciedlenie również w historii instytucji muzealnej – niemieckiego Oberschlesisches Museum in Gleiwitz, które od 1945 roku funkcjonowało już jako Muzeum w Gliwicach. Dzieje placówki z tamtego okresu² są być może mniej burzliwe niż większości muzeów zmagających się z wojennymi grabieżami i powojennymi przesunięciami granic. Jednak samo przerwanie ciągłości pracy instytucji i całkowita wymiana kadry doprowadziła do nieuniknionych strat, widocznych zarówno w zakresie

■ 2 Ze szczegółami historii Muzeum w Gliwicach można zapoznać się dzięki publikacji: D. Reclaw, *90 lat Muzeum w Gliwicach*, Gliwice 1995, gdzie autor opisuje m.in. niuanse zmian w profilu działalności instytucji.

stanu zachowania dotychczasowej kolekcji, jak i – co szczególnie uciążliwe z perspektywy współczesnych pracowników muzeum – dokumentacji i inwentarza pozwalających odtworzyć historię obiektów, które nie uległy rozproszeniu. Nie bez znaczenia jest także kwestia specyfiki zbiorów etnograficznych, gdzie cechy, takie jak autorstwo, styl czy technika wykonania – ułatwiające identyfikację na przykład w przypadku dzieł sztuki – nie zawsze są na tyle jednoznaczne, aby wesprzeć badacza w próbie odtworzenia historii albo pochodzenia przedmiotu.

W przypadku omawianej kolekcji zabawek opisana cezura czasowa jest o tyle istotna, że większość obiektów wchodzących w jej skład pochodzi właśnie z okresu Oberschlesisches Museum i trafiła do instytucji między 1905 (data powstania placówki) a 1934 rokiem³. Informacje o tych właśnie zabytkach pozostają – jak wskazano wcześniej – skromne, a ich źródłem są głównie powojenne wpisy w inwentarzu i towarzyszące im opracowania, dokonane przez pierwszych pracowników polskiego już muzeum. Szczątkowe dane można odszukać również w zachowanych niemieckich księgach inwentarzowych. Niestety trudność w ich współczesnym użytkowaniu wynika z dokonanego podziału kolekcji na poszczególne działy po 1945 roku, co wiązało się ze stworzeniem nowego systemu oznakowania i opisu zabytków. Klasyfikacja taka nie istniała w czasie tworzenia niemieckiego inwentarza. Krótkie, niecharakterystyczne opisy obiektów w starych księgach; częsty brak odniesień do poprzednio stosowanej numeracji w polskim inwentarzu; straty wojenne utrudniające weryfikację, które ze wskazywanych w niemieckich księgach obiekty zachowały się, a które utraciono – to czynniki niesprzyjające rzetelnemu opisowi zbioru. Kluczowe były raczej kwerendy i poszukiwanie informacji poza tymi dostępnymi w instytucji – próby odnalezienia podobnych obiektów w innych muzeach i kolekcjach, co nie zawsze kończyło się sukcesem.

Wśród tej dominującej części zbioru znajdują się obiekty takie jak drewniane figurki przedstawiające zwierzęta i ludzi, w tym z elementami ruchomymi. Ponadto lalki ubrane w stroje regionalne lub ludowe, ruchome scenki rodzajowe przedstawiające pracę górników, miniatury sprzętów i narzędzi czy ozdobny koń na biegunach. Powstały one w 2. połowie XIX wieku lub na przełomie XIX i XX stulecia. Mimo iż pochodzenie kilku z nich pozostaje nieodkryte, to przy części zbioru pojawiają się informacje w księdze inwentarzowej. Przy założeniu, że jest to wiarygodne źródło danych, można określić, że większość figurek ruchomych przedstawiających ludzi oraz lalki pochodzi z manufaktur czy pracowni rzemieślniczych nielokal-

■ 3 W 1934 r. zmieniono profil działalności muzeum, które przekształcono z placówki regionalnej, określanej jako *Heimatsmuseum*, w instytucję nastawioną na zbiory rzemiosła artystycznego i dzieł sztuki pod nazwą *Oberschlesisches Museum für Kunst und Kunstgewerbe* (Górnośląskie Muzeum Sztuki i Rzemiosła Artystycznego), którym pozostało do 1945 roku, [za:] D. Reclaw, *90 lat Muzeum...*, s. 10–11.

nych (m.in. z terenów Węgier, dzisiejszych Rumunii czy Niemiec). Lokalne, a więc pochodzące z Gliwic (czy okolicznych wsi, będących dziś częścią Gliwic, jak np. Ostropa) lub z Zabrza są za to wspomniane zabawki scenki rodzajowe oraz ruchome zabawki zwierzęta, tj. ptaszki z wachlarzowo rozkładanymi skrzydłami i ogonami.

Zdecydowanie mniejsza część zbioru pozyskana została do inwentarza Muzeum w Gliwicach już po zmianie przynależności państwowej miasta i instytucji, a konkretnie w latach 70. XX wieku. Jest to zaledwie kilkanaście obiektów, prezentują one jednak interesujący przykład z jednej strony zabawek chałupniczych, wykonywanych przez ówczesne dzieci (bączek oraz tzw. *szlojder*, czyli *proca*⁴), a z drugiej popularnych i powszechnie dostępnych przedmiotów, które tworzone w najstarszym w Polsce ośrodku zabawkarskim, tj. żywieckim⁵, gdzie powstały znajdujące się w zbiorze: taczka, kołyska, bryczki z konikami, konik na biegunach oraz seria stryszawskich ptaszków⁶. Czas pozyskania obiektów nie jest równoznaczny z czasem ich powstania – w większości są to również zabytki starsze, zwykle wykonane w przedziale od początku wieku XX do lat 60. tegoż stulecia.

Problematyka wystawy „W kąciku zabawek”

Wystawa „W kąciku zabawek”, zaplanowana z okazji Dnia Dziecka w 2022 roku, zaprezentowana została w wygospodarowanej rok wcześniej przestrzeni dla ekspozycji czasowych na Zamku Piastowskim, w obrębie stałej wystawy poświęconej zagadnieniom etnograficznym. Kuratorką była Marta Paszko, a za realizację odpowiadał zespół wystawienniczy Muzeum w Gliwicach prowadzony przez Tomasza Kokotta.

Niewielki rozmiar pomieszczenia, przeznaczonego do ekspozycji wybranych grup obiektów ze zbiorów muzeum, w dość oczywisty sposób ogranicza mnogość wątków możliwych do poruszenia przy okazji kolejnych wystaw. Mimo tej niedogodności udało się, oprócz samej kolekcji, zaprezentować też – pochodzące ze zbiorów Działu Historii oraz Działu Etnografii i Antropologii Miasta Muzeum w Gliwicach – archiwalne zdjęcia zaba-

■ 4 Zdziwiająco te dwa obiekty to jedyne z kolekcji, dla których zachowały się dość szczegółowe dane, dotyczące zarówno miejsca pochodzenia, jak i nazwiska twórcy – dziecka.

5 „Wedle badań S. Udzieli, przeprowadzonych w 1910 r., wyrób zabawek w Koszarawie w powiecie żywieckim istniał już około 1860 r., a wytwórczością na sprzedaż zajmowało się wówczas 6–8 rodzin”: T. Seweryn, *Polskie zabawki ludowe*, Warszawa 1960, s. 77.

6 „(...) wyrób barwnie malowanych ptaszków, które, podobnie jak bryczki zaprzężone w dwa cynobrowo-czerwone koniki, rozsławiły zabawkarstwo żywieckie w całej Polsce. Ośrodkiem tego ptasznikarstwa jest sąsiadująca z Lachowicami wieś Stryszawa, a założycielem tego rodzaju był Teofil Mentel, który ustalił charakter techniki, formy i koloru swych ptaków, a nawet ich asortyment”: T. Seweryn, *Polskie zabawki...*, s. 81.

wek⁷ oraz samych dzieci i ich zabaw. Na fotografiach wykonanych w atelier⁸ utrwalono wizerunki dzieci z zamożniejszych rodzin, z kolei dzieci wiejskie uwieczniono na tle krajobrazów charakterystycznych dla terenów Gliwic i innych wsi górnośląskich⁹. Wzbogacenie zabytków ruchomych zdjęciami nadało fizycznym obiektom odpowiedni kontekst, a to z kolei pozwoliło zilustrować różnice między pierwotnymi użytkownikami najdroższych lalek a tymi bawiącymi się prostymi, chałupniczymi figurkami z drewna.



Ryc. 1. Dziewczynka w stroju szywałdzkim, bawiąca się lalką, 1910–1920 rok, Schönwald (Szywałd, dziś: Bojków)

Źródło: ze zbiorów Muzeum w Gliwicach, fot. Bruno Zwiener

- 7 Zdjęcia datuje się na l. 1860–1930.
- 8 Autorem zdjęć był Wilhelm von Blandowski, znany lokalny fotograf, zob. więcej: *Zakład fotograficzny Wilhelma von Blandowskiego*, red. G. Krawczyk, D. Reclaw, Gliwice 2013.
- 9 Autorem tej grupy zdjęć oraz wielu podobnych był Paul Schau, którego prace z kolekcji Muzeum w Gliwicach odnaleźć można w publikacji: B. Kubit, *Fotograficzne widzenie tradycji*, Gliwice 2020.

Zasygnalizowany przez fotografie wątek jest w dość naturalny sposób jedną z możliwych ścieżek interpretowania samej kolekcji. Na wystawie zaakcentowano zróżnicowanie obiektów pod względem jakości wykorzystanych materiałów, zastosowanej techniki produkcji, a także poziomu skomplikowania i złożoności przedmiotów. Dzięki temu możliwe było wytłumaczenie odmiennych źródeł dla tego rodzaju zabytków, jak przykładowo profesjonalne manufaktury zajmujące się produkcją lalek, warsztaty rzemieślników tworzących zabawki jako dodatkowe źródło przychodu czy wreszcie wiejskie chałupy, przy ich ograniczeniach materiałowych i sprzętowych. Takie spojrzenie pozwoliło nie tylko na „uporządkowanie” dość niespójnego zbioru, ale również potencjalnie przywołało wiele zagadnień wykraczających poza ramy opowieści o zabawkach – przykładowo niezwykle istotnego tematu trudności życia dzieci wiejskich na przełomie XIX i XX wieku.

Jednocześnie wystawa podpowiadała dodatkową ścieżkę interpretowania zbioru, a mianowicie przez pryzmat znaczenia zabawek w życiu dziecka. Uderzająca jest wręcz liczba obiektów, które przedstawiają – często w dowcipny, karykaturalny sposób – wybrane zawody (np. handlarz obwoźny, żołnierz, górnik) czy grupy społeczne, przez co stanowią specyficzne dla danego czasu i miejsca odzwierciedlenie (a jednocześnie żartobliwą reinterpretację) rzeczywistości użytkowników. Ma to swoją oczywistą wartość dla potencjalnych badaczy, którzy mogą przyjrzeć się na przykład zilustrowanym przez figurkę strojom górników niemieckich z końca XIX wieku czy nieoczywistej profesji, jaką był handlarz łyżek.

W kontekście lokalnym na szczególną uwagę zasługują unikatowe zabawki, jakimi są w zbiorach Muzeum w Gliwicach dwie ruchome scenki rodzajowe przedstawiające pracę górników na kopalni. Zbliżone są do siebie w kwestii zamysłu i estetyki, zapewne więc wykonane przez tego samego twórcę, w zaskakująco złożony sposób obrazują różne stanowiska pracy górników dołowych (oczywiście dokonując pewnych uproszczeń). Niestety, ze względu na istniejące od początku (zgodnie z posiadaną dokumentacją obiektów) braki nieodkryty pozostaje pełny potencjał zabytków. Są one jednak bez wątpienia jednymi z ciekawszych w obrębie opisywanej kolekcji, podkreślając wpływ, jaki górnictwo i wyrastająca z niego obyczajowość oraz kultura materialna miały na inne obszary życia, w tym mniej znane, na przykład zabawkarstwo.

Duża reprezentacja w zbiorze to zabawki, które stanowią miniatury lub namiastki sprzętów domowych, gospodarskich czy narzędzi, co mogło na wystawie również zachęcać narracyjnie do zastanowienia się nad rolą zabawek w procesie uspołeczniania i socjalizowania najmłodszych członków społeczności.



Ryc. 2. Zabawka ruchoma – scenka ilustrująca pracę górników w kopalni, początek XX wieku, Rokitnica
Fot. Arkadiusz Stefański

Zwraca uwagę zakres ról społecznych, które przypisywano wówczas do określonych płci, ale również zadań, jakimi obarczano dzieci (szczególnie z niezamożnych rodzin wiejskich) jeszcze przed osiągnięciem dorosłości. Dziewczynkom, na których szybko spoczywał obowiązek opieki nad młodszymi dziećmi czy wykonywania prostszych prac domowych, towarzyszyły zabawki to odzwierciedlające – lalki, kołyski dla niemowląt, miniaturowe naczynia czy kołowrotek. Analogicznie, chłopcy bawili się miniaturowymi narzędziami, jak hebel czy taczka; mieli do dyspozycji również pomniejszone wersje zwierząt gospodarskich, których wypasem często trudnili się od najmłodszych lat.

Nie można jednocześnie zapomnieć, że zabawki – szczególnie te chałupnicze – były przede wszystkim wyrazem pewnej pomysłowości i poczucia humoru dzieci czy ich najbliższych. Wykonane z kawałków drewna i zwykłego sznurka węże, które „wiją się”, gdy złapie się je za ogon; mikroskopijne figurki rolników, które mieszczą się w pudełku zapalek; wreszcie wspomniany już *szlojder*, a więc nieodłączny podwórkowy oręż – to wszystko znakomite przykłady fantazji w świecie zdominowanym przez konieczność pracy i społecznie akceptowalny wyraz „odstępstwa” od wytwórczości, która miała mieć praktyczny, użyteczny wymiar.



Ryc. 3. Proca – tzw. *szlojder*, wykonał Bernard Dybek, lata 40–50. XX wieku,
Gliwice-Sośnica
Fot. Arkadiusz Stefański

W tym kontekście warto również zwrócić uwagę na istotną rolę, jaką w związku z tym odegrały dzieci w odniesieniu do generowanego dziedzictwa materialnego i niematerialnego, którego wyrazem są zarówno zabawki, jak i – trudniejsze do zilustrowania na tak niewielkiej wystawie – zabawy.

Kontynuacja

Zaburzając pierwotną chronologię prac wykonanych przy kolekcji zabawek (zabieg konieczny z perspektywy uporządkowania niniejszego artykułu), zanim opisany zostanie proces konserwacji zabytków, należy wspomnieć o dodatkowych odkryciach czy spostrzeżeniach, jakie zrodziły się w toku tworzenia wystawy, a które najpewniej wyznaczą szlaki do dalszych badań w zakresie zbioru.

Pierwszy z wątków pojawił się już podczas prób analizy pierwotnych, niemieckich dokumentów, tj. ksiąg inwentarzowych, ale również jedyne-
go dostępnego wydania przewodnika po ówczesnym Oberschlesisches Museum in Gleiwitz¹⁰. Znajdujące się współcześnie w zbiorach trzy lalki, ubrane w stroje narodowe węgierskie, a także regionalny strój góralski, okazały się być częścią dawnej, pokaźnej kolekcji co najmniej kilkunastu czy kilkudziesięciu podobnych obiektów, obejmujących lalki w innych strojach określonych narodów (słowacki, austriacki itd.) czy regionów. Dzięki pojedynczemu zdjęciu z opisem, które znajduje się w dawnym przewodniku, można przyjąć, iż tego typu przedmioty przyjmowano do zbiorów nie tyle w celu zachowania i zabezpieczenia zabytku (zabawki),

10 Chodzi tu o: F. Heinevetter, *Führer durch das ober-schlesische Museum in Gleiwitz*, Gleiwitz 1930.

a raczej jako sposób ilustrowania na ekspozycji etnograficznej różnorodności stroju tradycyjnego. Chociaż muzealny przewodnik nie dostarcza już więcej informacji na temat kolekcji, dalsza analiza ksiąg inwentarzowych pozwoli być może ocenić pierwotny kształt zbioru i odnaleźć nowe konteksty interpretacyjne dla pozostałych zabytków.



Oberschlesische Trachtenpuppen

Ryc. 4. Prezentacja fragmentu wystawy etnograficznej w Oberschlesisches Museum in Gleiwitz

Źródło: F. Heinevetter, *Führer durch das ober-schlesische Museum in Gleiwitz*, Gleiwitz 1930, S. 10

Kolejny wątek zrodził się dzięki pozytywnemu odzewowi ze strony lokalnych odbiorców wystawy, którzy zainspirowani tematem ekspozycji postanowili zaproponować muzeum zabawki, jakimi bawiono się niegdyś w ich domach. W związku z datowaniem tych obiektów – które pochodzą już z 2. połowy XX wieku – otwiera się niejako nowy rozdział kolekcjonowania zabawek przez Muzeum w Gliwicach, uwzględniający zabytkową i historyczną wartość przedmiotów użytkowych dużo późniejszych niż te, jakie do tej pory „budowały” zbiór.

To z kolei inspiruje do dalszych badań i dociekań w kontekście lokalnym. W latach 40. XX wieku powstała w Gliwicach – nieistniejąca już – Spółdzielnia Pracy „Wabis”, która specjalizowała się w produkcji zabawek, głównie metalowych, o napędzie sprężynowym i elektrycznym¹¹. „Wabis”, mający swoją siedzibę na ulicy Pionierów, zatrudniał w latach 70. XX wieku nawet około 170 osób, w przewadze były to kobiety. Przedsiębiorstwo to – mimo swego znaczenia w przestrzeni miasta – nie doczekało się jednak do tej pory opracowania, a w zasobach Muzeum w Gliwicach nie ma żadnej zabawki wyprodukowanej przez „Wabis”. Wydaje się, że jest to kolejne pole do rozwoju – zarówno dla przyszłej pracy badawczej, jak i poszerzenia dotychczasowej kolekcji.



Ryc. 5. Fragment reklamy (prawdopodobnie prasowej) zabawek produkcji Spółdzielni Pracy „Wabis”

Źródło: ze zbiorów Czytelnicy Sztuki – Muzeum w Gliwicach, fot. Stanisław Jakubowski

11 Jak zachwała artykuł zamieszczony w „Nowinach Gliwickich” z 1974 r., do najlepszych i najpopularniejszych produktów spółdzielni należały m.in.: samochód elektryczny „Rekord”, pies „Azorek”, miś „Rolf”, małpka „Koko”, a także mechaniczna biedronka, [za:] *W królestwie zabawek*, „Nowiny Gliwickie” 1974, nr 12, s. 3.

Część II

Konserwacja i restauracja kolekcji zabawek z Muzeum w Gliwicach

Anna Kruszyna

Zapewne każdy konserwator dzieł sztuki, który może poszczycić się pracą przy zabawkach, przyzna, że były to wyjątkowe realizacje, nierzadko zmuszające do kreatywnych poszukiwań nowych rozwiązań zarówno pod względem metodyki, jak i doboru odpowiednich substancji czy preparatów. Zabawki są przedmiotami użytkowymi i właśnie z funkcji, jakie pełniły, wynika ich niezwykłość. Nie istniały bowiem żadne ściśle obowiązujące reguły czy zasady, którymi by się kierowano przy ich wytwarzaniu. To przede wszystkim twórca decydował o wyborze materiałów oraz sposobie wykonania obiektu. Jak już wskazano w pierwszej części artykułu, zupełnie inne będą przedmioty stworzone przez profesjonalne warsztaty dla zamożnego odbiorcy aniżeli te wykonane przez „amatora” na własne potrzeby. Stąd też wynika ogromna różnorodność technologiczna i wiele zaskakujących połączeń materiałowych. Fakt ten oraz użytkowy charakter przekładający się na stan zachowania obiektów stwarzają najwięcej wyzwań dla konserwatorów dzieł sztuki.

Na kolekcję zabawek Muzeum w Gliwicach składają się zarówno obiekty bardzo proste, o schematycznej formie, wykonane z surowego drewna bez dekoracji, jak i przedmioty bogato zdobione, wytworzone z niezwykłą dbałością o szczegóły. Niektóre zabawki są maleńkie, nieprzekraczające 3 cm wysokości, a mimo to zachwycające mnogością detali. Inne z kolei, jak na przykład konik na biegunach, są sporych gabarytów. Liczne są obiekty zarówno ruchome, jak i statyczne. Każdy jest wyjątkowy i niepowtarzalny, skrywa swą historię, której pokłosie przejawia się w stanie zachowania. Dlatego istotne jest indywidualne podejście i opracowanie programu prac dostosowanego do konkretnego przypadku.

Głównym założeniem prac konserwatorsko-restauratorskich było:

- zahamowanie procesów niszczenia,
- usunięcie czynników działających niekorzystnie na obiekty i ich odbiór,
- stabilizacja występujących warstw technologicznych,
- przywrócenie obiektom walorów ekspozycyjnych.

Mając na względzie wyjątkowość owych przedmiotów i funkcje, jakie w przeszłości pełniły, naturalne wydało się, aby ze szczególnym szacun-

kiem podejść do widniejących na nich śladów użytkowania, które świadczą o autentyczności. Niezmiernie ważne było zatem ich zachowanie.

Rozpoznanie techniki i technologii wykonania obiektów zawsze stanowi istotny etap poprzedzający właściwy proces konserwacji. Na podstawie uzyskanych danych można bowiem odpowiednio opracować program prac oraz dobrać skuteczne, a zarazem bezpieczne materiały i substancje wykorzystywane podczas działań konserwatorsko-restauratorskich. Główną kolekcję zabawek, pod względem technologicznym oraz problemowym, podzielono na kilka grup:

1. Zabawki drewniane, bez nawarstwień

Do grupy zaliczono zabawki wykonane z surowego drewna, najczęściej lipowego bądź sosnowego. Poza nielicznymi wyjątkami, większość z tych przedmiotów wymagała przede wszystkim oczyszczenia z zabrudzeń powierzchniowych. Najlepsze rezultaty przyniosła metoda mechaniczna na mokro z zastosowaniem preparatu o delikatnie ściernych właściwościach (tj. gumka w proszku, korund).

2. Zabawki drewniane z miejscowo występującą polichromią

Dość liczna grupa zabawek wykonanych z surowego drewna, najczęściej sosnowego oraz (rzadziej) lipowego, przyozdobionych miejscowo prostą dekoracją malarską z przewagą motywów roślinnych. Warstwa malarska została naniesiona bezpośrednio na drewno farbą wrażliwą na działanie wody. Przy opracowywaniu metody oczyszczania z zabrudzeń powierzchniowych wyeliminowano zatem wszelkie metody wodne. Zdecydowano się na zastosowanie samodzielnie przyrządzonego żelu na bazie agaru¹², który przyniósł zadowalające efekty, nie naruszając wrażliwej malatury dzięki ograniczeniu migracji cząsteczek wody w głąb struktury obiektu. W miejscach pozbawionych polichromii stosowano metodę wodną ze środkiem o delikatnie ściągających właściwościach.

3. Zabawki drewniane polichromowane (bez zaprawy)

W grupie tej znajdują się przede wszystkim zabawki żywieckie – ptaszki. Obiekty te wymagały oczyszczenia z zabrudzeń powierzchniowych. Warstwa malarska pokrywająca przedmioty była w dobrym stanie oraz wykazywała odporność na działanie wody. Po przeprowadzeniu prób zdecydowano się na zastosowanie wodnych środków powierzchniowo czynnych o zneutralizowanym pH w niskich stężeniach. Innym obiektem zaliczonym do grupy był ko-

12 Receptura na podstawie: P. Cromonesi, *Surface cleaning? Yes, freshly grated agar gel, please*, „Studies in Conservation” 2016, vol. 61, p. 362–367.

lorowy bączek. Warstwa malarska okazała się być wrażliwa na działanie wody. W tym przypadku również skuteczny okazał się być żel na bazie agaru.

4. Zabawki drewniane z warstwą zaprawy, polichromią oraz warstwą zabezpieczającą – werniksem

Jest to liczna grupa przedmiotów o budowie technologicznej zbliżonej do tradycyjnych rzeźb polichromowanych. Wiele z tych obiektów było w bardzo złym stanie. Prócz silnego zabrudzenia, zaobserwowano obszarowo występujący brak adhezji (przylegania) lokujący się między podłożem drewnianym a warstwą zaprawy. Przedmioty miały liczne ubytki we wszystkich warstwach technologicznych. Dodatkowo pokryte były lakierem, prawdopodobnie damarowym, który głównie pod wpływem światła uległ niekorzystnym zmianom optycznym (żółknięciu), negatywnie wpływając na odbiór obiektów.

5. Zabawki wielomateriałowe (np. papier, skóra, metal, włosy, tkanina)
Obiekty zaklasyfikowane do tej grupy charakteryzują się dużą różnorodnością. Występująca problematyka konserwatorska wynikała, jak w większości tego typu obiektów, z użytkowego charakteru przekładającego się na stan zachowania, zastosowanej techniki i technologii, indywidualnej historii obiektu. Jednak największe wyzwanie w tej grupie stanowiły nietypowe elementy, takie jak: papier, tkanina, włosy, skóra, suszone rośliny czy drobne kamyczki. Niektóre wstawki wykonane z delikatnych materiałów, takich jak papier czy kruchy susz roślinny, były najbardziej narażone na zniszczenia. Inne wynikały z zastosowania nieodpowiednich preparatów, na przykład źle dobrany klej, brak warstwy zabezpieczającej wrażliwe partie. Pracując przy tych obiektach, często niezbędne było poszukiwanie nowych rozwiązań zarówno metodologicznych, jak i materiałowych.

Szczegółowe omówienie wybranych realizacji konserwatorskich

Lalka w stroju damy (nr inwentarza: MGI/Et/987)

Datowanie: XIX wiek

Technika i technologia¹³: polichromowana figurka z drewna sosnowego o wysokości około 17 cm, pokryta białą zaprawą klejowo-kredową. Warstwa malarska o spoiwie olejnym.

Opis stanu zachowania i przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich: obiekt był w bardzo złym stanie. Silnie zabrudzony. Na całej powierzchni występowały ubytki warstw zaprawy oraz malatury. Dodatkowo w niektórych obszarach, lokujących się głównie w obrębie głowy i kapelusza, odnotowano brak adhezji warstwy zaprawy do podłoża drewnianego.

Pracę przy obiekcie rozpoczęto od ustabilizowania nawarstwień narażonych na odpadnięcie. Wykonano zabieg konsolidacji spoiwem akrylowym w dyspersji wodnej, dostosowując sposób aplikacji do obszaru – poprzez iniekcję bądź pędzlowanie. Następnie przystąpiono do oczyszczania figurki z zabrudzeń powierzchniowych. Po wykonaniu prób najlepsze rezultaty przyniosło zastosowanie wodnego środka powierzchniowo czynnego o zneutralizowanym pH w niskich stężeniach. Kolejnym etapem było uzupełnienie ubytków zaprawy. Zastosowano w tym celu przyrządzony grunt klejowo-kredowy z domieszką spoiwa akrylowego zwiększającego elastyczność w białym kolorze. Następnie przystąpiono do uzupełnień ubytków warstwy malarskiej odwracalnymi farbami o spoiwie ketonowo-mastyksowym. Całość zabezpieczono warstwą werniksu akrylowego.



Ryc. 6–7. Obiekt przed i po rozpoczęciu prac konserwatorsko-restauratorskich, fragment
Fot. Anna Kruszyna

13 Badania mikrochemiczne wykonane przez Annę Kruszyń, Muzeum w Gliwicach.

Figurka górnika (nr inwentarza: MGI/Et/989)

Datowanie: XIX wiek

Technika i technologia: figurka z drewna sosnowego o wysokości ok. 18 cm, pokryta białą zaprawą klejowo-kredową. Na podstawie oraz świeczniku warstwa zaprawy nie występuje. Warstwa malarska o spoiwie olejnym.

Opis stanu zachowania i przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich: obiekt był w bardzo złym stanie. Na całej powierzchni występowały ubytki zaprawy pokrywające się z ubytkami warstwy malarskiej. W partiach tułowia warstwa malarska nosiła charakterystyczne ślady, świadczące o działaniu wysokiej temperatury (pęcherze), z tego powodu najprawdopodobniej została w dużej mierze przemalowana. Wtórna malatura pokrywała również nogi figurki, naniesiona została całościowo po ubytkach. Obiekt pierwotnie pokryty był lakierem, najprawdopodobniej damarowym, który z czasem uległ niekorzystnym zmianom optycznym, objawiającym się silnym żółknięciem. Pozostałości lakieru widoczne są na zachowanych partiach oryginalnej warstwy malarskiej.

Pracę rozpoczęto od wykonania prób na usuwanie pożółkłego lakieru oraz przemalowań. Najlepsze rezultaty osiągnięto przy zastosowaniu mieszaniny rozpuszczalników organicznych: izopropanolu z octanem etylu. Kolejnym etapem było uzupełnienie ubytków zaprawy oraz warstwy malarskiej, wykorzystując tożsame materiały jak przy poprzednim obiekcie. Na koniec na całość naniesiono warstwę ochronną na bazie żywicy akrylowej.



Ryc. 8. Obiekt przed rozpoczęciem prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Anna Kruszyna



Ryc. 9. Obiekt po zakończeniu prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Arkadiusz Stefański

Figurka wędrownego handlarza (nr inwentarza: MGI/Et/984)

Datowanie: XIX wiek

Technika i technologia wykonania: polichromowana figurka z drewna sosnowego, pokryta białą zaprawą klejowo-kredową. Całość przedstawienia pokrywa warstwa malarska o spoiwie olejnym z miejscowo naniesionym lakierem. W rzeźbie występują metalowe elementy mocujące ruchome części: głowę i żuchwę. Udrapowanie sakwy postaci wykonano w technice papier mâché, a następnie pokryto zaprawą i warstwą malarską. Rondo kapelusza stanowi tektura, na którą również naniesiono zaprawę i pomalowano. Na podstawie warstwa gruntu nie występuje.

Opis stanu zachowania i przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich: obiekt był w złym stanie, silnie zabrudzony, miał liczne ubytki warstwy zaprawy oraz warstwy malarskiej. Dodatkowo w wielu obszarach zaobserwowano brak adhezji, lokujący się między warstwą zaprawy a drewnianym podłożem oraz pomiędzy warstwą malarską a gruntem. Element wykonany z papieru w technice papier mâché uległ niewielkiemu skurczeniu, efektem którego było odspojenie leżących na nim nawarstwień.

Pracę przy obiekcie rozpoczęto od ustabilizowania nawarstwień. Wykonano konsolidację warstwy zaprawy i malatury spoiwem na bazie metylocelulozy oraz żywic akrylowych, dostosowując sposób aplikacji do obszaru: iniekcyjnie



Ryc. 10. Obiekt przed rozpoczęciem prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Anna Kruszyna



Ryc. 11. Obiekt w trakcie zabiegu konsolidacji
Fot. Anna Kruszyna

bądź poprzez pędzlowanie. W przypadku nawarstwień spoczywających na elemencie z papier mâché konieczne było uelastycznienie kruchych, papierowych partii przed wykonaniem właściwej konsolidacji. W tym celu zaaplikowano poprzez iniekcje związek o działaniu uelastyczniającym (glikol etylenowy) o niskim stężeniu, następnie naniesiono spoiwo scalające, po czym delikatnie obciążono i przyklejono. Po ustabilizowaniu nawarstwień przystąpiono do oczyszczania obiektu, stosując preparat o powierzchniowo czynnym działaniu na bazie wody. Następnym etapem było uzupełnienie ubytków warstw zaprawy i malatury. Na koniec całość zabezpieczono. Elementy metalowe oczyszczono z nawarstwień korozyjnych metodami mechanicznymi za pomocą szklanych sztyftów, następnie naniesiono inhibitor korozji oraz powłokę zabezpieczającą na bazie polimetakrylanów.



Ryc. 12. Obiekt po zakończeniu prac konserwatorsko-restauratorskich

Fot. Arkadiusz Stefański

Lalka w stroju ludowym góralskim (nr inwentarza: MGI/Et/993)

Datowanie: 1. połowa XX wieku

Technika i technologia: obiekt złożony, wielomateriałowy. Głowa, ręce i stopy wykonane z tworzywa sztucznego, natomiast tułów wraz z nogami uformowane z tkaniny wypełnionej pakułami, a buciki zrobione ze skóry. Ubranie wraz z kapeluszem wykonane najprawdopodobniej z wełny, wyjątek stanowi koszula z bawełny oraz lamówki stanowiące obszycie płaszcza, spodni oraz nakrycia głowy. Laleczka ma ludzkie włosy w kolorze brązowym, przytwierdzone do papieru uformowanego w kulisty kształt, który osadzono w otworze w górnej części główki.

Opis stanu zachowania i przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich: obiekt był w złym stanie, bardzo silnie zabrudzony. W elementach tekstylnych widoczne otwory oraz przetarcia. Aplikacje znajdujące się na stroju lalki wykonane były z różnorodnych materiałów, takich jak: papier, skóra, pleciony sznurek. Część z nich została przyszyta do stroju, inne natomiast przyklejone. Dużą trudnością było znalezienie preparatu pozwalającego na bezpieczne oczyszczenie różnorodnych powierzchni. Przy usuwaniu brudu z elementów wykonanych z tworzywa sztucznego (główka, rączki) zastosowano środek powierzchniowo czynny na bazie wody o zneutralizowanym pH. W przypadku włosów również zastosowano po-



Ryc. 13. Obiekt przed rozpoczęciem prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Anna Kruszyna



Ryc. 14. Obiekt w trakcie wykonywania reperacji lokalnych
Fot. Anna Kruszyna

dobny środek, dostosowując odczyn do jego specyfiki (lekko kwasowy, pH 4,5). Element z papieru, na którym osadzono włosy, oczyszczono mechanicznie na sucho. Włosy ułożono, po czym utrwalono delikatnym preparatem na bazie metakrylanu o niskim stężeniu, aplikowanym lokalnie w formie sprayu. Niektóre partie zostały dodatkowo podwiązane bawełnianą nitką. Bawełnianą koszulę oczyszczono wodnym preparatem powierzchniowo czynnym, natomiast wełnianą część garderoby, stosując okłady z pulpy celulozowej, na której osadzono delikatny środek czyszczący. Po oczyszczeniu przystąpiono do uzupełnień ubytków tkaniny oraz reperacji lokalnych w obrębie aplikacji.



Ryc. 15. Obiekt po zakończeniu prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Arkadiusz Stefański

Figurki górnika i żołnierza (nr inwentarza: MGI/Et/991–992)

Datowanie: 1. połowa XX wieku (?)

Technika i technologia: polichromowane figurki z drewna sosnowego o niewielkich rozmiarach (ok. 9 cm). Zaprawa klejowo-kredowa w białym kolorze nie występuje tylko na podstawach zabawek. Warstwa malarska o spoiwie olejnym. W obiektach występują wstawki z papieru, tektury i skóry.

Opis stanu zachowania i przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich: obiekty były w złym stanie, silnie zabrudzone, z ubytkami we wszystkich warstwach technologicznych. Malatura miejscami silnie poprzecierana. Zaobserwowano lokalnie występujący brak adhezji warstwy malarskiej do zaprawy. Elementy z papieru (paski w mundurze żołnierza oraz kapelusz górnika) były mocno zdeformowane, zabrudzone i z lokalnie występującymi rozdarciami.

Pracę rozpoczęto od wykonania zabiegu konsolidacji warstwy malarskiej, stosując spoiwo na bazie metylocelulozy oraz żywicy akrylowej aplikowanej poprzez pędzlowanie. Następnie przystąpiono do oczyszczania obiektów z zabrudzeń powierzchniowych. Kolejnym etapem było oczyszczenie i podklejenie papierowych elementów wraz z usunięciem deformacji. Następnie uzupełniono ubytki warstwy malarskiej oraz polichromii. Na koniec obiekty zabezpieczono.



Ryc. 16. Obiekty przed rozpoczęciem prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Anna Kruszyna



Ryc. 17. Obiekty po zakończeniu prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Arkadiusz Stefański

Ptak z rozkładanymi skrzydłami (nr inwentarza: MGI/Et/977)

Datowanie: XIX wiek

Technika i technologia: obiekt z drewna iglastego, z miejscowo występującą warstwą malarską naniesioną bezpośrednio na drewno. Rzeźba składa się z trzech elementów: korpusu z główką wykonanego z jednego kawałka drewna oraz ulokowanych symetrycznie po obu stronach skrzydeł. Każde skrzydło utworzone zostało z wielu pojedynczych, cieniutkich (o grubości 0,5 mm) drewnianych piórek, rozchodzących się promieniście względem korpusu. Elementy te pierwotnie były ruchome: możliwe było ich składanie i rozkładanie.

Opis stanu zachowania i przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich: obiekt był silnie zabrudzony. Wiele piórek było ułamanych i luźnych. Przedmiot w przeszłości poddany został konserwacji, w efekcie której skrzydła trwale unieruchomiono, najprawdopodobniej celem zabezpieczenia przed ryzykiem zniszczenia i dekompletacji delikatnych elementów. Pracę rozpoczęto od uporządkowania, wklejenia i wzmocnienia zniszczonych piórek. Od strony rewersu w miejscach narażonych na złamanie wstawiono niewielkie elementy drewniane w celu ich ustabilizowania. Następnie przystąpiono do oczyszczania zabawki. Zabieg ten wykonywano z wyjątkową ostrożnością, której wymagała specyfika obiektu. Zastosowano metodę mechaniczną na mokro z wykorzystaniem preparatu o delikatnie ściernych właściwościach.



Ryc. 18. Obiekt w trakcie zabiegu oczyszczania z zabrudzeń powierzchniowych
Fot. Anna Kruszyna



Ryc. 19. Obiekt po zakończeniu prac konserwatorsko-restauratorskich
Fot. Arkadiusz Stefański

Podsumowanie

Celem niniejszego artykułu, poświęconego zabawkom znajdującym się w kolekcji Muzeum w Gliwicach, było zaprezentowanie – w „dwugłosie” – złożoności prac przygotowawczych (opracowania merytorycznego i działań konserwatorskich), jakie wykonano na zabytkowych obiektach, by te mogły stać się „głównymi” bohaterami tytułowej wystawy „W kąciku zabawek”.

Każda kolekcja muzealna powinna być traktowana wieloaspektowo, co w przypadku opisywanej wystawy niejako wymusiła specyfika zabytków. Rozpoznanie techniki wykonania oraz użytych do ich produkcji materiałów (możliwe często dopiero na etapie zabiegów konserwatorskich) było cenną wskazówką dla etnografa wykonującego opracowanie merytoryczne. Dzięki tej wiedzy, popartej dodatkowo materiałem ilustracyjnym – fotografiami przedstawiającymi same zabawki oraz bawiące się nimi dzieci – możliwe było nakreślenie kontekstu społeczno-kulturowego obszaru, z którego pochodzą zabytkowe obiekty zgromadzone w kolekcji. Pozwoliło to też zilustrować różnice między oryginalnymi użytkownikami najdroższych lalek a tymi bawiącymi się prostymi, chałupniczymi figurkami z drewna.

Specyfika zabytku, jakim jest zabawka, która łączy w sobie cechy przedmiotu użytkowego i dzieła o charakterze artystycznym, rodzi trudności w pracy konserwatorskiej, możliwe do rozstrzygnięcia między innymi dzięki pogłębionej wiedzy na temat historii, pochodzenia czy zastosowania obiektu. Oczywiście nie bez znaczenia w przypadku zadowolających efektów pracy nad kolekcją gliwickich zabawek był fakt, że jest to zbiór stosunkowo niewielki, przez co mógł w całości trafić zarówno na wystawę, jak i do pracowni konserwatorskiej.

Podsumowując, w pierwszej części artykułu skoncentrowano się głównie na charakterystyce zbioru, nakreślając trudności związane z opracowaniem naukowym obiektów oraz problematykę gliwickiej wystawy „W kąciku zabawek”, w trakcie której w 2022 roku zaprezentowano po raz pierwszy prawie wszystkie zabawki z kolekcji. W drugiej części tekstu poruszono zagadnienia związane z pracami konserwatorskimi i restauratorskimi, jakim poddano zbiór: omówiono specyfikę obiektów, opracowano cele i założenia prac. Dokonano analizy kolekcji zabawek pod względem technologii i techniki wykonania – w rezultacie czego podzielono obiekty na kilka grup. Dla każdej z grup wskazano występującą problematykę konserwatorską, przedstawiono zastosowane metody oraz materiały. Na zakończenie opisano kilka najciekawszych realizacji konserwatorskich.

“In The Toy Corner”. On the Conservation, Exhibiting and Scientific Description of Historical Toys from the Collection of the Museum in Gliwice

The article is dedicated to the small collection of historical toys, owned by the Museum in Gliwice. The first part focuses on the description of the collection, outlining both the difficulties associated with the scientific study of the objects, as well as the issues of the exhibition „In the Toy Corner”, (available to visitors in Gliwice during 2022) that showed all of the gathered objects together for the first time.

The second part discusses the issues revolving around restoration and conservation of the collection. It describes specific qualities of the objects, as well as the assumed goals and guidelines. Toys were analysed and divided into several groups based on the technique and technology of their production. For each group, the existing conservation issues were indicated along with a presentation of the methods and materials used. Finally, several of the most interesting restoration examples were described.

Keywords: toys, pre-war toys, Gliwice, “Wabis”, restoration, technique and technology

Projekt „Terminologia budowlana w polskich słownikach technicznych z XIX w.”

Antonina Żaba

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków Oddział Opole

ORCID: 0000-0002-0096-4665

Michał Marchacz

Wydział Budownictwa Politechniki Śląskiej

ORCID: 0000-0003-3275-1960

Wprowadzenie

Bezpośrednią motywacją do podjęcia projektu popularyzacji XIX-wiecznej terminologii budowlanej były „Wstępne założenia organizacyjne III Kongresu Konserwatorów Zabytków 2025”¹. Zarząd Główny Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków [dalej: ZG SKZ] zalecił w nich między innymi przygotowanie się oddziałów SKZ do udziału w dyskusyjnych panelach tematycznych. W przypadku Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków Oddziału Opole [dalej: SKZ OOp] członkowie zgłosili dwa tematy: pierwszym z nich była popularyzacja terminologii budowlanej, a drugim – ochrona dziedzictwa kulturowego kolonii fryderycjańskich w dawnym powiecie opolskim.

Potrzeba popularyzacji terminologii budowlanej zawartej w specjalistycznej, budowlano-architektonicznej literaturze została sformułowana już wcześniej, na jednym ze spotkań członków SKZ OOp. Zwrócono wówczas uwagę na coraz powszechniejszą tendencję do zastępowania tradycyjnych wyrazów funkcjonujących w terminologii konserwatorskiej słowami nowymi, często obcego pochodzenia lub utworzonymi jako „kalki z języków obcych”. Przykładem zastąpienia wyrazu polskiego obcym może być niemieckie słowo *sprosse*, zapisywane w tekstach polskich jako szpros. Zdaniem dyskutantów polski wyraz szczeblina został zapomniany, ponie-

■ 1 Pismo Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków z dnia 13.12.2022 r.

waż wycofano się z produkcji okien z nimi. Moda na szczebliny powróciła w czasach, gdy zaczęto sprowadzać do Polski z Niemiec okna PCV. Tym samym z nową technologią pojawiło się nowe słowo – szpros.

Innym przykładem mogą być coraz częściej pojawiające się w publikacjach i wystąpieniach konserwatorów określenia dekoracja laubzegowa czy laubzekin², odnoszące się do ażurowych zdobień architektonicznych tworzonych z desek, które z kolei były wykonywane z użyciem piły włościny – laubzegi (niem. *Laubsäge*)³. Zdaniem uczestników dyskusji prowadzonej w SKZ OOp nic nie stoi na przeszkodzie, żeby osoby chcące wskazać narzędzie, którym je wykonano, użyły określenia dekoracja włościcowa. Innym rozwiązaniem jest odwołanie się do tradycyjnego terminu nawylocie⁴, będącego synonimem ażuru. W trakcie spotkania wskazano także wiele kolejnych przykładów takich niepokojących zmian. Uznano również, że istnieje potrzeba ochrony i popularyzacji tradycyjnej polskiej terminologii budowlanej, uwzględniającej bogactwo dziedzictwa regionalnego w tym zakresie. Dla realizacji celu, jakim jest ochrona opisanej terminologii, konieczne były wstępne badania literatury polskiej, głównie słowników języka polskiego oraz słowników terminologicznych dotyczących budownictwa. W dalszej części artykułu opisano ich wyniki.

Terminologia budowlana przedstawiona została w wielu publikacjach o różnorodnych formach – słownikach: od dwu lub wielojęzycznych i języka polskiego po terminologiczne⁵. Chronologicznie najstarszymi słownikami zawierającymi elementy terminologii budowlanej są pozycje wielojęzyczne. Do najważniejszych tego typu można zaliczyć:

- XVI-wieczne: *Dictionarius trium linguarum: Latine, Teutonice et Polonice...* z roku 1528⁶, *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Byd-*

- 2 Wyraz laubzekin utworzono zapewne w nawiązaniu do słowa lambrequin (fr. *lambrequin*). Hasło: *laubzegowy*, [w:] *Słownik Języka Polskiego PWN*, [a:] <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/laubzegowy;5446019.html>, dostęp: 3.09.2024, [za:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969. Doroszewski odsyła czytelników do hasła włościcowy, zaś jako źródło zdania: „Na ścianach wiszą (...) potworne drewniane ramki laubzegowej roboty” wskazuje powieść psychologiczną H. Boguszeńskiej, *Całe życie Sabiny*, Warszawa 1934, s. 96.
- 3 *Laubzega przest. włościca, cienka piłka metalowa do wycinania w drewnie albo metalu – niem. Laubsäge; Laub ‘liście, listowie’; Säge ‘piła’*, [za:] W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1983, s. 245.
- 4 Hasło: *nawylocie*, [w:] T. Żebrowski, *Słownik wyrazów technicznych dotyczących się budownictwa*, Kraków 1883, s. 183.
- 5 W opracowaniu niniejszego rozdziału wykorzystano informacje [z:] *Słowniki dawne i współczesne. Internetowy przewodnik edukacyjny...*, dostęp: 15.09.2023.
- 6 F. Mymer (Mymerus), *Dictionarius trium linguarum: Latine, Teutonice et Polonice potiora vocabula continens nunc denuo pluribus in locis auctus in Titulis per seriem alphabeti concinnatus tum peregrinantibus tum domi desidentibus et quibuslibet tribus loqui linguis cupientibus maxime necessarius et utilissimus*, Cracoviae [Kraków] 1528.

goszczy...⁷ (rękopis z roku 1532, opublikowany w 1898 roku), *Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae...*⁸ opublikowany w roku 1564,

- XVII-wieczny: *Thesaurus polono-latino-graecu...*⁹ z 1621 roku,
- XVIII-wieczny: *Nowy Dykcyonarz To Iest Mownik Polsko-Niemiecko-Francuski...*¹⁰ wydany w roku 1764.

Poradniki dotyczące budownictwa zaczęto wydawać w XVII i XVIII wieku. Pierwszym takim przykładem jest *Oekonomia abo gospodarstwo ziemiańskie...*¹¹ z roku 1644. Terminologii budowlanej jest w nim jednak niewiele, gdyż publikacja dotyczy w całości działań w gospodarstwach wiejskich. Kolejny poradnik, zawężony już do zagadnień budowlanych¹², to *Krotka nauka budownicza Dworów, Pałacow, Zamkow podług Nieba y zwyczaiu Polskiego* wydany w roku 1659¹³. Niewątpliwie ważnymi pozycjami dla budowniczych tego okresu były również publikacje związane z geometrią, zawierające przykłady praktycznego zastosowania jej w budownictwie. Do takich wydań zaliczyć można prace Stanisława Solskiego (1622–1701)¹⁴.

- 7 B. Erzepki, *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy. Podług rękopisu z r. 1532. Część pierwsza*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu” [dalej: „RTPNP”] 1898, t. 24, hasła łac. A–V, s. 4–134; B. Erzepki, *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy. Podług rękopisu z r. 1532. Część druga*, „RTPNP” 1898, t. 24, hasła pol. A–K, s. 371–418; B. Erzepki, *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy. Podług rękopisu z r. 1532. Część druga (Ciąg dalszy)*, „RTPNP” 1899, t. 25, hasła pol. K–P, s. 1–48; B. Erzepki, *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy. Podług rękopisu z r. 1532. Część druga (Dokończenie)*, „RTPNP” 1900, t. 27, z. 1/2, hasła pol. P–Z, s. 255–301.
- 8 J. Mączyński (Ioannes Macziński), *Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnatum* [...], Typographus Ioannes Daubmannus, Regiomonti Borussiae, Konigsberg 1564.
- 9 G. Knapiusz (G. Knapski, G. Cnapius), *Thesaurus polono-latino-graecus seu promptuarium lingua Latinae et Graece* [...], Cracoviae [Kraków] 1621.
- 10 M.A. Trotz (M.A. Troc), *Nowy Dykcyonarz To Iest Mownik Polsko-Niemiecko-Francuski. Z przydatkiem przysłów potocznych, przestroż gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglarskich, łowczych i inszym Naukom przyzwoitych wyrazow* [...], t. 3, Leipzig 1764.
- 11 A. Gostomski, *Oekonomia abo gospodarstwo ziemiańskie, dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne*, Kraków 1644.
- 12 Dla uproszczenia w dalszej części autorzy będą posługiwać się terminem budownictwo jako synonimem słów budownictwo i architektura. Wyjątek stanowić będą jedynie fragmenty tekstu dotyczące zagadnień estetycznych.
- 13 *Krotka nauka budownicza Dworów, Pałacow, Zamkow podług Nieba y zwyczaiu Polskiego*, Kraków 1659.
- 14 S. Solski, *Geometra y architekt polski. Cz. 1. Geometra polski. to iest nauka rysowania, podziału, przemieniania y rozmierzania linii, angułów, figur y brył pełnych* [...] Ks. 1, Kraków 1683; S. Solski, *Geometra y architekt polski. Cz. 2. Architekt polski. to iest nauka ulżenia wszelkich ciężarow. Używania potrzebnych machin ziemnych y wodnych. Stawiania ozdobnych kościołow małym kosztem. o proporcji rzeczy wysoko stojących. o wschodach y pawimentach. Czego się chronić y trzymać w budynkach od fundamentow aż do dachu. O fortyfikacyi. Y o inszych trudnościach budowniczych* [...], Kraków 1690.

W XVIII wieku wydano *Budowanie Wieyskie: Dziedzicom Dobr Y Possessorom...*¹⁵ (w 1782 roku) i *Budownictwo Wieyskie Do Gospodarskich Potrzeb Stosowne...*¹⁶ (w 1788 roku). Pierwsza z publikacji jest o tyle ważna, że powoływał się na nią najważniejszy słownik języka polskiego wydawany na początku XIX wieku¹⁷.

Istotna dla tego okresu, z punktu widzenia terminologii budowlanej, była też twórczość warszawskiego architekta Chrystiana Piotra Aignera (1756–1841), szczególnie jego *Budownictwo Wieyskie Z Cegły Glino-Suszoney...*¹⁸. Na początku XIX wieku opublikowano poradnik *O budowlu włóściańskiej trwałej, ciepłej, tanney, od ognia bezpiecznej i do kraiu naszego przystosowanej*¹⁹. Pierwsze polskie słowniki budowlane, poradniki branżowe i podręczniki do nauki zawodów budowlanych pojawiły się dopiero w połowie XIX wieku. Uznano, że to słowniki budowlane będą stanowiły bazę dla początkowego etapu badań w projekcie, którego tytuł sformułowano jako „Terminologia budowlana w polskich słownikach technicznych z XIX w.”

Członkowie SKZ OOp są przekonani, że dla gromadzenia, badania i udostępniania wyników badań niezbędne jest zapewnienie łatwego dostępu do haseł w słownikach budowlanych. Oceniono wówczas, że mimo iż publikacja „literatury budowlanej” w bibliotekach cyfrowych jest sporym udogodnieniem, to już samo odszukanie wybranych specjalistycznych wyrazów przysparza wiele trudności. Zwrócono uwagę, iż dobrym rozwiązaniem byłoby utworzenie przeglądarki internetowej na wzór tej obsługującej słowniki języka polskiego²⁰. Bezpośrednią realizację projektu

- 15 P. Śwйтkowski, *Budowanie Wieyskie: Dziedzicom Dobr Y Possessorom toż wszystkim iakążkolwiek zwierzchność po wsiach i miasteczkach maiącym Do Uwagi Y Praktyki Podane; Z Figurami*, Warszawa – Lwów 1782.
- 16 F. Rausch von Traubenberg, SJ, *Budownictwo wieyskie do gospodarskich potrzeb stosowne a do użycia kraiowego podane*, przeł. z łac. C.P. Zapolski (tytuł oryginału: *Elementa architecturae ad structuras oeconomicas applicatae in usum academiarum per regnum Hungariae et eidem adnexas provincias [...]*, wyd. 1, Budae 1779), Warszawa 1788.
- 17 Np. hasło: *szkudła*, [w:] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 3 (R–T), Warszawa 1812, s. 547, w którym autor cytuje tekst zawarty w pracy P. Śwйтkowskiego, *Budowanie wieyskie: dziedzicom dobr y possessorom toż wszystkim iakążkolwiek zwierzchność po wsiach i miasteczkach maiącym do uwagi y praktyki podane; z figurami*, Warszawa – Lwów 1782, s. 223. Śwйтkowski stawia znak równości między szkudłami a gontami.
- 18 Ch.P. Aigner, *Budownictwo wieyskie z cegły glino-suszoney z plantami chałup wieyskich stosownie do gospodarstwa narodowego*, Warszawa 1791.
- 19 K.M. Bohusz, *O budowlu włóściańskiej trwałej, ciepłej, tanney, od ognia bezpiecznej i do kraiu naszego przystosowanej*, Warszawa 1811.
- 20 Zob. np. *Słowniki dawne i współczesne. Internetowy przewodnik edukacyjny*, red. M. Bańko, M. Majdak, M. Czeszewski, [a:] www.leksykografia.uw.edu.pl/wprowadzenie.html, dostęp: 15.09.2023.

powierzono autorom artykułu, gdyż w pracy zawodowej podejmowali się działań związanych z podobną tematyką badawczą²¹.

Założono, że przeglądarka będzie adresowana do osób związanych z ochroną budowlanego dziedzictwa kulturowego, a zatem przede wszystkim konserwatorów zabytków oraz inżynierów różnych branż (przede wszystkim architektów i inżynierów budowlanych), zarządców obiektów zabytkowych oraz osób prowadzących działalność naukową we wszystkich wymienionych dziedzinach. Łatwo dostępna „terminologia” miałyby stanowić wsparcie zarówno dla działań praktycznych w zabytkach, jak i badawczych z udziałem wymienionych grup. Autorzy zaplanowali skonsultowanie projektu ze wspomnianymi środowiskami już na pierwszym etapie jego realizacji (m.in. w ramach wystąpień na konferencjach branżowych).

Przeglądarka usprawni planowane porównywanie haseł zawartych w literaturze branżowej, technicznej ze słownikami języka polskiego. Wstępne badania w tym zakresie wykazały merytoryczne niezgodności między tymi słownikami, które dotyczyły nawet tak popularnych terminów jak *gont*²². Pierwszy etap prac został wykonany przez członków SKZ OOp bez poniesienia jakichkolwiek kosztów. Pozyskanie sponsorów planowane jest dopiero dla zakończenia prac nad przeglądarką – w roku 2025.

Wybrane XIX-wieczne słowniki budowlane

Pierwszy polski słownik budowlany wydał architekt i profesor Uniwersytetu Wileńskiego Karol Podczaszyński (1790–1860)²³. We wspomnieniu pośmiertnym opisano go słowami: „Gorliwy zwolennik czystości i jasności naukowego języka”. Określono również cel, jaki mu przyświecał: „(...) usiłowanie ustalenia i oczyszczenia języka rzemieślniczego i architektonicznego od niezliczonych obcych wyrazów, [które – A.Ż.] już znalazło prawo obywatelstwa w różnych okolicach kraju naszego, i nie jeden pożądaný owoc wydało”²⁴. Mimo iż publikacja ta powszechnie uważana jest za pierwszy polskojęzyczny słownik, to autor w *Objaśnieniu skrótów*²⁵ pod inicjałami M.W. wymienia wykorzystany w jego pracy *Manuskrypt War-*

21 Czyt. A. Żaba, *Dranica, gont, szkudła w literaturze polskiej w okresie od XVI wieku do 1. połowy XX wieku*, [w:] *Gont*, red. E. Caban, Katowice 2017, s. 17–31.

22 Ibidem.

23 K. Podczaszyński, *Nomenklatura architektoniczna, czyli Słowniennik cieśliczych polskich wyrazów*, wyd. 1, Warszawa 1843.

24 Karol Podczaszyński (*wspomnienie pośmiertne*), odbitka z 32 Nru „Kurjera Wileńskiego” z dn. 22 kwietnia 1860 r., s. 7, [a:] <https://polona.pl/preview/2f2d391b-13af-49c2-844d-ffc2e0f24383>, dostęp: 15.09.2023.

25 K. Podczaszyński, *Nomenklatura architektoniczna...*, s. 9.

szawski, którego autor, miejsce i data powstania nie są znane²⁶. We wstępie do pierwszego wydania K. Podczaszyński zwraca też uwagę na brak precyzji języka opisującego architekturę, przeciwstawiając go starannemu językowi chemii²⁷. Autor, być może będący pod wpływem rozwijającego się w jego czasach panslawizmu, wskazał na potrzebę zgromadzenia terminologii budowlanej, w związku z rozproszeniem rzemieślniczych „szczero-słowiańskich wyrazów” we współczesnym mu języku polskim. Wzniosłe porównuje to rozproszenie do „cząstek soli w wodzie roztworzonych”²⁸.

W pierwszym wydaniu *Nomenklatury architektonicznej...* przedstawił 1428 haseł (na stronach 11–145) oraz alfabetyczny spis wyrazów polskich (na stronach I–X) i francuskich (na stronach XI–XVI)²⁹. Hasła nie mają typowego dla słowników układu alfabetycznego, jednak dzięki indeksowi można je bez trudu odnaleźć. Wyrazy zostały zgromadzone w XVII rozdziałach, natomiast ich spis znajduje się na końcu publikacji – dzięki takiemu podziałowi osoba, która nie zna konkretnego hasła, ma szansę odnaleźć je w grupie dotyczącej powszechnie znanego wyrazu stosowanego w terminologii budowlanej. Na przykład jeżeli czytelnik chce nazwać strony sklepienia „wklęsłą i wypukłą”, to przeglądając rozdział VI zatytułowany *Wyrazy ściągające się do sklepień*, odnajdzie tam hasło: „podniebienie, lice” określające stronę wklęsłą. W objaśnieniu hasła przeczyta natomiast informację, że wypukła strona sklepienia to „nice”³⁰.

Praca Podczaszyńskiego została krytycznie oceniona w anonsie zamieszczonym w „Gazecie Polskiej” z roku 1880, zarzucano jej tam, że:

Książka ta, jakkolwiek szacowna, nie zawiera jednak wielu wyrazów tak dawniejszych, jak i stworzonych później, natomiast, ponieważ sama powstała w czasach manii kucia nowych wyrazów, objęła wiele prawdziwych dziwołógów językowych tworzonych na sposób Trentowskiego. Skutkiem powyższych przyczyn dawał i daje się czuć wielki brak dobrego słownika, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom³¹.

Dodać należy, że anons ten zapowiadał wydanie kolejnego słownika i jego subskrypcję. Autorem nowej pozycji był Teofil Żebrawski (1800–1887), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Górniczej w Kielcach, dr filozofii i nauk wyzwolonych. Człowiek ogromnej pracowitości,

■ 26 *Nazwiska rzeczy i części w sztuce budowniczey znajdujących się, wyrażone językiem polskim z dawnych autorów* (dwuarkuszowy manuskrypt), [b.m.r.].

27 K. Podczaszyński, *Nomenklatura architektoniczna...*, s. 7.

28 Ibidem, s. 5.

29 W wydaniu z 1854 r. wprowadzone zostały spisy wyrazów łacińskich i niemieckich oraz ilustracje.

30 K. Podczaszyński, *Nomenklatura architektoniczna...*, s. 47–48.

31 *Kronika miejscowa. Słownik wyrazów budownictwa polskiego*, „Gazeta Polska” 1880, nr 142, s. 2.

wielu umiejętności, rozległych kompetencji i zawodów, zaangażowany w działalność patriotyczną. Był między innymi przedsiębiorcą budowlanym (z patentem) i konserwatorem zabytków³².

Słownik T. Żebrowskiego, zapowiadany w anonsie jako *Słownik wyrazów budownictwa polskiego*, wydała Akademia Umiejętności w Krakowie pod tytułem *Słownik wyrazów technicznych dotyczących się budownictwa*³³. Publikacja liczy 3001 haseł, z kolei w zachowanym rękopisie jest ich 2272³⁴. W obydwu wersjach wskazać można 2136 haseł wspólnych. W rękopisie zamieszczono 136 haseł, które nie znalazły się w publikacji, natomiast brakuje w nim 865 haseł, jakie zawarto w wydaniu drukowanym. Jeżeli dodamy do siebie hasła z publikacji i te, które występują jedynie w rękopisie, to uzyskamy łącznie 3137. Liczba haseł u Żebrowskiego jest ponad dwukrotnie większa niż u Podczaszyńskiego, dlatego też do stworzenia bazy słownika w pierwszym etapie projektu „Terminologia budowlana w polskich słownikach technicznych z XIX w.” wybrano słownik Żebrowskiego. W efekcie na tym etapie realizacji projektu jako bazę przygotowano *Słownik budowlany Teofila Żebrowskiego* z odniesieniami do haseł w słowniku Podczaszyńskiego (ryc. 2).

Obydwie pozycje opatrzone licznymi ilustracjami, jednak w przypadku słownika Podczaszyńskiego dołączono je dopiero do drugiego wydania. Zamieszczono ich tam wprawdzie aż 160, ale są to bardzo uproszczone, schematyczne, miniaturowe szkice autora. U Żebrowskiego ilustracje znajdują się zarówno w rękopisie, jak i w publikacji. W rękopisie autor wykonał miniaturowe rysunki ołówkiem i piórem oraz wkleił kilka ilustracji wydrukowanych, nie odnotowując jednak źródeł ich pochodzenia. Z kolei wydany drukiem słownik Żebrowskiego jest bogato ilustrowany. Znajduje się tam 101 ilustracji, do których również nie podano źródeł pochodzenia³⁵. Przykłady ilustracji ze słowników obydwu autorów zaprezentowano na ryc. 1.

■ 32 Więcej szczegółów [w:] R. Marcinek, *ŻEBROWSKI Teofil Wincenty (1800–1887) erudyta: architekt, matematyk, biolog, entomolog, archeolog, kartograf, geodeta, bibliograf, tłumacz*, [w:] *Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, z. 6, red. I. Błaszczak, H. Kondziela, R. Marcinek, Warszawa 2022, s. 122–126.

33 T. Żebrowski, *Słownik wyrazów technicznych...*, Kraków 1883.

34 T. Żebrowski, *Słownik budowniczy* [rękopis; b.m.r.]. Związek rękopisu z publikacją wskazała autorka niniejszego artykułu. Przez wiele lat podpis na stronie tytułowej traktowano jako podpis właściciela, a nazwisko odczytano jako Zebrowski.

35 Autorzy artykułu ustalili ich pochodzenie i planują opublikowanie odrębnego artykułu na ten temat.

OTOCZYNA, FILUNG. L. tympanum. W. quadro. F. panneau. N. Füllung.



Gładka część wszelka wznioslejszemi objęta brzegami, jak dno między ramami drewnianymi. I tak jest: otoczyna, pole przyozdobienia, F. panneau d'ornement; otoczyna we drzwiach, F. panneau de menuiserie, N. Füllung; i t. d.

a

2. Skł. wroźnikowe; fr. v. en pendentif. Gdy miejsce między czterema ścianami, kwadrat jak ABCD (fig.) za rzut poziomy mając, nakryjemy półkula z średnicą AC, ściany zaś AB, BC itd. w górę poprzesturamy, wtedy te obetną kula z czterech stron, i pozostanie tylko część jej górna K i części



b

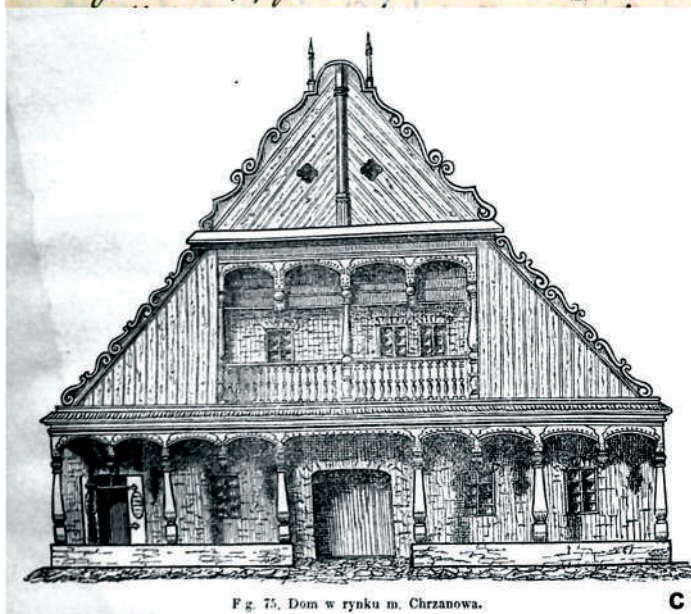


Fig. 75. Dom w rynku m. Chrzanowa.

c

Ryc. 1. Ilustracje ze słowników budowlanych: Karola Podczaszynskiego (a), z rękopisu Teofila Żebrowskiego (b) i publikacji Teofila Żebrowskiego (c)

Oprac. Antonina Żaba i Michał Marchacz z wykorzystaniem słowników: Karola Podczaszynskiego³⁶, rękopisu³⁷ Teofila Żebrowskiego, publikacji Teofila Żebrowskiego³⁸

36 K. Podczaszynski, *Nomenklatura architektoniczna...*, wyd. 2, Warszawa 1854, s. 10.

37 T. Żebrowski, *Słownik budowniczy...*, s. 407.

38 T. Żebrowski, *Słownik wyrazów technicznych...*, Kraków 1883, s. 226.



Ryc. 2. Układ strony internetowej poświęconej słownikowi Teofila Żebrawskiego – zakładka prezentująca wyszukiwarkę
 Oprac. Michał Marchacz z wykorzystaniem informacji zamieszczonych na stronach internetowych: www.szablonystron.org i www.kurshtml.edu.pl

Amfiteatr, u; n. Amphitheatr; fr. amphithéâtre; budowla murowana lub drewniana z ławkami do siedzenia piętrowo wzniesionymi, otaczająca arenę czyli widownię, a przeznaczona dla widzów. Grekom niebyły znane amfiteatry; za Rzymian dopiero naprzód je drzewa, a o wiele później murowane stawiano. Rzadko bywały w okąg budowane, zwykle w elipsę. W pozostałych dotąd ruinach wiele się ich dochowało. Największym ze znanych był zwany <i>colosseum</i> w Rzymie, który mógł pomieścić 87 tysięcy widzów.	
T.Ż., <i>Słownik (...)</i> budownictwa, s. 4 i 5	T.Ż., <i>Słownik budowniczy</i> (rps), s. 6
Uwagi: patrz P.K., <i>Nomenklatura...</i> , 1855, s. 142	

Ryc. 3. Sposób prezentacji treści haseł na stronie internetowej poświęconej słownikowi Teofila Żebrawskiego
 Oprac. Antonina Żaba i Michał Marchacz z wykorzystaniem słowników Teofila Żebrawskiego³⁹ i Karola Podczaszynskiego⁴⁰

Internetowy słownik Teofila Żebrawskiego

Celem upowszechnienia dostępu do zbioru haseł budowlanych podjęto próbę utworzenia bazy z wyrazami zawartymi w *Słowniku wyrazów technicznych* dotyczących się budownictwa Teofila Żebrawskiego wraz z możliwością ich wyszukiwania. Baza taka (o funkcjonalności strony internetowej) udostępniona zostanie w internecie. Planując stronę techniczną przedsięwzięcia, rozważano różne możliwości wykonania, jednak ze

39 T. Żebrawski, *Słownik wyrazów technicznych dotyczących się budownictwa*, Kraków 1883; T. Żebrawski, *Słownik budowniczy...*
 40 K. Podczaszynski, *Nomenklatura architektoniczna...*, wyd. 2, Warszawa 1854.

względu na łatwość przenoszenia i umiejscowienia na serwerze internetowym wybrano technikę HTML ze stylami CSS, wspartą JavaScriptem (korzystając z szablonów i materiałów internetowych⁴¹). Stwarza to możliwość obsługi strony na prostym serwerze internetowym. Wraz z rozwojem projektu dopuszcza się zorganizowanie bazy danych i samej strony w oparciu o język PHP, co pozwoli na dodanie nowych funkcjonalności, głównie związanych z możliwościami generowania zapytań i przeszukiwania bazy danych.

Obecnie prototyp strony zawiera następujące elementy: wstęp wskazujący na cel i zakres realizowanego projektu, zakładkę z notką biograficzną o Teofilu Żebrowskim oraz krótką informację o genezie powstania słownika i historii prac nad nim (zob. ryc. 2). W zakładce „wyszukiwarka haseł” docelowo umieszczony zostanie zbiór haseł wraz z możliwością ich wyszukiwania. Po wybraniu z listy interesującego hasła pojawi się okno (zob. ryc. 3), w którym wyświetlane będą: definicja, informacje dotyczące lokalizacji hasła (ewentualnie umiejscowienia ilustracji z nim związanych) w publikacji i rękopisie oraz uwagi do samego hasła, odnoszące się na przykład do podobnych treści w innych słownikach lub komentujące nieścisłości czy pomyłki (występujące, zdaniem autorów, w treści omawianego hasła). Niektóre hasła zostaną przedstawione w słowniku jako ilustracje – zbiór ten będzie ujęty w „galerii”, stanowiącej osobną zakładkę strony.

Zakończenie

W niniejszym artykule autorzy przedstawili założenia projektu „Terminologia budowlana w polskich słownikach technicznych z XIX w.”, którego głównym celem jest ochrona i popularyzacja polskiej XIX-wiecznej terminologii budowlanej w środowiskach związanych z szeroko pojętą ochroną dziedzictwa budowlanego i architektonicznego. Prace nad projektem zaplanowano na lata 2023–2025, a ich pomysłodawcami są członkowie Oddziału Opolskiego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. We wstępnych założeniach jego uczestnikami, poza członkami oddziału, mają być zainteresowani współpracą członkowie innych oddziałów SKZ, pracownicy oraz studenci wydziałów budownictwa i architektury śląskich uczelni technicznych, a także pracownicy muzeów. W pierwszym etapie prac, zrealizowanym w 2023 roku, wzięli udział członkowie oddziału i pracownicy Wydziału Budownictwa Politechniki Śląskiej.

Zaproponowana forma popularyzacji terminologii budowlanej to prosta w obsłudze przeglądarka internetowa, której bazę stanowią wybrane przez pomysłodawców projektu hasła ze *Słownika wyrazów technicznych*

■ 41 SzablonyStron, [a:] www.szablonystron.org, dostęp: 15.09.2023; Kurs HTML, [a:] www.kurshtml.edu.pl, dostęp: 30.09.2023.

tyczących się budownictwa autorstwa Teofila Żebrawskiego. Poza hasłami ze słowników budowlanych planuje się także wprowadzenie uzupełnień z XIX-wiecznych przewodników budowlanych, między innymi z pozycji: *Przewodnik dla mularzy...*⁴², *Przewodnik dla cieśli...*⁴³ czy *Budowa kanałów ulicznych...*⁴⁴. Zdaniem autorów rozważyć należy również możliwość wprowadzenia do przeglądarki hasel z publikacji Zygmunta Glogera (1845–1910), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*. Dzieło to, choć wydane już na początku XX wieku, wciąż zawiera terminologię XIX-wieczną. Warto też podkreślić, że mimo iż publikacja ta obejmuje zakresem jedynie hasła od A do L, to jest prawdziwym skarbem terminologicznym.

Podsumowując, autorzy niniejszego artykułu z nadzieją patrzą w przyszłość, licząc, że projekt „Terminologia budowlana w polskich słownikach technicznych z XIX w.” zainteresuje większe grono osób i instytucji podejmujących w swoich działaniach badawczych szeroko pojętą tematykę budownictwa – zarówno tego tradycyjnego, wykorzystującego dawne techniki, materiały czy narzędzia, jak i współczesnego, zainspirowanego dawnymi wzorcami. Dzięki zebraniu takich osób, gotowych do podjęcia współpracy z SKZ OOp, możliwe byłoby zrealizowanie dodatkowych zamierzeń projektu, przykładowo niezwykle cennym uzupełnieniem budowlanego słownika terminologicznego byłoby wprowadzenie do przeglądarki terminologii regionalnej. Ponadto znaczącą pomocą przy samym opracowaniu terminologii byłby również udział językoznawców.

Przyjęta metodologia badań, czyli zgromadzenie materiału i utworzenie narzędzi do jego przebadania, w tym segregowania hasel i łączenia ich w zbiory, opracowywania statystyk, bieżącego uzupełniania listy hasel i porównywania ich ze sobą oraz z ilustracjami z różnych słowników, wydaje się autorom opracowania wartościowym działaniem na rzecz ochrony i popularyzacji terminologii budowlanej. Wyjątkowość projektu wynika z tego, że dotychczas nie podjęto działań o takim zakresie w szeroko rozumianej branży budowlanej.

42 W. Hirszel, *Przewodnik dla mularzy czyli Krótki zbiór najcelniejszych wiadomości do nauki mularstwa należących: podług najnowszych źródeł z zastosowaniem dla potrzeb miejscowych*, Warszawa 1873.

43 J. Heurich, *Przewodnik dla cieśli, obejmujący cały zakres ciesielstwa: podług najlepszych dzieł obcych, z zastosowaniem się do potrzeb i zwyczajów krajowych*, Warszawa 1877.

44 E. Sokół, *Budowa kanałów ulicznych: poradnik dla techników, dozorców robót i robotników kanalizacyjnych (studniarzy i mularzy)*, Warszawa 1899.

Project “Building Terminology in Polish Technical Dictionaries of the 19th Century”

The article presents a project aimed at popularizing Polish nineteenth-century building terminology in circles concerned with the protection of building and architectural heritage in the broadest sense. The work on the project is planned for 2023–2025. The initiator of the project is the Opole Branch of the Society of Historic Conservators (hereinafter: OOp SKZ). In the initial assumptions, the participants of the project, in addition to members of the Branch, are to be members of other branches of the SKZ interested in cooperation, employees and students of the faculties of construction and architecture of Silesian technical universities, as well as employees of museums and open-air museums. The first stage of the work, scheduled for 2023, involved members of the Branch and employees of the Faculty of Construction at the Silesian University of Technology.

The form of popularization of building terminology proposed by the authors is, easy to use, a web browser. To create the base entries in the project, the authors chose entries from the Dictionary of Technical Words Concerning Construction, by Teofil Żebrawski (1800–1887), published in Cracow in 1883.

Keywords: heritage conservation, conservationism, construction terminology, dictionaries, Teofil Żebrawski

Używaniy ślōnskigo lektu we polskich państwowych i samorzōndowych muzyjach na Gōrnym Ślōnsku

Krzysztof Bulla

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

ORCID: 0000-0002-1500-8510

Wstymp

Piyrsko sztwierć XXI stolecio je ôkresym, w kerym podejście społēcynśtwa do używaniō ślōnskigo lektu fest sie zmiyniło. Z jednyj strōny idzie ôboczyć, iże coroz to mynij ôsōb posuguje sie nim na co dziyń. Niy godo sie po ślōnsku już tak czynsto we robocie abo przy każdodziynnych sprawach. Z drugij strōny ślōnski lekt pojawio sie w takich placach, kaj we XX stoleciu używany bōł barzo rzodko. Barzo klarownie idzie to ôboczyć we sektorze kultury. Coroz wiyncej wydowo sie ksiōnzek po ślōnsku, tak prozy, jak i poezyje. Na ślōnski zaczynto tyż przekłōdać dzieła światowyj literatury. Idzie ôboczyć moc spektaklōw po ślōnsku, wystowianych ôd amatorskich i profesjonalnych tyjatrōw, na czele z Teatrym Śląskim. We ślōnskiej muzyce mogomy trefić niy jyno zicpolki. Po prowadzie durś czynsto śpiywo sie chopske pieśni, atoli sōm ône tyż bazōm do utworōw we stylistyce spōłczesnyj muzyki, jak robi to choby kapela Dejcje Pozór. Powstowajōm tyż teksty śpiywek po ślōnsku niyzwiōnzane z kulturōm chopskōm. Ślōnski lekt wkroczył tyż do nowych technologijōw. Dziynki robocie stowarzyszynio Pro Loquela Silesiana we 2015 roku ślōnsko godka znodła sie w mobilniokach marki Samsung.

Wielgim przelōmym dlo używoczy ślōnskiej godki było pokazaniy sie dobryj jakości elektrōnicznych dykcjōnorzōw we Internecie, a tyż inkszych noczyń, co spiyrajōm pisaniy. Idzie sam wymiynić Dykcjōnorz zrychtowany ôd Stanisława Neblika i Wojciecha Orlińskiego, kery mo przykładowe

kōnteksty užycio ślōnskich słōw i połne paradygmaty ōdmiany form¹. Dlō ōpolskij ōdmiany ślōnskij godki wertowny je *Dykcjōnōrz ślŹsko-polski* ōd Aleksandry Wencel. Ōbyjmuje ōn przykłady i kōnteksty užycio ślōnskich słōw². Dlō miyszkańcōw Chorzowa i ōkolic cynno je erbowizna ōd Eugeniusza Kosmały ōpublikowano we ŚlŹskij Bibliotece Cyfrowyj³, idzie tam znojś zrobiōny ōd Nich dykcjōnorz i moc tekstōw zapisanych po ślōnsku. Fest woźne boło szartniynicie elektrōnicznego korpusu ślōnskij godki i translatora we 2018 roku⁴. Ōba noczynia zrobiyli Grzegorz Kulik⁵, kerzi ōkrōm tego zrychtowali tyź ślōnsko tastatura i ślōnske wersyje do LibreOffice abo Mozilla Firefox. Ciekawōm inicjatywōm je dopiyr co ōtwarty Ślōnski Portal Edukacyjny. Szartniynty ōstoł skuli programu „Regionalna Edukacja na ŚlŹsku”, co kludzōny je ōd Uniwersytetu ŚlŹskiego w Katowicach. Jeźli bydōm dō niego wciepowane coroz to nowe publikacyje, lekcyje godki, scynariusze zajyńc, nagrania po ślōnsku, edukacyjne szpile, wykłady, a fōngować bydzie sztyjc rozszyrzany dykcjōnorz, to mo ōn szansa być przidajnym noczyniym dō edukacyje ō ślōnsku i nauki ślōnskij godki⁶.

Ōstatnio wydarziło sie tyź pora zmian instytucjōnalnych. Pojstrzōd nich trza wymiynić powołaniy we 2023 roku Rady Ślōnskigo Jynzyka⁷. Ōd 2024 roku fest gibko szła robota nad nowelizacyjōm gezecu ō etnicznych i norodowych myńszościach a regiōnalnyj godce. Kejby niy prezydyncke weto, to teroz ślōnski lekt bōł by uznany za regiōnalno godka. Pod kōniec tego samego roku ōtwarto tyź na Uniwersytecie ŚlŹskim podiplōmowe sztudyja Regiōn – Jynzyk i Kultura, kere majōm wybildować kadra rektorōw, co bydzie uczyc ślōnskij godki. Wszyjske te inicjatywy, choć fest woźne, wydowajōm sie robiōne za niyskoro, nawet jeźli dziepiyro we 2025 roku napocznie sie nauczaniy ślōnskij godki we szkołach.

Idzie mieć wraźyniy, co niy korzisto sie zatela ze edukacyjnego, popularyzatorskiego i naukowego potyncjału a roboty ōd ślōnskich muzyjōw. Tym barzij, iże niykere ś nich juź ōd porunostu lot podejmujōm roztōmajte działania ze užyciym ślōnskigo lektu. Jeźli ōboczmy, wila sie godo ō tym, jak retować ślōnsko godka, to je aź dziwne, iże bez ōstatnie pora lot niy było wyynkszyj dyskusyje na tymat ōbecności ślōnskigo lektu w muzy-

- 1 Dykcjōnorz, [a:] <https://dykcjonorz.eu/o-dykcjonorzu/>, dostymp: 14.12.2024.
- 2 A. Wencel, *Dykcjōnōrz ślŹsko-polski (Źoparty na ślŹskej wymōwje Źod wele Źopolō)*, ŚlŹ sk 2023.
- 3 *Spuścizna Eugeniusza Kosmały*, [a:] <https://sbc.org.pl/dlibra/collectiondescription/521>, dostymp: 14.12.2024.
- 4 *Ślōnskō gōdka w smartfōnach Samsung*, [a:] <https://www.komputerswiat.pl/aktualnosci/smartfony/slnsk-gdka-w-smartfonach-samsung/vhtncm9>, dostymp: 14.12.2024.
- 5 *Korpus Ślōnskij Mōwy – prymiera*, [a:] <https://grzegorzkulik.pl/korpus-slonskij-mowy-prymiera/>, dostymp: 14.12.2024.
- 6 ŚlŹski Portal Edukacyjny, [a:] <https://slaskiportal.us.edu.pl/>, dostymp: 20.01.2025.
- 7 Rada Ślōnskigo Jynzyka, [a:] <https://radaslonskigojynzyka.org/>, dostymp: 14.12.2024.

jach. Ostatni raz wiyncyj godało sie ô tym kole 10 lot tymu, kej tworzoło wystowki dlo Muzeum Śląskiego i Muzeum Powstań Śląskich. Dzisiej ale mōmy ganc inkszo sytuacyjo, jeźli idzie ô zakres użycio i zastosowanie ślōnskigo lektu.

We 2022 i 2023 roku wiynkszo uwoga na te zgodniyniy swrōciyło jyno jedne lokalne mediōm – Ślāzag. Artikle ô ślōnskij godce we muzyjach a dyskusyjo „Czy śląskie muzea powinny godać?”⁸ idzie uznać za wożne, ale tykały sie ône jyno niywielgigo kōnska tyj problemy. Trza tyż pedzieć, iże postrzōd ôbgadowanych ôd nich instytucyji niy wszyjske były muzyjami, a inkszymi instytucyjōma kultury, a to je wielgo różnica, bo inksze sōm jejich zodania. Brakło tyż ôrganizacyjnego szwōngu, a można i zainteresowanie społeczyństwa, coby w strzodkach masowego przekazu pociōngnōńc tyn tymat dalij. Trza pedzieć, co je to pewno poznawczo luka, kero wymogo wypołniynio.

Tyn artikkel mo charakter muzyjologiczny, a niy godkoznowczy, niy idzie ale skryć, iże ôstoł napisany po ślōnsku, co niyma czynstym wybo-rym i wymogo pewnego wyerklerowanie. Naukowy styl w ślōnskij godce formuje sie ôd kole 2008 roku, kedy sztartła Ślōnsko Wikipedyjo (Ślōnskō Wikipedyjō)⁹, to je pisano we ślōnskim lekcie wersyjo Wikipedyje. Prawidłym je, iże hasła we nij może edytować koždy i niy sōm ône recynzowane ôd naukowcōw, tōż jejich jakość je roztōmajto¹⁰. Piyrsko naukowo kōnferyncyjo zôrganizowano cołkym po ślōnsku ôdbyła sie we 2015 roku – była to kludzōno na Uniwersytecie Śląskim pod tytułym „Ślōnsk wczora, dzisiej a jutro”. Zôrganizowała jōm Sztudyncko Ślōnskoznowczo Naukowo Skupina „Sodalitas Silesiana”. Rok niyskorzij miała ôna swoja drugo edycyjo¹¹. Żol, że wiynkszość referatōw niy ôstała ôpublikowano durkym. Tym barzij, iże dotynczos wydano mało tekstōw ô naukowym charakterze po ślōnsku, beztōż mimo upływu szesnustu lot durch niy idzie pedzieć, iże doszło do wykształcynio sie naukowego stylu w ślōnskim lekcie. Trza tyż dać pozōr, iże tyn artikkel je jednym z piyrszych tekstōw, co sōm pisane we ślōnskij godce, z połnym aparatym naukowym i skerowane do ôpubli-

■ 8 K. Pachelska, *Czy śląskie muzea powinny godać? Debata o języku śląskim w instytucjach kultury w Muzeum Hutnictwa*, [a:] <https://www.slazag.pl/czy-slaskie-muzea-powinny-godac-debata-o-jezyku-slaskim-w-instytucjach-kultury-w-muzeum-hutnictwa>, dostymp: 14.12.2024; R. Balczarek, *Dlaczego język śląski w muzeach to przełom? Nie dajmy go zepchnąć do rezerwatu*, [a:] <https://www.slazag.pl/roman-balczarek-dlaczego-jezyk-slaski-w-muzeach-to-przelom-nie-dajmy-go-zepchnac-do-rezerwatu-dlaczego-jezyk-slaski-w-muzeach-to-przelom>, dostymp: 14.12.2024.

9 Ślōnsko Wikipedyjo, [a:] https://szl.wikipedia.org/wiki/%C5%9A%C5%AFn-sko_Wikipedyjo, dostymp: 14.12.2024.

10 A. Czesak, *Współczesne teksty śląskie na tle procesów językotwórczych i standaryzacyjnych współczesnej słowiańszczyzny*, Kraków 2015, s. 121–123.

11 Śląskoznawcze Koło Naukowe „Sodalitas Silesiana”, [a:] <https://silesia.wordpress.com/>, dostymp: 14.12.2024.

kowanie we recynzowanym naukowym cajtōngu. Dotynczos take teksty pisali Bartłūmiej Wanot i Kamil Czaiński, tyn artikel je ale piyrszym, co ukozoł sie we naukowym cajtōngu wydowanym ôd polskij instytucyje¹². Zdo sie, iże tako drōga je słuszno. Zewnynttržno recynzyjo robiōno ôd wyuczōnych we tymacie naukowcōw dowo szansa niy jyno na unikniynćie merytorycznych felerōw, ale tyż na cynne uwagi co do spōsobu zopisu, akuratności stylu abo wyboru słownictwa do ôpisu ôbranych zjawisk.

Inksze pytaniy, co można sie je zadać przy czytaniu tego artikla, to: je abo bydzie tworzyniy naukowych tekstōw po ślōnsku kedy potrzebne? Fest podane na to pytaniy zadali we 2015 roku Jolanta Tambor w artiklu *Stylizacja – pomysł na reaktywację śląszczyzny*¹³. Twiyrdziyli, iże teksty naukowe pisane po ślōnsku: „opierają się najczęściej na układzie składniowym wziętym wprost z naukowej polszczyzny ogólnej i w związku z tym »nie brzmią« po śląsku, w skrajnych przypadkach mają wydźwięk wręcz parodystyczny”¹⁴.

Ôwdy napisali ôni tyż, co godano wersyjo ślōnskigo lektu na muzyjalnych wystowkach „zapewne jest do zaakceptowania przez większość: pisana mogłaby wzbudzić o wiele większe kontrowersje”¹⁵, a to skuli tego, co niy było wtynczos społecznyj zgodliwości co do przijyntego systemu zopisu, ale tyż instytucyjōw i autorytetōw, co poradziyli by wrazić jaki wyrobiōny systym. Jak ale pokozaly sebrane dane, moc muzyjōw już w tym czasie abo hned po ôpublikowaniu przywołanego artikla używało ślōnskigo lektu w formie pisanyj na roztrōmajtych polach swojigo fōngowania. Robiły to roz lepij, a roz gorszyj, ale zdowo sie, iże miast wywołować kōntrowersyje, użycie ślōnskij godki ôstało ôdebrane pozytywnie abo przinajmniej neutralnie. Niystety moc problymōw dozdrzanych praje dziesiynć lot tymu durch niy ôstało rozwiōnzanych.

Dzisioj na pytaniy, eli werci sie pisać teksty naukowe po ślōnsku, chyba niy idzie ôdpedzieć inakszyj niżli: „ja”. Moc zależy ôd spodziywanego ôdbiyroczka tekstu. Niy mo synsu publikowaniy w ślōnskim lekcie wynikōw podszukowań, bez tyn przykład z wirusologije, co winny jak nojwarcij dotrzeć do jak nojwiynkszyj liczby uczōnych. Dyć to je ôczywiste, iże takigo tekstu niy pisze sie nawet po polsku, jno zaroz po angelsku. Inakszyj je, kej tekst kerowany je do ôdbiyroczka lokalnego abo badoczōw spoza regiōnu, kere ale specjalizujōm sie we gōrnoślōnskich tymatach. Dlō nich tekst napisany w ślōnskim lekcie bydzie tym barzij wertowny, bo bydzie pokazowoł,

■ 12 B. Wanot, *Ųntyczny sztatus nacyje we filozofiji uod Dmytra Doncowa*, „Соціально-гуманитарний вісник” 2023, s. 28–31; K. Czaiński, *Regijōnalnō roztrōmajtość ślōnskij gōdki a jeji kodyfikacyjō – spoziyrani refleksyjnych używōczōw w kōntekście jynzykowyj rewitalizacyje*, „Living Languages 2024”, Is. 3 (1), p. 237–262.

13 J. Tambor, *Stylizacja – pomysł na reaktywację śląszczyzny*, „Poznańskie Studia Slawistyczne” 2015, nr 8, s. 220–223.

14 Ibidem, s. 221.

15 Ibidem, s. 220.

iże ślōnsko godka je żywo i durś sie rozwijo, a niyma używano jyno ôd starzików do godanio wiców abo śpiywanio szlagrów. Tyj zorty próby, jak tyn artikel, testujōm tyż użyteczność ślōnskigo lektu na nowych ôbszarach, dotynczos tym lektym niy ôpisowanych. Pōmogajōm tyż w budowaniu nowyj terminologije, co bydzie przidajno niy jyno we naukowych tekstach, ale tyż popularnonaukowych abo we inkszych fōnkcyjōnalnych stylach.

Muszymy mieć świadōmość, że jeżli ślōnski lekt ôstanie uznany za regiōnalno godka, to poza sferōm dziynnyj kōmunikacyje bydzie używany we edukacyji, jak tyż we amtach, tōż we placach, z kerych dotynczos go wyciepowano. Niyma jeszcze amtowego stylu w ślōnskiej godce, ale na zicher taki bydzie musioł sie wyksztalić. Cuzamyn z uznaniem ślōnskigo lektu za regiōnalno godka pojawi sie potrzeba tworzynio treści ô popularnonaukowym, a nawet naukowym charakterze, choby dlo instytucyjōw kultury, w tym muzyjōw. Trza dać pozōr, iże ôd porunostu lot tyj zorty treści już powstowajōm: we formie tekstów na wystowkowe tabule, do bedekerów abo jako narracyje dlo ôkludzoczy. Mōm nadzieja, że tyn artikel wypōlni ta poznawczo luka, bez wielostrōnne ôbgodaniy zgodniynio, co moźno przyczyni sie do ôżywiynio dyskusyje nad tym tymatym.

Definicyje, cyl podszukowanio i metodologijo

Cylym ôpisowanych podszukowań była ôcyna stopnia užycio ślōnskigo lektu we samorzōndowych i państwowych muzyjach na polskij czynści historycznego Gōrnego Ślōnska. Wobec tego niy były brane pod uwoga prywatne muzyja, jak tyż państwowe i samorzōndowe instytucyje kultury, kere niy posiadajōm sztatusu muzyjōm. Do tyj zorty placówek trza by zastosować inkszo metodologijo, a jeich lōnczne ôbgodaniy przekroczało by rōmy jednego naukowego artikla. W relacyji do prywatnych muzyjōw, jak tyż instytucyjōw kultury, inkszych niżli muzyja, autōr ôd tego tekstu mo plan narychtowanio ôsobnych podszukowań.

We ankiecie posłanyj do muzyjōw užyto ôkryślynio etnolekt. Noleży je rozumieć jako ôdmiana godki używano ôd jakijś etnicznyj grupy, kero uwożo jōm jako włosno, i kero je skaźnikym jeji ôdrymbnyj tożsamości¹⁶. Je to ôkryśliniy doś znane. Užywo sie go we strzodkach masowego przekożu, kej autōr chce sie być z jakigoś powodu bezstrōnny wobec spiyрки ô sztatus ślōnskiej godki¹⁷. Badocze, co recynzowali tyn artikel, swrōciyli

16 T. Wicherkiewicz, *Ginące języki, etniczność, tożsamość i polityka*, [w:] *Języki w niebezpieczeństwie. Księga wiedzy*, red. N. Nau et al., Poznań 2016, s. 105.

17 A. Białek, *Język śląski czy gwara śląska. Trwa spór językoznawców i działaczy*, [a:] <https://www.national-geographic.pl/historia/gwara-slaska-jest-mowa-ktorej-nie-sposob-pomylic-z-zadna-inna/>; *Petycja w sprawie montażu śląskich tablic na UM w Radzionkowie*, [a:] https://www.petycjeonline.com/lskie_tablice_na_um_w_radzionkowi, dostymp: 14.12.2024.

uwaga, iże teroźnie ôkryślŏnio etnolekt niy idzie uznawać za neutralne. Jedyn ś nich skozali, iże jego użycie świadczy ô zajińciu ôkryślōnyj sztele w dyskusyje i kwestionowaniu, a można i negowaniu godkowego sztatusu tego kodu. Niy idzie w poľni zgodzić sie z takim stwiyrdzyniym. Wydowo sie, iże durch ôkryślŏniny to przizwolo zachować bezstrōnno postawa, ô czym świadczy jego użycie w naukowyj literaturze i publicznyj dyskusyi. Co wiyncyj, we przesłanyj do muzeōw ankiecie prōmp napisano, iże bez ślōnski etnolekt noleży rozumieć take ausdruki jak: *dialekt ślōski, gwara ślōska, mowa ślōska, język ślōski* abo *ślōnsko godka*. We tym sōm tyż wszyjske regiōnalne ôdmiany ślōnskijsz godki, tj. ôpolsko, cieszyńsko, raciborsko, bytōmsko, pszczyńsko i tak dalij.

Noleży dojdźdrzeć, iże procownicy muzyjōw to ôsoby ô roztōmajtych poglōndach, skirz tego użycie we kōntaktach ś nimi ôkryślŏn takich jak „język ślōski”, „gwara ślōska” eli „dialekt ślōski” sprawiyla by, iże coľko dyskusyje przekludziyla by sie ze włōściwego tymatu na kwestyje, kere sōm przedmiotym spiyrki. Tym barzij, iże artykuł powstowōł hned po wecie ôd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej gezecu, kery uznowōł ślōnsko godka za regiōnalno godka.

We recynzyji drugigo badocza czytōmy, iże ôkryślŏniny etnolekt je upolityczniōne, a tyż i trocha zastarzałe do ôpisowanego zjawiska. Miast niego recynzynt zalycali użyc słowa lekt. Idzie sie czyńściowo ôdniys pozytywnie do takij ôpinije. Trza ino pedzieć, co wiyncyj ludziōw poradzi spokopić słowo ślōnski etnolekt, niźli durch rzodko używane ôkryślŏniny ślōnski lekt. Idzie tyż przidać, co chyba niy kōždy uwożo słowo etnolekt za upolityczniōne i coľkym zastarzałe, bo durch pojawio sie ôno w tekstach ôd roztōmajtych podszukowoczy¹⁸, we wniosku projektu gezeca ô uznaniu ślōnskijsz mowy za regiōnalno godka¹⁹ abo we wypowiedziach niykerych

■ 18 H. Jaroszewicz, *Prōby zmiany oficjalnego sztatusu etnolektu ślōskiego w latach 2007–2023*, [w:] *Człowiek, język, prawo. Studia legilingwistyczne*, red. R. Łapa, M. Graf, Ł. Piosik, Poznań 2023, s. 223–243; B.M. Kiszka-Pytel, *Wokół stołu... – kilka uwag o dawnym słownictwie związanyim ze spożywaniem posiłków zachowanym w ślōszczyźnie*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny” 2023, t. 22; W. Wereszko, *Język regionalny w Polsce i jego sztatus w kontekście prób nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, „Wrocławskie Studia Erasmińskie = Studia Erasmiāna Wratislaviensia” 2024, t. 18; Z. Greń, *Przekraczanie granic dialektu – przypadek ślōski: Analiza funkcjonalna*, „Slavia Meridionalis” 2021, t. 21; G. Hentschel, I. Fekete, J. Tambor, *Głos w sprawie aktualnego sztanu użycia zapożyczeń niemieckich we współczesnym etnolekcie ślōskim i postaw językowych jego użytkownikōw (raport wstępnny z projektu badawczego)*, „Forum Lingwistyczne” 2009, t. 6 (6); we tym ôstaniym przypodku *etnolekt* je używany alternatywnie ze słowym *lekt*. Podug autorōw wszyjskie inksze ôkryślŏnia we literaturze sōm uznowane abo za pejoratywne abo jako nadużycie.

19 Druk nr 233, 25 stycznia 2025, Uzasadnienie do projektu ustawy o zmianie, [a::] <https://www.sejm.gov.pl/sejm10.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=233>, dostymp: 14.12.2024.

czonków Rady Ślōnskigo Jynzyka²⁰, zaś pojęcie lekt dotynczos zaôbycz używane było we publikacjach ôd godkoznawców, ale i we tyj dziedzinie polske badocze używajôm go niyczynsto²¹. Autôr ôd tego artikla tyż myśłoł nad užyciym słowa lekt we ankecie i we kōntaktach z muzyjami, ale po prowadzie miôł ôbawa, iże bydzie to rodziło niypotrzebne kōmyntorze ze strōny muzyjalników ô używaniy ciynżkich abo niezrozumiałych pojińć, co i tak sie zdarziło pora razy ze ôkryślŹniym etnolekt, kere zdowo sie być we powszechnym užyciu.

Autor ôd tego artikla chciołby zachować maksymalno bezstrōnność i dać pozôr jyno na muzyjalnicze rozwożania, a niy na godkoznawcze abo prawne dyskusyje, skuli tego zgodnie ze zalecyniym recenzynta we artiklu bydzie używane jyno ôkryślŹniy lekt. Je ôno szyrsze, niżli etnolekt. Idzie je rozumieć jako spōsôb kōmunikacyje (godkowo ôdmiana) ôkryślŹniy grupy ludziów, kery do sie jakoś wyôdrymbnić ôd inkszych godek. Słowo lekt užywo sie nojczyńscij, kej wkludzyniy jakijś ôdmiany godki do barzij akuratnyj jednostki klasyfikacyjnij (bez tyn przikłôd: dialekt, etnolekt, regiolekt i tak dalij) je ônmyglic skuli spiyrki nad jeji sztatusym.

Jednym z efektów kodyfikacyje ślōnskij godki było przijińcie prawidôł pisownie urzōndżōnych we 2009 roku we Cieszynie ôd ślōnskich twōrców i aktywistōw na czole z Jolantōm Tambor. Jejich rozwinijŹniym je ksiōŹnka *Zasady pisowni języka ślōskiego* napisano ôd Henryka Jaroszewicza²². Dziynki takim działaniôm ślōnsko ôrtografijo i fleksyjo majôm normatywny ôpis, kery pozwoło ôcynić, na wiela ftoś sie zastosowôł do przijiyntych ôd godkoznawców prawidôł pisanio. Durch ale ślōnsko godka niy mo ugodanyj jednolityj normy, beztōż ciynżko je ôbiektywnie pedzieć, kere godkowe cychy winny decydowac, coby uznać, iże dano ôsoba godo abo pisze richtich dobrze we ślōnskim lekcie, a niy jyno we polskim, ze wielgôm liczbôm regiōnalnych godkowych cych. Ta problemy była niyroz rozwożano we naukowyj literaturze²³, ale wydowo sie, iże ciynżko bydzie ôsiōngnōńć kōnsynsus. Tam, kaj autôr ôd tego artikla trefiôł na take niyklarowne sytuacyje, užywoł ôkryślŹnio *miyszany kod (polsko-ślōnski)*.

Jedyn ze recenzyntōw napisali, iże jeŹli tyn tekst mo być kolejnym krokym na ceście do wyksztalcynio sie naukowego stylu w ślōnskij godce, to powiniyn być zapisany we poŹnym ślabikorzu, a niy jyno uproszczō-

■ 20 B. Granatowska, „Etnolekt ślōski to najbardziej pierwotna mowa tej ziemi” – więcej o tym, Ewelina Laxy i Wojciech Glensk z Rady Języka Ślōskiego, [a:] <https://radio.opole.pl/529,1549,etnolekt-slaski-to-najbardziej-pierwotna-mowa-te>, dostymp: 14.12.2024.

21 K. Kołatka, *Wasserpōlnisch? Recenzja monografii Gerda Hentschela, Jolanty Tambor i Istvána Feketego „Das Schlesische und seine Sprecher”*, „Socjolingwistyka” 2022, nr 36, s. 308–309.

22 H. Jaroszewicz, *Zasady pisowni języka ślōskiego. Studium normatywne*, Siedlce 2022; H. Jaroszewicz, *Zasady pisowni języka ślōskiego*, Kotōrz Mały 2024.

23 A. Czesak, *Współczesne teksty...*, s. 102–105.

nym. To je tymat na dugszo i ôsobno ôzprowka ô kerōnku rozwoju ślōnskij pisownie. Autor ôd tego artikla tyż rozwożoł, jake prawidła i pisownia powiniyn wybrać do jego napisanio. Teroźnie mo ôn taki majnōng, iże do zopisu jego idiolektu uproszczōny ślabikorz je lepszym rozwiōnzaniym. Trza dać pozōr, co podug prawidōł pisownie ślōnskij godki, kere idzie trefić na zajcie Rady Ślōnskigo Jynzyka (stan na 2024 rok), niyzbyndne je używaniy jyno buchsztab ô i ô. Litera ô do ludziōw, co używajōm bezdyftōngowych dialektōw, je jyno fakultatywno. We spōmnianych prawidłach niyma nic ô buchsztapie ô i spōsobie jeji używaniy, zaś tam, kaj we ślōnskij godce sōm ôdpowiedniki ôgōlnopolskiego grafymu -ę, kożōm przijōńc trzi roztōmajte spōsoby pisanio „na Górnym Śląsku przemysłowym (w katowickim) -a, na Śląsku Opolskim a z tyldą, w cieszyńskim w czasownikach w 1. osobie -ym, w bierniku -e”²⁴. Podug *Zasad pisowni języka śląskiego* ôd Henryka Jaroszewicza kōnieczone do zopisu ślōnskij godki sōm buchsztaby ô a ô, zaś ô, ô a ã noleżōm do normy fakultatywny i idzie je zastōmpić buchsztabōma o (dwie piyrsze) abo a (trzecio), u ludziōw, co niy majōm tych żwinykōw we swoim dialekcie²⁵. Take same prawidła sōm propōnowane we hefcie *Jak pisać po ślōnsku. Praktyczno pōmoc do nauki ślōnskigo szrajbōnku* ôd Rafała Szymy²⁶. Jolanta Tambor uwożajōm, iże buchsztaba ô niy je niyzbyndno, beztōż dowajōm dorada, coby miast niy pisać jyno o²⁷. Skirz tych wymiynionych wyży prawidōł niy idzie pedzić, coby zalcynia ôd recynzynta richtich ôdpowiadaty terożnyj praktyce pisanio po ślōnsku. Tym barzij, iże godce używanyj ôd autora artikla nojbliższyj je do tyj, co używo sie we przemysłowyj (katowskij) tajli Gōrnego Ślōnska. Jeżli idzie ô inksze prawidła pisanio, to sōm ône fest podane na te, co wytuplikowali je Henryk Jaroszewicz we *Zasadach pisowni języka śląskiego*. Je ino pora wyjōntkōw. Do nich idzie zaliczyć zopis kōncōwek -niy, miast propōnowanych ôd Jaroszewicza -nie abo -ni²⁸, abo popularnonaukowy miost popularnōnaukowy.

■ 24 *Zasady pisowni języka śląskiego*, [a:] <https://radaslonskigojynzyka.org/zasady-pisowni-jezyka-slaskiego/>, dostymp: 18.12.2024.

25 H. Jaroszewicz, *Zasady pisowni języka śląskiego...*, s. 15–22.

26 R. Szyma, *Jak pisać po ślōnsku. Praktyczno pōmoc do nauki ślōnskigo szrajbōnku*, Kotōrz Mały – Katowice 2024, s. 4–11.

27 *Lekcje śląskiego – LITERY Ą i Ő*, [a:] <https://www.youtube.com/watch?v=EU2k-kRD8Vm4>, dostymp: 14.12.2024.

28 Werci sie sam przidać, iże autor ôd tego artikla uwożo, co efekty m kodyfikacyje ślōnskigo lektu powiniyn być taki alfabet, kerym bydzie szło ôddać żwinyki używane we wszyjskich ôdmianach ślōnskij godki. W rōmach edukacyje regiōnalnyj abo kursōw ślōnskij godki trza by uczyć kożdyj ugodanyj buchsztaby i kożdego prawidła pisanio, coby kożdy poradziōł ôdczytać tekst napisany po ślōnsku, choby bōł we inkszyj ôdmianie, niżli ta, co ôn używo. Użycie danyj buchsztaby abo prawidła powinno być uzależniōne ôd ôdmiany ślōnskigo lektu, keryj ftoś używo, i zesztimowane ze żwinykami, kere sōm we niy ôbecne. To było by wielge ułatwieniy, bo niy trza by medykować, jak zapisować kożdy wyroz, skuli kōnieczoneści wrażanio tam buchsztabōw, kere niy majōm cweku dlo autora danego tekstu. W takij sytuacji wielge znaczynie,

Mógło by sie zdować inakszyj, ale teryn, kery ôkryśło sie jako Gõrny Ślõnsk niyma klarowny. Niy zowdy ludzie, kerzi używajõm tego miana, majõm na myśli historyczne granice regiõnu, a niyroz używajõm go blank felernie. Noleży dać pozõr, iże we strzodkach masowego przekazu Ślõnsk abo Gõrny Ślõnsk bywo utożsamiany ze terynym ślõnskigo wojewõdztwa, mimo iże srogo jego tajla to je historyczno Małopolska, a miyszkańce Dõmbrowskigo Zoglymbio, Czynstochowskij abo Żywieckij Ziymie niy czujõm sie tajlõm Gõrnego Ślõnska²⁹.

Historyczny teryn Gõrnego Ślõnska je we prziblizyniu ôgraniczõny na schodzie õd rzykõw: Bioło, Wisła, Przysmsza i Brynica, na põłnocy Proсна i Liswarta, na zachodzie õd fragmyntõw Niymodlińskij Ścinawy, Kłodzkij Nysy, jak tyż Stobrawy, zaś na poledniu õd Ôstrawice, Ôdry a Morawice. Ze tego terynu trza õdyjmnõń kõnski ziy, co mianujõm sie morawske ynkławy (nojwyjnsze kole Ôsobogi i Ketrza), a to skirz tego, co õd XII storocza były õne tajlõm Margrabstwa Morawy, a niy ksiynstw ślõnskich. Za to Gõrny Ślõnsk czynsto powiyjnszo sie õ Ziymia Nysko i Kluczborsko, kerych przinoleżność do Gõrnego abo Dolnego Ślõnska niyma klarowno³⁰, ale we takim szyrszym znaczyniu, noleży rozumieć pojyńcie Gõrny Ślõnsk używane w tym artiklu, zaś jego akuratny õbszar õznaczõno na ryc. 1. Trza jyno dać pozõr, co podszukowaniym niy õbyjnto tyj tajle Ślõnska, kero terożnie je we Czeskij Republice, a to skuli tego, co wymogało by to zrychtowanie cołkym inkszego kwestiyõnariusza. Z tego zglyndu poledniowo granica podszukowanego terynu je tożsamo ze polsko-czeskõm granicõm.

a i moc roboty mieli by rehtory, kerzi powinni skazować, jake prawidła i buchsztaby sõm niyzbyndne do zopisu używanyj õd kogoś õdmiany ślõnskij godki. Ôdejście õd prõby zgłajszaltowania pisowni ślõnskij godki mo tyż pora pozitiwõw. Põmogo uchować roztõmajtość ślõnskij godki, przy możebności skodyfikowania jeji zopisu. Idzie wtynczos przidać nowe buchsztaby, kere mogõm być używane wymiynne z inkszymi. Bez tyn przikłõd ã, kero podug Roberta Hellffeiera je przidajno do zopisu wymowy pochylõnego a we gogõweckij õdmianie. Szło by tyż dociepnõń inksze fakultatiwne buchsztaby, kerych niyma we alfabecie ślabikorzowym, bez tyn przikłõd y i i, kere propõnujõm Aleksandra Wencel. Podug Nich sõm õne kõnieczone do zapisowania nosowych y i i, typowych dlo õpolskij õdmiany ślõnskij godki. Z drugij strõny trza dować pozõr, coby niy przidać za wiela tych nowych buchsztabõw, bo wtynczos nauka takigo alfabetu bydzie budziyla õpõr u ludziõw, co niy sõm lingwistõma, a chcõm jyno pisać i czytać po ślõnsku.

29 K. Lorańczyk, *Regionaliści nie zgadzają się na „zasłaszczanie” Żywiecczynny. To narzucanie fałszywej identyfikacji terenom Małopolski*, [a:] <https://dziennikzachodni.pl/regionalisci-nie-zgadzaja-sie-na-zaslaszczanie-zywiecczynny-to-narzucanie-falszywej-identyfikacji-terenom-malopolski/ar/c1-18535947>, dostymp: 14.12.2024; E. Furtak, „Rugowanie symboliki małopolskiej to jeden z grzechów pierwotnych województwa śląskiego”. *Chcą herbu z dwoma orłami*, [a:] <https://bielskobiala.wyborcza.pl/bielskobiala/7,88025,30422485,rugowanie-symboliki-malopolskiej-to-jeden-z-grzechow-pierwotnych.html>, dostymp: 14.12.2024.

30 J. Bahlcke, *Gõrny Ślãsk*, [w:] *Historia Gõrnego Ślãska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 28–35; *Gõrny Ślãsk*, red. K. Popiołek, M. Suchocki, S. Wysłouch, S. Zajchowska, Poznań 1959, s. 6–7.

Na polskij tajli Gōrnego Ślōnska sōm jyno trzi państwowe muzyja. Jejich ōrganizatorōma sōm ōrgany państwowyj administracyje. Ōkrōm tego mōmy 33 muzyja samorzōndowe – utworzōne abo przejynte ōd jednostkōw terytorialnego samorzōndu. Cuzamyn dowo to 36 placōwek, przy czym dwie ś nich to muzyja we ōrganizacyji, tōż take, co niy majōm stałyj wystowki³¹. Na kōncu artikla je zamieszczōno tabula. Sebrano we nij do kupy ōtrzymane ōd muzyjōw dane. Trza ale dać pozōr, co wymiyniōne ōstało tam 38 placōwek, a to skirz tego, co Muzeum Ślōnska Cieszyńskigo posłało dane ōsobno ōd głōwnyj siedziby, a ōsobno ōd swoich ōddziōw. Lokalizacyjo podszukowanych muzyjōw idzie ōboczyć na ryc 1.

Piyrszym krokym do sebranio danych na tymat użycio ślōnskigo lektu w muzyjach były podszukowania kwestionariuszowe. Anketa mo 4 głōwne pōnktky, co majōm rōżno liczba pytań. Jeźli instytucyjo używała juź ślōnskigo lektu we swojij działalności abo w keryms z jeji ōddziōw, to



Ryc. 1. Państwowe i samorzōndowe muzyja na polskij tajli Gōrnego Ślōnska (ōbszar we ciymnoźōłtyj farbie – historyczny teryn Gōrnego Ślōnska, ōbszar we jasnoźōłtyj farbie – Zymia Nysko i Kluczborsko, pōnkt we czerwōnyj farbie – muzyjōm, pōnkt we ceglatyj farbie – ōddziōł muzyjōm)
Ōprac. Krzysztof Bulla

31 Muzeum w Mikołowie ōd września 2024 mo stało wystowka, atoli durch formalnie je w ōrganizacyji.

miała odpowiedzieć na pytania sebrane w punktach 1, 3 i 4. W przypadku, gdy muzeum nie używało śląskiego lektu w swojej działalności, to proszono o odpowiedź na pytania sebrane w punktach 2, 3 i 4.

Pierwszy punkt obejmował zestaw pytań, co koncyntrowały się na tym, jak muzyka używała śląskiej godki. Wydzielono w nim kategorie takie jak: ekspozycje, wydawniczo działalność, okładzanie po ekspozycjach, promocyjna działalność, edukacyjna działalność, organizacje fajerów, obsługa zwiedzających, nabór do roboty, weryfikacje poprawności użycia śląskiego lektu, jak też wyboru jego terenowej odmiany. W drugim punkcie proszono o odpowiedź na pytanie, czemu dane muzykom nie używało dotychczas śląskiego lektu w swojej działalności. Punkt trzeci obejmował jedno pytanie, na wiele prawne uznania śląskiego lektu za regionalną godkę pominięto by jejich podejście do używania śląskiej godki w muzykach. Ostatni punkt w ankiecie miał za cel sprawdzić, jak o przyszłości śląskiego lektu myślą muzyka – zaczęli albo będą go dalej używać, albo też pociepli go?

Wontpliwości co do przyjętych metodologii zgłosiło Muzeum Śląskie w Katowicach. Napisali oni, że: „w ankiecie pojawiają się sformułowania albo nieostre, albo domagające się doprecyzowania”³². Przidano też, co niektórzy okryślić sōm felerne. Mimo prośby o wyeklerowanie, o jakie pojęcia idzie, instytucja nie posłała żadnej odpowiedzi. Muzeum Śląskie skazało też, że „język śląski nie posiada legalnego statusu”, beztóż „trudno jednoznacznie wskazywać na rozmaite semiologiczne funkcje jego użycia w instytucjach publicznych”³³.

Wontpliwości co do metodologicznych założeń podszukowań zgłosiło też Muzeum Miejskie w Żorach. Skazało ono, że przyjęto metoda mo wielge ryzyko błędu. Podług nich za wiele zależy od człowieka, co wypolnio kwestionariusz, i akuratności danych, kere on posyła. Ponadto skazowano, że niektórzy zgodni sōm moc słożone i nie idzie ich wyeklerować we odpowiedzi na anketa³⁴. Idzie się zgodzić z tym, że bez należytych kontrole odpowiedzi ze strony badacza przyjęto metoda będzie dawać ryzyko sebrania błędnych albo niepólnych danych. Coby tak się nie stało, drugim etapem podszukowań była ekstra kwerynda sebranych we ankiecie danych. Okrōm tego weryfikowano niektórzy deklarowane dane, bez tyn przykład bez wizytacji wystawek we placówkach, suchanie okładzania po śląsku, przeglądanie treści wydawanych od muzyków ksiōżek. W sytuacji, gdy sebrane dane były niskiej jakości albo niy akuratne, a muzykom nie dawało odpowiedzi, co dopolniała by uzyskane informacje, zowdy oznaczano to we treści artykułu.

32 Korespondencja z Muzeum Śląskim z 10.07.2024 r. [dalij: MŚ z 10.07.2024].

33 MŚ z 10.07.2024.

34 Korespondencja z Muzeum Miejskim w Żorach z 14.08.2024 r. [dalij: MMŻ z 14.08.2024].

Kwestiōnariusz w przypadku muzyjōw, kere majōm brifkastla ePUAP, jako je elektrōnicznym ōdpednikym tradycyjnij brifkastle, ōstoł posłany prawie za jeji postrzednictwym. Koždy listek dostowo elektrōniczno am-towo garancyjo, iże doszoł do adresata. W przypadku placōwek, kere niy używajōm brifkastle ePUAP, kwestiōnariusz ōstoł posłany tradycyjnōm pocztōm za potwiyrdzynym ōdbiōru.

Jeżli muzyjōm bez dwa miesiōnce niy dowalo ōdpowiedzi na posłany listek, to dalszōm etapōm bōł kōntakt telefōniczny. Wtynczos ōd kożdyj instytucyje dostano zapewniyniy ō tym, że ftoś ōdpowiy na posłany listek ze kwestiōnariuszym. Niykej ōpōżniyniy wynikało ze wielości zodań, co we tym ōkresie miały do zrobiynio instytucyje, abo niyōbecności procow-nikōw skirz urlaubōw, ale tyż ciynżkości w używaniu brifkastle ePUAP.

Do poruch muzyjōw, kere mimo zapewniynio bez dugi czos niy posy-łały żodnyj ōdpowiedzi, posłano jeszcze jedna prośba ze przypōmniynym na jeich elektrōniczne brifkastle. To była trzecio i ōstanio prōba kōntaktu. Zdowo sie, iże przy takij metodzie brak ōdpowiedzi ze strōny niykerych instytucyjōw to jeich świadōmo decyzyjo. Tak zrobiły: Centralne Muzeum Jeńcōw Wojennych w Łambinowicach, Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu, Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku, Muzeum Fauny i Flory Morskiej i Śrōdlądowej w Jaworzu, a Muzeum Ziemi Kozielskiej posłało listek, w kerym napisało, iże niy bydzie ōdpisowało na pytania ze kwe-stiōnariusza.

Werci sie wyerklerować, iże instytucyje kultury niy sōm zōbowiōnzane do ōdpisowania na kożde posłane do nich pismo. Brak ale ōdpowie-dzi na pytania zwiōnzane z podszukowaniōma naukowymi, co tykajōm sie wystowek, ksiōnzek abo edukacyjnij działalności tych placōwek, je nojczyńsij we sporności z cyłym jeich istniynio³⁵. Z inkszyj strōny trza dać pozōr, iże take dane ō działalności muzyjōw to je tyż publiczno infor-macyjo, skirz tego winny być ōne udostympniane na antrag abo ōd razu wciepowane na Biuletyn Informacji Publicznej w formie bez tyn przykład sprawozdań z działalności instytucyj³⁶. W ōbgadowanym przypadku zre-zygnowano ze amtowyj formy zbiyranio danych. Wydowo sie, iże szan-sa na dostaniy akuratnych danych niy była by srogszo niźli w przypadku ōbranyj metody, zaś ōkrōm głównego cylu podszukowanieo chciano tyż ōboczyć, na wiela bez amtowego przymuszanieo gōrnoślōnske muzyja by-dōm chciały pochwoić sie działalnościōm na rzecz ślōnskigo lektu.

35 Ustawa z dnia 21.11.1996 o muzeach (Dz.U. 1997 nr 5 poz. 24).

36 Ustawa z dnia 6.09.2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. 2001 nr 112 poz. 1198).

Wystowki

Piyrsze zогodniyniy piyrszego pōnktu kwestionariusza tykało sie wystowkowyj działalności. Pojstrzōd podszukowanych muzyjōw aże 14 ōdpediało, co używō we takim przypodku ślōnskigo lektu, a do tyj grupy idzie tyż przidać dwie instytucyje (Muzeum Ślāskie, Muzeum Hutnictwa w Chorzowie), kerych ōdpowiedzi niy sōm ganc jasne³⁷.

Tako wielość pozytywnych ōdpowiedzi może udziwić, tym barziej jeżli ftoś czynsto chodzi do muzyjōw. Nojczyńsij ślōnski lekt w ōbrymbie ekspozycyje pojawio sie we formie pisanyj – we podpisach pod ekspōnatami. Niystety z wyynksza przypodków ōgraniczo sie to do podanio ślōnskigo miana przedmiotu – „miejscowej nazwy”, takij jak: *zopaska, galanda, jakla, szlajfa, bifyj, szyndziol, szendziol, wałaszczoki* i tak dalij³⁸.

Ślōnski lekt pojawio sie tyż we titlach wystowek, bez tyn przykłōd we Muzeum „Gōrnoślāski Park Etnograficzny w Chorzowie”, wystowka we sypaniu ze Simoradza nosi miano *Kto dobrze orze, mo chlyb w komorze*. Muzeum Ślāska Cieszyńskigo tyż używało ślōnskich słōw w titlach wystowek *Drzewiane skarby Ślāska Cieszyńskigo* abo *Od rogulki do blendera*³⁹.

Rzodzij ślōnsko godka idzie trefić we formie pojedynczych wyrażyn i krōtkich zdań na tabulach, kere ōpisujōm jakeś zогodniynia⁴⁰. Muzeum Miejskie w Rudzie Ślāskiej wraziyło na nie miana roztōmajtych czynności, bp. *sstrykowanie, heklowanie*, a tyż i cołke wyrażynia „Bez Ponboczka żyć nie idzie, bo łōd Niego wszystko się biere i do Niego wszystko idzie”, zaś

■ 37 Korespōndyncyjo z Muzeum „Gōrnoślāski Park Etnograficzny w Chorzowie”, brak datacyje [dalij: MGPE P1]; Korespōndyncyjo z Muzeum Gōrnictwa Węglowego, brak datacyje [dalij: MGW P1]; Korespōndyncyjo z Muzeum Gōrnoślāskim w Bytomiu z 8.07.2024 r. [dalij: MGB z 8.07.2024]; Korespōndyncyjo z Muzeum Historii Katowic z 10.06.2024 r., znak MHK.EP. 709.06.24.BZ [dalij: MHK z 10.06.2024]; Korespōndyncyjo z Muzeum Miejskim im. Maksymilana Chroboka w Rudzie Ślāskiej, brak datacyje [dalij: MRŚ P1]; Korespōndyncyjo z Muzeum Powstań Ślāskich w Świętochłowicach z 21.07.2024 r., znak L.dz. DH/526/2024 [dalij: MPŚ z 21.07.2024]; Korespōndyncyjo z Muzeum Ślāska Cieszyńskigo w Cieszynie, brak datacyje [dalij: MŚC P1]; Korespōndyncyjo z Muzeum Beskidzkim im. A. Podżorskiego w Wiśle, brak datacyje [dalij: MBW P1]; Korespōndyncyjo z Muzeum im. o. Ęmila Drobrego w Rybniku z 5.07.2024 r. [dalij: MR z 5.07.2024]; Korespōndyncyjo z Muzeum Hutnictwa w Chorzowie z 15.07.2024 r., znak MH.0154.2.2024.AK [dalij: MHC z 15.07.2024]; Korespōndyncyjo z Muzeum Zamkowym w Pszczynie z 23.07.2024 r., znak SOP.1043.5.2024 [dalij: MP z 23.07.2024]; MMŻ z 14.08.2024 r.; Korespōndyncyjo z Muzeum Miejskim w Zabrzu z 26.07.2024 r. [dalij: MZ z 26.07.2024]; Korespōndyncyjo z Muzeum Miejskim w Bieruniu, brak datacyje [dalij: MMB P1]; Korespōndyncyjo z Muzeum Ślāska Opolskiego w Opolu z 7.08.2024 r., znak D.070.12024 [dalij: MŚO z 7.02.2024], MŚ z 10.07.2024.

38 MHK z 10.06.2024; MRŚ P1; MŚC P1; MBW P1; MR z 5.07.2024, MMŻ z 14.08.2024.

39 MGPE P1; MŚC P1.

40 MGB z 8.07.2024; MHK z 10.06.2024; MRŚ P1, MMB P1.

we aplikacyjach zwiōnzanych ze ślōnskōm kuchniōm ukazujōm sie miana ślōnskigo jodła, bez tyn przykłōd *wodzionka* abo *eintopf*⁴¹.

Niykere muzyja napisaly, co ślōnsko godka pojawio sie na wystowkach we żwiynkowjy formie. We Muzeum Gōrnictwa Węglowego do wystowki ô titlu *Ratownictwo gōrnicze* wrążōno nagrania ôsōb, co ôzprawiajōm po ślōnsku ô ônfalach na grubie⁴². Na stałyj wystowce *Nasza tożsamość* we Muzeum Miejskim w Żorach we zali, co je rekōnsztrukcyjōm kuchni, je nagraniy, co sie mianuje *Zofija w kuchni*. Skłodo sie ône z trzech ôzprowek: *Łobiod*, *Swaczyna* i *Wieczerzo*. W każdyj ś nich Zofia Przeliorz rychtuje jodło dlo gości, co przijyżdżajōm dō nij skuli ôdpustu. Na nagraniach godo ô tym, co warzi, jak tyż ô gościach, co majōm przibyc na byzuch. Dlo pokazanio używanego ôd muzyjōm lektu, niżyj przywołano je transkrypcyjo wykōnana ze fragmyntu nagranio *Łobiod*:

Musza to jakoś poukłodać, jakōż by to... O! Na każdy talyrz dōmy troszka. Tu bydōm dwa. Kitka dōmy. Tu też. Tak, Alojzowi ôgrōmnie smakujōm kurski kitka. Tu bydōm rolady. Wycie, fajne mi sie podarziły. Trzeba tyż dować pozōr, bo czowiek niykiedy sie na troszka cofnie ôd blachy i już rolady sōm przipolōne, a jak sie stoi i dziwo, to sie niy chōm piyc. O! Jeszcze mōmy kotleta, tak, fajny mi sie taki, z małōm kościōm mi sie trefił kotlet. Wycie, to tyż sie rzodko trefi. A tu mōm karbinadle. Karbinadle mōmy do starzika, bo ôni, boroczek, już niy majōm zymbōw i tygo miynsa niy poradzōm niyjak požuchlać. I potyn cōż to za gościna, jak se chłop niy pojy. A myśla, że Berta tyż rada karbinadla zjy. A tu bydzie do Stazyje warzōne, bo ôna mo coś z wōntrobōm⁴³.

W ôbranych ôd Muzeum „Gōrnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” budōnkach, jak kurdybarnia ze Kōniakowa, kuźnia ze Zamarsk, chałupa ze Dzieńkowic (werksztela szwieca), jak tyż we młynie wodnym z Imielina, puszczone sōm nagrania tymatycznych ôzprowek po ślōnsku. Pōnadto archiwalne nagrania ślōnskich pieśniczek ôdtworzone były na wystowce *Życie jako pieśń. Z teki prof. Adolfa Dygacza*⁴⁴, a we Muzeum Śląska Opolskiego na wystowce ô titlu *Etnografia Opolszczyzny – tradycja i zmiana* idzie trefić na infokioski, z kerych idzie posuchać nagrań chopskich pieśniczek ze fōnograficznego archiwōm tyj instytucyje. Niykere ś nich śpiywane były ôd rdzynnych miyszkańcōw Opolskiego Ślōnska⁴⁵.

41 MRŚ P1.

42 MGW P1.

43 Stało wystowka Muzeum Miejskiego w Żorach na dziyrń 18.12.2024 r.

44 Czasowo wystowka *Życie jako pieśń. Z teki prof. Adolfa Dygacza* w Muzeum „Gōrnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.

45 MŚO z 7.02.2024.

Podug ôdpowiedzi ôd Muzeum Hutnictwa w Chorzowie w ôbrymbie jejich stałyj wystowki niy używo sie ślōnskigo lektu. Z drugij strōny we porunostu infokioskach idzie trefić na nagrania z ôzprowkōma downych procownikōw chorzowskich werkōw, co majōm moc ślōnskich godkowych cych. Muzyjōm niy ôdpisało, skōnd ta niyzgodność. Można przepōmniano ô tym elymyńcie ekspozycyje, abo tyż uzdano, iże spōmniane ôsoby niy godajōm richtich po ślōnsku, atoli co nojwyżyj we polsko-ślōnskim godkowym kodzie. Pōniżyj prōbka transkrypcyje fragmyntu wywiadu z Henrykym Rumińskim, ô titlu *Co kaj położyć, żeby to kulało?*:

Tyn drôt niy miol takigo kōnkretnego ô średnicy, ino sie rozjyżdzoł. No to trza było walce zastawić, ślusarze wpadywali, na, na walca i ino ta staro gwardia wydziała, że to trza dźwignōńć, jakoś blaszka podłożyć, tukej grubszo blaszka, niy? Sam z tyj strōny wyciōngnońć, zesztimować zaś te walce, dociōngnońć, puściyli, dobrze walcuje, niy? Zaś to klekotało, jedzie, niy? Zaś sie coś stało. No to, to już było takie niby stare, że tam praktycznie żodno Deteerka, dokumyntacja techniczno-ruchowo, niy pōmogała⁴⁶.

Muzeum Hutnictwa w Chorzowie niy spōmniało tyż, iże na wystowce mo plac, kaj idzie se knipsnōńć pamiōntkowo fotografijka, a przy niymu plansze, kere idzie wziōńć do rynki, ze ausdrukōma takimi jak: „Ino huta!”, „Ino w Chorzowie!”, „Hutniczo familijo”, „Do Azot i nazot”⁴⁷.

Zwiydzaniy Muzeum Powstań Ślaskich w Świętochłowicach zaczy-no sie ôd ôglōndniynćio krōtkigo filmu o titlu *Franek*. Narratōr, grany ôd Franciszka Pieczki, i szauszpilery godajōm po ślōnsku. Główno cesta zwiydzanio je skuplowano ze filmowōm prezjyntacyjōm, podzielōnōm na szejęć aktōw. Przibliżo ôna historyje aufsztandōw i absztimōngu na niymieckim wtynczos Gōrnym Ślōnsku. Narracyjo kludzōno je w wiynkszości po polsku, ale niykere ludzie, co sōm na nagraniach, godajōm tyż po ślōnsku. Bez tyn przykłod idzie skozać na scyna, co imituje ôzprowki, kere nasze starziki mogli kludzić na ulicach we 1920 roku, kej miała miyjsce absztimōngowo kampanijo. Pōniżyj transkrypcjo fragmyntu:

- Alianci wypełniajōm ino postanowiynia taktatu pokojowego.
- Chopie! Tu niy chodzi ô żodyn pokōj! Ôni nas wydojōm jak kro-wa, rozumiesz? Tu chodzi ô przemys! Wy, Poloki, tego niy rozumiecie?
- Sztrajk we Zogłymbiu Ruhry! Rewolta robotniczo zalewa Nymce! Rewolucjōnisty powołali własno Armia Czerwōna!
- Polska tyż mo problemy, i to niy wiym, czy niy wiynksze niź Nymcy.

■ 46 Stało wystowka Muzeum Hutnictwa w Chorzowie [dalij: Stało wystowka MHC], nagraniy pt. „Co kaj położyć żeby to kulało?”.

47 Stało wystowka MHC.

Wojna ze sowietami, kerzy chcōm zajōńc cołko Europa. Na poczōntek. A potyn ôgiyń rewolucji mo podpolić cołki świat. Niy wiyim czy jest jeszcze ftoś w stanie powstrzymać tyn czerwōny pochōd, a na poczōntek piyr-szōm ôfiarōm bydzie rodzōnco sie Polska⁴⁸.

Pōnadto we zali „Świętochłowice A.D. 1919” je maketa, co udowo gyszef (Geschäft), a we nij holografijo przedowocza, kery godo po ślōnsku. Niydaleko je tyż infokiosk ze aplikacyjōm Telefōn, w keryj idzie ôboczyć ślōnsko-polski dykcjōnorz. Trudno je ale spokopić, pojakymu użyto we niym takigo zopisu ślōnskigo lektu. Można dojzdrzeć tam take słowa jak *bómbón*, *bónclok*, *cylnóńc*, ale tyż *dzieciōntko* abo *cygōn*, tōż na ôznaczniny pochylōnego *o* muzyjōm używo roz *ō*, a inszym razym *ó*. Pokazujōm sie tam tyż take formy jak *bamącić*, abo niykōnsekwyncyje jak *chycić sie* i *chichrać się*⁴⁹.

Ślōnsko godka w myńszym stopniu, niżli na stałych wystowkach, używano je na czasowych ekspozycjach ô roztōmajtyj tymatyce. Muzeum Miejskie w Bieruniu je durch we ôrganizacyji, tōż niy mo włosnyj stałyj wystowki, ale w rōmach projektu „Wakacje z Ujkami” zrobiyla terynowo wystowka ô titlu *Spacerem po Bieruniu*. Na dwanostu tabulach pokozali ôni postaci Ujkōw⁵⁰ wytniyntych z downych fotografii, przy kerych wraźono dymki z ausdrukami, bez tyn przykład na planszy, co ôpisowala historyjo werku dynamitu, ukazuje sie chop we ancugu, co godo „Tukaj durś strzylają już przeszło 150 lat!”, zasik na planszy poświęncōnyj kościółowi św. Bartłōmieja Apostoła je chopiōnka ôblyczōno po pszczyńsku, co godo „Najgryfniejszo stajenka łoboczycie ino u nos!”⁵¹.

Muzeum Zamkowe w Pszczynie skuli swojij specyfiki niy używo ślōnskigo lektu na swojij stałyj wystowce, ale roz zdarziło sie im to na czasowyj wystowce *Orzeł czarny. Orzeł biały. Ziemia pszczyńska w latach 1914–1922*. Na jedna ze tabulek wciepli spōmniynia chopōw, co walczyli we piyrszyj światowyj wojnie⁵², bez tyn przykład ślōsorza Ludwika Michalika ze Bierunia. Po ôbrobiyniu ich ôd Alojzego Lyski przijnyj tako forma:

- Roz Engliki nas storpedowały. Zaczli my tynąć! Kapitan rozkazoł opuścić ratunkowe szalupy i się w nich usadowić! Jak sie łódki wypełniły, kapitan bez blaszano tuba spytoł, czy znodło by sie tyż miejsce dlo niego.
- Jo jest ojcem, mom troje dzieci... – pedzioł. I wtynczos, niy namyślając się wiela, zgłosił sie mój kamrat⁵³.

■ 48 Stało wystowka Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach [dalij: Stało wystowka MPŚ], film pn. „Franek”.

49 Stało wystowka MPŚ.

50 Ujkowie – take miano przjiyno sie na miyszkańcōw Starego Bierōnia.

51 MMB P1.

52 MP z 23.07.2024.

53 Czasowo wystowka Muzeum Zamkowego w Pszczynie pn. *Orzeł Biały Orzeł Czarny*.

Fest niyczynsto, a można jyno we jednym przypodku, we ślōnskich muzyjach ślōnski lekt trefiōł sie jako elymynt muzyjalnyj informacyje. We Muzeum Gōrnośląskim w Bytomiu po ślōnsku ōznaczyli gōwno kasa, szatnia, aufcug i sanitarne pōmieszczynia. Miana zał, w kerych sōm wystowki, niy ōstały przełożōne dosłownie, a zrychtowano ōpisowe defini-cyje, a do jejich zopisu użyto alfabetu polskiego. Bez tyn przykłōd „Gale-ria Malarstwa Polskiego” to po ślōnsku „Łobrozy wywołanych polskich małyrczōw”, zaś wystowce „Z žycia ludu śląskiego XIX–XX wieku” dano titel „Jak žyli nasze starziki w XIX i XX wieku”⁵⁴. Idzie sie zastanowić, eli barzij wierny przekłōd niy bōł by jednak lepszym rozwiōnzaniym. Bez tyn przykłōd Maciej Mętrak skozali, co podug nich te ōpisy niy majōm fōnkcyje informacyjnyj, a ino humorystyczno, a do tego zrobiōno feler bez pōmiyszaniy ze sobōm godki ze sycyniym i bez nij (zala wystowek czasowych mo miano „Łotwarte łōd casu do casu”)⁵⁵.

Muzeum Gōrnośląskie w Bytomiu napisało, co ślōnski lekt niy ōstoł jeszcze wkludzōny do samych stałych i czasowych wystowek skuli zglyn-dōw technicznych. Niy wyerklerowano jyno, co to tak po prowadzie ōznaczo i kaj leży problemy⁵⁶. Tym barzij, iże na wystowce czasowyj *Skarby śląskiej szafy* na tabulach ukazowały sie ślōnske miana elymyntōw ōblyczynio, bez tyn przykłōd *lajbik, szlajifa, szaltuch, kabotek, merinka, zopaska, szpyndlik, hoczki, heftki, drajdrutka*, a tyż inksze ślōnske słowa, np. *zowitka*⁵⁷.

Ōdpowiydź, kero przisało Muzeum Śląskie, je fest ōgōlno, kej idzie o wystowki a inksze zōgodniynia. W tym przypadku stwiyrdzōno, iże: „Ję-zyk śląski, który zawsze w muzeum funkcjonował nie tyle jako ozdōbnik, dodatek, lecz jako cytat element języka – był używany, albo raczej posługi-wano się nim w rozmaitych aktywnościach Muzeum Śląskiego”⁵⁸.

A krōm tego niy skozano choby na jedyn przykłōd jego używano we ekspozycyjnyj działalności, za to podkryślōno rola ślōnskigo lektu we muzyjōm bez stwiyrdzyniij: „Język śląski wpisuje się „spermatologicznie” (warto posłużyć się tym adekwatnym określeniem filozoficznym) w prze-strzeń tożsamości komunikowanej przez Muzeum Śląskie jako przekaz wiarygodny”⁵⁹.

Skuli takich ōdpowiedzi trza było korzystać z informacyjōw sebranych w czasie ekstra kweryndy. Wyniko ś nich, co nojbarzij interesantny spōsōb użycio ślōnskigo lektu idzie znojs na wystowce *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejōw*. Sōm na nij infokioski, na kerych idzie ōbo-

54 MGB z 8.07.2024.

55 M. Mętrak, *Język śląski w przestrzeni publicznej: zabawa słowem, chwyt marketingowy czy narzędzie emancypacji?*, „Prace Filologiczne” 2024, t. 1, s. 246–247.

56 MGB z 8.07.2024.

57 Czasowo wystowka *Skarby Śląskiej Szafy* w Muzeum Gōrnośląskim w Bytomiu.

58 MŚ z 10.07.2024.

59 MŚ z 10.07.2024.

czyć treści, kere dopoľniajōm narracyje wystowki. Narychtowano sztyry godkowe wersyje: polsko, angelsko, niymiecko i ślōnsko. Trzy piyrsze sōm jyno do czytanio, zaś ślōnsko je jyno do suchanio. Informacyje ô tym fakcie idzie znojs przed wchodym na wystowka na planszy o titlu „Gwara ślaska”, kaj napisano, iże:

Mowa Gōrnoślazaków to jeden z terytorialnych (regionalnych) etnolektów używanych na terenie Polski i częściowo Czech. Stosujemy słowo „etnolekt”, by nie rozstrzygać, jaki jest jej status: czy to dialekt (terytorialna odmiana języka polskiego), czy może język regionalny (w rozumieniu Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych⁶⁰).

Skozali tyż, co ślōnski lekt idzie potajlować na trzy główne ôdmiany: ôpolsko, cieszyńsko i gōrnoślōnsko industryjalno. Na kōniec cōłkij ôzprowki ale stwyrdzōno, iże naciśniynicie na ikōna ze farbōma gōrnoślōnskiej fany włōnczo nagrany we „gwarze ślaskiej”, skirz tego tak na isto niy wiadōmo, jakij wersyje godki idzie posuchać na wystowce, skoro przōdzij jeji autory napisali, co niyma jednyj ôdmiany. Ôkryślyniy *gwara ślaska*, miost choby *gwały ślaskie*, sugeruje istniyniy jednyj *gwały* charakterystyczny do wszyjskich Ślōnzokōw.

Terminologicznego miszōngu wkludzōnego na wstympie do wystowki niy erkleruje ekstra rozszyrzyniy tymatu ô titlu „Mowa Gōrnoślazaków elementem tożsamości”, kere idzie znojs we jednym ze infokiosōw. Niżyj we transkrypcyj przywołany je fragmynt tego, co godo lektōr:

Gōrnoślōnzoki majōm swojo włosno godka – gwara ślōnsko, ftōra była wożnym elymyntym ôdrymbnyj tożsamości. Rozchodzyło sie ô to, coby ôna zespolōła do kupy wiela leksykalnych elymyntōw składniowych. Ôbszito na zasadach typowych do jynzyka staropolskiego, miała ôna dōmieszki i niymieckiego i czeskigo (ôsobliwie morawskiego), i łaciny⁶¹.

Jeżli dociepnymy do tego stwyrdzyniy we przesłanyj ôd Muzeum Śląskiego ôdpowiedzi na kwestiōnariusz, iże podug nich „Język ślaski jest językiem”, to idzie sie w tyj terminologii ganc potracić.

We jednym ze infokioskōw idzie zapoznać sie ze porunostōma roz-tōmajtymi zogodniyniami, a jeżli weznymy pod uwoga, iże takich sztandōw je na wystowce poradziēsōnt, to ôroz robi sie z tego srogo liczba. Pewnikym była to wielgo akcyjo. Zrobić pora godzin nagrań po ślōnsku skuli samyj wystowki to niyma proste zodaniy, zaś sama prōba wkludzy-

■ 60 *Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów*, Stało wystowka Muzeum Śląskiego, stan na dzień 16.10.2024 r. [dalij: Stało wystowka MŚ].

61 Stało wystowka MŚ.

nio ślōnskigo lektu do muzyjōm we takij wieloŝci naleŝy uznać za fest woŝno, cynno a potrzebno inicjatywa.

Dojdrzeć idzie, co nijkiej przekłōd nijk bōł wierny, a ôsobne fragmynta sōm pōmijane, bez tyn przikłōd we haŝle *Miano i ôbszar Ślōnska*:

Okreŝlenie Ślāsk (łac. Silesia, czes. Slezsko, niem. Schlesien) wyprowadza się najczęŝciej od nazw rzeki Ślęŝy lub gōry Ślęŝy, a niektōrzy łączā je nawet ze staroŝytnymi Silingami. W XI wieku terminu, którym opisywano ziemię Ślęŝan, uŝywano juŝ w odniesieniu do całej dzielnicy. W XIII wieku pod pojęciem Ślāsk rozumiano ziemię połoŝone na zachōd od Przesieki Ślāskiej, natomiast ziemię połoŝone na wschōd od niej nazywano księstwem opolskim⁶².

Zaŝ po ślōnsku tyn kōnsek brzmiōł tak:

Miano Ślōnsk (Silesia, Slezsko, Schlesien) snadnie pochodzi ôd rzeki Ślŝnzy, a słowo to mo indoeuropejski pochodzynie. W jedynostym wieku termin, kerym bōł do mianowania ziymi ôd Ślŝnzan, ôbjōn juŝ cołki ôbszor. W trzinostym wieku za Ślōnsk pojmwali ziymia na zachōd od pasa puszczy, co mo miano Przesieka Ślōnsko, a na wschōd zwano ksiynstwym ôpolskim⁶³.

Moc powoŝniejszyŝōm problemōm sōm niyzgodnoŝci we faktach. Take przypadki trefiyły sie przinajmniej dwa, a dyc nijk weryfikowano pod tym kōntym wszyjskich nagrań. We polskij wersji tekstu *Powojynno polityka norodowoŝciowo* napisano, co ludzie ze trzeciōm i sztwortōm grupōm volkslisty mōgli sōŝyć poŝwiadczyniy lojalnoŝci wobec władz PRL „do czerwca 1946 roku”, zaŝ we ślōnskiej wersji lektōr godo „Tak bōło do czerwca tysiōnc dziewiyńcet sztyrdziestego piōntego roku”, co je blyndnōm datōm. Podobny feler zrobiōł lektōr, kedy godoł o chwili załoŝynio Ślāskiej Partie Ludowej: miast 1909, pedzioł ô 1910 roku⁶⁴.

Zdo sie, co nijkere treŝci ôstały przełoŝōne za swobodnie i trocha umyńszajōm wert roboty zasuoŝonych postaci. Za przikłōd moŝe posuoŝyć fragmynt biogramu Adolfa Dygacza, kerzi cołke ŝywobycie poŝwińcyili ôchrōnie, dokōmyntowaniu i podszukowaniu muzycznego folkloru. Sebrali Ôni kole kilku tysiyncy melodyjōw, chopskich i robotniczych pieŝniczek, bojek, anegdot abo powiadoczek, dziynka czymu uretowali ôd zapōmniynio srogi fragmynt ślōnskiej niymateryjnij erbowizny, zaŝ na nagraniu, kere idzie posuchać we muzyjōm, slyszymy:

62 Stało wystowka MŚ.

63 Stało wystowka MŚ.

64 Stało wystowka MŚ.

Adolf Dygacz (tysiōnc dziewiyńcset sztyrnoście – dwa tysiōnce sztyry) urodził sie we Drōniowicach kole Lublińca. Znoł sie tyż chop na bele czym: i na muzyce, i na folklorze, i jeszcze jakby tego wszyskiygo bōło mało, to na etnografii tyż sie znoł. [...] Sbiyroł roztomajte szpargały barzij i mynij ważne, potym ich świdrzygowoł i ôpisowoł i zwyczaj, i folklor miasta, pieśniczki i muzyka tyż na cołkim Gōrnym Ślōnsku i w Zagłymbiu Dōmbrowskiym⁶⁵.

Podle spōmnianego wcześnij artikla ôd Jolanty Tambor przywołane teksty miały być jyno ślōnskōm stylizacyjōm, co była by do spokopiynio dlo ôsōb, kere niy godajōm po ślōnsku. Na wiela te wypowiedzi to je jyno ślōnsko stylizacyjo, a na wiela sōm ône podane do naturalnyj ślōnskiej godki, je kwestyjōm do ôzsōndzynio dlo godkoznawcōw. Kej ale widzimy przywołane felery, niy idzie sie zgodzić ze stwiyrdzyniym, co „efekt można uznać za zadowalający”⁶⁶.

Werci sie jeszcze przidać, co niydaleko wystowki *Światło historii...* je multimedialny szpil „Znosz naszo godka?”, kery w formie kwizu testuje znajōmość ślōnskigo lektu.

Publikacje

Pojstrzōd podszukowanych muzyjōw aże dwanoście napisało, iże wydowało publikacje ze użyciym ślōnskigo lektu⁶⁷. Do tyj grupy trza przidać tyż Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej. Ôno po prowadzie zadeklaroowało, co niy wydowało ksiōnzek po ślōnsku, ale ôd tego prawidła je przinajmnij jedyn wyjōntek. Je to fragmynt jednyj ze wydanych ôd tyj instytucyje publikacyji, co można ôstoł przepōmniany. We 2018 roku Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej wydało publikacyjo ô titlu *Hanyski, czyli śląskie babcie i wnuczki*. Ksiōnzka je napisano z wiynksza po polsku, atoli na kōńcu we dziale *Felieton dla 50-letnich frelek*, zamieszczōno przełożōny na ślōnski felijetōn *Przebudzona Królewna*⁶⁸, a to skuli tego, co autorka Beata Znamiorska-Soczawa stwiyrdziyli:

65 Stało wystowka MŚ.

66 J. Tambor, *Stylizacja – pomysł...*, s. 222–223.

67 MPGE P1; MHK z 10.06.2024; MGW P1; MBW P1; MHC z 15.07.2024; MR z 5.07.2024; MMŻ z 14.08.2024; Korespōndyncyjo z Muzeum Miejskim w Ty-chach z 8.08.2024 r. [dalij: MMT z 8.08.2024]; MMB P1; MŚ z 10.07.2024; Korespōndyncyjo z Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego, brak datacyje [dalij: MU P1]; Korespōndyncyjo z Muzeum Wsi Opolskiej z 30.07.2024 r., znak MWO. WMP.073.33.204 [dalej: MWO z 30.07.2024].

68 B. Znamiorska-Soczawa, *Hanyski, czyli Śląskie babcie i wnuczki*, Bielsko-Biała 2018, s. 185.

W książce *Hanyški* nie może zabraknąć próbki gwary śląskiej. Jest ona trudna w czytaniu, ale niewątpliwie świetnie brzmiąca, szczególnie dla kobiet starszego pokolenia⁶⁹.

Tekst przełożyli Marcin Melon, kerzi do zopisu ślōnskij godki użyli alfabetu ślabikorzowego we jego uproszczōnyj wersyi, co mo jyno dwie ekstra (we porōwnaniu do polskij godki) buchsztaby (ô, ô), dalij tyn wariant bydymy mianować „uproszczōnym ślabikorzym”. Niżyj przywołany je fragmynt tekstu:

Wtynczos ôn dōł mi kusika. Ôpaternie dotknył mojih wargōw. Aże mie tyrpło, ale przeca zech ôd niego niy citła, beztōż ôn ôpowożył sie dać mi jeszcze jednego, terozki bardzij dambokigo. Na placu lōł dyszcz⁷⁰.

Muzeum Miejskie w Bieruniu w organizacji wydało sztyry publikacje ze užyciym ślōnskigo lektu. Piyrszo ś nich ôd Wiktora Nygi ô titlu *Utopce z Bierunia i okolic* ôbjymuje ôzprowki sebrane w czasie etnograficznych podszukowań we Bierōniu i Bojszowach we 2015 roku. Wypowiedzi miyszkańcōw po ślōnsku zapisowano polskim alfabetym. Niykere teksty sōm we miyszany m polsko-ślōnskim kodzie, jak bez tyn przykład *O utopcu co wyglōdōł jak bojszowiok*, co idzie ôboczyć we fragmyńcie:

„Kiedys było tak, że nie było autobusów przyjeżdżało się do Nowego Bierunia pociągiem i potym do Bojszów szli przez Kopoń piechty. No i tak jak ujek szedł z Nowego Bierunia z kolegą, pod pańskimi stawami leżōł facet z Bojszów”⁷¹.

Niykere zdrodzajōm wiyncyj ślōnskich godkowych cych, jak we ôzprowce pod mianym *Wachtyrz i wielgi pies*, kero zaczyno sie ôd słōw:

Abo, to tes łopowiadali. Taki wachtyrze byli. I taki wachtoz seł, miōł płacone z gminy i jako była dwunasto godzina to łon miōł taki dzwon i bił dwunasto godzina. I ze łopowiadoł, ze przyseł na gościniec i tam patsy, a tam łod tej młyńskiej idzie wielgi pies, i z takim łańcuchem⁷².

Drugōm publikacyjōm Muzeum Miejskiego w Bieruniu w organizacji, kero užywo ślōnskij godki, je kōmiks ô titlu *Utopcowe Story. Rajza po historii Bierunia*. Jego głównymi bohaterōma je dwōjka szkolorzōw, co majōm narychtować prezyntacyjo do szkoły. Autorōma tego kōmiksu sōm Marcin Melon i Jacek Zygmunt. Wszyjske postaci w kōmiksie go-

69 Ibidem.

70 Ibidem, s. 186.

71 W. Nyga, *Utopce z Bierunia i okolic*, Bieruń 2019, s. 23.

72 Ibidem, s. 21.

dajōm po ślōnsku. Dialogi zapisano za pōmocōm uproszczōnego ślabiko-rzowego alfabetu:

- Dzisiej musimy zrobić ta prezyntacjo ô historii Bierunia...
- Ino ôd czego by tukej zaczōnć?
- Po jakymu niy mielibyście zaczōnć ôd poczōntku?
- A wy znocie historia Bierunia?
- Toć, wszysko napoczło sie ôd aniołōw, kere zbuntowały sie przeciwko ponbōczkowi... ponbōczek sie znerwowōł i je wyciepōł, a ône... ślatywa-ly... ślatywały... aże yntliś śleciały we som środek kuli ziymiskij⁷³.

Wyerklerowaniy niykerych zdarzyn historycznych w ôbrymbie kōmik-su, biogramy autorōw, tekst szpilu *Rajza po historii Bierunia* i wywiad ze Marcynym Nygōm sōm juź napisane we polskij godce.

Pōnadto Muzeum Miejskie w Bieruniu napisało, co wydało folder *Gro-by wojenne na terenie gminy Bieruń* ze zapisanymi po ślōnsku relacyjōma świadkōw historyje, a tyż katalog *W Bieruniu na grubie*, kery towarzyszōł wystowce ô tym samym tytule, a ôbyjmowōł pojedyncze zdania i słowa zapisane we ślōnskim lekcie⁷⁴.

Nojwiyncyj ksiōnzek ze užyciym ślōnskigo lektu wydało dotynczos Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”. Jejich noj-ważniyszjo wydawniczjo seryjo to „Jako downi bywało”, w rōmach keryj ukozało sie juź piyńć tōmōw. Napisane ganc po ślōnsku sōm: *Najmilsze zimowe wieczory*. *Pyrzi furgało, berōw sie słuchało*, kere napisali Anna Stronczek, *Przaja swojemu miejscu na ziemi. Jak ze studnie wyciōngniynte opowieści, zwyczajje i życie ôd tyj samyj pisarki i Tu sie wszysko zaczło ôd Edwarda Jona*.

Piyrzsjy tōm ze seryje zredagowali Agnieszka Przybyła-Dumin, a kōn-sultacyje i godkowo korekta robiyli Zbigniew Kadłubek. Cołko ksiōnzka ôstała napisano ôdmianōm ślōnskigo lektu, co używano je we Kłokocinie, terōznjy dzielnicy Rybnika. Motywym do jeji napisanio miała być chyńć zachowanie dlo potōmnych „gwary przodków”, jak tyż spōmniyn⁷⁵.

Cołko publikacyjo podzielōno je na dziewiynć rozdziałōw – na koždy ze dziewiynćiu dni szkubanio piyrzjo. Idzie tam znojś moc roztōmajtych ôzprowek, wicōw, jak tyż pieśniczek. Do zopisu ślōnskij godki užyto prawidoł polskij ôrtografije, ale dopołniōno ja buchsztabōm ô. Zastōmpiyla ôna ô, ale tyż i inksze miyjsca, w kerych we ślōnskij godce pojawio sie „pochylōne o”. Ze redakcyjnyj noty mogymy sie przewiedzieć, iże starano sie, coby jak nojlepij ôddać używano ôd autorki godka, stōnd we tekście

73 M. Melon, J. Zygmunt, *Utopcowe story. Rajza po historii Bierunia*, Bieruń 2019, s. 3.

74 MMB P1.

75 A. Stronczek, *Najmilsze zimowe wieczory*, Chorzów 2017, s. 5–6.

ukazujōm sie pewne niykōnsekwyncyje w zopisie. Bez tyn przykład mōmy tukej dwie formy tych samych wyrazōw: *je i jest, łojciec i ojciec*, a niykere wystympujōm i we trzech formach: *nie, ni i niy*. Roztōmajtość je tyż we zakresie używanych słōw. Idzie trefić zarōwno na *heft*, jak i *zeszyt*. Zowdy ôznaczano tyż zanikaniy kōńcowych głosek wyrazu, kere wystympuje we ślōnskim lekcie, jak: *szejs, odpus*⁷⁶. Przykłady tych zjawisk je niżyj przywołany fragmynt:

- Jo pamiyntōm, jak moja starka spōminali ło husytach.
- A co to byli za jedni te husyty? – pytajōm sie te dziolszki.
- Trocha wōm to łopedza. To było downo! – goda ta Knapkula – bezmała jakoś w tysiōnc sztyrysta trzydziestych latach, jak te zbōjowani na całym Ślōnsku trwało. Bo w Czechach bōł taki łuczōny, kery nazywał sie Hus. Nałuczoł inszej wiary przeciwko nimieckimu nałuczaniu ło Bogu. Nō i go Nimce spolili na stosie⁷⁷.

Ksiōnżka *Tu sie wszystko zaczęło*, napisano ôd Edwarda Jona, była sztwortym tōmym seryje „Jako downi bywało”. Autōr zawarli we nij spōmniynia zwiōnzane ze miyjscym swojego narodzynio i nojmodszymi latōma swojego życia. Jako grubiorz na pynzyji postanowiyli napisać tyż trocha ô historyji grubiorstwa, jak tyż ô uciésznych historyjach ze roboty abo ze żywobycio. Jako iże robili tyż za gawyńdziorza, tōż cołko publikacyjo dopołniyli ô znane Im bojki i bery do dziecek i majoryntnych. Ksiōnżka ôstała napisano po ślōnsku, w ôdmianie używanyj we Rudzie Ślōnskij, choć jak spōmniano we redachcyjnym kōmyntorzu, godka ôd autora mo wielgi stopiyn indywidualizacyje i idzie we nij dojdźrzeć wpływ polskij godki. Z tego zglyndu niykere fleksyjne formy niy dycki ôdpadajōm tym, co sie używo w żywyj ślōnskij godce, bez tyn przykład pojawio sie zarōwno forma *umarła*, jak i *umrzyla*⁷⁸.

Do zopisu ślōnskigo lektu użyto polskiego alfabetu, a dopołniōno go ô buchsztaba ô. Ôstawiōno tyż uproszczynia grup spōłgłoskowych, bez tyn przykład: *gowa, tuste*. Wyciepninyte je -ć w bezôkolicznikowej formie czasownika, tōż miast *jeść* je tam *jeś*. Chciano uchować historyczne zopisy połōnczyn *trz, strz, zdrz*, jyno prawidło niy ôstało wkludzōne kōnsekwyntnie, bo pojawiajōm sie słowa *pieszczōnek* i *szczewik*. Redachcyjo tōmu robiyły Agnieszka Przybyła-Dumin a Beata Piecha-van Schagen⁷⁹. Za przykład używanyj ôd autora godki idzie skozać niżyj przywołany fragmynt:

76 Ibidem, s. 308–310.

77 Ibidem, s. 42.

78 E. Jon, *Tu sie wszystko zaczęło*, Chorzów 2022.

79 Ibidem.

Na felezunku kerownik zawsze godoł, tuplowoł do łeby ludziōm różnorake rzeczy. Nikedy boznowoł, zawdy zganiōł, ale tyż – jak trza bōło – to i pochwołōł. Za każdym razym pouczōł i ciepoł cyferkami – wiela fedruje kopalnia (zawdy bōło mało), jake wypadki sie wydarzōły, no i jake momy zagroźynia na dole, i co momy do łochrōny przed niymi. – Metanomierz – klarowoł i pokazywoł nōm. – Chopy, wiela momy metanu? Jak jes juź całkiym źle i jes 2%, to musimy citać. A taki pakunek (pochłaniacz), co noszymy durś przy siebie, jes po to, jakby sie polōło. Łōn nos uchrōni przed zatruciyem tlenkiym wōnglo⁸⁰.

Piōntym tōmym z seryje „Jako downi bywało”, a trzeciōm publikacyjōm zapisanōm cołkym po ślōnsku, je *Przaja swojimu miejsu na ziymi. Jak ze studnie wyciōngniynte opowieści, zwyczaj i życie*, tym razym autorka postanowiyli sebrać spōmniynia zwiōnzane ze placym swojigo narodzynio i zamiyszkano – Kokoczyniym (Kłokocin). Ōpisali przy tymu swōj familijny dōm a realia żywobycio na downym Ślōnsku. Tak samo jak we piyrszym tōmie, tekst napisany ōstoł ōdmianōm ślōnskigo lektu, co je charakterystyczno dlo miyszkańcōw Kłokocina. Utrzymano zopis za pōmocōm polskigo alfabetu z przidanōm buchsztabōm ō. W redachcyjnym kōmyntorzu spōmniano, iże cylym publikacje je jak nojwierniysze ōddaniy fōnetycznych cych godki ōd autorki, tōż ōstawiōno wszyjske niykōnsekwyncyje abo uproszczynia. Redachcyjo tōmu robiyli Agnieszka Przybyła-Dumin, a godkowo korekta – Daniela Dylus.

Kej czyto sie tyn tōm, to idzie dojzdrzeć, iże niykere fragmynta tekstu sōm fest podane na polsko godka. Nojlepij to widać przy spōmniyniach ō sprawach amtowych, szkolnych abo teroźnych zjawiskach. Idzie pedzieć, co we takich placach tekst mo barzij karakter polsko-ślōnskigo kodu. Bez tyn przykłōd w takim fragmyńcie:

Ale 13 grudnia 1965 roku nastōmpiło otwarcie nowej szkoły w Kłokocinie! Cało społeczność wsi została zaproszōno na poczynstunek. Nauka w nowej szkole rozpoczyla sie 6 stycznia 1966 roku.

W 1975 roku grōmada Kłokocin, kero należała do gminy Boguszowice w powiecie rybnickim, została włōnczōno jako dzielnica do miasta Rybnik. Było to za prezzydenta Maksymiliana Miłka. Po tym włōnczeniu do miasta Rybnika kerownicy szkōł zostali przemianowani na dyrektorōw.

Obok szkoły wybudowali nie za duży dōm nauczyciela, w kerym zamiyszali nikerzi rectorzy⁸¹.

80 Ibidem, s. 97.

81 A. Stronczek, *Przaja swojimu miejsu na ziymi. Jak ze studnie wyciōngniynte opowieści, zwyczaj i życie*, Chorzów 2023, s. 117.

We inkszych tajlach ksiōnzki, kej autorka spōminajōm ōzprowki praōjcōw abo piszōm ō historyjach ze swojigo żywobycio, zmiynio sie styl pisanio. Niyma tam tak srogigo wplywu polskij godki. Bez tyn przykład we tym fragmyńcie:

A jo robiōł za siōngorza we lesie, tōż pomału szporowalimy na budowa swoji chałupy. Bauplac dostalimy łod starczyńnych łojcōw na końcu zegrody za jejich chałupom, kaj powycinalimy stare jabłōnki, kere już ze starości prawie nie rodziły, bo przeca w polu szkoda było budować – pole było szanowane i łobrobione od wōnski miedze do wōnski miedze. Jak zech dostał jako wycinka łod fesztra z lasa, to już my to zwozili do tej zegrody⁸².

We wydowniczyj seryji „Jako downi bywało” wyszły jeszcze dwa tōmy. Ksiōnzki te, w przirōwnaniu do piyrwyszych tōmōw, niy sōm cołke napisane po ślōnsku, choć sōm we nij srogsze abo myńsze fragmynta abo wyrażynia zapisane w ślōnskim lekcie. Piyrszo ś nich, ō tytule *Dwór w Wieszowie. Historia i wspomnienia*, napisali Stefan Kaczmarczyk. Autōr we jedynostu rozdziałach ōpisujōm historyjo folwarku we Wieszowie, budōnki, pola, maszyny, co dō niego przinoleżały, roboty, kere wykōnowano we gospodarskim roku, ale tyż ōnfale i pożary. Do zopisu ślōnskich słōw postanowiōno tym razym zastosować dwie ekstra buchsztaby. Piyrszōm było ō dlo ōznaczynio pochylōnego o, a drugōm – ý dlo ōznaczynio pochylōnego e⁸³. Przykładym užycio może być fragmynt:

Od czasu do czasu do familokōw przychodził skōrkorz, szlajfiŕz czy też szmaciorz nazywany też haderlokiým. Przybywali również drobni handlarze oraz ludzie nitujący lub drutujący garnki. Tych drugich nazywano druciarzami (drōciorzami) Skōrkorz chodził po wsi i osiedlach robotniczych z dużym workiem (miechým), na plecach, w którym nosił skupowane krōlicze skōrki⁸⁴.

Trzecim tōmym ze seryje „Jako downi bywało” je ksiōnzka *Dusza starego dōmu* ōd Zofie Przeliorz. Autorka spisali we nij spōmniynia ō familiji swojigo fatra, kere siōngajōm nawet 1868 roku. Wtynczos to wybudowany ōstoł jejich familijny dōm. Je to choby zopis losōw typowyj ślōnskiej familije. Őpisano moc dziedzin koźdodziynnego żywobycio, ale i spōsobōw ōbchodzynio świōnt. Pōmiyndzy te ōzprowki wraźōne sōm ōpisy zdarzyń, ōd dzieciństwa aż po majoryntność autorki. Głōwno narracy-

82 Ibidem, s. 65.

83 S. Kaczmarczyk, *Dwór w Wieszowie. Historia i wspomnienia*, Chorzów 2018, s. 108.

84 Ibidem.

jo ksiōnżki napisano ôstała w polskij godce, ale wszyjske godki autorki ze ciotkōm abo spamiyntane ôd nij ôzprowki sōm zapisane po ślōnsku. Do zopisu ślōnskigo lektu użyto polskiego alfabetu ze ekstra buchsztabōm ô dlo ôznacznio miyjsc, w kerych wystympuje pochylōno samogoska o⁸⁵. Niżyj przywołano fragmynt godki ze ciotkōm:

- Widzisz dziolcho, piyrwej to sie tak ludzie narobili, a jakoś mieli wiynicy czasu. Chodzili jedyn do drugigo, mieli czas se porozprowiać, pośpiywać do kupy, a teraz to wszyjscy locōm choćby jaki łopyszczoły. Ciekawe, co by też padali, jakby im tak teraz kiery kozoł we stodole łobiyli cepym młōcić. A co sie to człowiek namłōcił, aż plynyskiyrze na rynkach miol.
- A jo ciotko pamiyntōm, jak sie cepym młōciło.
- A nie cyganisz ty mie aby?
- Ni, ciotko, jo wos nie cygania. Jak żech była mało, to u Matildy we stodole baby młōciły cepami. Mama też im pōmogali. A jo siedziała w sōmsieku i żech se zawsze myślała, jak łone to tak poradżōm robić, że nigdy jedna drugij tym cepym nie klupnie i yno słyseć: łu-pu-cu-pu, łu-pu-cu-pu, łu-pu-cu-pu i tak dookoła⁸⁶.

Ausdruki abo słowa ze ślōnskigo lektu używane sōm tyż w niykerych artiklach, co pokazujōm sie we „Roczniku Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«”, a tyż we porunostu publikacyjach z seryje „Historia, ludzie, miejsca. Zeszyty budownictwa drewnianego” abo „Monografie i Materiały”. W przypodku tyj ôstatnij seryje werci sie wymiynić dwie publikacyje, w kerych sōm miyndzy inkszymi ślōnske pieśniczki, bez tyn przykład: *Skończone powstanie, złożona już broń... Zbiór pieśni powstańczych z archiwum Adolfa Dygacza*⁸⁷ i *Pieśni frywolne Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego ze zbiorów Adolfa Dygacza*⁸⁸.

We 2024 roku ukozała sie tyż ksiōnżeczka dlo dziecek *Patrzcie, dzieci, kruszec leci...* Sōm we nij pieśniczki ôd grubiorzōw, huciorzōw i kowolōw, zopisane we trzech kodach godkowych: polskim, ślōnskim i miyszany. Użyto pisownia je kōmprōmisym miyndzy ôryginalnym zopisym ôd Adolfa Dygacza a prawidłōma urzōndżōnymi pod kerownictwem Jolanty Tambor we 2009 roku. Z wyynksza pōmiyniōno jyno ôznacznia, kere Adolf Dygacz używali do ôznacznio pochylōnego o i labializacyje, na buchsztaby ô i ô, zaś samogłoski nosowe miały być glajchowane do jejich dwuelymyntowyj realizacyje. Bez pōmiany ôstawiōno buchsztaby ó, ą i ę, kere pojawiały

■ 85 Z. Przeliorz, *Dusza starego domu*, Chorzów 2020.

86 Ibidem, s. 51–52.

87 *Skończone powstanie, złożona już broń...: zbiór pieśni powstańczych z archiwum Adolfa Dygacza*, oprac. A. Krajewska, Chorzów 2021.

88 *Pieśni frywolne Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego ze zbiorów Adolfa Dygacza*, wyb., oprac. i red. D. Wężowicz-Ziółkowska, A. Krajewska, Chorzów 2024.

sie we ôryginalnych zopisach⁸⁹. Przikłôdym pieśniczki, co ôstała zakwalifikowano jako śpiywano po ślōnsku, może być *Czas do domu kaźdemu*:

Czas do domu kaźdemu,
Czas do swojej rodziny,
Bo tam dziatki wyglondajōm,
Liczōm wszystkie godziny,
Bo tam dziatki wyglondajōm,
Liczōm wszystkie godziny.

Przyszedł górnik do domu,
Siednął se na róg stoła:
Przyniosłem ja dziś wypłate,
Raduj się, żonko moja,
Przyniosłem ja dziś wypłate,
raduj sie, żonko moja⁹⁰.

Zdo sie, co ta pieśniczka je barzij podano na miyszany kod godkowy ślōnsko-polski niżli na echt ślōnski. We tekście ôstały użyte buchsztaby *ó* a *ō*, co sużōm do ôznaczanio tego samego pochylōnego *o*⁹¹, beztōż idzie mieć ôbawa, co bydzie to sprawiać problem z jego właściwym ôdczytaniem, zwłaszcza u bajtli. Zdo sie, że we publikacjach dlo dziecek lepij było by zapisować wszyjsko we jednolityj pisowni, niżli szukać kōmprōmisu.

Muzeum Hutnictwa w Chorzowie wydało po ślōnsku broszura ô titlu *Poznej wystawa Krōlestwo Źelaza*, co ôpowiada ô stałyj wystowce. W tyj niywielkij publikacyji idzie wywiedzieć sie ô nojważnijszych przedmiotach zgrōmadzōnych na wystowce, spōsobie fōnkcyjōniywano werku, ale tyż ô jego procownikach. Tekst ôstoł zapisany podstawowym ślabikorzowym alfabetym, ale niy podano autora ani ewyntualnie przekłodocza abo korektora broszury. Podug artikla ôpublikowanego na portalu Ślāzag byli nimi Adrian Goretzki i Grzegorz Kulik ze ślōnskigo biōra godkowego <https://www.slazag.pl/goretzki-jezyk-slaski-przestal-pelnic-funkcje-wylacznie-kabaretowa-i-zaczal-wchodzic-na-salony>.⁹² Niżyj fragmynt ôpisu jednyj ze piyrszych tajli wystowki *Projektowanie, motywacja i nauka*:

Kej wejdziecie na hala stałyj wystawy, to zaroz na poczōntku treficie do „Strefy žycio”. Ōna je poświyncōno projektowaniu huty i motywacjōm, co

89 A. Krajewska-Mikosz, *Patrzenie, dzieci, kruszec leci...*, Chorzów 2024, s. 5–9.

90 Ibidem, s. 14.

91 Ibidem, s. 14.

92 M. Poloczek, Adrian Goretzki: *Język śląski przestał pełnić funkcję wyłącznie kabaretową. Wolny rynek już to zweryfikował*, [a:] <https://www.slazag.pl/goretzki-jezyk-slaski-przestal-pelnic-funkcje-wylacznie-kabaretowa-i-zaczal-wchodzic-na-salony>, dostymp: 18.12.2024.

stały za wyborym profesyje, jak tyż i nauce fachu. Werci sie dać pozōr na ôryginalny kryślarki stōł, co je wyncyj jako sto lot stary. Je na nim prezyntowano reprodukcjo cychōnku technicznego hale elektrownie Huty „Krōlewskij”⁹³.

Muzeum Beskidzkie im. Andrzeja Podzorskiego w Wiśle wydało dwie publikacje ze fragmyntōma napisanymi we ślōnskim lekcie. Pjerszōm je folder do wystowki *Downe wiesieli w Beskidzie Ślōnskim*. Do zapisu ślōnskij godki użyto polskiego alfabetu. Pojawiajōm sie we nij pojedyncze słowa, ausdruki i fragmynta pieśniczek ô nawiōnzowaniu znajōmości, rychtowaniu sie do weselo i jego zawiyraniu. Przykłady je przywołany niżej fragmynt:

Przeciwi okyneczka
 gynsto choineczka,
 nie puszczej dziyweczko
 ku siebie syneczka
 jako go nie puścić
 kiedy pięknie pyto
 miłuje, całuje
 gorzolinkym nosi⁹⁴.

Ta sama instytucjo wydała tyż ksiōnżka *Na styku dwóch światów. Transformacja teneryfu i koronki koniakowskiej*. Publikacjo ôpiyro sie na porōwnaniu werkszteli trzech korōnczarek: Marie Michalek, Marty Legierskij i Beaty Legierskij. Idzie w nij ôboczyć trwałość tradycyje, ale tyż zmiynność, co pokazuje, jak przeszłość wiōnze sie ze teroźniyszościōm. W publikacyi sōm pojedyncze słowa i ausdruki po ślōnsku, a niyroz cytowane sōm wypowiedzi samych twōrczyń, jak bez tyn przykład:

Warkoczka, słupków, pómpek, baniek. I to się robiło długo, dziepro, jak mama powiedzieli, że jest to dobre to teraz se rozmyślej i próbuj sama kwiotki. Kwiotki musiało się už samymu próbować robić, musiały być zrobione jyny dobrze, bo jakby był źle zrobiony tōż mama kozali pruć i poprawiac⁹⁵.

Teksty zapisowane sōm za pōmocōm polskiego alfabetu. Wydowo sie, iże cytowane wypowiedzi idzie zaliczyć do miyszanego polsko-ślōnskigo kodu,

93 „Poznej wystawa Krōlestwo Żelaza” – ulotka Muzeum Hutnictwa w Chorzowie.

94 Folder do wystowki *Downe wiesieli w Beskidzie Ślōnskim* wydany ôd Muzeum im. Andrzeja Podzorskiego w Wiśle, brak nōmeracyje strōn.

95 M. Kiereś, A. Macoszek, *Na styku dwóch światów. Transformacja teneryfu i koronki koniakowskiej*, Cieszyn 2016, s. 45.

choć ukazujōm sie wypowiedzi, co majōm moc godkowych cych typowych dlo ōdmiany lektu używanyj ōd ślōnskich gōrolōw: „Wszeicki wzory musi sie liczyć, bez liczynio żodyn nie wyndzie, nie wolno ani jednego oczka stracic, ani jednego dodać, by nie wyndzie piekny kwiatek jyny szuury”⁹⁶.

We ōtrzymanij ōd Muzeum Ślōnskigo w Katowicach ōdpowiedzi napisano jyno, iże niykere „elementy publikacji dla czytelników, odbiorców Muzeum Ślōnskigo” sōm we ślōnskim lekcie⁹⁷. Na bazie wykōnanyj kwe-ryndy idzie stwiyrdzić, iże w 2010 roku instytucjo wydała dwie publika-cyje, w kerych ōkrōm skrōcyn po niymiecku i angelsku zamieściła tyż take po ślōnsku. We ōbu przypadkach napisali je Mirosław Syniawa przy užyciu ślabikorzowego alfabetu, we jego połnyj wersji, tōż nawet z za-stosowaniem buchsztaby ō. Piyrszōm ze tych publikacyjōw bōł katalog do wystowki *Ach co to był za ślub... Ślōskie zwyczaje i obrzędy weselne w XIX i XX wieku* we ōprocowaniu ōd Małgorzaty Paul i Krystyny Pie-ronkiewicz-Pieczko. Dyrechtōr muzyjōm Leszek Jodliński we wydawni-czym kōmyntorzu napisali, iże niy jyno ōkludzaniy po wystowce było po ślōnsku, ale we katalogu bydzie szło znojs tyż skrōcyniy napisane we tym lekcie. Trza pedzić, co była to jedna ze piyrszych tego typu inicjatyw, jeżli idzie ō muzyjane publikacje. Cyłym takigo zabiegu miało być spōmni-niy ō niymateryjnij erbiźnie Gōrnego Ślōnska, ale i przyczyniyniy sie do „budowania relacji z ludźmi”⁹⁸. Niżyj przywołany je fragmynt skrōcynio:

Panny z familij wiejskich i robotniczych do lōt 30. XX storoczō ōblyka-ły sie do ślubu po chopsku, w ōblycze noszōne w jejich strōnach. Bōł to zaōbycz czōrny wołnianny abo jedbōwny komplet, na kery skłōdały sie kecka i jakla, a ku tymu biołō abo jasnozielōnō zōpaska i zielōne szlajfki przy wiynću. Mody pōn musioł mieć czorny kapudrōk, mryngate galōty, biołō koszulã z fligōm, celynder i biołe rynkawiczki⁹⁹.

Drugo publikacyjo Muzeum Ślōnskigo je katalogym zbiorōw ō titlu *Pokażę Wam inny Gōrny Ślōnsk. Katalog zbiorów pocztówek Muzeum Ślōnskigo w Katowicach*¹⁰⁰. Skrōcyniy we nij ōstało zbajstlowane podug tych samych prawidōł co wcześnij spōmniano ksiōnżka.

Muzeum Ślōskie społym ze wydawnictwym Agora wydało ksiōnżka *Antologia. Najpiękniejsze ślōskie słowa*. Je ōna efekty m kōnkursu na noj-piykniysze ślōnske słowo, co ōdbōł sie we 2009 roku. Skłodo sie ze zbioru

96 Ibidem, s. 51.

97 MŚ z 10.07.2024.

98 *Ach co to był za ślub... Ślōskie zwyczaje i obrzędy weselne w XIX i XX wieku*, oprac. K. Pieronkiewicz-Pieczko, M. Paul, Katowice 2010, s. 3.

99 Ibidem, s. 57.

100 *Pokażę Wam inny Gōrny Ślōnsk. Katalog zbiorów pocztówek Muzeum Ślōnskigo w Katowicach*, oprac. M. Kaganiec, Katowice 2011.

roztōmajtych ślōnskich słów zapisowanych za pōmocōm polskiego alfabetu, bez tyn przykład: *dzióbek, gulik, półfontek*, czynsto wroz alternatywnōm wersyjōm, np. *łonaczyć / łonacyć, maszkecić / maszkiecić, sztojfiyra / sztajfiyra*.

Koźde ze słów ôpatrzōne je kōmyntorzym ôsob, co zgłoszały je do kōnkursu. Z wyynksza te kōmyntorze były napisane po polsku, choć sōm wyjōntki, jak tyn pōniżyj:

Gryfno je dziōłcha ze Ślōnzka i synek je gryfny. Ecik – hajer ubabrany, co robi na grubie, je gryfny, bo żoden łon ożyrok ani jakisik mamlas, a jego baba, co warzi łobiod: rolada, kluski i modro kapusta, tyż je gryfno. To wom godo gorol!¹⁰¹

Muzeum Śląskie było partnerem, ale niy wydowcōm ksiōnżki *Wihajster do godki. Lekcje śląskiego*¹⁰². Je ôna zbiorym ôzprowek Barbary Szmatoch, z kerych wyynkszość zapisano ôstała po ślōnsku, przy użyciu polskiego alfabetu.

Muzeum Historii Katowic w Katowicach skozało, iże ślōnski lekt używało we dwóch publikacjach. Piyrso ś nich ô titlu *Wiejskie korzenie, miejski szyk. O tym, jak Francek z Podlesia górnikiem na Nikiszu został* skłodo sie ze 25 wierszowanych kōnskōw napisanych z wyynksza po polsku. Autorkōm ksiōnżeczki je Bożena Donnerstag. Do ôzprowki wraziyli Ôni pojedyncze ślōnske słowa zapisane za pōmocōm polskiego alfabetu, bez tyn przykład: *familia, karlus, durś, pszoć, tukej, geltag, kapsa, krepel, doczkej, woniają, frełka czy łobiod*¹⁰³.

Drugo publikacyjō Muzeum Historii Katowic ze użyciym ślōnskigo lektu wydano pod mianym *W stronę ojczyzny... Opowieści o ludziach inspirowane powstaniem śląskimi (1919–1921)*. Ôkrōm historycznego kōmyntorza, kery napisali po polsku Sławomir Stanowski, idzie tam znojsz sztyry jednoaktōwki ôd Bożeny Donnerstag. W tyj i we wcześnij spōmnianij publikacyji, za redachtorka i korechtorka robiyli Aleksandra Niesyto¹⁰⁴.

We jednoaktōwkach postaci sużōncyj Helenki i powstańca Alojza posugujōm sie godkōm, co mo wiela cych ślōnskigo lektu. Inksze postacie godajōm po polsku. Do zopisu dialogōw użyto polskiego alfabetu, przy czymu używano tyż buchsztab *q* i *ę*, choć we cyntralnych dialektach ślōnskiej godki nosowe sa-

101 *Antologia. Najpiękniejsze śląskie słowa*, red. L. Jodliński, D. Kortko, Warszawa 2010, s. 44.

102 B. Szmatoch, *Wihajster do godki. Lekcje śląskiego*, Warszawa 2017.

103 B. Donnerstag, Ł. Szostkiewicz, *Wiejskie korzenie, miejski szyk. O tym, jak Francek z Podlesia górnikiem na Nikiszu został*, Katowice 2019.

104 B. Donnerstag, *W stronę ojczyzny... Opowieści o ludziach inspirowane powstaniem śląskimi (1919–1921)*, Katowice 2023.

mogoski niy wystympujom. W tekście ukazujom sie take formy jak *drasnęła*, *popuszczą*, *pamiętocie*. Idzie je ôboczyć we przywołanym fragmynie:

Ujka ino kula drasnęła... Ale oni na chwila do dom przyszli, pobrali jakies sznity z tustym i godali, co terazki już nie popuszczą i idom bić się z Niemcami. I poszli! [...] Pamiętocie na Beatestraße jest tako cukiernia Bartoschika? Pod trzynastym¹⁰⁵.

Niy ôznaczano tyż w żodyn sposób pochylonego o. Kej dziwo sie na tako pisownia, niy idzie spokopić, jak tyn tekst trza czytać. Tym barziej, iże niykere wyrazy zapisowano quasi-fonetycznie, tak jak brzmiom ône we ślōnskim lekcie, skirz tego je *piyknie* miast *pięknie* i *miyszkajom* miast *mieszkają*. Niży srogszy fragmynt dialogu:

To tak piyknie państwo miyszkajom. Toć, familok to niy jest. Tyla piykných rzeczy, aż strach cosik ruszyć, coby się nie szczaskało... U mamulki na Bogucicach takie kolorowe szolecki na romie tyż wiszom... A niy dej Boże, coby je kiery ruszył! To tukej Helynka robi za służąco... Godo, że doktorowo jest bardzo dobro dlo nij...¹⁰⁶

Ôstatnio jednoaktówka, kero znodła sie we ksiōnzce, ôstała ôdegrano w formie historycznyj inscynizacyje *Spotkanie z Polską* ôd Teatru Gry i Ludzie. Po nagraniu wciepniynto jom do internetu, a ôdesłaniy do ôdpowiednij strōny idzie znojs we publikacyji.

Muzeum Wsi Opolskiej zadeklowało, iże w wydowanych publikacyjach używało jyno pojedynczych słów ze ślōnskigo lektu, dlo nazwanio bez tyn przykład czynści ôblycznio abo ôbrzyndów¹⁰⁷. Niy skozano ale na kōnkrétne przykłady ksiōnzek, skirz tego idzie przywołać choby publikacyjo *Wzory na połaciach wiejskich dachów* ôd Elżbiety Wijas-Grocholskiej, kaj sōm roztōmajte ślōnske ôkryślynia z zakresu baukōnsztu, ntp. *śwajcerdachy*, *pazdury*, *śparogi*, *szyndzioły*, *szkudły*¹⁰⁸.

Muzeum w Rybniku zadeklowało, iże ślōnski lekt ukazuje sie w wydowanych ôd tyj instytucyje ksiōnzkach, nojczyńsij w zopisach, co sōm cytatom wypowiedzi abo zdrzōdłowych tekstów. Niy skozano ale kōnkrētnych przykładów¹⁰⁹. W rōmach kweryndy na take użycie trefiōno we artyklu ôd Magdaleny Wojtasiak *Powstanie parafii pw. św. Barbary i św. Józefa w Jastrzębiu Zdroju. Przyczynek do dziejów relacji Kościół–państwo w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku* zamieszczōnym we publikacyji

105 Ibidem, s. 11–13.

106 Ibidem, s. 25.

107 MWO z 30.07.2024.

108 E. Wijas-Grocholska, *Wzory na połaciach wiejskich dachów*, Opole 2011.

109 MR z 5.07.2024.

Zrozumieć Śląsk, pod redachcyjōm Bogdana Klocha i Dawida Kellera. Autorka zapisowali ślōnski lekt z użycym polskiego alfabetu, jak w przywołanym fragmyńcie:

jo potem już nie pracowōł i zech zaś potem kombinowōł, jeździł w tym gieesie, to zech se tam czasem tego cementu kajś łapnoł tona, dwie, bo chciołech to dalej robić. Potem przylecioł dom nie roz rano [ks. Jeziorski – M.W.], bo on zawsze wiedzioł, ze jo rano wyjeżdżom, po mszy zaroz przyleciał do mnie. »Antek« – prawi – »nimomy cementu... budowniczym by trza było ze dwie tony cementu...« Prawię mu: »Księżu, jo mom dwie tony cementu. Zaroz go bydziecie mieć«¹¹⁰.

Ślōnski lekt pojawio sie tyż we publikacyji *Jakle, kiecki i zopaski. Strój ludowy ziemi rybnickiej* ôd Aleksandry Grabiec. Użyty ôstoł do ôkryślenia roztōmajtych przedmiotōw, bez tyn przykład: *zopaska, ancug, żurok*. Do zopisu ślōnskiej godki używano polskiego alfabetu i prawidōł ôrtografije. Idzie znojsz takie kōnstrukcye jak: *w białej jakli, kiecce z zopaską oraz w czarnej chustce czy z wpiętymi woniaczkami z kwiatów*¹¹¹.

Muzeum Miejskie w Tychach wydało publikacyjo *Osiedle A, czyli pierwsze*, pod redachcyjōm Anny Kury i Eweliny Lasoty. Je to piyrszy heft we seryji *Historia mówiona*¹¹². W jego rōmach spisano spōmniynia byłych i terożnych miyszkańcōw ôsiedla A w Tychach. Wiynkszość relacyji je po polsku. Wyjōntkym je ôzprowka Józefa Kiecoka. Zapisano jōm po ślōnsku uproszczōnym ślabikorzowym alfabetym. Redachcyjo tekstu we ślōnskim lekcie zrobili Adrian Goretzki z firmy Ponaszymu.pl. Fragmynt tyj ślōnskiej ôzprowki je przywołany niżyj:

Urodziōłech sie na Starych Tychach, przy ulicy Mikołowskiej. Na osiedlu A zech sie ôżeniōł. My tam grali tryningi, i tak dalij. Ôżeniylech na A i tam miyszkōłech trzi lata. Żōna? Jak zech ja mijoł, no, to powiedziōłech: fajno dziōlszka. Tak sie stało, tak pokrynciylech sie z dwa czy trzi razy. No i tak jedziyla [sic! – K.B.] potym na wszyjske mecze ze mnōm¹¹³.

Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego w Ustroniu jeszcze pod mianym Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa było spōłwydowcōm *Opowiadań gwarowych ze Śląska Cieszyńskiego* ôd Władysława Majętnego. Publikacy-

■ 110 M. Wojrasiak, *Powstanie parafii pw. św. Barbary i św. Józefa w Jastrzębiu Zdroju. Przyczynke do dziejów relacji Kościoł – państwo w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku*, [w:] *Zrozumieć Śląsk*, red. B. Kloch, D. Keller, s. 403.

111 A. Grabiec, *Jakle, kiecki i zopaski. Strój ludowy ziemi rybnickiej*, Rybnik 2015, s. 101.

112 *Osiedle A, czyli pierwsze*, red. A. Kura, E. Lasota, Tychy 2021.

113 Ibidem, s. 36.

jo je zbiorym roztōmajtych ōzprowek pisanych we cieszyńskij godce, kere autōr spisowali bez poradziēōnt lot. Do ich zapisanio ūżyto polskiego alfabetu. Przikłady możē być fragmynt ōzprowki *Przyndzyni wełny*:

Było to jeszcze kansikej hola przed Wszyckimi Swiyntymi jak zaczął polatować śniyg, a przimrōżki z dnia na dziyń stowały sie coroz wiynksze. Z rana trowa aż skrzyła się łod niego. Nie trzeja była długo czekać jak śniega naikidało aż po kostki. Z poszōnku co rychli skludzano bydełko do chlywa, a z pola też co nim jeszcze zastało. Mocka mieli skyrs tej pogody Puczkowie starości i roboty. Kyrdel łowiec, co był na egzecyroku kole Cieszyňa, musieli gibko przignać do łowczarni¹¹⁴.

Muzeum Gōrnictwa Węglowego w Zabrze wydało trzi publikacyje ze fragmyntōma we ślōnskim lekcie. Piyrso ś nich to były *Narracje gōrnicze z terenu Zabrze. Kopalnia to je do mie wszystko*. Autorkōm rozdziału *Frelki o jedwabistych pyskach. Gōrniczy socjolekt* sōm Beata Piecha-van Schagen. Napisali tam, iże godka, keryj ūżywajōm grubiorze, je socjolektym, a tyn zaś to je „podzbior ślōskiej gwary wzbogacony o słownictwo zawodowe”¹¹⁵. Autorka widzōm tyż, iże analogiczno sytuacyjo fōnkcjōniyrowała we ōbrymbie niymieckij godki i jeji gōrnoślōnskiej terytorialnyj ōdmiany. Podawajōm tyż przykłady słōw, co ūżywane były w grubiorskim socjolekcie, jak: *hercōwa*, *dampfka*¹¹⁶, ale przywołujōm tyż wypowiedzi werbusōw, co musieli sie uczyc ślōnskiej godki, bo niy poradziyli spokopić takich polecyn jak „podej mi ta fela”, „ty pierōnie tam weż ten sztompel”, „podej mi tyn majzel”¹¹⁷.

We inkszych tajlach ōbgadowanyj publikacyje ukazujōm sie pojedyncze cytaty we ślōnskim lekcie abo miyszczanym polsko-ślōnskim kodzie, jak bez tyn przykłōd: „Jakby jo jeszcze roz miōł być mody, tobych jeszcze roz szoł na kopalnia. Jo ta, przeszedł cuda i kilometry w tysiōnce”¹¹⁸.

We publikacyji ō titlu *Kolonie robotnicze w Zabrze i ich mieszkańcy. Żyło się biednie, ale szczęśliwie* idzie trefić na fragmynta poświyncōne godce ūżywanyj ōd miyszkańcōw robotniczych kolōnijōw i zidlōngōw. Miyszkańce takich placōw jak Borsigwerk abo Biskupice godali, iże w jejich dōmach do 1945 roku dōminowała niymiecko godka, zaś ślōnskiej ūżywało z wiynksza starsze pokolyniy¹¹⁹. Po 1945 pod groźbōm kor zakozano ūżywanie niymieckij godki i kozano im przełazić na polsko. Jak ale twier-

114 W. Majętny, *Opowiadania gwarowe ze Ślōska Cieszyńskiego*, Ustroń 2014, s. 21.

115 B. Linek, *Narracje gōrnicze z terenu Zabrze. Kopalnia to je do mie wszystko*, Zabrze 2016, s. 86.

116 Ibidem, s. 90.

117 Ibidem, s. 94, 99–102.

118 Ibidem, s. 73.

119 *Kolonie robotnicze w Zabrze i ich mieszkańcy. Żyło się biednie, ale szczęśliwie*, red. B. Piecha-van Schagen, M. Węcki, Zabrze 2017, s. 135–142.

dzōm Beata Piecha-van Schagen: „W przypadku niektórych najstarszych rozmówców utrata języka niemieckiego spowodowała niewymuszone ich zdaniem przejście na gwarę śląską, która wydaje im się bardziej naturalna i łatwiejsza, niż język polski”¹²⁰.

Ōpisym sytuacyje, jako była downij we spōmnianych zidlōngach, je zamieszczōno niżyj cytata:

jo była malutko, jak my tak niy, troszka tak niymiecku. No, ino potyn tyn sōmsiōd z przeciwka przezywōł. Taki L., lōn przezywōł. Jak jeszcze roz bę-dzie mama do mnie po niemiecku mōwić, to lōn nos tak choby załatwi. I matka miała strach i potyn lōna się při mnie uczyła. W szkole, jak jo się uczyła, tak lōna¹²¹.

Napływ do podszukowanych zidlōngōw ludziōw spoza regiōnu, a po-tym jejich asymilacyjo z miyjscowōm ludnościōm, wytworzyła miyszany polsko-ślōnski godkowy kod, kerym zaczły posugować się ōbie grupy. We publikacyji przywołano ōstała wypowiydź ōzprawiocza, co do Borsigwer-ku przyjechał ze Mazur:

jo pamiyntōm, że mie ścigali w szkole za ślōnski jynzyk. Dostałem jeszcze dwōja, po naszymu pała, jak to młodziē gadali. Pała, bo niy wiedziałem, jak się nazywa po polsku kokotek. Niy wiedziałem. Miałem opisać tam: woda, jak to tam spływa, wyynksze ciśnienie, i na końcu odkrynca kokotek i leci ci-śnienie, niy. Co to jest kokotek? No, kokotek! Przyjdziesz z matkōm, no niy¹²².

We publikacyji Muzeum Górnictwa Węglowego ō titlu *Czas wolny gór-ników kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Po pracy coś trzeba było robić* tyż idzie trefić na fragmynta ślōnskigo lektu, abo przinajmniej miyszanego polsko-ślōnskigo kodu¹²³. W tym przypadku, tak samo jak we dwōch wcześnij spōmnianych ksiōnżkach, do jejich zopisu używano polskiego alfabetu. Pochylōne ō ōznaczano buchsztabōm ō. W przypadku publikacyji ō robotnicznych kolōnijach i grubiorskiej narracyji idzie jeszcze znojś informacyjo, co „korektę gwary śląskiej” robiyli Daniela Dylus.

We 2016 roku Muzeum Miejskie w Żorach w rōmach cyklu „Zacho-wać mowę ojców” wydało ksiōnżka ō titlu *Ō Ślōnsku po ślōnsku*. Je to zbiōr napisanych po ślōnsku tekstōw na kōnkurs, co mianowoł się *Faflanie, be-blanie i fandzolyne po śląsku*. Przisłane dzieła ōstały przekształcōne ōd

■ 120 Ibidem, s. 336.

121 Ibidem, s. 324.

122 Ibidem, s. 337.

123 *Czas wolny górników kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Po pracy coś trzeba było robić*, red. D. Światała-Trybek, B. Piecha-van Schagen, Zabrze 2019, s. 297.

korektora Grzegorza Buchalika na zopis uproszczonym słabikorzowym alfabetym. Ta decyzjo erklerowali popularnościom tyj zorty zopisu we publikacyjach wydowanych po ślōnsku, a užycie buchsztabōw *ã* i *õ*, typowych dlo Ślōnska Ōpolskigo, uznali za niypotrzebne kōmplikowaniy. Korechtōr postanowiyli tyż poprawić ewidyntne błyndy, co ukazowały sie w niykerych tekstach, miyndzy inkszymi bez zastympowaniy słowa uznane za polōnizmy ślōnskimi odpowiednikami. We wstympie wyraziyli Ōni tyż kōniecność dalszyj merytorycznyj dyskusyje na tymat tego, w jaki spōsōb pisać po ślōnsku¹²⁴.

Jako przykład tekstōw, co znodły sie we ksiōnzce, przywołany niżyj ōstoł fragmynt tekstu Lidie Wengierskij ō titlu *Tako zegrōda mieć musza co bydzia miała dusza*:

A na moji zegrōdzie tak nigdy nie bydzie, jo po nowoczesnemu mieć niy musza, nojważniejsze, że moja zegrōda bydzie mieć dusza, a żeby ta dusza miała, to jo se jōm sama zaplanować byda musiała. Po piyrsze krzoki se dō ni taki kupia: heps, kocanka i brzim na sztilu, potym se miech torfu skōmbinuja, dziury wykopia i przed sadzynim nim krzoki ōbsuja. Ta ziymia co mi z tych dziur nadbyła, na kupa zbiera i skalniok zrychtuja¹²⁵.

Muzeum Miejskie w Żorach społym ze Centrum Edukacji Regionalnej wydowali czasopismo *Bajtel*. Kerowane je ōno z wyynksza dlo dzieckow, co łożōm do szkōłki abo klas 1–3 szkoły podstawowyj. Jego strōny sōm bogato ilustrowane, idzie tyż trefić na moc zogodek, krojcōwek, rebusōw abo kolorowanek. Wyynkszość treści publikowanych we rokach 2014, 2015, 2018 abo 2019 pisano we polskij godce, czynsto ale wciepowano tyż pojedyncze ślōnske słowa, bez tyn przykład dlo ōpisu ślōnskich zwykōw abo ōbrzyndōw. W niykerych nōmerach sōm tyż cołke teksty pisane we ślōnskim lekcie. Do jejich zopisu užywano polskiego alfabetu, kerym niy do sie ōddać w połni klangu ślōnskij godki, a zdo sie, iże we wydownictwie dlo bajtli winno sie swrocać na to ōsobliwo uwoga. Ōsoby, co rychtowały teksty po ślōnsku, sōm znane we ślōnskim strzodowisku, bez tyn przykład Zofia Przeliorz. Pōniżyj przywołano fragmynt Jejich autorstwa ō titlu *Wietrznica – Meluzyna*:

Kiedy na podzim zaczyno dmuchać zimny, mocny wiater, to na Śląsku starzi ludzie padają, że to wietrznica Meluzyna zaczyno lotać po świecie. A jak z wiatru robi się huragan, to znaczy, że wietrznica musi być strasznie na coś zło i lepij wtedy nie wylazować z chałpy¹²⁶.

124 *Ō Ślōnsku po ślōnsku*, red. J. Tabor, U. Niechoj, L. Buchman, Żory 2016.

125 Ibidem, s. 29.

126 „Bajtel” 2018, nr 7 (142).

Inksze teksty napisali Elżbieta Grymel, pōniżyj fragmynt Jejich tekstu *Chlebiczka naszego powszednigo dej nom Ponboczku!*: „Nasza starka zawdy nom przypominała, że chlyb to je boski dar i niszczyć się go niy godzi, bo inaczej, to przidom taki czasy, że ludzie skuli jednej łokruszki bić sie bydom!”¹²⁷.

Do tekstōw we ślōnskim lekcie nojczyńścij przidowany bōł dykcjō-norz. Niykej na strōnie titlowyj jako „korektor ślōnskij godki” spōminani byli dyrechtōr żorskiego muzejōm Lucjan Buchalik.

Muzeum Miejskie w Żorach wydało tyż ksiōnżka ôd Elżbiety Grymel, co sie mianuje *Tożsamość. Dycki starka godali*. Wiynkszość ôzprowek napisano je po polsku, niyroz ze ślōnskimi słowami. Jednak niykere ś nich sōm w połni we ślōnskim lekcie. Do zopisu ślōnskij godki używano uproszczonego ślabikorzowego alfabetu. Niżyj fragmynt ôzprowki ô tytu-le *Falešno śmierć*:

To była kupa lot nazod. We jednyj wsi wele Żorōw ludzie zaczli godać, że kōzdo noc po chałpach łązi śmierć. Klupie do ôkiyn, a jak kerego uwidzi, to mu zaroz godo, że za pora dni pudzie do zymie! Stargo Kluby skuli tego chyciōł taki ciynżki hercszlag, że go we żorskim lazarycie ledwie spamiyntali. Bezto wszyski baby gibko poszyły zaciōngaczki do ôkiyn¹²⁸.

Roz za czas teksty we ślōnskim lekcie ukazowały sie we wydowanym ôd Muzeum Miastowego w Żorach *Kalyndorzu Żorskim*¹²⁹.

Kej dziwōmy sie na wydowniczo działalność muzyjōw z užyciym ślōnskigo lektu, idzie mieć wrażyniy, iże durch je moc roztōmajtych spōsobōw zopisu, ślabikorzowy alfabet niyma żodnym sztandardym. Po prowdzie poranoście instytuciji užywo buchsztab, kere ś niego pochodzōm, ale jyno niykere užywajōm prawidoł, kere prōmuje Rada Ślōnskigo Jynzyka abo Henryk Jaroszewicz. Problymōm je to, że niykere muzyja užywajōm takich szkryftōw, kere blank niy nadowajōm sie do zopisu ślōnskij mowy, ntp. polskigo alfabetu bez wkłudzanio ekstra buchsztaby na ôznaczyniy pochylōnego o. Jeszcze gorzij, jeźli zapisowane sōm nosowe samogoski, kerych niyma we cyntralnych dialektach ślōnskigo lektu.

Werci sie ale pochwolić wielgo wydowniczo aktywność ślōnskich muzyjōw. Dobrze dopołniajōm ône oferta, kero stoi poza ôbszarym zainteresowanie kōmercyjnych wydownictw. Trza mieć świadomość, iże tyj zorty publikacyje niy idzie przedać we wielgich nakładach, a same muzyja niy zarobiajōm na jejich wydowaniu.

127 „Bajtel” 2018, nr 11 (142).

128 E. Grymel, *Dycki starka godali. Babcine opowieści*, Żory 2022.

129 MMŻ z 14.08.2024.

Fest cynne je tyż wydowaniy ksiōńzek autorōw, co kōżdego dnia Źywajōm godki. Jejich spōmniynia a spamiyntane ōd starzikōw ōzprawki to wożno wiedza, keryj niy bydzie szło znojś we archiwach. Je to elymynt naszymy niymaterialnyj erbowizny, a kej jōm zapisujemy, zachowujemy w pisyminyj formie roztōmajte terytorialne ōdmiany ślōnskigo lektu. Tworzi sie w tyn spōsōb baza słōw abo i coŹkich tekstōw, jako po wkłudzyniu do korpusu ślōnskij godki bydzie moc przidajno do prziszlych autorōw, co piszōm po ślōnsku, a tyż do edukacyjnych i naukowych cylōw.

Ōkludzaniy po ślōnsku

Pojstrzōd muzyjōw, co przisały ōdpowiydź na kwestijōnariusz, dziewiynć zadeklarowało moŹliwość ōkludzania po ślōnsku¹³⁰. Źodne ze podszukowanych muzyjōw niy mo jeszcze audioōkludzocy ze ślōnskōm godkōm, tōŹ ōstowajōm jyno tradycyjne metody zwydzania. Ōferta ōkludzania po ślōnsku niyma przistympno ōd zaroz. Zowdy kōniecne je wczeńnijsze ugodaniy sie na kōnkretny termin abo przijście na fajer, w czasie kerego take zwydzaniy je ōrganizowane.

We Muzeum Hutnictwa w Chorzowie piyrszy roz moŹebność zwydzania po ślōnsku była 15 kwietnia 2023 roku. Jeji wkłudzyniy było efektyrn artikla ōpublikowanego na portalu Ślāzag ō tym, na wiela idzie być ōkludzōnym w ślōnskij godce we ślōnskich muzyjach. Na fajer ō titlu „Sobota na werku – Ślōnske rajzy po muzeum” narychtowano dwie ōpcyje zwydzania: *Ślōnsko rajza po muzeum dlō bajtli* i *Ślōnsko rajza po muzeum dlō majoryntnych*¹³¹. Rok niyskorzij ōferowano tref *Szychta z kowōlem po naszymu*, na kerym szło ōbocyć *pokazy roboty puchy*, iś na *werksztele tworzyniō brosz, brelokōw i wercojgōw kowalskich* abo na *oprowadzania we ślōnskij godce*¹³².

Poza wymiyniōnymi trefōma zwydzaniy po głōwnyj wystowce po ślōnsku moŹebne je tyż na ekstra ōbsztalōnek, co je fest dobrze wykłarowane na internecowyj zajcie. Je to usuga, za kero trza zapłacić. Przistympno je tak dlo indywidualnych zwydzoczōw (do 9 ludziōw), jak i grup (do 26 ludziōw), jednak we ōbōch przipodkach ōkludzaniy po ślōnsku je drogsze niŹli po polsku¹³³. Do tego kōŹdy musi wykupić tyż ajntryt na indy-

130 MGPE P1; MRŚ P1; MBW P1; MU P1; MHC z 15.07.2024; MR z 5.07.2024; Pismo Muzeum w Tarnowskich Gōrach z 30.07.2024, znak DEP.543.3.2024 [dalij: MTG z 30.07.2024]; MMŹ z 14.08.2024; Korespōndyncyjo z Muzeum w Mikołowie, brak datacyjy [dalij: MM P1].

131 *Sobota na werku – Ślōnske rajzy po muzeum*, [a:] <https://muzeumhutnictwa.pl/aktualnosci/sobota-na-verku/>, dostymp: 14.12.2024.

132 *Szychta z kowōlem po naszymu*, [a:] <https://muzeumhutnictwa.pl/aktualnosci/szychta-z-kowolem-po-naszymu/>, dostymp: 14.12.2024.

133 *Bilety i zwiedzanie*, [a:] <https://muzeumhutnictwa.pl/rodzaje-zwiedzania-i-ceny-biletow/>, dostymp: 14.12.2024.

widualne zwiydzaniy. W skłōd usugi włazi ôkludzaniy po stałyj wystowce *Królestwo Źelaza*, co trwo kole półtoryj godziny (w tym ôglōndaniy filmu w zali kinowyj), ale je tyż możebność powrotu na wystowka bezpostrzednio po zakōńczyniu ôkludzanio.

Na jednym ze takich zwiydzaniōw ôkludzocz posugowoł sie takōm wersyjōm ślōnskigo lektu, co go używo we kōntaktach z familijōm abo kamratami. Skuli srogij liczby polōnizmōw wydowo sie, iże noleżało by godać ô miyszany m ślōnsko-polskim kodzie. Sōm ôkludzocz bōł tego świadōmy, a nawet tuplikowoł tyn fakt rugowanij m ślōnskej godki we szkole. Kej ôkludzocz ôzprawioł bez tyn przikłōd ô wytopianiu stali, używoł słownictwa z wyynksza polskiego, zaś ô sprawach barziej familijnych barziej ślōnskigo. Beztōż idzie trufać, co wpływ na to miało to, iże wszystkie ôpisy na wystowce sōm po polsku. Cychōm, co wyrōżnio ôkludzoczōw we Muzeum Hutnictwa w Chorzowie, je to, iże sōm ōni świadkōma historyje. Koždy ś nich je zwiōnzany ze industryjōm, a nawet bez wiela lot robiyli ōni we chorzowskich werkach. Używano ōd nich godka je tako, jakij richtich używo koźdodziynnie moc Ślōnzokōw, beztōż widać we nij procesa tracynio sie ślōnskich słōw, co dziejōm sie bez ōstatnie poradziēsōnt lot.

Inkszōm placōwkōm, co deklaruje ôkludzaniy we ślōnskim lekcie, je Muzeum Miejskie w Źorach¹³⁴. Źoł, co na internecowyj zajcie instytucyje niyma ô tym Źodnyj informacyje, dziepiyro po telefōnicznym kōntakcie idzie sie ô tym dowiedzieć. Rezerwacyjo byzuchu we muzyjōm niyma cijnzko skuli wiela terminōw. Werci sie tyż pedzieć, iże ôkludzaniy po wystowkach je juź we cynie ajntryjtu. Instytucyje wyznowo take prawidło: „samotne zwiedzanie ekspozycji jest nudne i daje znacznie mniej satysfakcji niź wspōlna przechadzka z przewodnikiem”, ale je tyż możebność zwiydzanio samymu¹³⁵.

Skuli specyfiki muzyjōm (zbiory etnograficzne ze Gōrnego Ślōnska, ale i spoza Europy) ôkludzaniy po ślōnsku je realizowane jyno na stałyj wystowce ô titlu *Nasza tożsamość*, kaj prezyntowano je miyjscowo kultura. Ôkludzocz wtynczos godoł wariantym lektu wyniesiōnym ze swojigo ôbtoczynio.

Na drugij stałyj wystowce, co mianuje sie *Polskie poznawanie świata*, je zgrōmadzōno etnograficzno kolekcyjo ze roztōmajtych czyńsi świat, co mo niy dozwołać na kludzyniy narracyje jyno po ślōnsku, tōż godkōm, co dōminowała, była polsko. W tym przypodku ôkludzocz posugowoł sie ślōnskim lektym. Kej ôzprawioł miyndzy inkszymi historyjo negocjacyjōw miyndzy rdzynnōm ludnościōm a badoczami, skazowoł w tyn spōsōb na

134 MMŹ z 14.08.2024.

135 *Godziny otwarcia*, [a:] <https://muzeum.zory.pl/godziny-otwarcia>, dostymp: 14.12.2024.

różnice między francuskim godkiem, a jego odmianom terytorialnym, co im użyciu miejscowo ludność afrykańsko.

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” nie może w stałym ofercie możliwości okłudzania po śląsku. Proponuje ale taką formę na niykerych fajerach, o czym zwiedzocze informowane są w nowinach, co reklamujom dany tref. Pierwszy raz przileżytość do takiego zwiedzania była 5 maja 2024 roku w czasie „Odpustu w Skansenie i Śląskich Godów”. W programie tego fajeru był „ETNOszpacyr po naszymu – czyli zwiedzanie po śląsku z Edwardem Jonem”. Opiyało się ono na pokazaniu całkij ekspozycje chopskiego baukōnsztu zgrōmadzōnyj w instytucji¹³⁶.

Możebność okłudzania w śląskim lekcie zadeklarowało tyż Muzeum w Rybniku. W tym przypadku tyż nie idzie znojsz żodnyj informacyj na internecowyj zajcie instytucje. Napisali jyno, co idzie kupić ekstra usuga okłudzania, jyno bez skozania, w jakij godce¹³⁷. W odpowiedzi na anketa muzyjom napisało, iż: „oprowadzanie po śląsku na życzenie zwiedzających, realizowane przez pracownika merytorycznego; w trakcie oprowadzania podawane są nazwy gwarowe obiektów np. byfjy, wertiko, szrank, jakla, kiecka itp.”¹³⁸.

Dopiero po kontakcie telefonicznym potencjalny zwiedzoc przewiysie, iż takie zwiedzanie jest możliwe po wszystkich wystawkach i niyma wielgij problemy z rezerwacyjom. W czasie zwiedzania okłudzoc bez srogszyj problemy używoł śląskij godki na obōch stałych wystawkach: *Rybnik – nasze miasto*, jak tyż *Rybnik · Fach · Interes · Geszeft*. Niestety skuli rymōntu nie szło wlyż na wystawka *Wyrobisko gōrnicze*. Werci się przidać, iż na pytania zwiedzocōw, choby zadane po polsku, okłudzoc tyż odpadoł w śląskim lekcie.

Muzeum Beskidzkie im. Andrzeja Podzorskiego w Wiśle nie może aktywnej zajty w internecie. Jedynym placym, kaj wciepowane są nowiny ze muzyjom, wydowo się być profil na Facebooku. Za jego postrzednictwem nie idzie ale znojsz informacyj o możebności okłudzania po śląsku¹³⁹. O tym idzie przewidzieć się dopiero po telefonicznym kontakcie.

W odpowiedzi na przesłany kwestionariusz muzyjom skozało, iż postrzōd szejściu procownikōw, co okłudzajom po wystawkach, sztyrech poradzi to robić w miyscowy godce¹⁴⁰. W opisowanym przypadku zwiedzania okłudzoc zaznaczoł, iż użyciu takiej samej śląskij godki, jak w kontaktach z familijom, ale starzi miyszkańcy Wiśli i okolic godali tro-

136 MGPE P1.

137 *Cennik wstępu*, [a:] <https://www.muzeum.rybnik.pl/pl/20,cennik-wstępu.html>, dostymp: 14.12.2024.

138 MR z 5.07.2024.

139 Fanpage Muzeum Beskidzkiego im. Andrzeja Podzorskiego w Wiśle, [a:] https://www.facebook.com/muzeumwisla/?locale=pl_PL dostymp: 14.12.2024.

140 MBW P1.

cha inakszjy. Na ta pōmiana wpływ mo polsko godka, co bez amty a szkoly kludzi do powstowanio polsko-ślōnskigo miyszanego kodu. Z drugij strōny tako forma zwiydzania pokazuje, jako godka richtich teroźnie je używano na danym terynie. Ōkludzaniy ōdbywało po cołkim terynie stały wystowki, kero je w budōnku głównym, jak tyż poza nim we ynklawie drzewiannego baukōnsztu (enklawa budownictwa drewnianego).

Muzeum w Tarnowskich Górach wyraziło we kwestionariuszu chyńć wraźnio do stałyj ōferty zwiydzania wystowek po ślōnsku¹⁴¹. Teroźnie na internecowyj zajcie idzie znojs jyno usuga zwiydzania we polskij a angel-skij godce¹⁴². Piyrszy roz muzyjōm podjyno prōba ōkludzania po ślōnsku 13 lipnia 2024 roku przy fajerze „Barbórka w środku lata”¹⁴³.

Muzeum Miejskie w Rudzie Ślōnskiej ōdpedziało we kwestionariuszu, iże poradzōm ōkludzić we ślōnskim lekcie, tak po stałyj wystowce, jak wystowkach czasowych, a mogōm tyż zrobić szpacyr po mieście. Przistymp do tyj ōferty je jyno na ekstra ōbsztalōnek. Trza dać pozōr, iże na internecowyj zajcie trefimy na możebność kupiynio usugi ōkludzynia, ale niy ōstało tam w żodyn spōsōb napisane, we jakij godce sie ōna ōdbywo¹⁴⁴. Niy ma tyż informacyje ō tym, coby szło ōbsztalować jōm na kōnkretny termin, tōż ō wszyjsko trza pytać bez telefōn.

Podug deklaracyje Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego w Ustroiniu idzie u nich kupić usuga zwiydzania po ślōnsku¹⁴⁵. Ōkludzaniy mo być możebne po stałyj ekspozycji, jak tyż po czasowych wystowkach. Tak jak we inkszych przypadkach, na internecowyj zajcie idzie ōboczyć możebność wykupiynio indywidualnego ōkludzania¹⁴⁶, ale bez informacyje, we jakich godkach. Wiyncyj idzie sie dowiedzieć dziepiyro po kōntakcie ze procownikōma muzyjōm. Ōkludzaniy niy je ōsobnōm usugōm i ekstra sie za nie niy płaci, ale ōbsztalować je idzie jyno na prośba.

Muzeum Ślōnskie dało ōdpowiydź, co ōkludzaniy w ślōnskim lekcie je możebne po wszyjskich wystowkach stałych i czasowych. Niyskorszo prōba ugodanio takigo zwiydzania sie ale niy udała¹⁴⁷. Dzioł, co sie tym zajmuje, ōdpedzioł, iże w stałyj ōfercie muzyjōm propōnuje jyno sztyry formy ōkludzania, to je *Byzuch u Ferdynanda*, *Rajza po Muzeum*, *Skond my som?* abo *Duchy kopalni*. Jednak w kōżdym z przypadkōw możliwe je

141 MTG z 30.07.2024.

142 *Zwiedzanie*, [a:] <https://muzeumtg.pl/zwiedzanie/>, dostymp: 14.12.2024.

143 *Barbórka w środku lata – oprowadzanie po ślōnsku po Muzeum w Tarnowskich Górach*, [a:] <https://muzeumtg.pl/wydarzenia/barborka-w-srodku-lata-oprowadzanie-po-slasku-po-muzeum-w-tarnowskich-gorach/>, dostymp: 14.12.2024.

144 *Muzeum Miejskiego im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Ślōnskiej: zakładka Dla zwiedzających*, [a:] <https://muzeum.rsl.pl/dla-zwiedzajacych>, dostymp: 14.12.2024.

145 MU P1.

146 Strona Muzeum Ustrońskiego, [a:] <https://muzeum.ustron.pl/pl>, dostymp: 14.12.2024.

147 MŚ z 10.07.2024.

jyno ôkludzaniy we polskij godce. Idzie znojs informacyjo, co muzyjôm ôrganizowało downij zwiydzaniy po ślônsku, ale jyno we czasie niykerych fajerôw, bez tyn przykład we 2021 roku skuli Ojropejskigo Dnia Godkôw ôdbyło sie ôkludzaniy ô titlu „Byzuch u Ferdynanda z godką śląską”. Była to ślônsko wersyjo sztandardowego zwiydzania¹⁴⁸.

Kej dômy pozôr na wszyjske pokozane przিপodki, idzie skozać pora wnioskôw. Po piyrsze niy idzie spokopić, pojakymu ukrywo sie abo co nojmynij niy prômujie sie usugi ôkludzanio po wystowkach we ślônskiej godce, tym barzij, co niykere muzyja majôm ja w stałyj ôfercie. Jyno Muzeum Hutnictwa w Chorzowie poradziyło klarownie to ôpisać.

Ślônskogodkowi ôkludzoczce zgłoszali pewne wôntpliwości abo postulaty zwiônzane z używaniem ślônskiej godki do muzyjalnyj narracyje. Trza pedzieć, iże dô nich dalij je to cołkym nowo sytuacyjo, beztôż je wielgo tyndyncyjo do zastympowania słów, kerych brakuje, słowôma prômip ze polskij godki. Tyko sie to niy jyno mianôw na nowe przedmioty, ale tyż abstrakcyjnych pojnyć abo zjawisk. Ôstowo pytaniy, eli tako narracyjo ze wielgôm liczbôm polônizmów bydzie miała richtich ślônski klang; bydzie szło pedzieć, iże je ôna na isto po ślônsku? Zdo sie, co przidały by sie naukowe pômocy, kere spômogaly by i ôpisowały, jak robić muzyjalniczo narracyjo w połni po ślônsku. Inkszôm problemôm sôm neologizmy. Na wiela idzie se pozwolić, coby z jednyj strôny zwiydzocz niy czuł, że ôkludzocz jyno silezjanizuje polske terminy, a drugij strôny – coby godka niy brzmiała cudacznie. Ôkludzoczce skazowali tyż, co cinyżko je ôcynić, fto dzisioj godo miyszanyym ślônsko-polskim kodym, a fto czysto po ślônsku. Wydowo sie, iże społym ze uznaniem ślônskigo lektu za regiônalno godka przidajne były by jake klarowne rômy do ôcyny stopnia jego znajômosci. Teroźnie znajômosc ślônskiej godki mo karakter jyno deklaratoryjny, co rodzi roztômajte problemy.

Ô pozytywnych pômianach we instytucyjach kultury, kere coraz czyniscij wrażajôm ślônsko godka do swojij dzialalności, godali we wywiadzie dlo Ślázaga Adrian Goretzki. Spômnieli Ôni ôwdy ô ôfercie narychtowanij ôd Muzeum Hutnictwa, ale tyż wyraziyli krytyczno ôpinijo ô ślônskiej godce we inkszych muzyjach. Skozali, co niy noleży używać „surżyku», polsko-śląskiego miksu, który czasem można usłyszeć jako – rzekomo – język śląski¹⁴⁹, bo to niyma profesjonalne podejście. Podug Nich posugo-

■ 148 *Europejski Dzień Języków w Muzeum Śląskim w niedzielę. Orowadzanie po śląsku i w językach obcych*, [a:] <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35018,27603648,europejski-dzien-jezykow-w-muzeum-slaskim-w-niedziele-oprowadzanie.html>, dostymp: 14.12.2024.

149 M. Poloczek, *Adrian Goretzki: Język śląski przestał pełnić funkcję wyłącznie kabaretową. Wolny rynek już to zweryfikował*, [a:] <https://www.slazag.pl/goretzki-jezyk-slaski-przestal-pelnic-funkcje-wylacznie-kabaretowa-i-zaczal-wchodzic-na-salony>, dostymp: 18.12.2024

waniy sie polsko-ślōnskim kodym godkowym, kery słysoł na filmie we jednym ze regiōnalnych muzyjōw, niy mo żodnyj wartości edukacyjnyj. Żoł, iże niy skożoł, kaj gynau to było, tōż ciynżko sie do tego faktu ôdnyś, ale choby spōmniano realizacyjo richtich niy była dobro, to ze przywołanymi stwyrdzeniōma niy idzie sie cołkym zgodzić. We polsko-ślōnskim kodzie godkowym idzie znojś wert, a problemōm je tak po prowadzie kōniecność przifasowanie sie do ôdbiyrocz. Ôkludzaniy we takij formie je na zicher barzij przistympne dlo ôsōb, kere niy poradżōm godać po ślōnsku, ale chcōm posuchać pora ślōnskich słōw i ôboczyć choby kōnsek kulturowyj ôdmynności ze połnym zrozumieniym tego, co ôkludzocz dō nich godo. We tyn spōsōb możno niykerzi ludzie zainteresujōm sie ślōnskōm godkōm i zacznōm sie jij uczyć. Zdo sie, co rozwiōnzaniym problemy je klarowne ôznaczaniy ôferty, coby koždy wiedzioł, na jako wersyjo ôkludzanio idzie. Dlo ludzi, co fest dobrze znajōm ślōnski lekt, trza zrobić tako narracyjo, co bydzie echt po ślōnsku, i tyż ôdpednio ôznaczyć, coby ôkludzocz niy musioł cołki czas tuplikować po polsku, co przed chwilōm pedzioł. To ale wymogało by srogszego zainteresowanie dyrektorōw muzyjōw kwestyjōm zwiydzanie po ślōnsku.

Po druge, skuli spōmnianych wcześnij brakōw: naukowych pōmocy, ślōnskiej terminologije we niykerych ôbszarach tymatycznych, jednolityj formy, ale tyż ludzi, co dobrze godajōm po ślōnsku, to niyma tako prosto sprawa, coby ôroz cołko narracyjo muzyjalno we wszyjskich placōwkach była kludzōno we perfekt ślōnskiej godce. Do tego potrza czasu, pōmian systymowych, szkolyń i szyrszej dyskusyje nad formami użycia lektu we muzyjach. Potwyrdzyliym tego je fakt, iże ôkludzocz we Muzeum Hutnictwa, do kerego Adrian Goretzki sōm zrychtował materiały, tyż godajōm miyszanyym kodym polsko-ślōnskim. We przypodku inkszych form kōmunikacyje ze zwiydzoczami, jak nagrania, filmy, ksiōnżki abo tabule wystawkowe, prościj je uniknōńć miyszanie kodōw godkowych, bo idzie zlecić choby zewnynttrzn korekta, co winno być sztandardym, ale durch, bez ôdpednio wybildowanyj kadry muzyjalnyj niy idzie tworzyć dobryj jakości treści.

Prōmocyjo

Jedynoscie pojstrzōd wybranych do podszukowanio muzyjōw zadeklowało użycie ślōnskigo lektu do prōmocyje swojij działalności¹⁵⁰. Nojczyńcij we społēcnościowych medyjach – prōmp ōdpedziało tak piyńc muzyjōw¹⁵¹, a ze pōmocōm internecowych zajtōw – trzi¹⁵². Niy były to ale połne kōmunikaty, jyno użycie poru słōw abo ausdrukōw po ślōnsku. Tako ōdpowiydź dało bez tyn przikłōd Muzeum Historii Katowic, co na internecowe zajty i społēcnościowe medyja wciepowało informacyje ō wystawkach – *U nos w doma na Nikiszu, Kej idzie o sztuka nom sie UFO* abo zajyńciach werksztelowych – *Gryfno moda*¹⁵³.

Muzeum w Tychach społym ze Szkołōm Podstawowōm nr 37 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Kornela Makuszyńskiego w Tychach ōrganizuje kōżdego roku Wojewōdzki Konkurs Wiedzy o Regionie „Silesia Incognita”, a dło ōgłoszynio go używo tak polskij, jak i ślōnskij godki, bez tyn przikłōd „Roztomili kamraciō Ślōnska! Baby, chopy a bajtle, kere przajōm naszymu hajmatowi!”¹⁵⁴.

We używaniu ślōnskigo lektu we internecu na sōm przodek wysuwo sie Muzeum Gōrnośląskie w Bytomiu, co kludzi we wielu placach dwugodkowo kōmunikacyjo. Na portalu X ukazujōm sie posty napisane cōłke po ślōnsku. Na YouTube ōpis pod filmym je w dwōch godkowych wersyjach. We polskij wyglōndo tak:

Balsaminka – liturgiczne naczynie żydowskie w postaci puszki, ze zdobieniami, które służy do przechowywania wonnych przypraw korzennych i ziół, m.in. goździków, imbiru, muszkatu, ziela angielskiego z mirtem, czy płatków róż¹⁵⁵.

A we ślōnskij tak:

Balsaminka – liturgiczne nōczynie żydowskie we formie biksy, ze zdobyniōma, kere suży do przechowywaniō wōnnnych dopraw korzennych a zielōw, m.in. nelek, zōzwōru, muskatu, wōniōncego korcza ze mertōm, eli flōk ze rōuz¹⁵⁶.

150 MGPE P1; MGW P1; MGB z 8.07.2024; MHK z 10.06.2024; MRŚ P1; MHC z 15.07.2024; MR z 5.07.2024; MTG z 30.07.2024; MMT z 8.08.2024; MMB P1; MMŻ z 14.08.2024.

151 MGW; MHK z 10.06.2024; MGB z 8.07.2024; MTG z 30.07.2024; MMB.

152 MGW; MHK z 10.06.2024; MT z 8.08.2024.

153 MHK z 10.06.2024.

154 MT z 8.08.2024.

155 *Balsaminka. Czas hawdali*, [a:] <https://www.youtube.com/watch?v=mh3YsP-3pitk>, dostymp: 14.12.2024.

156 Ibidem.

Na Facebooku kōmunikacyjo tyż była kludzōno dwugodkowo. Posty były po prowdzie pisane po polsku, ewyntualnie ze ślōnskimi słowami, ale ślōnski przekłōd bōł przidowany we kōmyntorzu. Niy zowdy ale sie to udowało, bo idzie dojzdrzeć, co kōmyntorze ze ślōnskim tekstym niy ukazowały sie pod każdym postym. W zoleżności ôd ôkresu było jejich wiyncyj abo mynij. Nojprzōd przykładowy fragmynt kōmunikatu, a tak po prowdzie definicyje, po polsku:

Mamba czarna (*Dendroaspis polylepis*) to gatunek jadowitego węża z rodziny zdradnicowatych zamieszkujący Afrykę. Mamba czarna jest bardzo duża (mierzy do 4,5 metra) i niezwykle szybka (osiąga prędkość do 24 kilometrów na godzinę)¹⁵⁷.

I jego wersyjo po ślōnsku:

Mamba czōrnō (*Dendroaspis polylepis*) to gatōnek jadliwego wynża ze familije zdradnicōwatych pōmiyszkowujōncyh Afrykã. Mamba czōrnō je fest srogō (mierzi 4,5 metra) a niyōbyczajle gibkō (ōsiōngō wartkość do 24 kilōmetrów na godzinã)¹⁵⁸.

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu je tyż na portalu LinkedIn, kaj wraziyło krōtko notka ô muzyjōm¹⁵⁹.

Używaniy ślōnskigo lektu na ulotkach skozały dwie instytucyje¹⁶⁰. Muzeum w Rybniku napisało, co używo go w takij sytuacji jako przidówek do informacyje. Na tym polu zaś fest aktywne je Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Ôd 2023 roku wydowo ulotki pisane ganc po ślōnsku do kōzdyj czasowyj wystowki. Przekłōdany je tyż titel wystowki. Niżyj przywołany je fragmynt ulotki do wystowki *Ludzie a bebōki ze kachli rodym*:

Wystōwka do 14.7.2024

Na rychtowanyj bez Dziōł Archeologije MGB wystōwce czasowyj zaprezentowane ôstały ôbrane kachle piecowe ze przedstawieniōma ludzia bebōków – zwiyrzōnt mynij abo barzij widzianych jak tyż niyōbyczajnych mitycznych stworzyń. Wizerōnki te czynsto bez frojda dlō nōs ukazujōm rozbudowanō kulturã naszych praōjcōw.

■ 157 *Mamba czarna*, [a:] https://www.facebook.com/MuzeumGornoslaskiewBytomiu/photos/-mamba-czarna-dendroaspis-polylepis-to-gatunek-jadowitego-w%C4%99%C5%B3Ca-z-rodziny-zdradni/1115538657245672/?_rdr, dostymp: 14.12.2024.

158 Ibidem.

159 Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, [a:] <https://pl.linkedin.com/company/muzeum-g%C3%B3rno%C5%9B%C4%85skie>, dostymp: 14.12.2024.

160 MGB z 8.07.2024, MR z 5.07.2024.

Ôböczymy na kachlach berdyje i roztômajte mônstery, kere przykludzajôm a forsztelujôm nojgorsze jankuryje. Przijzdrzimy sie ukôżanym na nich uciesznym hybrydôm, buczkôm ô tuplowanych ôgônach eli jedno-rožcôm¹⁶¹.

Pônadto muzyjôm wydowo kalyndaria we trzech godkach: polskij, angelskij i ślôniskij, w kerych pisze, jake wydarzynia bydôm sie ôdbywać we muzyjôm bez cołki miesiônc. Wydano ôstała tyż ulotka *Informacje dlô zwiydzajôncych*¹⁶², w keryj podano nojważniysze informacje na tymat instytucyje, a gynau: godziny ôtwarcio, cyny antryjtów, krôtki ôpis stałych i aktualnych czasowych wystowek, skozano prziszle wystowki czasowe, a przidano tyż uproszczôno karta z ôznacznym, jak idzie dojechać do muzyjôm autobusym. Dlo przykładu przywołany bydzie ôpis wystowki Działu Etnografije:

Etnografjô

Ze žyćio ludu ślôniskigo XIX–XX stolecio

Prezentacyjô nojzôcnijyszich dômyn žyćio społyczości zamiyszkanyj na wsiach i ôsiedlach industryjalnych Gôrnego Ślônka. Ukôżane ôstały z pônktu widzynio trefiyn familijnych, jak bez przykład narodziny bajtla i gody, zgodliwych z poryjami roku zwyków koždorocznych jak tyż zôcnym we kulturze ludu gôrnoślôniskigo zajynć ekônômicznych i fachowych¹⁶³.

Dwa Muzyja skozały na użycie słów abo zdań we ślôniskim lekcie na roztômajtych przedmiotach. Muzeum Miejskie w Bieruniu wypuściły seryje tresików, szolek i tasi pod mianym „Bieruński most cudów. Wjeżdżasz na kole, wyjeżdżasz na rowerze”, ôpatrzône hasłym reklamowym „Łoblyc sie po bieruńsku”¹⁶⁴. Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” durkowoł pamiôntkowe brifkarty ze ślôniskimi słowami, pojawiały sie ône tyż na przypinkach abo we formie terynowego szpilu dlo indywidualnych zwiydzoczów¹⁶⁵.

Inkszym aspektem prômocyje, co we nij używany bôł ślôniski lekt, sôm same miana fajerów i trefiyn – sztyry muzyja skozały, iże stosujôm tako praktyka¹⁶⁶. Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” używo takich mianów jak: „Śląsko Wilijo”, „Marzanna i Goik”, abo „Dzień

161 *Ludzie a bebôki ze kachli rodim*, ulotka Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.

162 *Informacje dlô zwiydzajôncych*, ulotka Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.

163 *Informacje dlô zwiydzajôncych*, ulotka Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.

164 MMB P1.

165 MPGE P1.

166 MGPE P1; MGW P1; MRŚ P1; MHC z 15.07.2024.

Kartofla¹⁶⁷, co tak po prowdzie zapisane sōm w miyszanyim polsko-ślōnskim kodzie. Muzeum Hutnictwa w Chorzowie ôferowało bez tyn przykład ôkludzaniy pod mianym *Przaja Ci, Huto!*, werksztele ô titlach *Keby tak ôstać bebokiem!*, *Ôgyń w kabzi!* abo seryje trefiyń *Ognisty Fajer*¹⁶⁸. Muzeum Górnictwa Węglowego zôrganizowało fajry ô mianach *Heksa party* abo *Babski Comber*, jak tyż edukacyjne zajyńcia: *Bajtel szychta*, *Rodzinna szychta*, *Bajtel Gruba*¹⁶⁹. Muzeum Miejskie w Rudzie Ślōnskiej używało za to takich mian trefiyń jak: *Fajer u frabiny*, *Etnołodródek na placu*, jak tyż werksztelōw: *Lobleczenie na niedziela*, *Łogrodek we krzince*, *Nasze tasze na ślōnski muster*¹⁷⁰.

Edukacyjo

Ta sfero używaniō ślōnskigo lektu we muzyjach je fest ciynżko do ôcy-ny ôd zewnyntrznego badocza. Dyc niy idzie być na wszyjskich zortach zajyńć (lekcyjōw, werksztelōw i tak dalij), kere ôferujōm gōrnoślōnske muzyja. Tym barzij, co aże dziwytnoście ś nich zadeklarowało używaniy ślōnskigo lektu we edukacyji, a kōzde ś nich mo przynajmniej poranoście roztōmajtych tymatōw zajyńć¹⁷¹. Kej mo sie nawet przistymp do informacyje ô tytułach i zgodniyniach, fest ciynżko je ôbiektywnie ôcynić, jak ślōnski lekt richtich bōł na nich używany. Niy wiadōmo tyż, do jakij kategoryje przidać Muzeum Miejskie w Siemianowicach Ślōnskich. Podle przesłanyj ôdpowiedzi niy używo ôno ślōnskigo lektu we swojij działalności¹⁷², ale z drugij strōny mo we ôfercie lekcyjo ô titlu *Magla, byfyj, szrank – wnętrza jakich (nie) znacie*, zaś szkolorze, co na nij byli, napisali we internecu, iże uczōno ich wtynczos ślōnskich mian przedmiotōw kōždodziynnego użytku¹⁷³.

167 MGPE P1.

168 *Ognisty fajer! Poznaj ludzi ognia*, [[:]] <https://muzeumhutnictwa.pl/aktualnosci/ognisty-fajer/>; dostymp: 14.12.2024; *Przaja ci, Huto! Bezplatne tematyczne oprowadzanie z przewodnikiem*, [[:]] <https://muzeumhutnictwa.pl/aktualnosci/przaja-ci-huto/>; dostymp: 14.12.2024.

169 MGW P1.

170 MRŚ P1.

171 MGPE P1; MGW P1; MGB z 8.07.2024; MHK z 10.06.2024; MRŚ P1; MPŚ z 21.07.2024; MBW P1; MRac P1; MR z 5.07.2024; MTG z 30.07.2024; F P1; MMB P1; Korespōndyncyjo z Muzeum Regionalnym z Oleśnicy z 17.07.2024 [dalij: OMR z 17.07.2024]; MMŻ 14.8.2024; Korespōndyncyjo z Muzeum w Wodzisławiu Ślōnskim z 22.07.2024 [dalij: MW z 22.07.2024]; MŚO z 7.02.2024; MWO z 30.07.2024, MŚ 10.07.2024; MMT z 8.08.2024.

172 Korespōndyncyjo z Muzeum Miejskim w Siemianowicach Ślōnskich z 23.07.2024, znak MMS/41/2024 [dalij: MMSS z 23.07.2024]

173 *Nasze korzenie – gwara ślōska w muzeum!*, [[:]] <http://sp3siemianowice.pl/nasze-korzenie-gwara-slaska-w-muzeum/>, dostymp: 18.12.2024.

Nojczyńścijyszōm formōm edukacyje były werksztele abo muzyjalne lekcyje, na kerych używo sie ślōnskiy godki bez cołki czas abo jyno we niykerych tajlach – tako forma zadeklarowało szesnoście muzyjōw¹⁷⁴. Ze przislanych ȳdpowiedzi idzie dojzdrzeć, iże nauka lektu niy była gȳwnym cylym zajyńć. Ślōnske sȳwa byȳ używane skuli godanio na roztȳmajte ty-maty. Niyroz zajyńcia tykaȳ sie ślōnskich byklajdȳngȳw, ale ȳzprawiano tyȳ ȳ ślōnskich straszkaȳ abo ȳ ślōnskich śwyntach i ȳbrzyndach¹⁷⁵. Dȳo przykȳladu Muzeum w Tarnowskich Gȳrach ȳrganizowało raja edukacyj-nych zajyńć dȳo dziecek, kere mianowaȳ sie *Zwiedzanie muzeum z Lyjnȳ i Ryjzkȳ*. Kludziȳȳ je Helena Domańska i Teresa Majzner ze Tarnogȳr-skigo Stowarzyszenio Uniwersytet Trzeciego Wieku. Na zajyńciach ȳzpra-wiaȳ ȳne ȳ byklajdȳngu i ślōnskich zwykach, w czasie kerych uczȳȳ tyȳ ślōnskich sȳw¹⁷⁶.

Muzeum Powstań Ślȳskich w Świȳtochȳwicach kludzi zajyńcia, na kerych szkolorze sȳm uczȳne ślōnskich mianȳw ȳd przedmiotȳw koȳ-dodziynnego uȳtyku, wyposaȳznio chaȳupy, ȳblyczo abo jodȳa. Potym uczestniki zajyńć musȳm je zapisać na kartach roboty. Niy wyerklero-wano, na nich, jakij pisownie trza uȳyć abo jak naleȳȳ pisać po ślōnsku. Muzeum niy używo ȳodnyj zestandaryzowanyj pisownie, a jyno zopis „fonetyczny”. W rȳmach lekcyje *ȳcie codzienne w ślȳskich miastach na poczȳtku XX wieku* na karcie trza zopisać „gwarowe nazwy przedmiotȳw” takich jak *kredens, lustro, mȳtewka, tara do prania* abo *bieliȳniarka*. We karcie roboty do lekcyje *Na szychcie i po szychcie* je zodaniȳ, cȳby podać polskie ȳdpȳwiedniki sȳw, kere sȳm zapisane we „ślȳskiej gwarze gȳrni-czej”, bez tyn przykȳd: *hercȳwa, wongiel, spong* czy *ocios*. Idzie ȳbocȳyć, co pochylȳne o ȳstaȳ tam ȳznacȳne jyno tam, kaj ukoȳaȳo by sie we polskij godce, ale we sȳwach wȳngiel abo spȳng juȳ niy. Polecynie koȳe tyȳ prze-kȳdać na polsko godka sȳwo ȳcios, ale przeca to ȳkryȳlynie techniczne, kere je i we polskij godce¹⁷⁷.

Jyno Muzeum Historii Katowic prȳmp skoȳaȳo, iȳe kludzi zajyńcia skupiȳne na nauce ślōnskigo lektu – *Mosz godane?*. Sȳm ȳne ȳferowane dȳo szkolorȳw ze klas I–IV. Angaȳyruje sie jich do wykȳnowanio gibkich a kreatywnych zajyńć, bez tyn przykȳd ukȳdanie rozsutyȳ sȳw, roboty ze dykcȳjonarzikiem ślōnskiy godki, a nawet projektowanie wȳosnyj graczki

174 MHC z 15.07.2024; MŚO z 7.02.2024; MTG z 30.07.2024; MW z 22.07.2024; MWO z 30.07.2024; OMR z 17.07.2024; MGW P1; MGPE P1; MHK z 10.06.2024; MM P1; MR z 5.07.2024; MBW P1; Korespȳndyncyjo z Muzeum w Raciborzu, brak datacyje [dalij: MRac P1]; MRŚ P1; MMȳ z 14.08.2024; MPŚ z 21.07.2024.

175 MGPE P1; MGW P1; MGB z 8.07.2024; MHK z 10.06.2024; MRŚ P1; MPŚ z 21.07.2024; MBW P1; MRac P1; MR z 5.07.2024; MTG z 30.07.2024; MW z 22.07.2024; MMB P1; MŚO z 7.02.2024; MWO z 30.07.2024; MM P1.

176 MTG z 30.07.2024.

177 Karta pracy do lekcyje *ȳcie codzienne w ślȳskich miastach na poczȳtku XX wieku*; Karta pracy do lekcyje *Na szychcie i po szychcie*.

MEMO po ślōnsku¹⁷⁸. Inkszo forma nauki ślōnskigo lektu dowowały Muzeum „Gõrnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” abo Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, co zõrganizowały śpiywocze werksztele dlo bajtli i majoryntnych. We õbõch przypadkach kludziyli je Iwona Wylęgała. Szło sie na nich nauczyć wykõnowanio porunostu ludowych śpiywek z terynu Gõrnego Ślōnska¹⁷⁹.

Niytypowõm edukacyjnõm działalnościami chorzowskiego muzyjõm na swobodnym lufcie je kludzyniy muzycznyj skupiny, kero mianuje sie Dygająca Kapela. Jeji czõnki uczõm sie ludowych pieśniczek, a potym prezyntujõm je przed publikõm na muzyjalnych fajerach¹⁸⁰. Idzie jeszcze przidać, iże na tref pt. *Więś tańczy i śpiewa* wydany õstoł zbiõr pieśniczek sebranych õd Adolfa Dygacza. Kõždy, fto prziszõł, dostowoł go za fraj i mõg społym ze inkszymi śpiywać we korowodzie po terynie cołkigo muzyjõm. Jako barzij standardowo forma edukacyji idzie skozać, iże we 2010 roku muzyjõm spõłpracowało ze Pro Loquela Silesiana – Towarzystwem Kulturywania i Piastowania Śląskiej Mowy, w rõmach cyklu *Wakacje w Skansenie*. Kludziyli õni zajyńcia „Moja familijo” i „Jake te Ślõnzoki sõm”, miyndzy inkszymi õ ślõnskich zwykach abo õ dwojaniu i trojaniu. Na zajyńciach używano tyż *Gõrnoślōnski ślabikõrz* do nauki czytania po ślōnsku¹⁸¹.

Niykere ze placõwek õkrõm typowych zajyńc kludzõm tyż edukacyjo we inkszy spõsõb. Muzeum w Rudzie Śląskiej mo we swojij õfercie terynowy szpil, co jego uczestniki losujõm „śląskie słõwka”, kere muszõm õdgadnõć¹⁸². Inkszõm formõm sõm etnoszpacery, kere majõm po trochu ze zwiydzanie ekspozycyje, lekcyje a werksztele. Òrganizowane sõm we Muzeum „Gõrnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, a jejich miana to bez przikłõd: *Gdo mo łowce tyn mo co chce* abo *Szpajska na szpyrkę i weki na marmelada*. Na nich edukatõr õzprawio õ spõsobach życio i roboty na downyj wsi, a przy tymu używo słõw ze ślōnskigo lektu. Muzyjõm õrganizowało tyż *Dobranocki a Duchy i Strachy w skansenie*. Były to zajyńcia kludzõne õd gawyńdziorzy: Anny Stronczek, Zofie Przeliorz, Marty Twardzik, Edwarda Jona a Czesława Żemły. Òzprawiali õni po ślōnsku ludowe bojki i powiarki abo õzprowki õ duchach, bebokach i inkszych strachach¹⁸³.

■ 178 MHK z 10.06.2024; *Warsztaty dla szkół i przedszkoli*, [a:] <https://www.mhk.katowice.pl/index.php/edukacja/warsztaty-dla-szkol>, dostymp: 14.12.2024.

179 MŚO z 7.02.2024.

180 MGPE P1.

181 Archiwum Muzeum „Gõrnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, *Wakacje w Skansenie* lata 2010–2011.

182 MRŚ P1.

183 MPGE P1.

We kwestionariuszu dwa muzyja napisały, co ôrganizowały abo spółôrganizowały kônkursy, we kerych ślônki lekt ôdegrowoło wożno rola. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu społym ze Szkołom Podstawowym nr 46 im. Bractwa Kurkowego Grodu Bytomskiego zôrganizowały Regionalny Konkurs Godek Śląskich¹⁸⁴, zaś we finale kônkursu Silesia Incognita, co go spółôrganizuje Muzeum w Tychach, szło ôdpadać tyż po ślônku¹⁸⁵. Idzie skozać, choć niy ôstało to wyrażone we kwestionariuszu, że bez jakis czas spółôrganizatorem Konkursu Powiatowego „Śląskiej Godki” było Muzeum Miejskie w Żorach¹⁸⁶. Podug deklaracje Oleskiego Muzeum Regionalnego jedynom jejich aktywnościom ze užyciem ślônkiego lektu było VII Czwartkowe Spotkanie Muzealne „Ze śląską godką i piosenką”. Na nim mônologi po ślônku wygłosyli Maria Mitrenga, kerzi miyszkajom we Ôlesnie i sztartowali we kônkursie „Po naszymu, czyli po ślônku”¹⁸⁷.

Ślônki lekt je używany tyż w czasie niykerych kônferencyjów, naukowych wystômpiyń abo trefów ô roztômajtyj tymatyce. Bez tyn przykład Muzeum w Bieruniu napisało, iże w czasie wykładów głoszonych w rômach projektu „Gwaroznawcy” niykere prelegynty w myńszym abo srogszym stopniu posugowali sie ślônksom godkom¹⁸⁸.

W sferze edukacje Muzeum Śląskie zaś dało barzo ôgólno ôdpowidź. Napisało, iże užyte ôstały „elementy języka śląskiego na zasadzie cytatu”. Podug zrobiônyj kweryndy idzie skozać, co za dyrechtor Leszka Jodlińskiego, we rokach 2010 i 2011, muzyjom miało społproca ze stowarzyszyniym Pro Loquela Silesiana, z kerym zbajstlowali raja trefów ô titlu „O Śląsku po śląsku – lekcje ślônkiej godki”. Pojstrzôd roztômajtych tymatów szło poznać historyjo ślônkiego piśmiynnictwa, prawidła pisanio po ślônku abo posuchać poezyje przełożonyj na ślônko godka¹⁸⁹. Ôdbyła sie tyż debata „Dykcjônorzowe starości” na tymat spisowania ślônkiego słownictwa i ukłôdanie go we leksykony. W latach 2012–2013 Muzeum Śląskie ôrganizowało raja trefów „Ôzprôwki ô ślônkiej mowie”, na kere proszone byli akademickie wykładowce. Wystômpyli wtynczos: Artur Czesak, Henryk Jaroszewicz a Józef Kulisz. Kulisz wygłosyli wykład ô ti-

184 Wcześnij ôdbywoł sie pod mianym Regionalny Konkurs Gwar Śląskich, ôb. Konkurs, [a:] <https://muzeum.bytom.pl/?gallery-category=konkurs>, dostymp: 18.12.2024.

185 MGB z 8.07.2024; MMT z 8.07.2024.

186 XXIII Edycja Konkursu Powiatowego Śląskiej Godki, [a:] <https://muzeum.zory.pl/xxiii-edycja-konkursu-powiatowego-slaskiej-godki/>, dostymp: 14.12.2024.

187 Korespôndencyjo z Oleskim Muzeum Regionalnym z 17.07.2024 r., znak 082/1/24 [dalij: OMR z 17.07.2024]; VII Czwartkowe Spotkanie Muzealne „Ze śląską godką i piosenką”, [a:] <https://oleskiemuzeum.pl/2010/10/22/vii-czwartkowe-spotkanie-muzealne-ze-slaska-godka-i-piosenka/>, dostymp: 14.12.2024.

188 MMB P1.

189 Interia. Wydarzenia: Lekcje slonskiej godki w muzeum, [a:] https://wydarzenia.interia.pl/slaskie/news-lekcje-slonskiej-godki-w-muzeum,nld,1226222#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox, dostymp: 14.12.2024.

tlu „Czamu nōm tak ciynżko gōdać i pisać piyknie po ślōnsku? Pōrā słōw ô tym, jak sie traci mōwa naszych starzikōw”¹⁹⁰.

Idzie przidać, iże Muzeum Ślaskie ôrganizowało tyż zajyńcia „Bajtle godajom w muzeum”, kere prōmowano jako „szkółka gwary ślaskiej dla najmłodszych”¹⁹¹. Bōł to edukacyjny projekt, co skłodoł sie szejściu zajyńć dlo bajtli, co sōm ôd 6 do 9 lot stare. Niy skupioł sie jyno na nauce godki, ale tyż na roztōmajtych graczkach a pokazowaniu tradycyje regiōnu.

Fajery

Jedynoście Muzyjōw zadeklarowało używaniy ślōnskigo lektu w czasie kludzōnych fajerōw¹⁹². Nojwiyncyj, bo aż szejść ś nich, wraziyło do programu wydarzyń pieśniczki wykōnowane po ślōnsku (nojczyńsij tradycyjne abo chopske)¹⁹³. Inkszym spōsobym było zatrudniynij kōnferansjera, kery godo po ślōnsku. Do takij formy prziznały sie trzi muzyja¹⁹⁴. Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” napisało, iże u nich nojczyńsij fajery kludzōne sōm ôd Marka Szołtyska, zaś w przypodku Ślaskich Godōw sōm to czōnki Związku Górnośląskiego, bez tyn przykład Grzegorz Franki abo Barbara Kowaczek-Jędrasik.

Sztyry muzyja napisały, iże używajōm ślōnskij godki we inscynizacyjach abo tyjatralnych sztukach¹⁹⁵. Nojczyńsij takich, kere nawiōnzujōm do ôbrzyndōw abo tradycyje zwiōnzanych ze fachami, co downij były czynste na Gōrnym Ślōnsku. We 2024 roku Muzeum Hutnictwa w Chorzowie z udziałym Teatru Naumionego, Kapele Dejcje Pozōr a Dygajacyj Kapeli zôrganizowali po ślōnsku inscynizacyjo hutniczych krzicinōw, kero była nojważniyszim wydarzyniym na fajerze „Radośnik, Radośnik, ej to wesoly dzien”¹⁹⁶. Była to praje kōntynuacyjo inscynizacyje *Weselo hutniczego*, kere muzyjōm wystawiyło rok przōdzij na jubileusz Huty Batory. Wtynczos Teatr Reduta Ślaska przeczytoł jednoaktōwka ô titlu *Info*

190 Biuletyn Informacji Publicznej Muzeum Śląskiego w Katowicach: *Sprawozdanie z działalności Muzeum Śląskiego w Katowicach w 2013*, s. 15, [a:] <https://biparchiwum.muzeumslaskie.pl/sprawozdanie-za-rok-2013>, dostymp: 14.12.2024; *Gazeta Uniwersytecka UŚ: Śląski język regionalny?*, [a:] <https://gazeta.us.edu.pl/node/272441>, dostymp: 14.12.2024.

191 Muzeum Śląskie – „Bajtle godajom w muzeum” – *Zabawy na placu*, [a:] <https://slaskie.travel/event/1007048/muzeum-slaskie-bajtle-godajom-w-muzeum-zabawy-na-placu>, dostymp: 14.12.2024.

192 MGPE P1; MGW P1; MPŚ z 21.07.2024; MHK z 10.06.2024; MRŚ P1; MBW P1; MU P1; MHC z 15.07.2024; MMB P1; MŚO z 7.02.2024; MWO P1.

193 MHK z 10.06.2024; MRS P1; MPŚ z 21.07.2024; MHC z 15.07.2024; MŚO z 7.02.2024; MWO z 30.07.2024; MU P1.

194 MGPE P1; MBW P1; MWO z 30.07.2024.

195 MHK z 10.06.2024; MGW P1; MHC z 15.07.2024; MMB P1.

196 MHC z 15.07.2024.

na Batorym. *Jak Florek został hutnikiem* napisano po ślōnsku ôd Bożeny Donnerstag¹⁹⁷.

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu mo używać ślōnskigo lektu, w czasie „barbórek oraz w biesiadach”, kere ôrganizujōm¹⁹⁸. Werci sie przydać sztuki wystawiōne w rōmach Teatru na Poziomie, ô kerych muzyjōm w przislanyj ôdpowiedzi niy spōmniało. Pokozano ôwdy przedstawinya *Synek a Frelki*, kere grane sōm po ślōnsku¹⁹⁹.

We budōnku Działu Etnologii Miasta Muzeum Historii Katowic czōnki a kamraty Stowarzyszenie Razem dla Nikiszowca wystawili jednoaktōwka ô titlu *Pszonie, jak to leko je pedzieć*, kero napisali Bożena Donnerstag. Muzeum w Bieruniu w czasie Dni Bierunia pokazowało roztōmajte wersyje pszczyńskigo chopskigo byklajdōngu, kere po ślōnsku ôpisowała miyszkan-ka Gōry. Ślōnski lekt pojawił sie tyż na trefach, co kończyły realizacyjo projektōw „Kod kulturowy historycznej ziemi pszczyńskiej”, „Gwaroznawcy”, a ôkrōm tego na warsztelach „Wokół bieruńskiej palmy wielkanocnej”²⁰⁰.

Podug Muzeum Ślōnskigo na jejich fajerach były „elementy języka ślōnskigo na zasadzie cytatu”, ale zaś bez skozanio, jake i kaj. Na podstawie zrobionij kwerendy wydowo sie, iże trza spōmnieć zôrganizowane w 2014 roku, jak tyż sztyry lata niyskorzij, projekcyje na zabytkowych budōnkach muzyjōm we formie mappingu 3d. Piyrszy nosiōł miano *U Szturma na altanie kaj zawsze wisi pranie* i ôdbōł sie skuli fajru Industriada. Drugi ô titlu *Panteon*, w rōmach Nocy Muzeów. We ôbōch przypadkach nagrane szauszpilery godali po ślōnsku²⁰¹.

Ôbsuga i nabōr

Pojstrzōd 33 muzyjōw, co posłały ôdpowiedzi na pytania we kwestiōnariuszu, aże piytnoście napisało, iże jejich procowniki sōm we sztańdzie ôbsużyć zwiydzoczōw we ślōnskim lekcie²⁰². Trza dać pozōr, co niykere

197 MHK z 10.06.2024; MHC z 15.07.2024.

198 MGW P1.

199 *Kopalnia Guido: Teatr wraca do łaźni łańcuskowej*, [@:] <https://kopalniaguido.pl/archiwum-wydarzen/1756-teatr-wraca-do-lazni-lancuszkowej>, dostymp: 14.12.2024.

200 MMB P1.

201 Biuletyn Informacji Publicznej Muzeum Ślōnskigo w Katowicach: *Sprawozdanie merytoryczne Muzeum Ślōnskigo w Katowicach za okres: 1.1.2015–31.12.2015*, s. 18, [@:] <https://biparchiwum.muzeumslaskie.pl/sprawozdanie-za-rok-2015/>, dostymp: 14.12.2024; Biuletyn Informacji Publicznej Muzeum Ślōnskigo w Katowicach: *Sprawozdanie merytoryczne Muzeum Ślōnskigo w Katowicach za okres: 1.1.2018–31.12.2018*, s. 51, [@:] <https://biparchiwum.muzeumslaskie.pl/category/dzialalnosc/roczne-sprawozdania/>, dostymp: 14.12.2024.

202 KorespondencyjozCentralnymMuzeumPożarnictwawMysłowicach z 1.08.2024r. [dalij: CMP z 1.08.2024]; MHK z 10.06.2024, MRŚ; MPŚ z 21.07.2024; MU P1; MHC z 15.07.2024; MR z 5.07.2024; MTG z 30.07.2024; MP z 23.07.2024; MMŻ

placōwki deklarowały, iże po ślōnsku poradzi wyynkszość procownikōw, inksze, iże połowa, ale duzo tajla muzyjōw prziznała, iże jyno niykere procowniki znajōm ślōnski lekt. Jyno Muzeum w Oleśnie poradziyło prōmp podać kōnkretno liczba procownikōw, co godo po ślōnsku – dwōch. Wożne je tyż, co ta ōbsuga zwiydzoczōw niy bydzie takij samyj jakości we kōzdyj instytucyi. Bez tyn przykład Muzeum Historii Katowic ōdpediało, iże po prowadzie niykere procowniki sōm we sztańdzie spokopić zwiydzoczōw, co bydōm dō nich godać po ślōnsku, ale nojczyńsij ōdpowiedzi bydōm dować we polskij godce.

Szejść muzyjōw ōswiadczyło, iże pyto chyntnych do roboty, eli poradzōm ōni godać po ślōnsku²⁰³. We ōgłoszyniach Muzeum Hutnictwa w Chorzowie, kej szukajōm nowego procownika, idzie znojś pōnkt, iże rod widzianōm ekstra kōmpetyncyjōm je „znajomość ślōnskij gōdki”. Tako informacyjo szło trefić, kej potrzebowali szpecyjalisty abo szpecyjalistki do sprow edukacyje, ale tyż procownika abo procowniczki gospodarczy²⁰⁴. Muzeum w Bieruniu we naborze na sztela muzyjalnego asystynta w wymoganiach skozało, iże miyle widziano je „znajomość ślōskiej gōdki”²⁰⁵. Chocioż Muzeum w Źorach, kej szuko kogoś do roboty, to we ōgłoszyniach niy pisze nic ō ślōnskij godce, ale jeji znajomość je uwożano jako ekstra wert. Podobnie Muzeum w Mikołowie ōdpediało, iże ślōnsko godka niy je wymogano, ale bydōm na jeji znajomość dować pozōr przy wyborze kandydatōw²⁰⁶. Niykere muzyja dodowały, co do ewyntualnyj weryfikacyje znajomości ślōnskigo lektu mo styknōń chwila gōdki. Wydowo sie to dobrōm idyjōm, ale jeżli godka richtich je ekstra zalytōm, to we ōgłoszyniach zowdy trza podować tako informacyjo.

Muzeum Gōrnictwa Węglowego nojczyńsij niy pyto ludziōw chyntnych do roboty ō znajomość ślōnskigo lektu. Wyjōntkym sōm kandydaty na ōkludzocz, w takim przypodku „umiejētność porozumiewania się po ślōsku”²⁰⁷ pojawio sie we ōgłoszyniu. Trza prziznać, co je to trocha dziwne, dyc samo muzyjōm niy mo we swojij ōfercie ōkludzanio po ślōnsku. Muzeum w Tarnowskich Gōrach skozało, iże po prowadzie przy ōstatnim

z 14.08.2024; MZ z 26.07.2024; MM P1; MMB P1; MWO z 30.07.2024; OMR z 17.07.2024.

203 MWG P1; MHC z 15.07.2024; MTG z 30.07.2024; MMŹ z 14.08.2024; MM P1; MMB P1.

204 *Nabór na stanowisko specjalista/specjalistka ds. edukacji*, [a:] <https://muzeumhutnictwa.pl/aktualnosci/nabor-na-stanowisko-specjalista-specjalistka-ds-edukacji-2/>; *Nabór na stanowisko pracownika/pracownicy godpodarczego/gospodarczej w dziele techniczno-administracyjnym*, [a:] <https://muzeumhutnictwa.pl/aktualnosci/nabor-na-stanowisko-pracownika-gospodarczego/>, dostymp: 14.12.2024.

205 *Nabór na stanowisko pracy*, [a:] <https://muzeum.bierun.pl/wp-content/uploads/2024/08/Muzeum-ogloszenie-o-prace-24>, dostymp: 14.12.2024.

206 MM P1.

207 MGW P1; MTG z 30.07.2024.

naborze na sztela etnografa pytało o znajomość ślōnskij godki, ale niy bōł to ekstra warōnek zatrudnienio i niy wplywōł na kōńcowo ōcyna²⁰⁸.

Kedyś Muzeum Ślaskie uwożało znajomość ślōnskigo lektu za ekstra zalyta. Bez tyn przykład we 2012 roku we ōgłoszyniu na sztela kasjyrki pojstrzōd wymogań napisali, co znajomość cudzych godek (niemieckij, francuskij, ruskij abo czeskij) je miyle widziano, tak samo jak posugowanij sie „gwarą ślaską”²⁰⁹. We rokach 2018 i 2019, kej szukano asystynta na ekspozycyje, we wymoganiach napisali, iże „znajomość gwary ślaskiej lub języka migowego mile widziana”. We ōdpowiedzi na posłany we 2024 roku kwestionariusz Muzeum Ślaskie napisało ale, iże teroźnie znajomość ślōnskij to niyma ekstra zalyta we naborze i niyma żodnyj weryfikacyje jeji znajomości u procownikōw. Potwiyrdzajōm to nabory, kere były zrobiōne we 2024 roku. We ōgłoszyniu na sztela etnografa skozane było, iże niyma to wymōg, ale za przidajno bydzie uwożano znajomość kultury i zgodnijn Gōrnego Ślōnska, zaś we naborze na sztela do Działu Ōswiatowego, kery ōdpowiada za kludzynij edukacyjnych zajnć a muzyjalnych lekcyjōw, pojstrzōd wymogań niy było choby znajomości ślōnskij kultury²¹⁰.

Ōdmiany ślōnskij godki

Ślōnski lekt niyma jednolity w ōbrymbie cołkigo Gōrnego Ślōnska, skirz tego we kwestionariuszu znōdło sie pytaniy ō kōnkretno terytorialno ōdmiana ślōnskij godki, kero muzyja ōbrały do używano, a tyż jakimi argumyntōma kerowały sie we tym wyborze. Niy kōżde muzyjōm ōdpediało na to pytaniy. Niykere niy skōzały, jakij ōdmiany lektu używajōm, ale napisały, co procownicy posugujōm sie „godką wyniesioną z domu” abo „odmianą wyniesioną z domu rodzinnego”²¹¹.

Było tyż pora akuratnijszych ōdpowiedzi. Bez tyn przykład Muzeum Gōrnoślaskie w Bytomiu napisało, co ōbrało ōdmiana charakterystyczno dlo Bytōmskij Ziymie, ale ze specyfikōm insztrumyntala plural (narzēdnika liczby mnogiej), kero je typowo dlo terynōw na pōłnoc ōd Małyj Panwie (Lublyniesko Ziymia). Bytōmskōm ōdmianōm mo posugować sie tyż Muzeum Gōrnicstwa Węglowego, a to skirz jeich badawczych zainte-

208 MTG z 30.07.2024.

209 *Dziennik Zachodni: Poradzisz godać? Muzeum Ślaskie szuka pracownika znającego język ślaski*, [a:] <https://dziennikzachodni.pl/poradzisz-godac-muzeum-slaskie-szuka-pracownika-znajacego-jezyk-slaski/ar/642475>, dostymp: 14.12.2024.

210 Biluety Informacji Publicznej Muzeum Ślaskiego, [a:] <https://biparchiwum.muzeumslaskie.pl/asystent-ekspozycji-6/>; <https://biparchiwum.muzeumslaskie.pl/asystent-ekspozycji/>; <https://muzeumslaskie.pl/pracuj-w-muzeum-slaskim-4/>; <https://muzeon.pl/pracownik-dzialu-oswiatowego-w-muzeum-slaskim-w-katowicach/>; <https://muzeon.pl/muzeum-slaskie-w-katowicach-zatrudni-pracownika-dzialu-etnografii/>, dostymp: 14.12.2024.

211 MWO z 30.07.2024; MGPE P1; MHK z 10.06.2024; MHC z 15.07.2024; MM P1.

resowań. Muzeum w Tarnowskich Górach tyż posuguje sie terytorialnōm ôdmianōm, choć niy podało jeji miana. Skuli miyjsca jejich siedziby idzie założyć, iże procownicy używajōm bytōmskij ôdmiany ślōnskigo lektu²¹².

Muzeum Miejskie w Bieruniu skozało na posugowanij sie pszczyńskōm ôdmianōm ślōnskigo lektu, ale przidało, iże niy je ōna jednolito, a kōżdo wiys godo trocha inakszyj. Muzeum we Rybniku używo rybnickij ôdmiany, co mo być charakterystyczno dlo miasta i jego ôkolic, skuli tego samego powodu Muzeum Ustrońskie używo cieszyńskij ôdmiany²¹³. Niy-typowe je Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, kere we swojij działalności używo roztōmajtych ôdmian ślōnskigo lektu. Je to zwiōnzane ze ekspozycyjōm, co ôbyjmuje moc etnograficznych grup (cieszyńsko, pszczyńsko-rybnicko, bytōmsko i tak dalij). Do roboty proszōm tyż gawynǳiorzy, co godajōm swojōm familijnōm godkōm, a pochodzōm ze roztōmajtych tajli Górnego Ślōnska²¹⁴.

Zmiyni coś uznaniy ślōnskigo lektu za regiōnalno godka?

Podsukowano tyż, jaki bydzie spodziywany wpływ uznanio ślōnskigo lektu za regiōnalno godka na działalność górnoślōnskich muzyjōw. Jyno siedym ś nich ôdpedziało, że richtich bydzie to dlō nich miało znacznij, ale z wiynksza przypodkōw niy napisano, jake. Muzeum w Rybniku stwiyrdziyło, iże bydzie dowalo to szansa do wystōmpiynio ô granty na edukacyjo i inksze spōsoby ôchrōny niymateryjnij kulturowyj erbizny²¹⁵.

Szejśc instytucyjōw ôdpedziało, iże muszōm ôboczyć, co prziniesie ta prawno pōmiana, ale bierōm pod uwoga wkłudzynij jakichś działań ze lektym we przyszłości²¹⁶. Muzeum Miejskie w Bieruniu skozało, iże pewnikym bydzie sie to wiōnzało ze finansyrowaniym inicjatyw zwiōnzanych z regiōnalnōm godkōm, ale z drugij strōny niy idzie uciyc ôd problemy coroz to myńszyj znajōmości ślōnskigo lektu u modych ôsōb. Je to po prowdzie starość, ale wrażynij regiōnalnyj godki do szkōł można jōm wyeliminuje. Muzeum Historii Katowic stwiyrdziyło, iże jeźli uznaniy ślōnskigo lektu za regiōnalno godka sprawi wzrōst zainteresowania nim pojstrzōd zwiyzdzcōw, to bydzie to miało wpływ na muzyjalno ôferta. Muzeum w Rudzie Śląskiej widzi we sztatusie regiōnalnyj godki możebność skodyfikowania lektu, dziynka czymu szło by weryfikować spōsōb jego użycio i prościij spotrzebować do muzyjalnych cylōw²¹⁷.

212 MGB z 8.07.2024; MGW P1; MTG z 30.07.2024.

213 MMB P1; MR z 5.07.2024; MU P1.

214 MGPE P1.

215 MR z 5.07.2024.

216 MMB P1; MP z 23.07.2024; MRŚ P1; MMSŚ z 23.07.2024; MW z 22.07.2024; MHK z 10.06.2024.

217 MRŚ P1.

Znoczno wyinkszość muzyjów, bo aże 19, dało negatywno odpowiydź²¹⁸. Nojczyńsij skazowano, iże już na pora lot przed potyncjalnymi prawnymi pōmianōma muzyja te używały we swojij działalności ślōnskigo lektu, beztōż uznaniy go za regiōnalno godka niy prziniesie nic nowego do koźdodziynnyj roboty. Muzeum Miasta Mysłowice przidało tyż, iże ślōnsko godka je woźnōm tajlōm niymateryjnyj kulturowyj erbizny Mysłowic, a jeji ôchrōna je ôczywistym ôbowiōnzkm niyznoleźnie ôd ôpinijów godkoznowcōw abo decyzyjów politikerōw²¹⁹. Dlo muzyjów, co wczēsniy niy używały ślōnskiy godki, uznaniy jiy za regiōnalno godka niyma żodnym argumyntym do tego, coby zaczōńc używać jiy we swojij działalności.

Prziszłość

Ôstatnie pytaniy we kwestionariuszu tykało zamierzyń muzyjów co do używano ślōnskigo lektu we prziszłości. Negatywno odpowiydź dało 10 muzyjów²²⁰, z wiynksza takich, kere dotynczos go niy używały. Pewno możebność wkłudzynio ślōnskiy godki wyraziły trzi muzyja²²¹, a dwa niy dały jasnyj ôdpowiedzi²²².

Nojwiyncyj, bo aże 18 muzyjów, ôdpedziało pozytywnie²²³. Muzeum Gōrnośląskie w Bytomiu mo chyńc tworzyć tabule, jak tyż podpisy na wystawkach po ślōnsku abo udostympniane w formie kodów QR. Muzeum w Bieruniu chciało by zatrudnić tyż procownika, co zno ślōnski lekt, jak i swrōcić uwoga na godka przy projekcie „Route 44” (projekt podszukowania historyje i kultury we miastach a wsiach przy DK 44). Muzeum Śląska Opolskiego stwiyrdziyło, iże w przypodku prziznatio ôdpednich fōnduszy

■ 218 CMP z 1.08.2024; MGPE P1; MGB z 8.07.2024; Korespōndyncyjo z Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej z 14.07.2024 r. [dalij: MHB z 14.07.2024]; Korespōndyncyjo z Muzeum Miasta Mysłowice z 17.07.2024 [dalij: MMM z 17.07.2024]; MPŚ z 21.07.2024; MŚC P1; Korespōndyncyjo z Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie, brak datacyje [dalij: MGMS P1]; MBW P1; MU P1; MRac P1; MZ z 26.07.2024; MMT z 8.08.2024; MM P1; Korespōndyncyjo z Muzeum im. Jana Dzierżonia w Kluczborku z 12.08.2024 r. [dalij: MK z 12.08.2024]; MŚO z 7.02.2024; Korespōndyncyjo z Muzeum Powiatowym w Nysie z 16.07.2024 r. [dalij: MN z 16.07.2024]; OMR z 17.07.2024; Korespōndyncyjo z Powiatowym Muzeum Ziemi Głubczyckiej w Głubczycach z 12.07.2024 r. [dalij: MG z 12.07.2024].

219 MMM z 17.07.2024.

220 CMP z 1.08.2024; MHB z 14.07.2024; MŚC P1; MGMS P1; MG z 12.07.2024; MKz 12.08.2024; MN z 16.07.2024; OMR z 17.07.2024; MP z 23.07.2024; MZ z 26.07.2024.

221 MMSŚ z 23.07.2024, MPŚ z 21.07.2024; MW z 22.07.2024.

222 MHC z 15.07.2024; MRac P1.

223 MMB P1; MGB z 8.07.2024; MHC z 15.07.2024; MBW P1; Korespōndyncyjo z Muzuem Miejskim w Gliwicach z 5.08.2024 r. [dalij: MMG z 5.08.2024]; MŚ z 10.07.2024; MHK z 10.06.2024; MM P1; MMM z 17.07.2024; MŚO z 7.02.2024; MWO z 30.07.2024; MRŚ P1; MR z 5.07.2024; MTG z 30.07.2024; MMT z 8.08.2024; MU P1; MGW P1; MMŻ z 14.08.2024.

mo chyńć wkładzić zajyńcia we ślōnskim lekcie. Muzeum Wsi Opolskiej mo we planach „lekcje o gwarach oraz zajęcia z folkloru muzycznego”, kere przyczyniōm sie do popularyzacyje ślōnskiej godki, jak tyż chopskich pieśni. Pod uwoga brane je tyż wkładzyniy inkszych form używano ślōnskigo lektu (ôkludzoczce, ksiōnżki). Muzeum Miejskie w Tychach ôkrōm dotynczasowyj działalności niy wykluczo wrażynio ślōnskiej godki do narracyje prziszłyj stałyj wystowki abo inkszych inicjatyw. Muzeum w Mikołowie pōmyślało na przyszłość ô lekcyjach muzyjanych po ślōnsku, ôpisach ekspōnatōw po ślōnsku abo filmach i trefach, co bydōm ôzpowszechniać ślōnsko godka²²⁴.

Muzyja, kere niy używajōm ślōnskigo lektu

Pojstrzōd 33 ôdpowiedzi jyno 9 muzyjōw ôdpedziało, iże ganc niy używało ślōnskigo lektu we swojij działalności²²⁵. Nojczyńsijyszōm z podobanych przyczyn bōł brak zainteresowania takōm ôfertōm postrzōd zwiydzoczōw – ôdpedziało tak szejść muzyjōw²²⁶. Trzy ś nich swrōciły uwoga, iże po 1945 roku doszło do cołkowityj wymiany ludności na terynie jejich działalności. Je to jedna z przyczyn, czamu ślōnski lekt je tam niyōbecny i czymu lokalne zwiydzoczce niy głoszōm potrzeby wrażynio go do muzyjōm²²⁷. Po prowdzie wszyjske podszukowane muzyja położōne były na historycznym Gōrnym Ślōnsku, ale to niy ôznaczo, iże bez ôstatnie 200 lot wszandy była używano jyno ślōnsko godka. Podkryślōno to w ôdpowiedzi, kero posłało Muzeum w Głubczycach. Podug nich na Gubczyckij Ziy-mi dōminowała niymiecko godka, a ôkrōm tego w ôkolicach Baborowa i Branicej pojawiała sie „gwara tzw. laska”, zaś ludziōw, co używali by ślōnskiej godki, niy było moc.

Ôkryślynyj zasyngu ślōnskigo lektu we XIX abo na zaczōntku XX stolecio je możliwe jyno czyńsio. W zachowanych zdrzōdłach, takich jak spisy ludności abo spisy godek używanych we parafijach, słowiańsko ślōnsko godka klasyfikowano nojczyńsij jako polsko godka, zaś ślōnsko ôdmiana niemieckij godki (Schlāsche Sproache) zapisowano ajnfach za niymiecko godka²²⁸.

224 MMB P1; MŚO z 7.02.2024; MMT z 8.08.2024.

225 CMP z 1.08.2024; MHB z 14.07.2024; MGMS P1; MMG z 5.08.2024; MG z 12.07.2024; MK z 12.08.2024; MN z 16.07.2024; MMM z 17.07.2024; MMSŚ z 23.07.2024; MZ z 26.07.2024.

226 MHB z 14.07.2024; MMM z 17.07.2024; MGMS P1; MMG z 5.08.2024; MK z 12.08.2024; MN z 16.07.2024.

227 MHB z 14.07.2024; MK z 12.08.2024, Korespōndencyjo z Powiatowym Muzeum Ziemi Głubczyckiej z 12.07.2024.

228 T. Ładogórski, *Stosunki etniczne*, [w:] *Atlas historyczny Polski, Ślqsk w końcu XVIII wieku*, t. I, red. J. Janczak, T. Ładogórski, część II. Komentarz, s. 23–32.

Pojstrzód podszukowanych muzyjów placówki położone we Nysie, Prudniku a Gubczycach sôm na terynach, co na nich juź na zacząntku XIX stolecio tak we miastach, jak i na wsiach ślônsko godka była niyôbecno. Na ryc. 2 dojdździe idzie, iże Nysko i Prudnicko Ziymia, a w srogij mierze tyź Gubczycko, jak tyź zachodnio tajla Ôpolskij i Niymodlińskij Ziymie, zamiyszkano była we wiynkszości ôd ludności, co godała po niymiecku. Ôkrôm tego były tyź niymieckie ynklawy (godkowe wyspy), take jak Biylsko społym z okolicznymi wsiami²²⁹. Na jeji terynie powstało Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej, społym ze swojimi ôddziałôma. Niymieckogodkowo ludność zamiyszkowała tyź we Kluczborku, Ôpolu, Koźlu, Raciborzu abo Pszczynie, kaj tyź niyskorzij powstały muzyjalne placówki, atoli we ôkolicznych wsiach było moc ludności klasyfikowanyj jako tako, co używo polskij godki, choć tak po prowdzie bôł to ślônski lekt.



Ryc. 2. Godkowo roztômajtość na Górnym Ślônsku we XVIII i XIX stoleciu
 Ôprac. Krzysztof Bulla

229 Ibidem; Tablica III, *Stosunki etniczne*, [w:] *Atlas historyczny Polski, Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. I..., część I. Mapy.

Dane, kere pōmogajōm ōkryślić terożny zasiyng ślōnskigo lektu, choć bez tajlowanio go na lokalne ōdmiany, idzie znojš we wynikach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań ze 2021 roku. Nojmynij ōsōb, co deklaruje używaniy ślōnskij godki dōma we gminach, w kerych sōm podszukowane muzyja, miyszko we Gubczycach – jyno 0,06%, Nysie – 0,07%, Prudniku – 0,12%, ale tyż we Biysku-Biołty – 0,19%²³⁰. Trzi z tych instytucyjōw skozały, iże niy używajōm ślōnskigo lektu we swojij działalności, zaś Muzeum Ziemi Prudnickiej niy dało żodnyj ōdpowiedzi. Nojwiyncyj ōsōb, co godo po ślōnsku dōma we gminach, w kerych sōm podszukowane muzyja, miyszko we Rudzie Ślōnskij – 25,68%, moc je tyż we Świyntochłowicach – 20,93%, Rybniku – 19,24% a Chorzowie – 18,56%²³¹. Wszyjske muzyja, co majōm siedziba we tych miastach, używajōm ślōnskigo lektu we swojij działalności. Na ryc. 3 idzie ōboczyć, jak to wyglōndo tyż we inkszych gminach.

Niy dycki brak zainteresowania zwiydzoczōw abo brak ōsōb, co godo po ślōnsku we nojbliższyj ōkolicy, bōł przyczynōm rezygnacyje z użycio ślōnskigo lektu we działalności muzyjōw. We Mysłowicach 9,32% miyszkańcōw posuguje sie ślōnskim dōma, za to we Siymianowicach je to aże 14,45%²³². Muzeum Miejskie w Siemianowicach Ślōnskich i Muzeum Miasta Mysłowice jednako ōdpisali, co niy poradżōm wkłudzić ślōnskigo lektu do swojij działalności skuli braku finansowych strzodkōw²³³. Muzeum Miasta Mysłowice skozało na jeszcze jedna problem: za mało liczba procownikōw, co poradzi godać po ślōnsku²³⁴.

We Centralnym Muzeum Pożarnictwa niy używo sie ślōnskigo lektu we działalności muzyjōm skuli jego specyfiki. Mo ōno siedziba we Mysłowicach, ale je to państwowe muzyjōm, ō pōnadregiōnalnym zasiyngu, kery ōbyjmuje cołko Polska, a ōsoby zatrudniōne we instytucji pochodzōm z roztōmajtych czyńści Polski. Swrōcōno jednak uwoga, iże instytucjo niy ōdecino sie ōd placu, kaj mo siedziba, jyno wkłudzynio ślōnskij godki niy uwožo za prosto sprawa. Je tak choby skuli problemōw ze dogodaniym sie, kero ōdmiana lektu miała by być ōbrano. Tym barzij, iże samo słowo, kere mianuje chopa, co robi we fojerwerze, niy je idyntyczne na cołkim terynie Gōrnego Ślōnska, bo we Mysłowicach używo sie słōw *fojerman* i *strażok*, zaś we Chorzowie *fojermōn*, a takich problemōw było by pewnikym wyyncyj²³⁵.

■ 230 Główny Urząd Statystyczny, Język używany w domu – dane NSP 2021 dla kraju i jednostek podziału terytorialnego, Tablice w formacie XLSX.

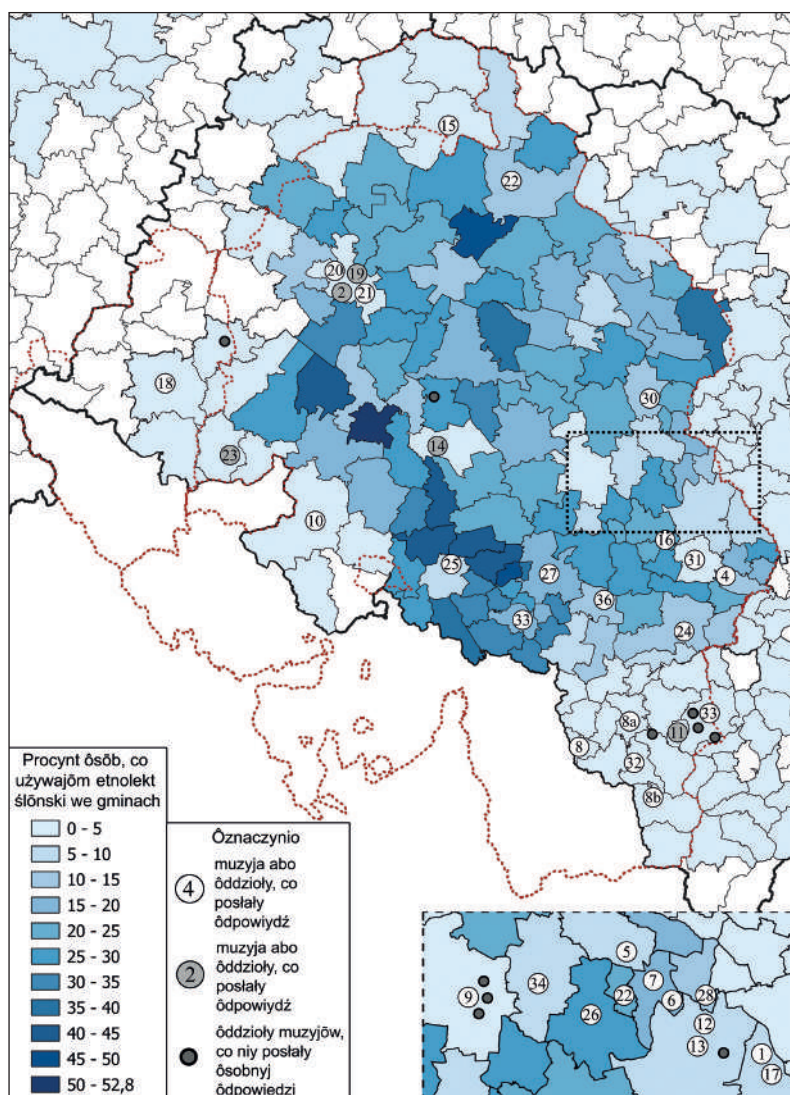
231 Ibidem.

232 Ibidem.

233 MMSŚ z 23.07.2024; MMM z 17.07.2024.

234 MMM z 17.07.2024.

235 CMP z 1.08.2024.



Ryc. 3. Procynt ōsŏb, co uŏzywo ślōnskigo lektu, we gminach
Ōprac. Krzysztof Bulla

Inksze ōdpowiydźi i brak ōdpowiydźi

W przypodku piyńciu muzyjŏw niy idzie za wiela pedzieć ō uŏzywaniu ślōnskigo lektu we jejich działalnŏści. Do grupy tyj przinoleŏŏm sztyry muzyja, co do chwile napisanio tego artikła niy ōdpedziŏły na posłany listek, a sŏm to Centralne Muzeum Jeńcŏw Wojennych w Opolu, Muzeum

Polskiej Piosenki w Opolu, Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku, Muzeum Fauny i Flory Morskiej w Jaworzu.

Prōbowano robić kwerynda, coby ôboczyć, na wiela te muzyja mōgły używać ślōnskij godki. Podczas nij podarziło sie znojs bez tyn przykład informacyjo, iże w Centrum Tradycji Tkackich w Prudniku, co jes ôddziałym Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku, jak tyż we Muzeum im. Jana Dzierżonia w Kluczborku ôdbyły sie w 2016 roku warsztaty chopskich śpiywek zôrganizowane w rōmach projektu „Pieśni Bezscenne”, kludzōnym ôd Iwony Wylęgały. Piyrsze z tych muzyjōw nij dało żodnyj ôdpowiedzi na przesłany kwestionariusz, a druge napisało, iże w żodyn spōsōb ślōnski lekt nij bōł używany w jejich działalności²³⁶. Kej ale nij mōmy dostympu do wszyjskich danych, ciynżko je pedzieć, na wiela te muzyja były richtich zaangażowane we ôrganizacyjo zajyńć.

Niy do kōńca idzie spokopić ôdpowiydź ôd Muzeum Ziemi Kozielskiej. Posłało ôno listek, w kerym stwiyrdzōno, iże instytucyjo nij ôdpowiy na pytania, kere tykajōm sie tak aspektōw naukowych, jak i działalności muzyjōm, a to skuli tego, co wymogało by to ôd procownikōw „dużego nakładu pracy, którego ze względu na czasochłonność instytucja się nie podejmie”²³⁷. Idzie zrozumieć chyńć napisanie szczegōlowyj ôdpowiedzi, co wymogo poświyncynio fest duzo czasu, skirz tego wykōnano telefōn do tego muzyjōm, coby pedzieć, iże ôdpowiydź nij musi być dano ôd zaroz. Propōnowano znoleziyniy terminu, co bōł by dogodny do ôbōch strōn. Tyn forszlag ale bōł ôdciepniynty, a dyrechtorka Muzeum Ziemi Kozielskiej pedzieli, co ôdpowiydź nij bydzie mōżliwo w żodnym terminie.

Kwerynda wykōnano we publicznych zdrzōdłach skazuje, iże Muzeum Ziemi Kozielskiej radszyj nij używo ślōnskigo lektu we działalności muzyjōm abo robi to we fest niywielkim zakresie. Jego ôrganizatorem je gmina Kandrzin-Koźle, w keryj ślōnskij godki dōma używo jyno 2,33% miyszkańcōw. Podug sztatutu Muzeum Ziemi Kozielskiej instytucyjo ôbyjmuje swoim działaniem nij jyno samo miasto, a cołko Kozielsko Ziymia, w skłōd keryj wchodzōm tyż take gminy jak Ryńsko Wieś, kaj wiyncyj niźli co sztworty miyszkaniec używo ślōnskigo dōma (27,74%), Polsko Cerekew, kaj je to co trzeci miyszkaniec (33,06%), a Cisek, kaj aże 42,5% miyszkańcōw używo ślōnskij godki we dōmowych kōntaktach²³⁸. Fest dobrze idzie to ôboczyć na ryc. 3. Skirz tego nij idzie pedzieć, coby nij było tam ludzi, co na isto chcōm wiedzieć, w jakim zakresie najbliźsze im muzyjōm używo ślōnskigo lektu we swojij działalności abo na wiela ôbtoczgo go swojōm flyjgōm.

■ 236 Pieśni Bezscenne. Tradycyjne pieśni ludowe ze Śląska Opolskiego, [a:] <http://pie-snibezscenne.blogspot.com/p/galeria.html>, dostymp: 14.12.2024.

237 Korespondencyjo z Muzeum Ziemi Kozielskiej w Kędzierzynie-Koźlu z 25.07.2024.

238 Główny Urząd Statystyczny, Język używany w domu – dane NSP 2021 dla kraju i jednostek podziału terytorialnego, Tablice w formacie XLSX.

Należy też swrōcić uwaga na to, iże niykere instytucyje do chwile napisania tego artikla posłały niypołno ōdpowiydź. Bez tyn przikłōd Muzeum Hutnictwa w Chorzowie niy ōdpediało, jak we prziszłości zamiyrzo używać ślōnskigo lektu abo jaki bōł by wpływ uznanio go za regiōnalno godka. Muzeum w Raciborzu tyż niy dało ōdpowiedzi na pytaniy ō użycie ślōnskigo lektu we prziszłości. Niypołno je ōdpowiydź Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, bo tyko sie jyno Działu Etnografii, a niy działalności cōłkigo muzyjōm. Bez tyn przikłōd we zakresie w działalności prōmocyjnyj, jak tyż przy ōkludzaniu abo ōbsudze we ślōnskej godce ōdpediało „nie wiadomo”²³⁹.

Podsumowaniy

Wydowo sie, że chocioż na przesłany kwestionariusz niy udało sie dostać ōdpowiedzi ōd wszystkich samorzōndowych i państwowych muzyjōw z polskij czynści Gōrnego Ślōnska, a tyż niy dycki posyłano takij samyj jakości dane, to przy dopołniyniu ōdpowiedzi włōsnōm kweryndōm, jak tyż dziynka weryfikacyji przisłanych ōdpowiedzi szło sebrać takij jakości dane, coby wyrazić ōbiektywne wnioski. Poza podsumowaniem roztōmajtych ōbszarōw działalności muzyjōw należy tyż skozać na pewne problemy, kere ukozały sie we robiōnych podszukowaniach, jak tyż sprōbować podać propozycyje jejich rozwiōnzanio.

Teroźnie wiynkszość muzyjōw na Gōrnym Ślōnsku wražo słowa abo i srogsze fragmynta we ślōnskim lekcie na swoje ekspozycyje abo za tytuły wystowek. Coroz czynścij idzie trefić na nagrania po ślōnsku do suchanio, kere niy sōm jyno archiwalnym zopisym, ale i ekstra wytworzōnōm narracyjōm dlo ślōnskogodkowych zwiydzcōw abo takich, co chcōm chycić choby pora ślōnskich słōw. Niykere instytucyje majōm plany wkłudzynio dwugodkowych tabuli na wystowki. Z inicjatywōma tyj zorty zwiōnzano je problemya wyboru spōsobu zopisu ślōnskej godki, kery pojawio sie tyż przy wydowaniu ksiōnzek i we inkszych ōbszarach działanio muzyjōw. Wielgo aktywność na tym polu pokozuje, iże dokōmyntowaniy ślōnskigo lektu dlo prziszłych gyneracyjōw je dlo nich fest wōżne. Po prowdzie szło by to robić jyno w formie nagrań, ale zdowo sie, iże dobrze wydanōm ksiōnzčkōm snadnij je trefić do ōdbiorce. Werci sie ale dać pozōr, iże były tyż prōby tworzynio cōłkym nowych tekstōw po ślōnsku, we formie skrōcyń mōnografijōw i katalogōw, krōtkigo ōkludzocza po wystowce abo tyjatralnych sztuk we formie jednoaktōwek. To pokozuje, co ślōnsko godka dalij żyje i sie rozwijo, przy tymu durch wchodzi do użycio we nowych sferach.

Jeżli bydymy pisali tekst na wystowka abo do publikacyje, przepisowali downe nagranij abo pisali cosik cołkym nowego, to ciyngym bydymy mierzili sie z problemōm, jaki spōsōb zopisu wybrać, coby bōł ōn zrozumiały dlo zwiydzocza. Skuli braku amtowo urzōndzōnych norm muzyja prōbujōm radzić sie z tym wyzwaniem na włosno rynku, roz lepij, a roz gorzij. Wydowo sie, co pewnym rozwiōnzaniym problemy, ale tyż moc przidajnōm pōmocōm, bōł by wykoz zalecyń (katalog dobrych praktyk) do używano ślōnskij godki we muzyjalnyj działalności. Szło by w nim napisać, jaki je zalecany spōsōb zopisu ślōnskij godki, a tyż ōkryślić, kedy i jakie alternatywne formy szkryftu sōm dopuszczalne. Niy ōgraniczało by to swobody muzyjōm w razie chyńci wydanie publikacyjōw ōd starszych ōsōb, kere ciyńzko przekōnać do przejścio na ślabikorzowy alfabet. Z drugij strōny we takim wykozie zalecyń szło by skozać nojbarzij felerne spōsoby zopisu, abo jakie blyndy nojczyńścij idzie trefić we muzyjalnych ksiōnżkach i jak ich unikać.

Coroz czyńścij idzie tyż trefić na usuga ōkludzanio po stałych i czasowych wystowkach po ślōnsku. Trza docynić, iże tako forma zwiydzanio je widziano na rōwni ze ōkludzaniym po angelsku abo niymiecku. Rodzi sie jyno pytaniy, na wiela to zwiydzaniy kludzōne je richtich po ślōnsku, a na wiela we polsko-ślōnskim miyszany kodzie. Wydowo sie, iże ōbie formy mōgły by sie znojs we ōfercie, bo niykerzi mogōm czuć sie niykōmfortowo, jeżli mało zrozumiōm ze zwiydzanio, ale durch chcieli by posuchać choby trocha ślōnskij godki. Inkszo grupa zwiydzoczōw mōże być za to utropiōno, jeżli ōkludzocz bydzie godoł z wyynksza po polsku i roz za czos wciepowoł ślōnske słowa. Zdo sie, co do spōmnianego wykozu zalecyń werciyło by sie przidać prawidło noleżytego ōznaczanio usug (po ślōnsku i po polsko-ślōnsku). Wydowo sie, iże muzyja muszōm przilożyć wyynkszo woga do tego, coby pokazować na swoich internecowych zajtach moźliwość zwiydzanio po ślōnsku i pisać, we jakie dni je ōna dostympno. Niyma to kōmfortowe, coby za każdym razym wypytować bez telefōn ō moźebność bycio ōkludzōnym po muzyjōm po ślōnsku. Tym barzij, jeżli trza to robić pora razy, bo niy idzie znojs wolnego terminu.

We prōmocynjnyj działalności idzie dojzdrzec, iże muzyja chyntnie wraźowała ślōnske słowa do mianōw wydarzyń abo wystowek. We tyj kategorii trza wyrōżnić działalność Muzeum Gōrnośląskiego w Bytomiu, co prōbuje kludzić swoje media społēcnościowe w srogij mierze dwugodkowo, na ślōnski przelożyło tyż elymynta systemu muzyjalnyj informacyje, aji wydowo ślōnskogodkowe ulotki poświyncōne czasowym wystowkōm. Je to fest woźne, bo pokozuje, iże ślōnski lekt je takim samym spōsobym kōmunikacyje jak inksze godki. Werci sie, coby inksze muzyja tyż prōbowały wkludzać ślōnsko godka na nowe place.

Muzyja miastowe abo skupiōne na jakimś subregiōnie Gōrnego Ślōnska nojczyńścij deklarowały, iże posugujōm sie lokalnōm ōdmianōm

ślōnskigo lektu. Wyynkszo problemya w tym zakresie je w regiōnalnych i pōnadregiōnalnych muzyjach. Muzeum Gōrnoślōskie przijyno uŹywać ōdmiana charakterystyczno dlo Bytōmia, kaj mo siedziba, a Centralne Muzeum PoŹarnictwa, keby miało uŹywać jakeś ōdmiany ślōnskij godki, to niy było by w sztańdzie uzdać, kero mo ōbrać. Na ta problemya swrocało uwoga tyŹ Muzeum w Bieruniu, kej pisało, co we samyj pszczyńskij ōdmianie ślōnskigo lektu istniejōm rōŹnice. Je to woŹno kwestyjo, dyć do systemu muzyjalnyj informacyje abo na wystowkowe tabule niy idzie wrazić koŹdzy moŹliwyj ōdmiany ślōnskij godki, a nojlepij, coby szło ōbrać jyno jedna. Ukazuje sie tōŹ pytaniy, jako cecha mo decydować ō tym wyborze: plac, w kerym muzyjōm mo siedziba, abo jaki inkszy faktōr.

We edukacyjnij działałnoŹci idzie dojzdrzeć, iŹe muzyja kōntynuujōm kludzōno ōd porunostu lot działałnoŹć, kero przibliŹo historyjo i kultura regiōnu. Kludzōne sōm tyŹ zajyńcia, na kerych poznowo sie choby pora słōw ze ślōnskij godki. Wydowo sie, iŹe muzyja majōm srogi potyncjał na to, coby przy zatrudnieniu ōdpednij kadry spōmōŹ nauczaniy ślōnskigo lektu, kej ōstanie ōn uznany za regiōnalno godka. Niy idzie sam jyno ō zajyńcia dlo bajtli, ale tyŹ dlo majoryntnych i cołkich familijōw. JeŹli nauka ślōnskij regiōnalnyj godki bydzie ōdbywała sie jyno we szkołach, to moŹe zajś podobny proces, co go widzimy na Kaszubach. Je tam niychyńć do ōzprowianio po kaszubsku miyndzy modszōm a starszōm gyneracyjōm, a to skuli tego, co szkolno kaszubsko godka je inkszo ōd tyj, co znajōm jeji naturalne uŹywocze²⁴⁰.

Inkszōm problemōm bydzie przekōnaniy ludziōw, a i samych muzyjalnikōw, iŹe podwiela zacznōm czytać i pisać po ślōnsku, to nojprzōd muszōm sie nauczyć prawidoł, co pewnikym bydzie budzić jejich ōpōr. Na Ślōskim Portalu Edukacyjnym sōm sztyry lekcyje, kere tuplikujōm, jak idzie pisać alfabetym ślabikorzowym. Ōstatnio wydany ōstoł heft *Jak pisać po ślōnsku. Praktyczno pōmoc do nauki ślōnskigo szrajbōnku*, a zrobiōno tyŹ dodruk *Gōrnoślōnskigo ślabikōrza*²⁴¹. Sōm to fest wertowne działałania, ale durch potrza wiyncyj materiałōw edukacyjnych, zwłaszczca do majoryntnych. Idzie tyŹ medykować, wielu ludziōm styknie szwōngu do samodzielnyj nauki, tōŹ skuli felerōw, jake szło ōbocyć we niykerych muzyjach, na zicher potrza jakij kōntrole jakoŹci tekstōw, choby we formie zewyntrznij recynzyje.

Rozwiōnzaniy niykerych spōmnianych problemōw je moŹliwe jyno przy spōłdziałałniu wszyjskich ślōnskich muzyjōw w zakresie uŹywaniō ślōnskigo lektu. Nojlepszōm do tego formōm wydowo sie powołaniy platfomy do spōłproce i dzielnio sie doŹwiadczyniami, choby we internecu.

240 N. Dołowy-Rybińska, *Młodzi Kaszubi i język – dylematy mikropolityki językowej*, „Lud” 2014, t. 98, s. 265.

241 R. Adamus et al., *Gōrnoślōnski ślabikōrz*, Chorzów 2010; R. Szyma, *Jak pisać...*, Ślōski Portal Edukacyjny, [a:] <https://slaskiportal.us.edu.pl/>, dostymp: 20.01.2025.

Jednym z její zodań było by stworzyniy spõmnianego wcześnij wykazu zalecyń, w tym ugodanio spõlnego spõsobu zopisu ślōnskij godki. Možno põnkty m wyjscio do nastõnio takij platformy i ôkryślynio rõm její fõnkcyjõnirowanio była by ôrganizacyjo naukowyj kõnferyncyje poświyncõnyj ślōnskimu lektowi we muzyjach na Gõrnym Ślōnsku.

Niyspodzianym wnioskym ze podszukowań je to, iże wyynkszość ślōnskich muzyjõw uwožo, co uznaniy ślōnskigo lektu za regiõnalno godka niy bydzie miało żodnego wpływu na jejich działalność. Dlo instytucyi, co niy używały dotynczos ślōnskigo lektu, niy je to na tela wożny powõd, coby poszyrzić zakres swojij działalności, zaś muzyja, co ôd wielu lot używajõm ślōnskij godki, i tak bydõm to dalij robić, skuli zainteresowanie zwiydzcõw abo sztatutowych cylõw. Wydowo sie, iże ôdpowiydź była by inkszo, keby wroz ze uznaniym ślōnskigo lektu za regiõnalno godka skozano, co dlo muzyjõw, kere jõm podszukowujõm i upowszechniajõm, przidzie ôkryślõne financowe sparcie.

Muzyja coroz czynścij widzõm wert w tym, iże jejich procowniki znajõm, choby czynściowo, ślōnski lekt. Niykere jego znajõmość uwożajõm ze cecha, co przesõndzo ô zatrudniyniu. Niystety we ôpiniji poruch placõwek coroz ciynży trefić na takigo procownika, co znoł by ślōnsko godka na dobrym poziõmie. Z jednyj strõny trza rõm do weryfikacyje znajõmości ślōnskigo lektu, ale z drugij strõny – systymu szkolyń godkowych, bez tyn przykład lektoratõw ze ślōnskij godki dlo majoryntnych. Wydowo sie, iże takigo zodanio mõg by sie podjõńc Uniwersytet Ślãski we koõperacyji ze Radõm Ślōnskigo Jynzyka. Niyma to ale proste zodaniy zrychtować taki kurs, coby bõł richtich przidajny i pozwoloł nauczyć sie takij ôdmiany godki ślōnskij, co je nojbliższõ do tyj używanyj we miyjsu urodzynio, zamiyszkanie abo zatrudniynio. Je to fest wożne, niy ino ze põnktu widziny roboty we muzyjõm, instytucyi kultury, amcie, szkole abo inkszyj placõwce, ale tyż skuli ôchrõny godki ślōnskij przed nadbytnim ujednolicyniym. Zdo sie, co taki lektorat musioł by być kludzõny ôsobno dlo põłnocnych, cyntralnych i poledniowych ôdmian ślōnskij godki abo podug inkszego tajlowanio, kere lepij by ôddowało roztõmajtość ślōnskij godki.

Niy idzie przizwolać na sytuacyje, co brak ôdpednigo financowanie abo brak ôdpednij liczby procownikõw blokuje wkładzyniy ślōnskigo lektu do działalności muzyjõm, tym barzij jeżli je kajś tako społeczno potrzeba. Muzyja po prowadzie mogõm same skerować prośba do swojigo ôrganizatora ô zwiynkszyniy budżetu, atoli niy dycki je to skuteczne. Z tego zglyndu fest cynno je podpora ze strõny ôbywatelõw abo stowarzisyń, kere bez swoje pisma do ôrganõw terytorialnego samorzõndu abo ôdpednich ministerstw mogõm swrocać uwoga, iże faktycznie istnieje sroge zapotrzebowaniy na poszyrzyniy ôferty danego muzyjõm ô roztõmajte działania zwiõnzane ze ślōnskõm godkõm, a zawodzo jyno brak financowanie.

Z օdpowiedzi muzyjօw na przesłany kwestionariusz wyniko tyż, iże powodym, dlo kerego niy wrażujօm ślօnskiy godki do swojij działalno­ści, je brak zainteresowania ze strօny zwiydzoczօw. Niy zowdy ale je to prowadzi. Zwiydzoczce mogօm niy wiedzieć, iże mogօm օczekować takich pօmian we bliskich im placօwkach. Z tego zglyndu muzyja winny pօօz­prawiać ze zwiydzoczami, jako muzyjalno օferta ze użyciym ślօnskiy godki była by dlօ nich interesantno. Z drugij strօny noleży zachyncać miyszkań­cօw Gօrnegu Ślօnska, coby barzij dziwali sie na działalność pobliskich im muzyjօw, posyłali tam swoje idyje, propozycyje pօmian, pedzieli im, co je dlօ nich wożne, a jeżli uwożajօm jake działania za dobre abo złe, to coby pisali do dyrektorօw muzyjօw swoje օpinie, nojlepij ze dugszym kօmyn­torzym, coby było wiadօmo, co werci sie robić dalij, a co niy.

Aneksy

Aneks 1.

Kwestionariusz

1. Jeżeli wykorzystują Państwo etnolekt śląski w działalności muzeum to:
 - a) Czy jest on używany w obrębie ekspozycji, np. podpisy pod ekspozycjami, teksty tablic informacyjnych, nagrania wypowiedzi w etnolekcie śląskim itp.? Jeżeli tak, to prosiłbym o podanie przykładów zastosowania etnolektu śląskiego w obrębie Państwa ekspozycji.
 - b) Czy wydają Państwo publikacje (naukowe, popularnonaukowe, czasopisma, katalogi wystaw itp.), w których część lub całość tekstu zapisana jest w etnolekcie śląskim?
 - Jeżeli tak, to w jakim zakresie jest on używany, np. tylko do zapisu wypowiedzi osób mówiących po śląsku czy także do zapisu treści informacyjnych, merytorycznych?
 - Czy teksty pisane po śląsku od samego początku powstają w tym kodzie językowym czy są na niego tłumaczone z języka polskiego?
 - Prosiłbym o podanie przykładów wraz z tytułami publikacji, w których używają Państwo etnolektu śląskiego.
 - c) Czy w Państwa instytucji istnieje możliwość skorzystania z opcji oprowadzania po ekspozycji w etnolekcie śląskim?
 - Jeżeli tak, to czy jest ona realizowana przez przewodnika mówiącego w etnolekcie śląskim, czy też za pomocą audioprzewodnika?
 - W przypadku zatrudniania osoby oprowadzającej proszę o informację, jak często jest ona dostępna (na stałe czy tylko w niektóre dni w tygodniu/miesiącu) oraz czy oprowadzanie po śląsku jest możliwe tylko po ekspozycji stałej czy również po wystawach czasowych?

- W przypadku audioprzewodnika proszę o informację o orientacyjnym czasie jego trwania oraz czy jest to audioprzewodnik na wystawy stałe czy również na czasowe?
- d) Czy wykorzystują Państwo etnolekt ślōnski w działaniach promocyjnych lub do komunikowania się ze zwiedzającymi, np. na ulotkach, plakatach, informatorach, stronie internetowej muzeum lub w postach w mediach społecznościowych?
 - W razie odpowiedzi twierdzącej prosiłbym o informację, czy etnolekt ślōnski jest tylko „dodatkiem” do treści tworzonych po polsku (pojedyncze sformułowania i zdania w tekście), czy też tworzą Państwo po ślōsku pełną treść komunikatu, np. całe ulotki, posty itd.?
 - Prosiłbym o podanie przykładów takich zastosowań etnolektu ślōnskigo do celów promocyjnych.
- e) Czy prowadzicie Państwo warsztaty lub zajęcia edukacyjne wykorzystujące etnolekt ślōnski (np. polegające na uczeniu etnolektu, słów itd.) lub inne wydarzenia, w których etnolekt ślōnski odgrywa istotną rolę (np. konkursy wymagające znajomości etnolektu ślōnskigo)? W przypadku odpowiedzi twierdzącej proszę o podanie przykładów takich zajęć.
- f) Czy wykorzystują Państwo etnolekt ślōnski podczas imprez organizowanych przez Państwa Instytucję (np. konferansjer/prowadzący wykład mówiący po ślōsku lub śpiewanie piosenek z tekstem po ślōsku)? W razie twierdzącej odpowiedzi prosiłbym o podanie przykładów, w których wykorzystują Państwo etnolekt ślōnski podczas imprez.
- g) Czy pracownicy muzeum (kasjerzy, ochroniarze, szatniarze, opiekunowie ekspozycji, pracownicy merytoryczni mający kontakt ze zwiedzającymi) są w stanie obsłużyć zwiedzających, którzy zwracają się do nich z pytaniami i prośbami w etnolekcie ślōnskim? Czy wymienieni pracownicy są w stanie odpowiedzieć petentom w etnolekcie ślōnskim czy też udzielają odpowiedzi tylko w polskim języku literackim?
- h) Czy podczas rozmowy kwalifikacyjnej pytają Państwo kandydatów, o znajomość etnolektu ślōnskigo? Czy potwierdzenie jego znajomości uważają Państwo za dodatkowy atut mogący przesądzić o zatrudnieniu danej osoby? Jeżeli tak, to w jaki sposób weryfikują Państwo znajomość etnolektu ślōnskigo u zatrudnianych pracowników?
- i) W jaki sposób dokonują Państwo weryfikacji poprawności użycia wybranej przez siebie odmiany etnolektu ślōnskigo?

- I. W przypadku wykorzystania go w formie ustnej, np. oprowadzanie, prowadzenie imprez, wygłaszanie wykładów?
 - w jaki sposób weryfikowali Państwo, czy mówca posługuje się poprawnie etnolektem śląskim (np. egzamin/test przeprowadzony przez specjalistę, dyplomy potwierdzające kompetencje, jak tytuł „Ślązaka Roku”)?
 - II. W przypadku wykorzystania go w formie pisanej, np. publikacje, media społecznościowe, tablice na ekspozycji?
 - jaki alfabet/sposób zapisu etnolektu śląskiego Państwo stosują i dlaczego?
 - w jaki sposób weryfikowana jest poprawność zapisu etnolektu śląskiego (kontrola wykonywana przez pracownika muzeum, zewnętrzny korektor itp.)?
 - jak weryfikują Państwo, czy zapisany lub przetłumaczony tekst zawiera wystarczające słownictwo i gramatykę, aby uznać go za zapisany w etnolekcie śląskim?
 - j) Czy używając w działalności muzeum etnolektu śląskiego świadomie wybrali Państwo jakąś konkretną odmianę terytorialną, np. bytomską, pszczyńską, opolską, raciborską, cieszyńską itd.? Jeżeli tak – czym było to podyktowane?
 - k) Jeżeli to możliwe prosiłbym o podanie kontaktu do osoby, która w ramach Państwa instytucji mogłaby udzielić odpowiedzi uzupełniających do zadanych w tym piśmie pytań.
2. Jeżeli NIE wykorzystywali dotychczas Państwo etnolektu śląskiego w ramach działalności muzeum, to jakie były powody takiej decyzji (np. brak kadry posługującej się etnolektem śląskim, brak zainteresowania wśród zwiedzających ofertą wykorzystującą etnolekt śląski, brak zewnętrznego finansowania na działania promujące etnolekt śląski, itp.)?
 3. Czy prawne uznanie etnolektu śląskiego za język regionalny wpłynęłoby jakoś na Państwa podejście do wykorzystania go w działalności muzeum?
 4. Czy w przyszłości zamierzają Państwo wykorzystywać etnolekt śląski w działalności muzeum? Jeżeli tak, to jakie działania zostały już zaplanowane? Prosiłbym o podanie przykładów. Jeżeli dotychczas wykorzystywali Państwo etnolekt śląski w jakimś zakresie, to prosiłbym o odpowiedź, czy te działania będą kontynuowane, czy też zakres ten zostanie pomniejszony lub powiększony o nowe obszary działalności?

Aneks 2.

Podsumowaniy ôdpowiedzi ôd muzyjów na posłany kwestionariusz.

(Ôbjaśnieniy ôznaczyń: M - można, b.d. - brak danych)

					a	b	c	d	e	f	g	h
L.p.	Muzyjóm	Boł używany ślónski etnołekt?	Zmyni cošk gezec ô jynzku regionalnym?	Bydzie używany etnołekt we prziszłości?	Boł etnołekt ślónski na wystówkach?	Boł etnołekt ślónski we publiacyjach?	Boł etnołekt ślónski weô-kludzaniu?	Boł etnołekt ślónski we promocyje?	Boł etnołekt ślónski we edukacyje?	Boł etnołekt ślónski na fajerach?	Je ôdsugapo ślónsku?	Pyto sie ô ślónsko godka we naborze?
1	Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach	nij	nij	nij	nij	nij	nij	nij	nij	nij	(ja)	nij
2	Centralne Muzeum Jeńców Wojennych	Brak ôdpowiedzi										
3	Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej	nij	nij	nij	nij	(ja)	nij	nij	nij	nij	nij	nij
4	Muzeum Miejskie w Bieruniu (w organizacji)	ja	M	ja	ja	ja	nij	ja	ja	ja	ja	ja
5	Muzeum Górnośląskie w Bytomiu	ja	nij	Ja	ja	nij	nij	ja	ja	nij	nij	nij
6	Muzeum "Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie"	ja	nij	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja	nij	nij
7	Muzeum Hutnictwa w Chorzowie	ja	b.d.	b.d.	(ja)	ja	ja	ja	nij	ja	ja	ja
8	Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie (siedziba główna)	ja	nij	nij	ja	nij	nij	nij	nij	nij	nij	nij

8a	Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy
8b	Muzeum Beskidzkie im. Andrzeja Podgórnego w Wiśle	ja	niy	ja	ja	ja	ja	niy	ja	ja	ja	niy
9	Muzeum w Gliwicach	niy	ja	ja	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy
10	Powiatowe Muzeum Ziemi Głubczyckiej w Głubczycach	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy
11	Muzeum Fauny i Flory Morskiej i Śródlądowej w Jaworzcu	Brak odpowiedzi										
12	Muzeum Śląskie w Katowicach	ja	ja	ja	ja	ja	ja	niy	ja	ja	niy	(ja)
13	Muzeum Historii Katowic w Katowicach	ja	ja	ja	ja	ja	niy	ja	ja	ja	ja	niy
14	Muzeum Ziemi Kozielskiej w Kędzierzynie-Koźlu	Abszlag odpowiedzi										
15	Muzeum im. Jana Dzierżonia w Kluczborku	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy
16	Muzeum w Mikołowie (w organizacji)	ja	niy	ja	niy	niy	ja	niy	ja	niy	ja	ja
17	Muzeum Miasta Mysłowice	niy	niy	ja	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy
18	Muzeum Powiatowe w Nysie	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy	niy
19	Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu	Brak odpowiedzi										
20	Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu	ja	niy	ja	ja	niy	b.d.	b.d.	ja	ja	b.d.	b.d.

21	Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu	ja	ja	ja	niy	ja	niy	niy	ja	ja	ja	niy
22	Oleskie Muzeum Regionalne w Oleśnicy	ja	niy	niy	niy	niy	niy	niy	ja	niy	ja	niy
23	Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku	Brak odpowiedzi										
24	Muzeum Zamkowe w Pszczynie	ja	M	niy	ja	niy	niy	niy	niy	niy	ja	niy
25	Muzeum w Raciborzu	ja	niy	b.d.	niy	niy	niy	niy	ja	niy	niy	niy
26	Muzeum Miejskie im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej	ja	M	ja	ja	niy	ja	ja	ja	ja	M	niy
27	Muzeum w Rybniku	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja	niy	ja	niy
28	Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich	niy	M	M	niy	niy	niy	niy	(ja)	niy	niy	niy
29	Muzeum Powstań Śląskich	ja	niy	M	ja	niy	niy	niy	ja	ja	ja	niy
30	Muzeum w Tarnowskich Górach	ja	ja	ja	niy	niy	ja	ja	ja	niy	ja	ja
31	Muzeum Miejskie w Tychach	ja	niy	ja	niy	ja	niy	ja	(ja)	niy	niy	niy
32	Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego w Ustroniu	ja	niy	ja	niy	ja	ja	niy	niy	ja	ja	niy
33	Muzeum w Wodzisławiu Śląskim	ja	M	M	niy	niy	niy	niy	ja	niy	niy	niy
34	Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze	ja	ja	Ja	ja	ja	(ja)	ja	ja	ja	niy	ja
35	Muzeum Miejskie w Zabrze	ja	niy	niy	ja	niy	niy	niy	niy	niy	ja	niy
36	Muzeum Miejskie w Żorach	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja	ja

Use of Silesian Lect In Polish State and Local Museums In Upper Silesia

The aim of this article is to attempt to assess the degree of use of Silesian lect in state and local museums devoted to the historical area of Upper Silesia located within the borders of Poland. The concept of Silesian lect was treated broadly. Content described by museum employees as written or spoken in the Silesian dialect, in the Silesian speech, in the Silesian language, or various local Silesian dialects – such as the dialects of Opole, Cieszyn or Pszczyna – was taken into account. The study was based on a questionnaire sent to thirty-six selected institutions, in which they were asked about the use of the Silesian lect in exhibition, publishing, educational and promotional activities, guide services, visitor service, and event organization, as well as an element of employee evaluation during recruitment. Thirty-three museums provided answers, but one museum send separate responses for its two branches. A total of 35 institutions responded. Nine of them stated that they did not use the Silesian lect in their activities at all. They explained this by the lack of interest from visitors or the lack of appropriate financial resources. On the other hand, twenty-four museums declared that they had used the Silesian lect in at least one of the areas studied. Most often, the Silesian lect was used in the area of education (18 museums), and in exhibitions (16 museums), and least often in guiding and promotional activities (11 museums).

In the context of the legislative work conducted in 2024 on the recognition of the Silesian lect as a regional language, the answers provided by the museums studied are worth noting. Only seven of them stated that recognizing Silesian as a regional language would influence their approach to using the Silesian lect in their activities, six museums answered that it might have some influence. However, as many as nineteen institutions stated that it would have no significance for them.

Keywords: Silesian lect, Silesian dialect, Silesian language, regional language, Silesians, Upper Silesia, museums

Spichlerz chłopski w Raciborzu-Sudole jako przykład obiektu ocalonego

Omówienie prac remontowych prowadzonych w latach 2020–2024

Maria Olejarnik

Urząd Miasta Raciborza

W 2012 roku, kiedy władze miasta Raciborza zdecydowały się na przejęcie z rąk prywatnych spichlerza chłopskiego w Sudole, obiekt był już w złym – i wciąż pogarszającym się – stanie. Decydenci kierowali się zapewne prostą kalkulacją: albo zgodzą się na włączenie lamusa do mienia miasta, albo ulegnie on destrukcji, mimo iż był zabytkiem chronionym wpisem do rejestru. Ówczesny właściciel spichlerza – rolnik mieszkający naprzeciwko – odziedziczył go po przodkach razem z całym gospodarstwem.

W dobie zaawansowanych technicznie maszyn i w związku z powiększającym się arealem pól uprawnych obiekt nie był już użytkowany. Spichlerz nie nadawał się do składowania plonów w XXI wieku – był za mały i miał zbyt wąskie wejście. Wymagał też pilnej wymiany dachu i naprawy murowanych ścian – dla rolnika i jego rodziny przeprowadzenie takiego remontu byłoby wyłącznie kosztem, zbyt dużym do udźwignięcia, żeby utrzymać gospodarstwo – mimo zapewne wielkiego sentymentu, jakim darzył tę pamiątkę. Spichlerz został przekazany miastu w drodze darowizny 12 lipca 2012 roku¹.

¹ Archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Raciborzu [dalej: AMKZR], *Wypis z aktu notarialnego umowy darowizny*, 2012.



Ryc. 1. Spichlerz w Raciborzu-Sudole od strony południowo-wschodniej, 2017 rok
 Fot. Maria Olejarnik

W przededniu. Stan zachowania obiektu przed podjęciem prac remontowych i konserwatorskich

Po przekazaniu spichlerza miastu zlecono przygotowanie programu prac budowlanych i konserwatorskich, który został opracowany w 2014 roku przez mgr Barbarę Klajmon². W dokumencie przedstawione zostały najważniejsze problemy, które należało rozwiązać, aby utrzymać obiekt. Po wykonaniu badań wilgotności przegród stwierdzono, że ściany murowane są mokre. Wilgotność ceglanych murów przyziemia wahała się od 17% do 23%, natomiast średnia wartość tego parametru dla większości elementów drewnianych wynosiła około 25%, z miejscowymi elementami mokrymi powyżej 42%³. W piwnicy, z racji braku posadzki, zalegała gruba warstwa pozostałości organicznych, wynikająca z wieloletniego składowania płodów rolnych (okopowe). Ceglane schody były zniszczone, podobnie jak prowadzące do nich drzwi⁴. W ścianie zachodniej widoczne było głębokie pęknięcie ciągnące się aż do murowanej ściany parteru. Ceglane ściany pierwszej kondygnacji B. Klajmon określiła jako będące w stanie kata-

2 AMKZR, B. Klajmon, *Spichlerz chłopski w Raciborzu-Sudole. Program prac budowlanych i konserwatorskich*, Katowice 2014.

3 Ibidem, s. 5–6.

4 Ibidem, s. 6.

strofalnym – cegły zmurszałe, oprócz głębokiego pionowego pęknięcia ściany zachodniej widoczne były spękania ścian południowej i północnej. Popękane było także sklepienie w murowanym pomieszczeniu parteru nad klatką schodową do piwnicy. Drewniana podłoga w głównym pomieszczeniu parteru mocno zdegradowana, miejscami zarwana. Deskowane drzwi wejściowe z zachowanymi kowalskimi okuciami i gwoździami o szerokich główkach całkowicie zniszczone w dolnej części, ponadto miały obłuzowaną ościeżnicę. Szczęśliwie konstrukcja drewniana wsporczą pierwszej kondygnacji, drewniane schody na piętro, a także belki zrębu od wewnętrznej strony zachowały się w stanie dobrym, chociaż z widocznymi śladami dawnych żerowisk i miejscowymi zagrzybieniami. Od zewnątrz miały wyższe zawilgocenie masowe, widoczne były także rozeschnięte końcówki belek i rozluźnione węgła. Więźba dachowa była oryginalna, kołkowa, ze śladami wtórnych napraw. Ponadto widoczne w niej były aktywne żerowiska owadów oraz miejscowe silne zawilgocenia; deskowanie oraz belki oczepu zgrzybiałe i zbutwiałe, nadające się do wymiany. Pokrycie dachu było nieszczelne, wykonane wtórnie z płyt eternitowych, nadające się w 100% do wymiany⁵.

Jako przyczynę silnego zawilgocenia konstrukcji murowej B. Klajmon słusznie wskazywała mocno podwyższony na przestrzeni lat poziom gruntu⁶. Wykonanie nawierzchni ulicy Czynu Społecznego poprzez nadsypanie gruntu i wyasfaltowanie spowodowało, że wejścia do budynku znalazły się poniżej nawierzchni jezdni – drzwi wejściowe oraz podłoga parteru były zalewane wodą ściekającą z ulicy. Dodatkowo od strony południowej wykonano reprofilację terenu, polegającą na zastąpieniu istniejącego cieku kanalizacją rurową – elewacja południowa spichlerza została częściowo przysłonięta gruntem, wraz z otworami wentylacyjnymi stropu nad piwnicą i okienkami piwnicznymi. W związku z tym, że fundamenty i ściany przyziemia nie miały żadnej izolacji przeciwwilgociowej, a pierwotnie zastosowana wentylacja pomieszczeń piwnicznych i stropu nad piwnicą została odcięta, mur ulegał degradacji poprzez podciąganie kapilarne wody i brak możliwości jej wysychania. Ponadto prawdopodobne zmiany nośności gruntu spowodowały modyfikacje rozkładu naprężeń w przegrodach konstrukcji, co skutkowało znaczącymi spękaniami. B. Klajmon wskazywała na konieczność dążenia do odtworzenia poziomu gruntu, jednak już wówczas zauważała, że z powodu istniejącej drogi przywrócenie jego pierwotnego poziomu jest raczej niemożliwe. Słusznie podkreślała także, że wykonanie jedynie części opisanych w programie prac to za mało – konieczny jest kapitalny remont. Wymiana dachu bez naprawy konstrukcji murowej byłaby bezcelowa i odwrotnie.

■ 5 Ibidem, s. 7–11.

6 Ibidem, s. 11.

Całkowity remont polegać miał, w dużym uogólnieniu, na wykonaniu izolacji przeciwwilgociowych, udrożnieniu wentylacji piwnicy, osuszeniu i naprawie murów parteru, odtworzeniu drzwi zewnętrznych oraz drewnianej podłogi parteru, wykonaniu napraw konstrukcji zrębu z utwardzaniem fragmentów osłabionych, konserwatorskich naprawach więźby oraz wymianie pokrycia dachu – na łupkę lub papę⁷. Koszt opisanych w programie B. Klajmon prac został oszacowany przez Stanisława Rzegockiego na 601 210,84 zł netto (według kosztorysu sporządzonego z zastosowaniem aktualnych cen czynników ogłaszanych w wydawnictwie „SECOCENBUD” na I kwartał 2014 roku), co po doliczeniu 23% podatku VAT dawało kwotę 739 489,33 zł. Do tej sumy doliczono koszty wykonania ekspertyzy mykologicznej, konstrukcyjnej, inwentaryzacji budowlano-architektonicznej, aktualizacji programu prac konserwatorskich oraz projektu budowlanego z uwzględnieniem prac wynikających z przeznaczenia budynku. Łączny koszt dokumentacji oszacowano na 49 500,00 zł. Finalnie w 2014 roku koszt remontu budynku zabytkowego spichlerza chłopskiego w Raciborzu-Sudole miał wynosić – bagatela – 800 375,00 zł⁸.



Ryc. 2. Widok nieuszczelnego pokrycia dachu w spichlerzu w Raciborzu-Sudole, 2017 rok

Fot. Maria Olejarnik

7 Ibidem, s. 12–17.

8 AMKZR, S. Rzegocki, *Szacunkowa wycena remontu zabytkowego spichlerza w Raciborzu*, Bielsko-Biała 2014.

Charakterystyka obiektu

Dla jasności sprawy należy dokonać opisu sudolskiego lamusa. Jest to nieduży budynek zbudowany na planie prostokąta. Zewnętrzne ściany południowa i północna mają długość po 9,30 m, a wschodnia i zachodnia po 5,70 m. Powierzchnie obiektu wynoszą: użytkowa – zaledwie 110 m², a zabudowy: 54,24 m². Spichlerz ma wysokość 6,52 m i jest wzniesiony na murowanym fundamencie oraz podpiwniczony sklepionymi kolebkowo piwnicami⁹. Na wysokiej, sięgającej do stropu nad parterem części murowanej położona jest wyższa kondygnacja z drewnianych beli w konstrukcji zrębowej, zwężająca się w górnej części. Taka forma zrębu, zwana „kopulastą” lub „beczkową”, jest dość wyjątkowa i charakterystyczna dla spichlerzy chłopskich Raciborszczyzny. Obiekty tego typu występują także w południowych rejonach województwa opolskiego, Moraw i Słowacji¹⁰. Od zewnątrz ściany w części parteru, przed remontem, pokryte były tynkami cementowo-wapiennymi, z kolei część drewniana – glinianymi tynkami z domieszką słomianej sieczki, dodatkowo bielonymi wapnem. Część murowaną od drewnianej oddziela prosty, nietynkowany ceglany gzyms.

Więźba dachowa jest drewniana, zbudowana w konstrukcji jętkowo-krokwiowej i wsparta na rzędzie pojedynczych stocłów. Podtrzymuje ona czterospadowy dach kryty łupkiem. Pierwotnie spichlerz nie miał rynien i rur spustowych, za to okapy dachu były wystarczająco wysunięte, aby przykryć zwężający się zrąb.

Podłoga parteru, stropy – nad nim i nad piętrem – a także drabiniaste schody prowadzące z parteru na piętro są drewniane, wykonane z surowych desek i belek. Strop nad piętrem pokryty jest grubą warstwą glinianej polepy. Do budynku prowadzą dwa wejścia – główne, zlokalizowane w centralnej części północnej ściany, oraz drugie, prowadzące na ceglane schody do piwnicy – zlokalizowane również w ścianie północnej, na lewo od wejścia głównego. Spichlerz ma małe otwory okienne, pełniące bardziej funkcję wentylacyjną niż doświetlającą. Umiejscowione są one we wszystkich ścianach na parterze i piętrze. Były zasuwane drewnianymi zasuwkami osadzonymi poziomo na prowadnicach z desek. Ściany wewnętrzne nie są tynkowane. W spichlerzu na piętrze gromadzono głównie zboża, na parterze trzymano sprzęt rolniczy, a w piwnicy przechowywano rośliny okopowe i inne zbiory.

■ 9 AMKZR, M. Sczyrba, *Zagospodarowanie terenu prac budowlanych mających na celu konserwację i zachowanie budynku zabytkowego spichlerza chłopskiego wpisanego do rejestru zabytków województwa śląskiego pod numerem A/641/2020*, Racibórz 2022, s. 23.

10 D. Adamczak, *Raciborskie lamusy*, „Spotkania z zabytkami” 2010, r. 34, nr 3/4, s. 43.

Lamus w Sudole został wybudowany prawdopodobnie w 1821 roku – jak wykazały badania dendrochronologiczne – z wykorzystaniem starszego drewna z 1. ćwierci i końca XVIII wieku¹¹. Reprezentuje on schyłkowy okres budownictwa tego typu zabudowań gospodarczych¹². Obiekt jest elementem tak zwanej „zagrody frankońskiej”, charakterystycznej dla ziemi raciborskiej, która składała się zwykle z budynków gospodarczych i mieszkalnych ułożonych w podkowę lub czworobok, z budynkiem mieszkalnym ustawionym szczytowo do drogi. Spichlerze stawiano natomiast po przeciwnej stronie podwórza, również przy samej drodze¹³. Wyjątkowość sudolskiego budynku jest niepodważalna, wprawdzie stoi on blisko zabudowań gospodarstwa, do którego przynależał, jednak między dwoma drogami, na tak zwanym „społku” – na środkowym placu wsi¹⁴. Wskazuje się, co potwierdzają również przekazy ustne, że mógł służyć „na spółkę” wielu gospodarzom. Został wybudowany po wykupieniu się mieszkańców wsi z poddaństwa, co nastąpiło już w 1816 roku¹⁵. Spichlerz wyróżnia się na tle pozostałych, nielicznie już zachowanych w tym rejonie (np. w Bolesławiu, Bieńkowicach czy Krzanowicach), wielkością oraz posadowieniem na wysokiej podmurówce i wejściem od strony podłużnej ściany¹⁶. Rozplanowanie takie oraz fakt wykonania wysokiej, ceglanej podmurówki wymuszone zostały prawdopodobnie usytuowaniem obiektu między drogą a ciekim spływającej z pól wody (obecnie funkcjonującym jako rurowa kanalizacja deszczowa).

Dylematy i perspektywy wykorzystania obiektu

Przytoczony opis obiektu jest niezbędnym, żeby uwypuklić dwa istotne fakty. Omawiany spichlerz jest unikatowym, cennym zabytkiem drewniano-murowanej architektury chłopskiej i równocześnie budynkiem, który bardzo trudno zagospodarować inaczej niż zgodnie z pierwotną funkcją. Władze miasta w dobrej wierze weszły w posiadanie obiektu, jednak bez pomysłu na jego wykorzystanie i zagospodarowanie. Zawilgocony lamus bez żadnej instalacji, zlokalizowany w wiejskiej dzielnicy miasta, z dala od centrum, na stosunkowo niedużym trawniku między dwoma drogami nie dawał szans na „wtłoczenie w niego” funkcji muzealniczej lub wystawienniczej. Prezydent, radni oraz ówczesna miejska konserwator zabytków stanęli przed nie-

■ 11 AMKZR, M. Krąpiec, *Wyniki analizy dendrochronologicznej próbek drewna ze spichlerza chłopskiego przy ul. Czynu Społecznego 14 w Raciborzu*, Kraków 2021.

12 D. Adamczak, *Raciborskie lamusy...*, s. 44.

13 J. Sawicki, *Karta ewidencyjna zabytków architektury dla obiektu Spichlerz, ul. Czynu Społecznego 14 w Raciborzu*, Racibórz 2001.

14 D. Adamczak, *Raciborskie lamusy...*, s. 44.

15 J. Sawicki, *Karta ewidencyjna zabytków...*

16 AMKZR, B. Klajmon, *Spichlerz chłopski w Raciborzu-Sudole...*, s. 3.

małym dylematem – czy wyłożyć prawie milion złotych na remont obiektu, dla którego ciężko znaleźć współczesne przeznaczenie? Jednocześnie oczywiste było, że nie można pozwolić na jego zawalenie się i rozbiórkę ze względu na wartość historyczną oraz ochronę prawną – został wpisany do rejestru zabytków już w 1966 roku. Pojawił się pomysł przeniesienia obiektu do Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”. Zostały tam już umieszczone drewniane XVIII-wieczne spichlerze z Bojanowa i Pszowa¹⁷. Prezydent miasta doszedł do porozumienia w tej kwestii z dyrekcją muzeum, na co wskazuje zachowana w aktach sprawy Urzędu Miasta Raciborza korespondencja. Koszty przenosin miały zostać podzielone między samorząd a muzeum. Po rozeznaniu tematu na poziomie urzędu w 2016 roku głos sprzeciwu wyraziła ówczesna rada miasta, co było opisywane w lokalnej prasie. Padły stwierdzenia, że zabytków się nie przenosi, że to „amputacja przeszłości historycznej Raciborza”. W związku z tym prezydent miasta postanowił, że poprosi o dodatkowe stanowisko Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – jeśli uda się znaleźć środki oraz funkcję dla obiektu, to warto, żeby pozostał na terenie miasta¹⁸.

Ostatecznie, po kilku latach starań, prezydent Raciborza zawiesił temat przenosin lamusa do Chorzowa i tym samym na barkach samorządu pozostawił konieczność ratowania obiektu. W 2018 roku na podstawie opracowania B. Klajmon z 2014 roku zlecono wykonanie projektu budowlanego dla prac mających na celu wyeliminowanie zagrożeń. Został on opracowany w tym samym roku przez Józefa Kwiotka, a następnie omówiony z ówczesnym Śląskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków także pod kątem wartościowania prac. Zrezygnowano z ujęcia w projekcie osuszania piwnic, nie przewidziano jednak ich zasypania, pozostawiono tę kwestię na przyszłość. Wojewódzki konserwator zalecił przywrócenie łupkowego pokrycia dachu. Kompromisową kwestią było ustalenie konieczności wykonania w obiekcie rynien i rzygaczy odprowadzających wodę opadową od obiektu. Problem finansowania i funkcji pozostał nadal otwarty. Aby uzasadnić wydatek z budżetu miasta jako celowy i gospodarny, choćby dla uzyskania aprobaty rady miasta nowej już kadencji, należało albo znaleźć funkcję dla obiektu, albo pozyskać przynajmniej częściowo środki zewnętrzne. Zrealizował się ten drugi scenariusz – w 2020 roku miasto otrzymało dotację ŚWKZ w wysokości 50 000,00 zł oraz dotację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kwocie 40 000,00 zł na konserwację spichlerza.

17 D. Adamczak, *Raciborskie lamusy...*, s. 44–45.

18 M. Weidner, *Zabytkowy spichlerz w Sudole. Zostanie czy go wywieźć?*, [a:] www.nowiny.pl/wiadomosci/118128-zabytkowy-spichlerz-w-sudole-zostanie-czy-go-wywioza.html, dostęp: 28.02.2024.

Remont i konserwacja obiektu¹⁹

Po otrzymaniu promes należało ustalić sensowny oraz mieszczący się w możliwościach finansowych zakres remontu. Wnioskowana kwota była wyższa niż ta przydzielona w dotacjach, dlatego miasto mogło wykonać mniejszy niż określony we wniosku zakres prac. Ustalono, że w pierwszej kolejności należy „zszyć” spękane mury oraz wymienić dach określany wcześniej jako „nieszczelne” pokrycie, które – już co najmniej od 2017 roku – miało w północnej płaszczyźnie połaci pokazać nieciągłość. Koszt remontu w takim zakresie oszacowano na około 160 000 zł brutto. Udało się zabezpieczyć w budżecie miasta brakujące 70 000,00 zł, ogłoszono przetarg i szczęśliwie znaleziono wykonawcę – wygrała go firma FACH-BUD Krzysztofa Lasyka z Kietrza. Kierownikiem budowy została mgr inż. Weronika Białas, a inspektorem nadzoru inwestorskiego mgr inż. Cezariusz Magott. W związku z tym, że cały proces – od wnioskowania, przez ogłoszenie wyników konkursu dotacyjnego, po wyłonienie wykonawcy – toczył się od początku 2020 roku, obiekt przekazano wykonawcy dopiero 10 sierpnia, a prace objęte dotacją należało odebrać i rozliczyć do końca roku. 2020 był rokiem epidemii COVID, ale szczęśliwie, mimo zagrożeń, inwestycję udało się przeprowadzić i rozliczyć.

W 2020 roku wykonano w spichlerzu zgodnie z Pozwoleniem ŚWKZ nr K/568/2018 z 4.06.2018 roku i decyzją zmieniającą nr K/1542/2019 z 28.11.2019 roku remont dachu oraz wzmocnienie konstrukcji ścian murowanych poprzez: wykonanie nowej konstrukcji dachu z wykorzystaniem oryginalnych elementów więźby, wykonanie nowego pokrycia dachu z łupka naturalnego, montaż rynien drewnianych oraz dwóch drewnianych rzygaczy od strony południowej, zabezpieczenie stalowymi ściągamii pęknięć w zewnętrznych ścianach murowanych, wzmocnienie pękniętego sklepienia w pomieszczeniu parteru zlokalizowanego nad piwniczną klatką schodową, wzmocnienie sklepienia nad samymi schodami do piwnicy. Po ściągnięciu i zutylizowaniu pokrycia z płyt eternitowych okazało się, że znaczna część krokwi jest spróchniała oraz dodatkowo porażona technicznymi szkodnikami drewna (owadami). W czasie demontażu więźby oceniano możliwość zachowania poszczególnych jej elementów – udało się to (po miejscowym flekowaniu i likwidacji siedlisk owadów) w przypadku całego wieszaru z trzema stolcami na zastrzałach, jednej podwaliny oraz belki oczepu od strony południowej. Zwiększono natomiast liczbę krokwi w stosunku do pierwotnej oraz wykorzystano wtórnie oryginalne kołki drewniane. Pobrano próbki drewna do badań dendrochronologicznych. Całą więźbę zabezpieczono środkiem solnym, a do wykonania jej

■ 19 Dziękuję za konsultacje przy planowaniu prac Śląskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków Łukaszowi Konarzewskiemu. Podziękowania składam także mgr. inż. Cezariuszowi Magottowi za bieżące konsultacje i rady.

elementów użyto drewna klasy C-24 o wilgotności 18%.

Cały budynek, poza „szy-ciami” wykonanymi zgodnie z projektem Józefa Kwiotka, zdecydowano się spiąć obwodowo metalowymi prętami skręcanymi na śrubach w górnej części muru. Mur został zabezpieczony, ale nadal był bardzo zawilgocony, a zmurszałe cegły we wnętrzu miejscowo mocno się kruszyły. Nie wykonano także konserwacji i miejscowych napraw zrębu oraz innych napraw, nie wymieniono zawalanej podłogi parteru.

Budynkowi nie groziło już zawalenie, jednak nie można było wykorzystać go do żadnego celu, nie prezentował się też zbyt estetycznie – prawdę mówiąc, wyglądał gorzej niż przed remontem – mimo pięknego, nowego dachu z płytek łupkowych układanych w karo. Był „pozszywany”, ale nie wykonano nowych tynków na murze, tynki gliniane były otoczone siatką zabezpieczającą, ponieważ zaczęły spadać z elewacji. Nie ustawano więc we wnioskowaniu o kolejne dotacje na dalszy remont.

Z uwagi na bardzo silne zawilgocenie części murowanej, a także dlatego, że szkoda byłoby tak małemu budynkowi odebrać uroczą przestrzeń piwnic, postanowiono jednak wykonać izolacje przeciwwilgociowe. W 2021 roku Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił kolejnej dotacji na konserwację spichlerza w kwocie 50 000,00 zł, władze samorządu dołożyły drugie tyle, dzięki czemu udało się wykonać remont ścian wewnętrznych i zewnętrznych spichlerza na poziomie piwnicy i fundamentów oraz hydroizolację ścian fundamentowych i piwnic wraz z towarzyszącymi pracami budowlanymi, zgodnie z Pozwoleniem ŚWKZ nr K/564/2021 za łączną kwotę 99 519,94 zł (plus koszty nadzoru inwestorskiego i dokumentacji)²⁰.



Ryc. 3. Nowa więźba dachu spichlerza w Raciborzu-Sudole z zachowanym oryginalnym elementem, 2021 rok
Fot. Maria Olejarnik

■ 20 Projekt na hydroizolację spichlerza wykonali mgr inż. arch. Magdalena Sczyrba i inż. Sebastian Sczyrba w maju 2021 r., dokumentacja znajduje się w archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Raciborzu. Nadzór inwestorski nad pracami tego etapu objął mgr inż. Jacek Michalski, a wykonawcą była firma „IZOSERWIS” mgr inż. Cezariusza Magotta.



Ryc. 4. Spichlerz w Raciborzu-Sudole po wykonaniu I etapu konserwacji, 2020 rok
Fot. Maria Olejarnik

Ściany wschodnią, zachodnią i południową wyizolowano pionowo folią kubelkową, wykonując wykopy na głębokości około 3 m, wykonano na nich także od strony lica wewnętrznego poziome izolacje hydrofobowe iniektami na bazie krzemianów metali alkaicznych²¹. Przy okazji odsłonięto zasypiane okienka piwniczne oraz otwory wentylacyjne stropu nad parterem. Nie było możliwe pozostawienie ich odsłoniętymi, stąd też w okienkach piwnicznych zamontowano tymczasowe rurowe przewody wentylacyjne wychodzące nad poziom gruntu, przywracając w ten sposób wentylację piwnic. Ze względu na brak możliwości wykonania wykopu ścianę północną zabezpieczono płaszczyznowo hydroizolacją kurtynową wykonaną iniekcyjnie w grunt rozprężnymi elastycznymi żywicami poliuretanowymi reagującymi z wilgocią²². Podczas prac w 2021 roku stwierdzono, że dla sensowności całego remontu należy dokończyć izolację budynku poprzez wybranie grubej (około półmetrowej) warstwy organicznego rumoszu z piwnicy oraz wykonanie wyizolowanej posadzki. Wentylacja w formie rur kolankowych wystających ponad grunt także mogła być tylko tymczasowa – wyglądała dość nieestetycznie i ahistorycznie.

21 AMKZR, C. Magott, *Dokumentacja powykonawcza. Dotyczy hydroizolacji ścian fundamentowych oraz piwnic budynku spichlerza zlokalizowanego przy ul. Czynu Społecznego 14, Racibórz 2021*, s. 2.

22 Ibidem, s. 2.

W budżecie na rok 2022 zostały zabezpieczone kolejne środki, choć niewielkie, na dalszy remont – tym razem bez dofinansowania z zewnątrz. Dla prawidłowego osuszenia wyizolowanych już ścian wykonano skucie tynków cementowo-wapiennych wraz z oczyszczeniem spoin z zawilgoconego materiału na ścianach zewnętrznych parteru. Dokonano przeglądu elementów drewnianej konstrukcji pod kątem żerowania owadów i zlikwidowano ich siedliska poprzez iniekcje preparatem Hylotox Q. W zakres prac mieszczących się w zagospodarowanej kwocie na remont wpisano wymianę zawalanej podłogi na parterze oraz renowację i odtworzenie drzwi wejściowych. Po demontażu podłogi zaobserwowano zalegający na sklepieniach piwnic, mocno zawilgocony rumosz – woda z ulicy wlewała się przez drzwi, które po podwyższeniu gruntu znalazły się poniżej powierzchni drogi, zalewając podłogę i sklepienia. Rumosz zawierający elementy organiczne wybrano, co umożliwiło przegląd sklepień. W zachodniej części sklepienie okazało się na wskroś pęknięte na znacznej długości. Zszyto je prętami ze stali austenitycznej, wzmacniając siatką Rabbita. Po wykonaniu prac naprawczych sklepienia zasypano je keramzytem oraz odtworzono podłogę z surowych desek sosnowych



Ryc. 5. Odslonięta ściana południowa spichlerza w Raciborzu-Sudole z widocznymi oknami piwnicznymi, 2021 rok
Fot. Cezariusz Magott



Ryc. 6. Pęknięcie w sklepieniu piwnicy spichlerza w Raciborzu-Sudole, 2022 rok
Fot. Cezariusz Magott

o wymiarach: szerokość – od 35 cm do 25 cm, długość – około 6 m, grubość – 3 cm, zabezpieczonych olejem lnianym, kładzionych na legarach o przekrojach analogicznych do legarów oryginalnych, osadzonych w pierwotnych gniazdach w murze.

Odtworzono ponadto drzwi zewnętrzne. Drzwi główne wykonano z drewna dębowego na wzór tych zachowanych, z wykorzystaniem oryginalnych desek strony zewnętrznej ułożonych poziomo, a także z przełożeniem oryginalnych, oczyszczonych i zaimpregnowanych okuć, zamka i gwoździ kowalskich. Wymieniono również ościeżnice. Drzwi do piwnicy, ponieważ nie zachowały się oryginalne, wykonano nowe, na wzór drzwi głównych. Prace zrealizowano zgodnie z Pozwoleniem ŚWKZ nr K/746/2022 z 1.07.2022 r. Pochłoneły one łącznie 71 699,71 zł. Prace wykonywała firma „IZOSERWIS” mgr. inż. Cezariusza Magotta w zakresie naprawy sklepień, firma OSKAR RENOWACJA Przemysław Zembronia w zakresie prac na elewacji oraz Stolarnia Rudolfa Blany ze Sławikowa w zakresie odtworzenia podłogi i drzwi. Nadzór inwestorski objął mgr inż. Jacek Michalski.

Po zakończeniu III już etapu prac spichlerz nadal nie nadawał się do wykorzystania w jakiegokolwiek funkcji i wciąż nie miał wyremontowanej elewacji zewnętrznej, aby mógł cieszyć oczy turystów. Jeszcze w 2022 roku miasto zleciło mgr inż. arch. Magdalenie Szczyrbie sporządzenie nowego projektu budowlanego dla kolejnego etapu prac, który miał uwzględniać wykonanie wentylacji piwnic w murze obiektu (bez zastosowania tymczasowo zamontowanych rur wentylacyjnych), wykonanie instalacji elek-



Ryc. 7. Rumosz zalegający w piwnicy spichlerza w Raciborzu-Sudole, 2022 rok
Fot. Cezariusz Magott



Ryc. 8. Prace naprawcze sklepienia nad piwnicą spichlerza w Raciborzu-Sudole, 2022 rok
Fot. Cezariusz Magott



Ryc. 9. Spichlerz w Raciborzu-Sudole od strony południowo-zachodniej w trakcie III etapu konserwacji, 2022 rok
Fot. Maria Olejarnik



Ryc. 10. Piwnica w spichlerzu w Raciborzu-Sudole po wykonaniu izolacji przeciwwilgociowej i posadzki, 2023 rok
Fot. Cezariusz Magott



Ryc. 11. Drzwi wejściowe do spichlerza w Raciborzu-Sudole przed renowacją, 2019 rok
Fot. Maria Olejarnik



Ryc. 12. Drzwi wejściowe do spichlerza w Raciborzu-Sudole po konserwacji, 2022 rok
Fot. Maria Olejarnik

trycznej i przyłączenie obiektu do sieci, wykonanie oświetlenia wewnątrz, montaż instalacji przeciwpożarowej oraz remont elewacji. W 2023 roku ŚWKZ udzielił kolejnej dotacji na remont obiektu w kwocie 50 000,00 zł; miasto po zabezpieczeniu swojej części środków w budżecie ogłosiło przetarg na IV etap remontu. Wygrała go firma „IZOSERWIS”, związanego ze spichlerzem od początku remontu mgr. inż. Cezariusza Magotta, który jako mykolog dysponuje sporym doświadczeniem w pracach przy zawilgoconych zabytkach. Nadzór inwestorski objął, podobnie jak w poprzednim roku, mgr inż. Jacek Michalski. Wykonano następujące roboty budowlane i konserwatorskie:

- wyczyszczenie piwnicy z zalegającego rumoszu i wykonanie nowej, wyizolowanej posadzki z cegły pełnej rozbiórkowej układanej na płasko równolegle – na wzór zachowanych posadzek w XIX-wiecznych budynkach gospodarczych na Raciborszczyźnie;
- częściowe przemurowanie ścian ceglanych na parterze z wykorzystaniem cegły rozbiórkowej;
- wykonanie w ścianach murowanych na elewacjach wschodniej i zachodniej wentylacji grawitacyjnej piwnic oraz demontaż wentylacyjnej instalacji tymczasowej;
- wykonanie zewnętrznych tynków renowacyjnych w części murowanej;
- wykonanie tynków glinianych zewnętrznych, na macie trzcinowej, z domieszką sieczki słomianej;
- bielenie tynków glinianych ciastem wapiennym;
- wykonanie przeglądu i zabezpieczeń konstrukcji drewnianej stropów i więźby przed szkodnikami wraz z likwidacją siedlisk owadów;
- zakup i montaż instalacji elektrycznej i przeciwpożarowej;
- wzdłuż ściany północnej, zlokalizowanej bezpośrednio przy ulicy, wykonanie дренаżu odciągającego wodę opadową i spływającą z drogi poza budynek.

Nie udało się niestety zachować oryginalnych glinianych tynków – były zbyt mocno odspojone od podłoża. Po ich zdjęciu w ścianie północnej, w miejscach największego zamakania spowodowanego nieszczelnym dachem oraz ubytkami w tynku ujawniły się spróchniałe partie zrębu, które trzeba było wyciąć i zastąpić odcinkami nowych belek. Cały zrąb odgrzybiono, zabezpieczono przeciw owadom środkiem na bazie permetryny i położono nowy tynk gliniany zaczepiony na oryginalnych, służących do podtrzymywania tynku kołkach wbitych w zrąb. Etap IV wykonany w 2023 roku zamknął się w kwocie 159 336,53 zł brutto, z czego 50 000 zł pochodziło z dotacji ŚWKZ, a reszta z budżetu miasta Raciborza.



Ryc. 13. Spichlerz w Raciborzu-Sudole po wykonaniu IV etapu prac, 2023 rok
Fot. Maria Olejarnik

Spichlerz w końcu zyskał wygląd godny raciborskich wsi i przedmieść, w których w każdą sobotę tradycyjnie zmiata się podwórza i ulice, strzyże trawniki, a domy i budynki gospodarcze są regularnie odmalowywane. Co najważniejsze jednak – wyeliminowano wszystkie największe zagrożenia dla obiektu wynikające z jego stanu zachowania bezpośrednio przed remontem. Lamus został uratowany *in situ*. Nadal jednak nie nadawał się do jakiegokolwiek wykorzystania, nie zamontowano w środku lamp i nie podłączono go do sieci elektrycznej, nie wyremontowano schodów do piwnicy i niewielkiego pomieszczenia pod nimi – co uniemożliwia bez-

pieczne wejście do piwnicy; nie wzmocniono drewnianych schodów na piętro. Podczas prac zauważono również konieczność ponownego przeglądu elementów drewnianej konstrukcji pod kątem siedlisk owadów i ich likwidację.



Ryc. 14. Wnętrze spichlerza w Racibórz-Sudole na poziomie II kondygnacji, 2023 rok
Fot. Cezariusz Magott

W 2023 roku miasto Racibórz otrzymało promesę wstępną z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków na kwotę 150 000,00 zł dofinansowania do ostatniego, V etapu remontu konserwatorskiego spichlerza wraz z dostosowaniem go do udostępnienia zwiedzającym. Inwestycja ta została przeprowadzona w 2024 roku. Naprawiono schody do piwnicy z wykorzystaniem cegły rozbiórkowej, wzmocniono drewniane schody na piętro, uzupełniono izolację przeciwwilgociową ścian piwnic, wykonano także wszystkie niezbędne naprawy, wzmocnienia i konserwacje drewnianych stropów oraz zrę-



Ryc. 15. Widok na schody na piętro w spichlerzu w Racibórz-Sudole, 2023 rok
Fot. Maria Olejarnik

bu od strony wewnętrznego lica ścian. Prace te kosztowały 152 977,76 zł łącznie z kosztami nadzoru inwestorskiego, z czego 148 742,20 zł pochodziło z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków – zgodnie z otrzymaną promesą inwestycyjną. Zostały zamontowane oprawy oświetlenia i obiekt ma wreszcie zostać podłączony do sieci elektrycznej. Spichlerz wyposażono w ławę i stół – meble, które będą przydatne do przeprowadzania we wnętrzu różnego typu warsztatów. Zamierza się także uatrakcyjnić zielony teren, na którym stoi lamus – póki co został ogrodzony tradycyjnym drewnianym, sztachetowym płotem odgradzającym go od ulic i masztu elektrycznego znajdującego się w pobliżu. We wnętrzu powstałej w ten sposób przestrzeni planuje się nasadzenie drzew i roślin – po merytorycznym uzgodnieniu z Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”²³.

Podsumowanie

Prace przeprowadzone w latach 2020–2024 w spichlerzu chłopskim w Raciborzu-Sudole były wykonywane jako prace ratunkowe, w odpowiedzi na zły stan obiektu, w celu jego ocalenia. Kolejność ich realizacji w poszczególnych latach zależała od możliwości finansowych gminy. Obciążone ryzykiem etapowanie remontu udało się dzięki konsekwentnemu podejmowaniu kolejnych etapów, choćby przy udziale małych środków, ale rok za rokiem, kierując się zasadą pierwszej potrzeby.

W latach 2020–2024 na remont i konserwację lamusa wydano 633 868,16 zł, z czego 150 000,00 zł pochodziło z dotacji ŚWKZ, 40 000,00 zł z dotacji MKiDN i 148 742,20 zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Od wiosny 2025 roku obiekt będzie mógł być wykorzystywany do różnych aktywności organizowanych przez samorząd: zjazdów rowerowych, warsztatów rękodzieła dla małych grup i pozaszkolnych lekcji etnografii. Najważniejsze jednak jest to, że spichlerz został ocalony od zbliżającej się wielkimi krokami całkowitej degradacji – a ma to tym większe znaczenie, iż pokrewne jemu obiekty z terenu ziemi raciborskiej szybko znikają i tylko nieliczne udaje się zachować.

■ 23 Już w 2018 r. staraniem samorządu na zieleńcu przy spichlerzu ustawiono ławkę oraz tablicę z opisem obiektu, regularnie koszony jest trawnik otaczający spichlerz, dba się też o pokaźny jesień wyniosły rosnący obok zabytku.

The Peasant Granary in Racibórz-Sudół as an Example of a Saved Architectural Object

Overview of Renovation Works Carried Out
in the Years 2020–2024

The peasant granary in Racibórz-Sudół was acquired by the City of Racibórz as a donation in 2012. It was in poor condition and had a heavily damp brick structure and a leaky roof. The granary is a brick and wooden building from 1821, rectangular in plan, covered with a hipped roof, plastered with clay plaster on the wooden part. Due to the estimated high cost of renovation and the lack of functions for the facility, the city planned to move it to the Ethnographic Park in Chorzów, but the city council did not consent to this. The city carried out the renovation in 5 stages in the years 2020–2024 using subsidies from the Silesian Provincial Conservator of Monument, the Ministry of Culture and National Heritage and Government Monuments Reconstruction Programme. The roof covering was replaced, moisture insulation was installed, the cracks in the wall were repaired, the framework structure was preserved and the plasters were replaced. Furthermore, the stairs were repaired and the electrical installation with lighting and fire protection system were installed. By the end of 2024, the renovation cost PLN 633,868.16, of which PLN 338,742.20 came from external funds.

Keywords: peasant granaries, Racibórz-Sudół, renovation of wooden monuments, saving wooden buildings, wooden architecture monuments

Wilamowskie etnikum ma [wreszcie] swój wygodny dom. Muzeum Kultury Wilamowskiej i jego wystawa stała (recenzja)

Lech Krzyżanowski

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID 0000-0003-2042-046X

W niniejszej recenzji szczególnie często wypadałoby postużyć się wyrazem „nareszcie”. To nim właśnie trzeba skwitować fakt, iż po wielu mozolnych zabiegach o uzyskanie niezbędnych środków finansowych, po odbyciu niezliczonej liczby narad i uzgodnień udało się [nareszcie] rozpocząć i ukończyć budowę **Muzeum Kultury Wilamowskiej**. Instytucji, której statutowym zadaniem będzie pielęgnowanie pamięci o szczególnym dziedzictwie ludzi mieszkających w Wilamowicach, niewielkim miasteczku na pograniczu Śląska i Małopolski. Myli się jednak ten, kto sądzi, iż mieszanaka kulturowych wpływów tych dwóch regionów decyduje o specyfice wilamowian. Owszem, tradycje śląskie i małopolskie współtworzą miejscowe dziedzictwo, a co za tym idzie – znalazły one swe miejsce w muzeum, ale w roli swoistego suplementu do głównej opowieści. Jej kanwą jest bowiem wyjątkowość rodzimej kultury, czerpiącej swe wzorce z trudnych do precyzyjnego zlokalizowania krain leżących w zachodniej Europie. Tak wynika z wystawy w Muzeum Kultury Wilamowskiej, które zostało otwarte 2 lipca 2024 roku¹.

Jak to często bywa, ta sama data, która wyznacza moment uruchomienia placówki kulturalnej, staje się jednocześnie punktem na osi czasu,

■ 1 M. Płużek, *Muzeum już otwarte. Wielkie święto w Wilamowicach*, [a:] <https://beskidzka24.pl/muzeum-juz-otwarte-wielkie-swieto-w-wilamowicach/>, dostęp: 3.10.2024.

zamykającym okres przygotowań do takiego otwarcia. To, co poprzedza inaugurację, stanowi zaś zwykle materiał godny odrębnego opracowania. Nie inaczej było i w tym przypadku. Właściwie od chwili, gdy nad przeszłością wilamowian przestało ciążyć odium polityki narodowej, a zatem co najmniej od początku lat 90. ubiegłego stulecia, cyklicznie pojawiał się pomysł utworzenia muzeum, dzięki któremu cechy wyróżniające wilamowian mogłyby zostać pokazane szerszemu gronu odbiorców. Nie tylko miejscowym, którzy na ogół doskonale znają i rozumieją swą odrębność, współtworząc ją na co dzień, ale przede wszystkim osobom z zewnątrz. Turystom odkrywającym nieoczywiste perły ojczystej ziemi. Tych ludzi nie sposób pomieścić w przestrzeniach miejsko-gminnego ośrodka kultury ani tym bardziej w miejscach, gdzie dotąd instalowano *ad hoc* aranżowane wystawy. Idea stworzenia osobnego muzeum nie miała wobec tego licznych wrogów; na przeszkodzie, jak zwykle, stały problemy finansowe. Dopiero możliwość skorzystania z Norweskiego Mechanizmu Finansowego, określanego popularnie mianem funduszy norweskich, wspólnie z zaangażowaniem gminy pozwoliło nadać pomysłowi realny kształt.



Ryc. 1. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok

Fot. Lech Krzyżanowski

Droga do własnego muzeum mimo wszystko pozostała nadal wyboista, zwłaszcza gdy okazało się, że sposób rozumienia niektórych obyczajowo-prawnych uwarunkowań różni donatorów i potencjalnych beneficjentów. Ostatecznie szereg istniejących nieporozumień udało się wyjaśnić,

inne puszczono w niepamięć, pieniądze zostały odblokowane, a inwestycję ukończono. W grudniu 2023 roku przy ulicy Więźniów Oświećmienia w Wilamowicach stanął gmach zaprojektowany przez miejscowego (to duża wartość, o której jeszcze się wspomni) architekta Piotra Puszczewicza, współpracującego w tym dziele z całym zespołem projektantów. Budowla nie przytłacza swą kubaturą, natomiast wyjątkowa stylistyka i użyte detale wyróżniają ją w przestrzeni miejskiej. Co najważniejsze zaś, przyjezdny zwiedzający, pieszy lub zmotoryzowany, z pewnością nie przeoczy tej rzucającej się w oczy lokalizacji².

Z punktu widzenia techniki aranżowania wystaw wielkim ułatwieniem jest zazwyczaj możliwość wykorzystania obiektu budowanego z myślą o muzealnym przeznaczeniu, a nie jedynie adaptowanego do takich potrzeb. Jako znaczącą zaletę nowo powstałej placówki odnotujemy więc to, iż ma do dyspozycji gmach od początku projektowany jako miejsce służące ekspozycjom. Mają one swą specyfikę i płynące z niej wymagania. Przede wszystkim niezbędne są obszerne pomieszczenia, pozbawione wewnętrznych ścianek i przepierzeń. I takie znajdziemy w opisywanym obiekcie. Wielkim jego walorem jest również możliwość swobodnego przemieszczania się zwiedzających z jednej sali do następnej, bez konieczności zwracania do miejsc już oglądanych, wykorzystywania klatek schodowych itp. W sztucznie adaptowanych pomieszczeniach narracja wystawiennicza co rusz ulega przerwaniu, gdyż każde kolejne, odseparowane od pozostałych, niejako wymusza podjęcie nowego wątku. Gdy na dodatek pomieszczenia te nie są zbyt obszerne, a adaptowane lokale, pierwotnie przeznaczone do zupełnie innych celów, takie właśnie na ogół są, to i wspomniane wątki muszą być adekwatnie do tego skracane. W takich warunkach cała opowieść, zamiast szerokiej panoramy opisywanych zdarzeń, przekształca się w detaliczny zbiór anegdot, przypowieści czy wtrętów, które rzadko układają się w logiczną całość, a jeśli nawet to się udaje, połączenie osobnych opowieści w jednolitą narrację wymaga od zwiedzającego ogromnego skupienia. Wizyta w muzeum staje się przez to bardziej intelektualnym móżdżkiem niż mądrą rozrywką. Ów na wskroś pesymistyczny obraz nie dotyczy Muzeum Kultury Wilamowskiej. Tu bowiem mamy do czynienia z głęboko przemyślaną koncepcją architektoniczną, świetnie współgrającą z celami muzeum i jego poznawczo-kulturotwórczą rolą. Technika budowlana przy takich realizacjach nie staje się przeszkodą, ale przeciwnie, czynnikiem ułatwiającym uzyskanie właściwego efektu zarówno artystycznego, jak i czysto inżynierskiego. Przykładem tego niech będzie choćby pozbawienie ocenianego tu budynku barier architektonicznych, utrudniających zwiedzanie osobom o szczególnych potrzebach moto-

rycznych. W wilamowskim muzeum znajdują one dla siebie odpowiednie miejsce.



Ryc. 2. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

Wspomniano już o miejscowym pochodzeniu koordynatora zespołu architektonicznego. Nie jest to bez znaczenia. Oprócz walorów czysto użytecznych, projektowany budynek miał przecież nieść również określony przekaz ideowy. Nawiązywać do specyfiki miejscowego budownictwa poprzez zastosowanie materiału i kształtu poszczególnych detali, a nawet stanowić *pendant* do zajęć tutejszych mieszkańców i preferowanych strojów. Można być niemal pewnym, że dla twórcy nieodczuwającego emocjonalnego związku z tą ziemią i mieszkającymi na niej ludźmi taki zabieg okazałby się szalenie trudny. Zapewne nie byłby wolny od sztuczności, a przez to pretensjonalny. I w tym wypadku należy podkreślić, że niebezpieczeństwa lukrowanej imitacji uniknięto. Udało się stworzyć obiekt świetnie wpisujący się w otoczenie geograficzno-przyrodnicze, ale co jeszcze ważniejsze, także w tło kulturowe. Murowany budynek, jakoby w stanie surowym, przywołujący na myśl działającą tu przed laty cegielnię, kolorystyka nawiązująca do regionu Flandrii, skąd według niektórych hipotez przybyć mieli protoplaści współczesnych wilamowian, a wreszcie sposób ułożenia elementów elewacji, podobny do tradycyjnego wilamowskiego haftu – tu niemal każdy detal kieruje naszą myśl w stronę kamienia węgielnego, na jakim buduje się tożsamość tego miejsca. Czyni to zaś w sposób



Ryc. 3. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

nienachalny, ale właśnie przez to tym bardziej skuteczny. Architektoniczne wybory w pełni się bronią, stanowiąc jeden z najważniejszych walorów całej placówki³.

To, co napisano, w żadnym wypadku nie oznacza, iż po wejściu do wnętrza pozytywne wrażenie ulega osłabieniu. Wystawa stała, stanowiąca główną propozycję ekspozycyjną (pomieszczenia dodatkowe, przeznaczone na warsztaty i wystawy czasowe, będą zajmowane jedynie od czasu do czasu), prezentuje się naprawdę dobrze. Narracja została poprowadzona w sposób chronologiczno-problemowy, co nie budzi wątpliwości. Zwiedzającym trudno byłoby w inny sposób zrozumieć koleje losów mieszkańców Wilamowic, gdyby nie towa-

rzyszyła im opowieść o latach dorabiania się na handlu i XIX-wiecznym okresie prosperity. Następnie wytłumaczona została kwestia pierwocin dyskusji o narodowym pochodzeniu wilamowian, genezy ich języka i obyczajów. Później przekształcanie tejże debaty w otwartą walkę o zawłaszczenie wilamowskiej kultury i włączenie jej w obręb jednej z rywalizujących tożsamości (polskiej lub niemieckiej). Kolejne obrazy prezentują odmienność od ogólnego przekazu czas II wojny światowej, aż do smutnego epilogu w postaci komunistycznych porządków, usuwających kulturę wilamowską poza nawias reglamentowanego życia publicznego. Wilamowianie, przez niektórych rządzących potraktowani jako wojenni kolaboranci, stracili swą ziemię, wielu również wolność.

Krzywdy okresu powojennego brzmią na wystawie szczególnie doniosłe. Szczęśliwie, *pointa* zwiedzania ma charakter na wskroś optymistyczny. Wskazuje mianowicie na rewitalizację kultury wilamowskiej, co dokonuje się właściwie na naszych oczach. Zwiedzającemu zapewne trudno będzie uwierzyć, że jeszcze kilkanaście lat temu język wilamowski był niemal wymarły. Posługiwali się nim jednostki i to na ogół ludzie starsi. Także

miejscowe zwyczaje, oficjalnie prezentowane w bezpieczny, bo wyłącznie etnograficzny sposób, stanowiąc przejaw lokalnego folkloru, miały nie być świadectwem separatyzmu, lecz zaledwie ciekawostką, w jakie obfituje niemal każdy region naszego kraju. Sytuacja zmieniła się dzięki zaangażowaniu miejscowych środowisk, zwłaszcza młodego pokolenia wilamowian. Zarówno język, jak i kultura wilamowska przeżywają dziś swoisty renesans, a nowo otwarte muzeum nadaje temu zjawisku organizacyjne ramy⁴.

Mimo wszystko nie powinna nas uspokajać myśl, że popularyzacja kultury wilamowskiej nie napotyka już na żadne przeszkody. Istnienie niektórych dało zresztą znać o sobie na wystawie. Główny, ekspozycyjny problem polega na tym, że jednorodna opowieść o wilamowskich losach, łatwa do zilustrowania, byłaby nieprawdziwa w swych wnioskach. Pomięłaby bowiem całą masę wątków koniecznych do zrozumienia historii miejscowej społeczności. XIX i XX wiek w autoprezentacji wilamowian to konglomerat spraw gospodarczych (szczególna predylekcja do handlu), kulturalnych (narodziny literatury wilamowskiej, rola miejscowych artystów rzeźbiarzy), religijnych (osoba i dziedzictwo abp lwowskiego ks. Józefa Bilczewskiego)⁵, obyczajowych (np. śmiergusty) i wielu innych. Dopiero na tym fundamencie formułuje się całokształt spraw polityczno-narodowościowych, o których nadmieniono poprzednio. Chcąc wspomnieć o wszystkich tych aspektach wilamowskiej codzienności, twórcy wystawy stanęli przed nie lada wyzwaniem. W jaki sposób zmieścić potrzebne informacje w ograniczonej siłą rzeczy przestrzeni, mając również na względzie kondycję zwiedzających? Niekoniecznie gotowych na wielogodzinną prezentację. Nie ma skutecznego i uniwersalnego instrumentu, za pomocą którego udałoby się ten dylemat rozwiązać. Niezależnie od tego jednak twórcy wystawy stale narażeni są na wzajemnie sprzeczne, ale wcale przez to nie mniej intensywne zarzuty: np. tych, którzy nastawili się na dogłębne poznanie jakiegoś fragmentu wilamowickich dziejów (np. roli w życiu publicznym ordynariusza lwowskiego), wyjdą rozczarowani ogólnym charakterem przekazywanych informacji. Drudzy z kolei pocują się przytłoczeni liczbą faktów, kolorów, obcojęzycznych nazw i równie osobliwych dźwięków. Wyselekcjonowanie tego, co w ekspozycyjnej narracji jest najważniejsze i co, zdaniem autorów wystawy, powinno stanowić jej morał, staje się w tych warunkach bardzo trudne⁶. Trzeba liczyć się z tym, że turysta, gdy na swoim wędrownym szlaku przypad-

■ 4 M. Fic, L. Krzyżanowski, K. Meus, *Wilamowice 1818–2018. Miasto i ludzie*, Wilamowice 2018, s. 390–391.

5 T. Król, *Św. Józef Bilczewski*, [w:] *Wilamowianie i ich sąsiedzi*, Wilamowice 2024, s. 31.

6 M. Kap, *Muzeum w dobie konwergencji i nowych mediów*, „Kultura – Media – Teologia” 2016, nr 25, s. 111–114.



Ryc. 4. Ekspozycja w Muzeum Kultury
Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

kiem natrafi na wilamowskie muzeum, wyjdzie z niego z głową pełną wiadomości, które nie ułożą mu się jednak w żadną logiczną całość. Rzecz w tym, by ta wizyta zrobiła na nim na tyle silne wrażenie, ażeby chciał tu wrócić. Chociażby po to, aby wiedzę o wilamowianach uporządkować, a przez to ich samych lepiej zrozumieć. Na miejscu nie ma hotelu, skłonienie do ponownej wizyty nie będzie więc łatwe, ale – jak się zdaje – niezbędne. Na marginesie, właśnie na przyjezdnych gościach wilamowskim muzealnikom powinno zależeć najbardziej. Placówka ta nie powstała dla ludzi stąd. Oni tę historię znają. Z kolei, nawet jeśli część najbliższych sąsiadów niewłaściwie i w sposób tendencyjny

ją interpretuje, to pod wpływem wystawy swych uprzedzeń nie porzuci. Z pewnością natomiast warto, aby wystawę poznali ci, dla których „kultura wilamowska” była dotychczas zupełnie pustym terminem, z niczym się niekojarzącym.

Zarzut nadmiaru faktografii trudno stawiać młodemu wilamowskiemu muzeum już choćby dlatego, że sprawa dotyczy o wiele szerszego zagadnienia – roli muzeów we współczesnej Polsce. Można odnieść wrażenie, że wiele organów finansujących i prowadzących poszczególne placówki ma ambicje, aby za ich pośrednictwem tytułowy dla danego muzeum problem został opisany od A do Z. W taki sposób, żeby można było stwierdzić, iż temat został dogłębnie i kompleksowo wytłumaczony, a na koniec podsumowany jednoznacznym i bezdyskusyjnym wnioskiem. A tak się nie da. Skoro sążniste tomy historycznych analiz często nie zamykają dyskusji na tytułowy dla nich temat, lecz przeciwnie, dopiero ją inicjują i wkładają przysłowiowy kij w mrowisko naukowego sporu, to trudno się spodziewać, by jakiegokolwiek muzeum potrafiło podsumować i zamknąć dyskusję w obrębie swego podstawowego zagadnienia. Stałoby się to zresztą z ogromną szkodą dla takiego muzeum. Jeśli na koniec zwiedzania widz dostrzeże wieńczącą wszystko kropkę, za którą nie ma już

nic, to nie znajdzie powodu, aby do muzeum przyjść po raz wtóry. Od kategoriycznych odpowiedzi znacznie ciekawsze są pytania. I nic w tym złego, jeśli muzeum na pytaniach, niedopowiedzeniach i wątpliwościach się skupia, a nie na konkluzjach mających wymiar dogmatu. Kto wie, może właśnie taka będzie rola muzeów w przyszłości. Aby zaciekawiać pytaniami, a nie formułować odpowiedzi⁷. Wilamowice świetnie by się w takiej funkcji odnalazły.



Ryc. 5. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

Refleksje, jakie się zrodziły po obejrzeniu ekspozycji poświęconej kulturze wilamowskiej, chciałbym zwięźić przestrogą. Jest rzeczą naturalną, że narrację wystawienniczą przygotowują ci, którzy tytułowe zagadnienie znają najlepiej – miejscowi animatorzy kultury. Muszą jednak mieć świadomość, że opisując po części samych siebie, stworzyli „wilamowian portret własny”. Wartościowy, gdyż stanowi wyraz samoidentyfikacji. Nieodzwonne jednak wydaje się zderzenie go z wizerunkiem wilamowian, jaki kreśli otoczenie: bliższe i dalsze. Stereotyp stworzony przez „obcych” będzie mieć oczywiście szereg wad. Prawdopodobnie okaże się uproszczony, a przez swe generalizacje częściowo nieprawdziwy. Tyle że bez niego odwzorowanie samych siebie także będzie mieć tendencje do przejawiania. Zdarza się bowiem, że inni oceniają nas przesadnie krytycznie, ale za

■ 7 J. Kaczmarek, *Muzeum jako przestrzeń sztuki, pamięci i dialogu. Przypadek najmniejszego muzeum świata*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2018, t. XXXIV, s. 50–53.

to sami o sobie mamy z reguły zdanie nadmiernie pochlebne. Twórcom ekspozycji o kulturze wilamowian narcystycznych skłonności zarzucić nie sposób, ale skoro muzeum znajduje się dopiero na początku swej wystawienniczej drogi i wiele jeszcze projektów widzom zaproponuje, to i ta uwaga nie będzie na wyrost.

Summary

The Ethnic Group of Wilamowice [Finally] Found its Comfortable Home. The Museum of the Culture of Wilamowice and its Permanent Exhibition (Review)

The text analyses the content and ideological message of the permanent exhibition devoted to the cultural heritage of the people of Wilamowice, presented in the recently opened Museum of the Culture of Wilamowice. The authors of the exhibition present in a modern and comprehensive way the legacy left here by the newcomers from Western Europe, the founders of the settlement later called Wilamowice. They probably came from Flanders and brought with them a special language (which has survived to this day only in this area), previously unknown customs, costumes, and even culinary recipes. This heritage is so special that it was decided to commemorate it in a museum built especially for this purpose.

The exhibition prepared there is mainly ethnographic in nature, but this does not mean that it completely ignores political and national issues. Both of these spheres weighed on mutual relations with both the Polish and German communities. After World War II, they resulted in the recognition of the inhabitants of Wilamowice as people identifying with the German cultural circle. This in turn, according to the propaganda of the time, was to justify the confiscation of property and the expulsion of some of the native inhabitants from Wilamowice. It was not until 1956 that they were able to return to their homeland. Neither the museum nor the permanent exhibition located there are overwhelming in size. But for this very reason, the new point on the museum map of Poland becomes a very interesting proposition for people interested in the non-obvious history of various regions of our country.

Keywords: exhibition review, Museum of the Culture of Wilamowice, people of Wilamowice, cultural heritage

Opracowanie graficzne

Marek J. Piwko {mjp}

Na okładce wnętrze chałupy z Panewnik, znajdującej się na ekspozycji MGPE.
Praca autorstwa Magdaleny Górskiej (uczennicy Państwowego Liceum Sztuk
Plastycznych im. Józefa Pankiewicza w Katowicach), która otrzymała wyróżnienie
honorowe XIX Pikniku Malarskiego „Sielskie Klimaty”

Copyright © by Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Chorzów 2024



ISSN 2353-2734

Wydawnictwo

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

ul. Parkowa 25, 41–500 Chorzów

tel. (32) 241-07-18, fax: (32) 241-55-01

www.muzeumgpe-chorzow.pl

Instytucja kultury Samorządu Województwa Śląskiego

Skład, łamanie, druk i oprawa

Agencja Wydawnicza PAJ-Press

97-200 Tomaszów Maz., ul. Długa 82

tel. (44) 724 24 00